

SPRAWA ZAMACHU
NA
STANISŁAWA AUGUSTA

Z 3. LISTOPADA 1771 R.

PRZED SĄDEM SEJMOWYM.

NAPISAŁ

Dr. Władysław Ostrożyński,
Adwokat krajowy i Docent Uniwersytetu we Lwowie.

WE LWOWIE.

Drukiem i nakładem drukarni Wł. Łozińskiego.

1 8 9 1.



28322

1.

Akt bezkrólewia z dnia 9 sierpnia 1770, wydany przez generalność konfederacji barskiej, a ogłaszający Stanisława Augusta „intruzem, uzurpatorem i tyranem“, usankcjonował poniekąd wszelkie zamachy przeciwko jego osobie, bo orzekł, że „jeżeliby jeszcze utrzymywać się, partye jakie zgromadzać i w narodzie mieszać odważył się, natenczas wszystkim, tegoż i z nim złączonych, prześladować, *qua capita invindicabilia* bez żadnego na życie względu znosić, nie tylko się dozwala, ale *amore publici* obliuguje i zaleca“.

Rozrzucenie aktu w znacznej liczbie egzemplarzy pomiędzy ludność i podanie go do grodów, doręczenie pozwu przez niepoznanego Stanisława Strawińskiego królowi w Warszawie, w którym mu nakazywano stawienie się przed generalnością, przydały ogłoszeniu bezkrólewia jeszcze więcej cech prawności i zdawały się usprawiedliwiać wszelkie targnięcia się na osobę króla, Rosyji ulegającego i otwartego nieprzyjaciela konfederacji.

Tymczasem wzmacniana początkowo pomocą Francji konfederacja, zaczęła coraz więcej słabnąć. Przegrana Dumouriez'a pod Lancoroną, w której wyrznięto 3000 konfederatów (24 czerwca 1771), zwycięstwa Suwarowa nad Sawą, Pułaskim i Ogińskim (Stołowicze 23 września 1771) i układy trzech dworów o podział Polski, osłabiały coraz więcej ducha konfederacji, która kierowana z zagranicy, nie mając potrzebnych sił i odpowiedniego w kraju poparcia, nie mogła też rozwinąć potrzebnej działalności ku ratowaniu Polski od obcego najazdu.

Wśród takiego stanu rzeczy zrodziła się myśl porwania króla i wywiezienia go do Częstochowy, ówczesnego ogniska „rycerzy krzyża świętego“.

„Był to czas — powiada Szujski¹⁾ — gdy porywanie osób znakomitych było prawdziwą manią polityczną. Przykład pierwszy dał August II., porywając kolejno Sobieskich, Załuskiego, Jabłonowskiego i Ponińskiego; odświeżyli przykład Rosyanie uwiezieniem senatorów. Już w czasach konfederacji knuł Dzierżanowski zamach na Repnina, Malczewski na Wołkońskiego, Ksawery Branicki na generalność, a w lutym 1771 użył tego samego środka Potocki, wojewoda kijowski, przeciw Gertrudzie Komorowskiej, niemiłej sobie synowej, w sprawie czysto familijnej“.

Spisek na Stanisława Augusta, którego owocem był zamach z 3 listopada 1771, był pierwszym, który dojrzał, ale bynajmniej nie jedynym. Jeszcze przed ogłoszeniem aktu bezkrólewia tu i ówdzie dawały się słyszeć głosy o zamiarach porwania króla²⁾ i postawienia go drogą przymusu na czele konfederacji. Spiski przed zamachem z 3 listopada 1771 pokryte są wprawdzie mgłą tajemnicy i niepewności, wskazują jednak dość jasno, że myśl, którą urzeczywistniał wypadek z 3 listopada 1771, nie była tak obcą ówczesnym, jakby się może zdawało. Pstrokoński opowiada w swych Pamiętnikach,³⁾ że będąc podówczas na Szląsku na kuracyi, usłyszał od swego lekarza, iż przyjechał tam jakiś wojewoda i dawał mu na rękę 500 czerwieńców, aby z nim jechał do Warszawy na kuracyę króla, którego zrabano „On nam powiadał, że zrabano króla, — mówi Pstrokoński, — a to stało się dopiero we trzy niedziele po jego nam opowiadaniu“.

Wśród takich stosunków daremnemi są wszelkie domysły, gdzie najpierw zrodziła się myśl zamachu listopadowego. Być może, że naczelnicy konfederackiego ruchu trafnie na rzecz się zapatrywali, jeśli sądzili, że generalność zastosuje się do okoliczności wypadku, któremu ze swej strony aktem bezkrólewia prawny niejako stworzyła grunt, ale to pewna, że w generalności samej w sprawie tego zamachu żadne nie odbywały się narady i że jej za zamach listopadowy do odpowiedzialności pociągać nie można. Gdyby tak było, skorzystaloby było z tego niewątpliwie stronnictwo królewskie i wskazałoby w toczącym się później procesie na właściwe źródło zamachu w ge-

¹⁾ Dzieje Polski, Tom IV, str. 480.

²⁾ Ob. Monitora z roku 1771, N. XCV, z 27 listopada i Correspondence du roi Stanislas Auguste et de Madame Geoffrin, par Charles de Mouy, (Paris 1875), str. 416 i nast.

³⁾ Wrocław 1844, str. 151 i nast.

neralności, którą niejednokrotnie napiętnować i zdyskredytować usiłowano. Tego nie uczyniono, a stąd widać, że wszelkie przypuszczenia w tym kierunku żadnej nie mają podstawy¹⁾.

Sama myśl zamachu była zatem może nawet powszechną między konfederacją, widzącą w tem dla siebie bardzo doniosłe skutki, do wykonania jej potrzeba było śmiałka, jakim był Stanisław Strawiński.

Ferrand²⁾ utrzymuje, odwołując się do późniejszych opowiadań Kazimierza Pułaskiego towarzyszom broni w Ameryce, że wielu konfederatów przyjeżdżało do niego z propozycjami porwania króla, lecz odprawiał ich z niczem, nie uważając za zdolnych do wykonania zamachu.

W sierpniu 1771 przyjechał do Częstochowy Stanisław Strawiński, żądając widzenia się z Pułaskim, do którego miał mieć ustne polecenie. Podejrzliwy Pułaski miał go kazać wprowadzić do kościoła, gdzie Strawiński ze skruchą się wypowiadał i przez całą mszę krzyżem leżał. Po skończonem nabożeństwie, wprowadzony przed Pułaskiego, którego przedtem nie znał, prosił o pozwolenie zaciągania żołnierzy na Litwie. W dalszej rozmowie opowiadał Strawiński o ówczesnym stanie Warszawy, o częstych wieczornych przejażdżkach króla, łatwości porwania go i przywiezienia do Częstochowy, dodając, że czynu tego chętnie się podejmie i wykona.

Pułaski, poznawszy determinację Strawińskiego i jego chęć poświęcenia się dla sprawy konfederacji, nie mógł tego utaić, że przywiezienie króla do Częstochowy byłoby połączone z wielką korzyścią dla konfederacji, nie dał mu jednak w tym względzie żadnego wyraźnego rozkazu, ale tylko polecenie zabrania kasy z pałacu Bryłowskiego, magazynów na Solcu, pojmania generała Bibikowa, zabrania chorągwi gwardyi pieszej koronnej w Warszawie i pozwolenie zbierania ludzi dla konfederacji.

¹⁾ Przeciwnie sądzi Kitowicz, Pamiętniki (wydanie Kaczurby) z r. 1882, str. 256. — Podobnie mylne są przypuszczenia, (Theiner: *Historia Klemensa XIV*, tom II, p. 33. *Wójeicki: Porwanie króla Stanisława Augusta w Dzienniku liter.* z r. 1857, str. 930 i nast.), jakoby zamach na króla był ułożoną przez samego króla kabałą, aby konfederację zabić w opinii kraju i skalawszy ją zarzutem królóbóstwa, zniszczyć tą drogą szybciej i pewniej, niż przemocą oręża. Patrz Szujski: *Dzieje Polski T. IV*, str. 481.

²⁾ *Histoire de trois démembrements de la Pologne II*, str. 53 i nast.

Strawiński, opuściwszy Częstochowę, powrócił niebawem i przedkładając ponownie swój plan Pułaskiemu, żądał, aby mu oddano komendę nad zwolennikami konfederacyi w Warszawie, którzyby w wykonaniu planu mogli mu być pomocni. Pułaski zgodził się na oddanie Strawińskiemu oddziałów ze stojących w Wyszogrodzie i Zakroczymiu komend i przyjmując w zasadzie jego plan, miał zastrzedz, ażeby życie Poniatowskiego oszczędzono i uczciwie się z nim obchodzono. Strawiński miał się zgodzić na to zastrzeżenie dodając, że taka konieczność odebrania życia królowi mogłaby nastąpić chyba tylko w wypadku pogoni. I wtedy powtórnie miał się zastrzedz Pułaski, radząc i na ten wypadek zostawić trębacza z ostrzeżeniem, „aby nie goniono, jeśli król ma zostać przy życiu“¹⁾.

Pułaski wydał zatem rozkazy do Walentego Zembrzuskiego, komendanta oddziału Zakroczymskiego i Józefa Czachorowskiego, marszałka Ziemi Wyszohrodzkiej, ażeby Strawińskiemu poruczyli część swoich oddziałów.

Z polecenia Pułaskiego przeszedł Walenty Łukawski, podkomendny Zembrzuskiego, za Wisłę do Małej Wsi, celem połączenia się ze Strawińskim, zachęcony do tego obietnicą pułkownikostwa, które mu Strawiński wyrobił przyobiecał. Zembrzuski, który prawdopodobnie o celach tych zarządzeń nic nie wiedział, nie był zbyt z tego zadowolony, Łukawski bowiem był jego skrytym nieprzyjacielem.

Strawiński udał się tymczasem do Czachorowskiego, gdzie zastał Jana Kuźmę, zwanego także Kosińskim, który dawniej służył za masztalerza u generała Wodzińskiego, a potem jako konfederat pod komendą Sawy i po rozbiciu Sawy, pod Tyńcem raniony,

¹⁾ Wiadomości o konfederacyi barskiej (bezim), Poznań 1843, str. 232. Rulhière w swej Histoire de l'anarchie de la Pologne, (Paris 1819), T. IV, str. 232 przytacza taką rozmowę między Pułaskim a Strawińskim: „Je ne vous charge de rien, dit Pułaski, mais je vous préviens que je n'approuverai votre projet, même après l'exécution, qu'autant que vous voulez faire“. „Vingt fois — répondit Strawiński — je l'ai pu tuer dans Varsovie et je m'en suis abstenu par intérêt pour la confédération. Pourquoi me supçonnez de la vouloir déconsidérer, quand je ne cherche qu'à la servir? C'est Poniatowski vivant, que je résolu de lui livrer“. Malgre ces assurances — powiada dalej Rulhière — Pułaski répète qu'il n'ordonne rien: il veut rester inconnu aux conjurés de Strawiński; et après de précautions si scrupuleuses Pułaski ne craignant pas d'écrire ce qu'il a craint de dire, adresse à Strawiński et même à quelques autres, de billets ou l'enlèvement du roi est fixé au 3 novembre“.

przebywał u Czachorowskiego w Wyszohrodzkiem. Strawiński, odjeżdżając od Czachorowskiego do Czerwińska, zaprosił Kuźmę, aby tam przyjechał, co też Kuźma, tentowany obietnicą szarzy, uczynił.

Oddziały, przeznaczone dla Strawińskiego, połączyły się dnia 31 października 1771 w Małej Wsi, pod Zakroczymiem, dokąd pierwszej jeszcze przybył Łukawski. Z oddziału tego wybrano 26 ludzi, przeznaczonych na wyprawę do Warszawy. W Małej Wsi polecił Strawiński Kuźmie przyprowadzać sobie po dwu wybranych żołnierzy do „domu chłopca Jędrzeja“ i odbierał od nich w obecności Łukawskiego przysięgę na zachowanie tajemnicy, która im będzie powierzona. Po odebraniu przysięgi objawił im, że celem wyprawy do Warszawy będzie porwanie króla.

Dnia 1. listopada ruszył ten oddział pod wodzą Strawińskiego do Głuska, a stamtąd do ukrytych w lesie wozów ze sianem, które zostawały pod strażą niejakiego Walentego Peszyńskiego. Ukrywszy mundury, broń i rynsztunek w sianie i zaprząglszy swe konie wierzchowe do wozów, ruszyli spiskowi, przebrani za fernalów i flisów do Warszawy, gdzie też 2. listopada w stajniach OO. Dominikanów na Nowem Mieście stanęli. Zamknięci w stajniach Dominikańskich, czynili potrzebne przygotowania, a ich przywódcy Strawiński, Łukawski i Kuźma, rozglądali się po Warszawie przez nikogo nie nagabywani. Łukawski odwiedził tego samego dnia nocą swą żonę, mieszkającą na Nowym Świecie w Warszawie, a Strawiński nie omieszkał poczynić w Warszawie wszelkich, nawet najdrobniejszych zarządzeń, aby zapewnić wykonanie zamachu. Chcąc przyzwyczaić Rosyan do widywania siebie w liczniejszym orszaku, wjeżdżał do Warszawy przy furach, wiozących produkta na sprzedaż, aby upatrzeć miejsce łatwiejsze do przebycia wału Warszawskiego, udał się do komendanta głównego posterunku i zmyślił, że służący ukradł mu kilka koni, których napróżno szuka po Warszawie i spodziewa się znaleźć ślad przez okop, a otrzymawszy do pomocy sierżanta i objechawszy wał, rozpatrzył się dokładnie w jego położeniu.

Pułaski, spodziewając się zapewne w tym czasie porwania króla przez Strawińskiego, pragnął odpowiednią dywersją wojenną zapewnić również bezpieczne wykonanie śmiałego planu. Uzyskawszy od generalności pozwolenie posunięcia się ze swym oddziałem w okolice Warszawy, celem rzekomego odsunięcia Suwarowa i Branickiego od Krakowa, ukazał się kilkakrotnie tuż prawie pod Warszawą i uchodząc w kierunku Radomia, ściągnął wszystkie siły rosyjskie w tę stronę, aby tym sposobem przewie-

zienie króla do Częstochowy ubezpieczyć i ewentualną pogoń spiskowych zmylić.¹⁾

W Warszawie zostało zaledwie 200 Rosyan. Nadszedł dzień 3. listopada. Była to niedziela. Strawiński dowiedział się od znajomych w Zamku, że król tego dnia nie pojedzie do teatru, ale odwiedzi chorego wuja, kanclerza Czartoryskiego. Czekał na wyjazd, a gdy powóz królewski o godzinie 8¹/₂ wieczorem ze Zamku wyruszył, pospieszył do spiskowych, kazał jednym wsiąść na koń, a innym pieszo rozstawić się na straży po rogach ulic. Oddział konny rozdzielił na 3 części: z jedną miał sam zatrzymać czoło orszaku króla, gdy będzie powracał, druga, pod dowództwem Kuźmy, miała uderzyć na karetę królewską i króla uprowadzić, a Łukawski z trzecią, miał odciać część orszaku królewskiego, jadącego za kareta i tworzyć po porwaniu króla przednią straż całej wyprawy. Dwa oddziały stanęły przy ul. Miodowej, trzeci przy Kapitulnej, mając rozkaz używać między sobą języka rosyjskiego i strzelać tylko w koniecznej potrzebie.

Skoro tylko pierwsze straże stanęły na miejscach, przechodzący oficer rosyjski, widząc ludzi zbrojnych, chciał ich aresztować, lecz w tej chwili zarzucono mu płaszcz na głowę i uprowadzono. Maszerujący ront ułanów królewskich, biorąc spiskowych za kozaków, minął ich spokojnie.

Król, nie bawiąc długo u ks. kanclerza, wyjechał od niego w pół do dziesiątej, mając zamiar udać się czy do Zamku, czy też na kolacyę do ks. Adamowej Czartoryskiej. Przed kareta królewską jechało dwu ludzi konno z pochodniami, kilku oficerów służbowych, trzech dworzan, Jan Ośniałowski, Franciszek Przeuski i Bachmiński, w karecie generał-adjutant króla, Poniatowski, a obok niego 2 paziów, za kareta zaś dwu hajduków i dwu lokajów pieszo.

Jadący przed kareta orszak królewski wziął pierwszy oddział spiskowców za ront kozacki i wezwał do ustąpienia się słowami „król jedzie“, a w tej chwili, gdy karetę królewską wjechała między pałace biskupa krakowskiego i hetmana Braniczkiego, dwa inne oddziały pod wodzą Łukawskiego i Kuźmy, wypadły z ulic Kapitulnej i Miodowej, otoczyły karetę.²⁾ Stangret królewski próbował za-

¹⁾ Rulhière j. w., T. IV, str. 232. Schmitt: Panowanie Stanisława Augusta, T. III, str. 490.

²⁾ Monitor z r. 1771, nr. XCV, z 27 listopada powiada, że karetę obskoczyło 40 konnych ludzi. Podobną liczbę spiskowych w chwili napadu podaje także opis porwania króla, (w XVI tomie Raczyńskiego:

ciąć konie, lecz już było za późno. Dwaj laufrowie, lokaje i paziowie, widząc napad, umknęli czempredzej, dworzanie Osniałowski i Bachmiński strzelili z pistoletów do napastników bez skutku i dobywszy szabel, bronili przystępu do powozu. Spiskowcy, za danymi do nich strzałami, poczęli również strzelać i rąbać broniących króla. Osniałowski, obsypany gęstym ogniem, umknął na koniu, w kark postrzelonym, wraz z Bachmińskim i Przeuskim, za nimi ranieni lokaje Ichnowski i Chmielewski; pozostali tylko hajducy bronili gorliwie króla. Jeden z nich, Jerzy Henryk Butzow, przeszyty dwoma kulami, poległ na miejscu, drugi Szymon Mikulski, cięciem pałasza powalony, padł na ziemię.

Wśród tej ulicznej bójki i zamieszania, wołano na króla, ażeby wysiadł. Król otworzył drzwiczki powozu, wysiadł wraz z adjutantem i korzystając z ciemności, przemknął się niespostrzeżony między oddziałem spiskowców, uciekając do pobliskiego kanclerskiego pałacu którego bramę zastał jednak zamkniętą. Kołatając silnie do bramy, zwrócił uwagę spiskowych na siebie i został schwytyany przez Łukawskiego. Wśród wzajemnego nawoływania, jeden ze spiskowych (Jan Wołyński?) nie wiedząc, że ma przed sobą króla, ciął go lekko pałaszem w głowę, a Kuźma wystrzelił z pistoletu, lecz chybił. Tymczasem zjawił się i Strawiński. Z jego zlecenia wsadzono króla na konia, wziętego paziowi, odebrano mu szpadę i oddano Kuźmie z 10 ludźmi do prowadzenia, oświadczając, że mu się nie złego nie stanie, jeśli się będzie spokojnie zachowywał, lecz, że w razie oporu lub zamierzonej ucieczki swe życie na niebezpieczeństwo narazi. Oddział za oddziałem przebiegł, w porządku przez Strawińskiego oznaczonym, ulicę Miodową, Długą, obok arsenału i zbliżył się do okopów. Łukawski pierwszy je przeszedł, lecz gdy oddział Kuźmy tamtędy przechodził, związał się koń, na którym król siedział i złamał nogę, przyczem król zgubił swój płaszcz i trzewik. Podano mu konia, płaszcz i but pachółka i puszczono się w dalszą drogę, którą król odbywał częścią konno, częścią pieszo. Łukawski tymczasem oddalił się znacznie idąc spiesznie w kierunku ku Marymontowi, a Strawiński, przeciwnie, postępując wolno za Kuźmą i nadsłuchując, co się dzieje w Warszawie, nie zdążył je-

Obraz Polaków i Polski z XVIII wieku), i „Opisanie zasadzek na króla IMCI“ (druk współczesny). Liczba ich jest bezsprzecznie przesadzona. Uczestników spisku było 33, a i z tych nie wszyscy wzięli udział w napadzie, znaczna ich bowiem część stała pieszo na straży, a z konnych nie wszyscy usłuchali wezwania Strawińskiego w chwili stanowej, mimo prośb i zaklęć.

szeze w tym czasie do okopów warszawskich. Gdy tam stanął, pewny, że zamach się udał, ruszył na miejsce umówionego spotkania się, do lasku Bielańskiego.

Rozbity orszak królewski dał znać do Zamku o zamachu na króla, skąd wiadomość o wypadku rozbiegła się lotem błyskawicy po całym mieście. Wytoczono armaty na ulice Warszawy, obawiając się powszechnego rozruchu, rozkazano wszystkim pułkom stanąć pod bronią i rozesłano patrole, spodziewając się, że spiskowcy z porwanym królem ukryli się w samej Warszawie. Wysłana natychmiast na miejsce wypadku warta, znalazła tam zabitego hajduka Butzowa, zgubiony kapelusz i harbejtel królewski. Marszałek w. k., Stanisław Lubomirski, wysławszy również swoje patrole z instygatorami, udał się co rychło na Zamek z Józefem Mierzejewskim, sędzią marszałkowskim, położył pieczęć marszałkowską na szafach królewskich, znajdujących się w gabinecie, i opieczętował sam gabinet, zabrał klucz od niego do siebie. Podobnie opieczętowano archiwum królestwa w obecności ks. Michała Poniatowskiego, sekretarza w. k., mającego z urzędu nadzór nad archiwami.

Zresztą przyjęto wiadomość o zamachu dość chłodno w Warszawie i czy to z oziębłości dla króla, czy z trwogi, nie poczyniono nawet dalszych odpowiednich zarządzeń celem ścigania spiskowych i odbicia porwanego monarchy. Poseł rosyjski, Saldern, wysłuchał od szambelana Pernicotti'ego obojętnie wiadomości o zamachu, tłumacząc się opryskliwe, że na to nic pomódz nie może, bo ma co innego ważniejszego do czynienia, kanclerz Czartoryski kazał tylko lepiej zatarasować bramę pałacową i usiadł w kółku domowym do wieczery, a w. podkomorzy królewski zażądał wprowadzić od generała Wajmarna wysłania pogoni, ale, gdy jej nibyto z obawy o życie króla nie wysłano, na tem poprzestał. Jenerał rosyjski Bibikow, trwożliwy o swą skórę, obawiając się rozruchu, starał się również przedewszystkiem o zapewnienie bezpieczeństwa sobie i swemu oddziałowi¹⁾. Jeden tylko Ożarowski, pisarz koronny, wspólnie z Radońskim, pułkownikiem korpusu kadetów, Poniatowskim, generał-adjutantem króla i kilku innymi, wypadli z Warszawy, ale dotarli ledwie do Młocin i wrócili do miasta.

Cała obrona króla przez jego dworzan, którzy na pierwsze strzały sromotnie tył podali i późniejsze obojętne ich zachowanie się świadczą dowodnie, z jakim usposobieniem przyjęto wypadek porwania króla

¹⁾ Rulhière j. w. T. IV, str. 234. — Wiadomości o konfederacji barskiej, str. 237.

w Warszawie nawet w tych kołach, w których król najwięcej liczył jeszcze zwolenników. Mieszczaństwo warszawskie, najwięcej niechętnie królowi, z powodu jego uległości dla Rosyi, wprost cieszyło się z wypadku; powiadają nawet, że rozpedziło kompanią gwardyi litewskiej, zbierającej się pod statua Zygmunta, która miała udać się w pogoń za spiskowcami, a dobosza bijącego w bęben, raniło.¹⁾

Pierwsze ślady uwięzienia króla odkrył instygator marszałkowski, Tadeusz Czerski, i zdawszy o tem raport marszałkowi w. k., domagał się wysłania silnej patroli z pochodniami, celem szukania dalszych śladów. Wysłana patrol znalazła też istotnie za wałami warszawskimi konia w błocie zatopionego i płaszcz królewski, krwią zbroczony i przestrzelony. Dopiero wtedy otrzymały rosyjskie dywizye, koło Warszawy stojące, rozkazy względem wysłania gęstych patroli. Ale wróćmy do spiskowych.

Nieobecność głównego sprawcy zamachu, Strawińskiego i jego pomocnika Łukawskiego, odbierała Kuźmie coraz więcej odwagi. Czy z umysłu, myśląc o zdradzie, czy też dla niezajomości okolicy, począł ze swym oddziałem po przejściu okopów błądzić wśród ciemnej nocy i wpadł na błota, w których zmęczone jego konie tylko bardzo powoli posuwać się mogły. Chcąc znaleźć drogę, wysyłał po kilku swoich żołnierzy w rozmaitych kierunkach, lecz ci w ciemności powoli się gubili i do oddziału nie wracali. Oddział Kuźmy, w ten sposób ciągle uszczuplany, posuwał się mimo oporu zmęczonego króla naprzód, aż wreszcie pozostał przy królu sam tylko Kuźma. Chwili tej użył król na zjednanie sobie Kuźmy. Wymową swą począł go przekonywać, jak ciężką popełnił zbrodnię, targając się na swego króla, który mu nigdy żadnej krzywdy nie wyrządził i przyrzekał mu zupełne przebaczenie i sowiłą nagrodę, jeśli go ocali. Pod wpływem wymowy i obietnic króla począł Kuźma mięknąć coraz bardziej, zwłaszcza, gdy widział się zupełnie opuszczołym. Będąc już pod laskiem Bielańskim, miejscem spotkania się spiskowych, zmienił kierunek drogi i zaprowadził króla pod Buraków, gdzie zsiadłszy z konia, padł mu do nóg, prosząc o przebaczenie. Następnie przeprowadził króla do młyna wiatrowego, skąd Stanisław August o godzinie 4-tej rano napisał do Kokcejja, pułkownika gwardyi pieszej koronnej, ołówkiem bilecik, treści następu-

¹⁾ Wiadomości o konfederacyi barskiej, str. 237, uw. — Kalinka: Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta, (tom X, pamiętników z XVIII wieku), str. CLXV.

jacej: „Cudem uszedłem rąk morderców, pospiesz po mnie ze 40 ludźmi do Marymontu. Jestem raniony, lecz nie niebezpiecznie“. Bilet ten wysłano do koszar gwardyi przez parobka młynarskiego, a znużony król położył się tymczasem na spoczynek. Kuźma trzymał straż w drzwiach izby, pilnując spoczynku ocalonego jeńca.

Z brzaskiem dnia 4. listopada wyruszyła gwardya z powozem, przy świetle pochodni, pod dowództwem Kokceja, po króla do Marymontu, a marszałek w k., uwiadomiony o życiu króla, udał się do Zamku dla otwarcia gabinetu królewskiego i zdjęcia położonych pieczęci. Kokcej, wsadziwszy króla do powozu, przed którym jechał jeden oficer wraz z Kuźmą, „strojącym sobie fantazją do przyszłego nieograniczonego szczęścia za darowanie życia królowi“, wprowadził króla w orszaku 150 gwardzistów, wśród okrzyków ludu, zalegającego ulice Warszawy, do Zamku o godzinie 5-tej rano.

„Rozmaitych obrazów — powiada bezimienny autor, opisujący to zdarzenie¹⁾ — dostarczył wjazd króla do Zamku. Rozczochrany, zakrwawiony, w podartych i błotem zbryzganym sukniach, wysiadł król pośród dam w negliżach i adherentów zapłakanych, rozwodzących się nad okropnością czynu i środkami przedsiębranymi na ocalenie, przysięgających bronić go po ocaleniu do ostatniej kropli krwi, kończących na ostatek powinszowaniami, na które król samą odpowiadał rzewnością.

Drugi orszak otaczał Kuźmę, złorzecząc. wypytujac i okazując życzliwość naprzemian. W milczeniu, lepiąc w ziemię wzrok osłupiały i ponury, stał Kuźma nieporuszenie; smutek, zgryzotę było widać w jego postawie i rysach, dając do odgadnienia, czy to pochodzi z porwania, czy ocalenia króla: natarczywe dopiero nalegania wymogły na nim słowa: „Jest to dzień najokropniejszy w mem życiu“. Całej tej scenie przyświecające pochodnie robiły podwórze zamkowe podobnem do teatru, na którym wystawiają parodyą wiernych poddanych panu swemu“.

Tego samego dnia przyjmował król urzędowe powinszowania. Winszującym mu szczęśliwego powrotu na tron pokazywał zranioną głowę, poprzebijane i poprzecinane swe suknie i mawiał do każdego z teatralnym patosem: „Gdybym był zaprowadzony do Częstochowy, miałbym mowę do konfederatów, a skutek jej byłby się stał najpiękniejszym czynem mego panowania“²⁾. Słowami temi dawał poznać, że wymowie swojej, — którą zresztą zawsze chęłpić się lubił, —

¹⁾ Wiadomości o konfederacyi barskiej, str. 239.

²⁾ Rulhière j. w., T. II, str. 235.

zawdzięcza ocalenie życia, ale z drugiej strony wskazywał jasno, że sam w to nie wierzył, jakoby spiskowi porywający go, mieli zamiar odebrać mu życie. Z temi wyrażeniami króla nie licowały też artykuły przez niego do krajowych i zagranicznych dzienników później dyktowane, i listy do monarchów europejskich pisane, w których — wbrew istotnej prawdzie — zamach na swą osobę przedstawił jako królobójstwo, obwiniął o ten zamach całą barską konfederację i wypowiadał nawet obawy, iż go spotka los króla angielskiego Karola I.

Za inicjatywą Andrzeja Młodziejowskiego¹⁾, ówczesnego biskupa poznańskiego i warszawskiego, zarządzono w kolegiacie św. Jana w Warszawie dziękczynne nabożeństwo, na którym wobec licznego orszaku senatorów, urzędników koronnych, szlachty, magistratu i tłumów ludu odśpiewano uroczyste „Te Deum“ za uratowanie życia królewskiego. „Spiewali, prawda, wszyscy, — powiada Kitowicz²⁾, — bo nikt nie chciał być widzianym niespiewającym, ale nie wszyscy skłaniali serce do głosu dziękczynnego. Zapewne ten spiewał tylko napróżno, który stojąc z drugim orderowym przy filarze, rozmawiał tak, nim zaczęto spiewanie: „Co za głupia bestya! Rozumie, że tym sposobem otworzył sobie wrota do skarbów królewskich i najwyższych honorów, oszuka się zapewne! Dałbym na niego najpierwszą kreskę, aby był za żebro powieszony; kiedy porwał, za cóż na miejsce nie doprowadził? Zrobił dwa występki niegodne odpuszczenia, raz, iż oczernił naród, drugie, że pokazał całemu światu, iż Polacy ani do złego, ani do dobrego nie są sposobni! Nareszcie pozbawił nas najciekawszej sceny: coby był robił Pułaski z królem, dostawszy go do rąk, i król, jakaby, będąc w ręku Pułaskiego, grał rolę, i Rosyanie, czyby się wspinali na częstochowskie mury dla zdobycia króla, albo czyby go zaniechali aż do abdykacyi tronu, a potem uwolnionego, czyliby znowu na tron osadzili, lub...“³⁾.

¹⁾ List pasterski z 9 listopada 1771.

²⁾ Pamiętniki, tom I, str. 263.

³⁾ Dokładny opis zamachu na króla Stanisława Augusta spotkałem w Monitorze z r. 1771, Nra XCV i XCVI z 27 i z 30 listopada, z którego niektórych szczegółów zaczerpnałem. Przedstawiono go tam tendencyjnie, a w szczegółach niektórych z pominięciem prawdy historycznej.

Wypadek z 3 listopada 1771, był przedmiotem bardzo szczegółowych współczesnych opisów, w których fałsze pomieszano z prawdą, a mianowicie:

W języku polskim :

Młodziejowski wydał nawet list pasterski do całego duchowieństwa swych dyecezyi, w którym, mówiąc o wypadku króla

Konarski Stan. Boskiej Opatrzności dowód. Uwaga nad niebezpieczeństwem życia Najj. Pana 1771.

Młodziejowski Andrzej Stan. X. List pasterski z 9 listopada (o porwaniu króla), 1771.

Opisanie zasadzek króla Jegomości, 3 listop. 1771.

Szeptycki Hieronim: List pasterski o zamachu na życie króla, 1771.

Wołodkowiez Fel.: Ogłoszenie o zamachu na życie króla Stan. Augusta, 1771.

Kazanie przeciwko szkaradnej zbrodni królobójstwa 1772.

Oprócz tego ukazało się kilka poematów poświęconych temu wypadkowi (Naruszewicz, Kossakowski); niektóre z nich (Od narodu do poety pod nazwiskiem Kossakowskiego, ubolewającego nad przypadkiem króla r. 1771, dnia 3 listop.) ostro przycinając królowi, wyrzucając mu jego Rosyi uległość, rozrzutność, a nawet chciwość.

W języku łacińskim:

Janozki: *Parens patriae Stan. Augustus a parricida ereptus reditus.* Vars. Gröll.

W języku francuskim:

Rélation sur l'attentat sur la personne du Roi 1771.

W języku niemieckim:

Zum Andenken des 3. November 1771, Warschau.

Bericht von der abscheul. Mordthat an Majestät von Pohlen, Warsch. 1771.

J. A. Poser: *Gründlicher Bericht vom dem Überfalle, der den König von Pohlen 3 Novemb. betroffen hat* 1771.

Coldovey Gerhard: *Bey d. 3 Novbr. Erretung des Aug. Stan. Königs in Pohlen bezeugte Freude* 1771.

Ode an das Vaterland bei Erretung Königs von Pohlen. Danzig J. Müller 1771.

Ausführliche Nachricht von der abscheul. Mordthat, welche von 40 Königsmördern sollte vollzogen werden 1771.

Sammlung einiger Schriften die Mordthat Stan. Augustus betreffend. 1771

Scheidenmantel: *Heilige Rede am Dankfeste wegen Erretung des Königs.* Warschau 1771. Mitzler.

Schuhmacher: *Empfindungen treuer Untherthanen bei der Erhaltung des Königs* Stan. Aug. 1771.

Albrecht: *Der Raub des Königs* Stan. Aug., 1772.

Patz Chryst. Bogus: *Die Ehre Gottes in Duldung des Unrechtes. Eine über Erretung des Stan. Augustus gehaltene Predigt.* Mietau 1772.

Raub des Königs Stan. Augustus- Ein Heldengedicht in IV Gesängen. Warsch. Gröll. 1772.

z 3 listopada, zaklina duchowieństwo, „aby nietylko żadnej a żadnej cząstki w nieszczęśliwych kraju rozruchach nie miało, umysłów obywatelów, zwłaszcza przeciw panującemu, ani publicznie, ani prywatnie, ani w domach, a najbardziej na spowiedziach nie rozjątrzało, ale także wiernych wyprowadzało z omylnego rozumienia, jakoby panujący był autorem nieszczęśliwości krajowych“, i poleca przez trzy święta następujące kazać ludowi z założenia, „iż się na króla, jako pomazańca Bożego, ręki podnosić nie godzi“¹⁾.

Bericht von der abscheul. Mordthat, welche 3 November vollzogen. Warschau 1772.

¹⁾ List pasterski Młodziejewskiego (druk współczesny). — Zbytnią gorliwość biskupa, upatrująca źródło listopadowego zamachu w zbrodniczym usposobieniu całego narodu, spotkała się też z należytą odprawą. „Nikt w całej dyecezyi, owszem w całym narodzie, nie pomyślał nawet, — powiada nieznany autor odpowiedzi, — aby królobójstwo pod jakimkolwiek pozorem godziwe było, które gwałci grunt prawa i bezpieczeństwo powszechne... Za świętokradzki występek głosimy targnienie ręki na króla, króla prawnie na tron wezwanego, króla..., w wolnym narodzie obranego i prawnie ukoronowanego, króla, powagę boską na królewską podzieloną z samej najwyższej Króla zastępów Ręki przyjmującego, króla wiedzącego, że namiestniczą Boga nosi powagę, której nikt sobie żadnem podejściem przywłaszczać nie może...“

Ubolewamy wielce nad tą znieważonego majestatu krzywdą, świadcząc się niebem i ziemią, że nam nietylko pomyśleć, ale też o wypełnieniu tych myśli kilkokrotnym wiadomościom uwierzyć niepodobna było. Jesteśmy, prawda, obarczeni nieznośnemi zewsząd dolegliwościami, do ostatniego upadku nas nachylającemi, prawda i to, że gwałt nieznośny już nas zdesperowanych do powszechnej ciągnie obrony, lecz nie przeciw majestatowi, o którym usiłujemy perswadować sobie, że równie z nami, pod jednymże nieznośnym jęczy ukazem, tylko przeciw gwałcicielom wiary, praw i swobód narodowych, przeciw pustoszyicielom granic i majątków naszych... Jesteśmy wdzięczni WPanu, że przeciw świętokradztwu, w Warszawie popełnionemu, tak żarliwie powstajesz, lecz wdzięczniejszych doznałbyś, gdybyś, jako czuły o dyecezyą pasterski, do owczarni swojej, jako troskliwy o przyspieszenie spokoju i dobra publicznego senator, w kraj wyjechać raczył. Przyszłoby ci zapłakać nad najnieszczęśliwszym stanem kraju naszego z Jeremiaszem: quomodo sedet sola civitas plena populo, facta est quasi vidua, domina gentium. Zdziwiłbyś się nad odmianą tego królestwa, — haccine est urbs perfecti decoris, gaudium universae terrae, — widząc, jak zgwałcone stanowiskami, jak splądrowane świątnice — vidit gentes ingressas sanctuarium tuum, — jak naczynia święte używaniem świętokradzkim zesromococone, zabrane i największe świętości z nich powyżrucane, — manum suam misit hostis ad omnia desiderabilia ejus, — jak kapłani pod okrutnemi ukazami i morderstwem jęczą, — sacerdotes ejus gemen-

Kuźmę, który z królem wrócił do Warszawy, otoczono z polecenia królewskiego wszelkimi wygodami, trzymano jednak pod ścisłą strażą w przekonaniu, że jego zeznania naprowadzą na trop całego spisku i jego uczestników. Nie omylono się pod tym względem.

Strawiński i Łukawski w nocy z 3 na 4 listopada połączyli się ze swojemi oddziałami w lasku Bielańskim, wyczekując nadaremnie przybycia Kuźmy z porwanym królem. Zniecierpliwieni i zdziwieni tym obrotem rzeczy, ukrywszy swych ludzi w lasku, wyjechali nad ranem na zwiady, a gdy weszli do najbliższej chaty, obskoczyło ich kilkudziesięciu kozaków. Strawiński, zastrzelwszy dowódcę kozackiego oddziału i zarabawszy kilku kozaków, potrafił się wydostać z zastawionej na niego matni i uciekł w głąb lasu, Łukawski, pokłuty spisami przez kozaków, padł na ziemię. Kozacy, uważając go za zabitego, odarli z odzieży, w której kieszeniach znaleźć miano listy, tyjące się zamachu na króla. Tymczasem Strawiński wrócił niebawem z kilku towarzyszami, a dostrzegłszy w Łukawskim oznaki życia, wziął go ze sobą, i otoczywszy pomocą lekarską, przywrócił niebawem życie i zdrowie.

Nieudały zamach rozprószył spiskowców. Strawiński umknął z pod Warszawy i napisał o nieudałym zamachu list rozpaczliwy do Pułaskiego, który tymczasem cofnął się ponownie do Częstochowy. Łukawski przyszedłszy do zdrowia, przemknął się do Częstochowy a potem do Ziemi Zakroczymskiej, gdzie jakiś czas się tulał. Cybulski udał się do dywizyi Modzelewskiego, a stamtąd do Zembrzuskiego, reszta spiskowców umknęła bądź do Jasnogórskiej fortalicyi, bądź też rozprószyła się, szukając w ucieczce i kryjówkach ocalenia.

Kuźma stawiony 4 listopada 1771 przed urzędem marszałka w. k., wymienił wszystkich uczestników nieudałego zamachu. Trzy-

tes, — jak panieństwo i wszelka klauzura zelżona, — *virgines ejus squallidae*, — jak cała Polska ścieśniona gorzkością, — *et ipsa oppressa amaritudine*, — jak lud wszystek jęczy, ostatnim kawałkiem tyraństwo nad sobą okupując, — *omnis populus ejus gemens et quaerens panem*, — jak obywatel ze wszystkiego się ogałaca, aby duszę pożywił, — *dererunt pretiosa pro cibo ad refocillandam animam*, — jak dziedzictwo i domy nasze obcy plądrują, — *haereditas nostra versa est ad alienos, domus nostrae ad extraneos*, — jak chleb nasz odkupujemy, własność naszą opłacamy, — *aquam nostram pecunia bibimus, ligna nostra praetio comparavimus*, — ani jest, ktoby się zlitował nad Polską, — *non est qui consoletur eam ex omnibus charis Ejus*“. — (Rkps. B. O. Nr. inw. 330 k. 72).

mając się wątku jego zeznań, począł urząd marszałkowski przez swych instygatorów czynić poszukiwania za spiskowcami. Z jego zarządzenia zamknięto wszystkie wyjazdy z Warszawy i przewozy, nie wypuszczając nikogo z miasta, ktoby nie miał na to pozwolenia urzędu marszałkowskiego. Zarządzenia te trwały 3 dni, a w ślad za nimi wyszło „obwołanie od urzędu marszałkowskiego, nakazujące denominacją wszystkich mieszkańców miasta pod karą 500 grzywien i siedzenia w więzy“.

Aresztowano i przesłuchano wiele osób, celem powzięcia dokładniejszej wiadomości o spisku.

Dnia 5go listopada 1771 aresztowano żonę Łukawskiego, Maryannę, wkrótce potem schwymano Teodata Frankemberga, czyli Offemberga, Józefa Cybulskiego, gdy z listem Zembrzuskiego do Warszawy przyjechał, Walentyna Peszyńskiego, Stączewskiego i Michała Tubałowicza.

Innych spiskowych i przywódców zamachu, Pułaskiego, Strawińskiego i Łukawskiego na razie schwytać nie zdołano. Pułaski sam dla siebie stanowiąc siłę jako wódz konfederacyi, nie lękał się zatem ścigania i zaocznego wyroku, Strawiński krył się dłuższy czas w kraju, przemykając się od jednego oddziału konfederackiego do drugiego, a Łukawski czynił to samo, dopóki za sprawą Zembrzuskiego, a jak niektórzy chcą, nawet przy współdziałaniu Pułaskiego, w początkach roku 1772 nie został schwymany przez wojska rosyjskie i wtrącony do więzienia.

Rozpoczęto dochodzenia. Już dnia 4 listopada 1771 sporządzono „prezentę na urządzie marszałkowskim U. Ośniałowskiego, dworzaczka J. K. M., twarzy prochem osypanej, potłuczenia na ciele, przeciętego w kilku miejscach kontusza i postrzelonego konia, hajduka Jerzego Butzow, przy karecie J. K. M. od kilku przestrzałów kulmi zabitego, wizją ciętego w głowę i prezentę ran drugiego hajduka J. K. M., Szymona Mikulskiego ¹⁾, prezentę konia kulmi

¹⁾ Zabitemu hajdukowi Butzowowi sprawił król własnym kosztem wspianą pogrzeb, na którym Krystyan Haag wypowiedział mowę pogrzebową. Sumptem królewskim wystawiono mu później i pomnik. Pomnik ten, ogrodzony żelaznymi sztachetami, wykonany z marmuru w kształcie piramidy, miał w płaskorzeźbie brązowej dwa owalne popiersia Butzowa, a na przedniej stronie postumentu następujący napis: „Tu leży Jerzy Henryk Butzow, króla Stanisława Augusta, od niegodziwych królobójców oręża dnia 3 listopada MDCCLXXI, własnych piersi tarczą zasłaniając, od dwu postrzałów mężnie poległ. Wiernego sługi śmierć oplakujący król, wystawił tę pamiątkę. Jemu na chwałę,

przestrzelonego U. Przeuskiego, podkoniuszego J. K. M., i prezentę karety J. K. M., kulmi na wylot poprzestrzelanej, w jej siedzeniu poduszki przestrzelonej, okien wybitych, kul dwu, jednej okrągłej, drugiej spłaszczonej, w tejsze karecie znalezionych“. 5go listopada nastąpiła rekognicya przy pierwszym opatrzeniu króla „ze strony doktorów przytomnych i cyrulików, w której zeznali, że widzieli głowę całą J. K. M. krwią zbroczoną, ranę w głowie na 3 cali długą, aż do kości od szabli zadaną, z narażeniem kości i błonki, nogi obrzmiałe od potłuczenia i inne zdarcia i sine znaki“, wizya ran i znaków na ciele króla przez marszałka w. k. „w całości urzędu i przytomności obecnych senatorów i ministrów, także do-

drugim dla przykładu“. — Wierność hajduków, którzy z całej drużyny jedni króla napadniętego gorliwie bronili, wynagrodził też hojnie najbliższy sejm. W konstytucyi bowiem z r. 1775 p. t. „Nagroda wierności“ (Vol. leg. T. VIII fol. 225, str. 134) czytamy: „Wierność ku Majestatowi Naszemu Szymona Mikulskiego i Butzowa oraz przy obronie Nas, Króla, zastawienie się życiem własnem nagradzając, a potomności zostawując niestartą wierności pamięć, onymże za powszechną Stanów zgromadzonych i skonfederowanych zgodą, t. j. Szymonowi Mikulskiemu, żyjącemu, i bratu zmarłego Jerzego Butzowa, a sukcesorowi jego, po 3000 złp. ze skarbu koronnego corocznie wyznaczamy, która suma, ażeby ad fata onych ze skarbu koronnego wypłacana była, mieć chcemy“.

Konstytucyą z tego samego roku (Vol. leg. T. VIII fol. 304 str. 169) p. t. „Nagroda ludziom Jego Królewskiej Mości“ wyniesiono nadto rodziny obu wiernych królewskich sług do stanu szlacheckiego. „Ponieważ w owym okropnym, bogdaj nigdy niesłychanym przypadku na dniu 3 Novembra 1771 r. na Osobie Naszej Królewskiej przez wściekłość kupy zbrojnej skutecznionym, — powiada ta konstytucya, — sławetny niegdys Jerzy Butzow i Szymon Mikulski, z których pierwszy w tymże razie życie swe, broniąc Nas, na ofiarę śmierci zamienił, drugi zaś śmiertelnie ranionym został, obydwu wiecznej pamiątki nagrodę zasłużyli, przeto względność Naszę sprawiedliwą z instancją Prześwietnych Rzpłtej Stanów połączając, Wilhelma Butzow, brata Jerzego zabitego, dla wiecznej jego pamięci i Szymona Mikulskiego cum prole do klejnotu szlactwa polskiego i należytych mu prerogatyw (praeciso scartabellatu) przypuszczamy, którzy, gdy przysięgę wierności Nam, Królowi i Rzeczypospolitej, przed WW. pieczętarzami wykonają, diploma nobilitatis onym z kancelaryi Naszej wydać rozkazujemy“.

Mikulski umarł w r. 1788 i wtedy też ustał pobór jego pensyi ze skarbu koronnego (Ob. Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisł. Aug. Tom. 3 str. 170 uw. 1).

Nie zapomniał też Stanisław August i o młynarzu, w którego chacie przepędził noc z 3 na 4 listopada 1771, bo kupił mu jeden z młynów Marymonckich i nadał dziedzictwem (Ob. Kitowicz: Pamiętniki T. I str. 261).

ktorów i cyrulików, wraz z wizyą szat, delii J. K. M. w błocie zwalanej, glutami i kulą przestrzelonej i sztychem pałaszów przebitej i sukien pańskich, starganych i krwią zbroczonych, opisanie, tudzież wizya znaków od kul w ścianach odulicznych pałacu ks. biskupa krakowskiego i hetmańskim“, a dnia 7 listopada „prezenta karety przestrzelonej wojewody plockiego i konia przestrzelonego, co pod ów czas ataku na króla JMci w ulicę nadjechała“¹⁾).

Równocześnie „egzaminowali“ schwytanych spiskowców instytorowie urzędu marszałkowskiego. Uwięzieni, obawiając się kary, która ich spotkać miała, obwiniali się wzajemnie, zwalając najwięcej winy na nieobecnego Pułaskiego, którego okrzyczeli sprężyną całego zamachu.

Już w przesłuchaniu swem z dnia 6 listopada 1771 wymienił Kuźma wszystkich uczestników zamachu, zeznając, że wraz z innymi przysiągł Strawińskiemu zachowanie tajemnicy tak co do spisku samego, jak i osób w nim udział mających. To samo powtórzył w swych zeznaniach dnia 10 listopada 1771 dodając o Cybulskim, że on był przeznaczony na przewodnika, którądy manowcami miano wprowadzić króla.

Frankenberg, przesłuchany dnia 26 i 30 listopada 1771, wymienił również nazwiska spiskowych i znane mu szczegóły zamachu. Dodał ze swej strony, że uwięziony Cybulski był wysłany przez Strawińskiego do wsi Wólki po kożuchy i siermięgi chłopskie z niejakim Owsienickim, i że z nim i Kuźmą przodem do Warszawy został wysłany, że Łukawski, już po zamachu, uchodząc z Warszawy, za Łomnami przechwalał się, iż król musi być zabity, bo sam do karety strzelił. Tubałowicz, przesłuchany przez władze rosyjskie w języku niemieckim, zeznał 24 stycznia 1772, że wraz z innymi spiskowymi, których wymienił, złożył przysięgę na tajemnicę zamachu, że Łukawski, wachmistrz Wołyński i Strawiński, w czasie zamachu strzelali do karety królewskiej, i z tego w drodze przechwalał się, że Wołyński zabił hajduka królewskiego, gdy ten chwycił za cugle konia pod Łukawskim, nacierającym na karetę królewską, że wreszcie Cybulski z Trojanowskim i innymi był wysłany po suknie chłopskie do wsi i później zaprowadził fury do siana w borze Łukawski, później dopiero schwytany i dnia 31. pa-

¹⁾ Processus judicarius in causa respectu horrendi eriminis regicidii in Sacra Persona Serenissimi Stanislai Augusti. Vars. 1774 str. 38. Wizyą ran Stanisława Augusta podaje manuskrypt Bibl. Ossolińskich Nr. Inw. 573. str. 297—299.

ździernika 1772 przesłuchany, przyznał się również do udziału, zwalając winę na Pułaskiego, „od którego otrzymał rozkaz wykonania zamachu“. Obok obwinionych, których schwytano, przesłuchano także znaczną liczbę świadków. Na tych wstępnych dochodzeniach przestano, wyczekując zwołania sejmu; sprawa bowiem zamachu na króla, *crimen laesae majestatis*, należała wedle konstytucyi z roku 1588 do kompetencji sądu sejmowego.

Zanim przejdziemy do dalszego toku procesu, przypatrzmy się bliżej wrażeniu, jakie porwanie króla wywarło w ówczesnej Europie¹⁾ i wpływowi tego wypadku na dalsze losy konfederacyi. Listy

¹⁾ Zamachem na Stanisława Augusta zajmowała się cała ówczesna Europa (Patrz Correspondence du roi Stanislas Auguste et de Madame Geoffrin par Charles de Mouij, Paris 1875, str. 417 nast.) Papież Klemens XIV, chcąc okazać radość swoją z ocalenia króla, ogłosił za wstawieniem się posła polskiego w Rzymie, Antici'ego, dla Polski jubileusz, ale bulla jubileuszowa źle została w Polsce przyjętą i spowodowała miała nawet usunięcie dotychczasowego nuncjusza Visconti'ego, którego miejsce zajął Garampi. W liście swym do króla Stanisława Augusta, z daty 23 lutego 1772, pisze papież: „Wasza Królewska Mość wdzięczności swojej Najwyższemu lepiej okazać nie możesz, jak poświęcając Mu to życie, które On W. K. M. raczył zachować i zmierzając we wszystkich czynnościach swoich do honoru i chwały Jego. To czyniąc, tem jaśniej W. K. M. pokażesz, jak jest próżne i bez fundamentu udanie nieprzyjaciół Jego, którzy, jak to W. K. M. dobrze wiadomo, głoszają, że W. K. M. nie masz serca do obrony praw narodu swego i utrzymania honoru religii katolickiej. Przyczyny, które dały okazać tak wielkim nierządóm i zamieszaniu, nie mogą być bez przygany. Ale choćby i takie w samej rzeczy były, przez któreby się lud skonfederowany mógł być łatwo poruszyć, W. K. M. prędko tenże lud z wszelkiego względem siebie błędu wyprowadzisz, gdy mu dasz jasne tego dowody, że nikt nad W. K. M. większego o religią i prawa swojej ojczyzny starania nie ma, i że to tylko staranie przy Wszechmocnego Pana pomocy dostojność królewską w ręku W. K. M. zachowało. Pełni więc szczerzej miłości honoru W. K. M. i dobra Królestwa polskiego, obracamy do Boga najgorętsze nasze żądze, aby swoją nad W. K. M. opiekę, której Mu dał tak jasny dowód, przedłużać raczył. Na zadatek zaś błogosławieństwa Boskiego i na znak miłości Naszej ku W. K. M., dajemy Mu z całego serca Naszego błogosławieństwo Nasze Apostolskie (Rkps. B. O. Nr. inw. 331. k. 101).

Sprawa zamachu na Stanisława Augusta dała nawet jednemu z książąt panujących sposobność do polepszenia swych nadszarganych finansów.

Opowiada Rzewuski w swym „Listopadzie“ (Wilno 1862). T. II str. 307 uw. 1), że „wierzytiele tego księcia zabierali się już osadzić go w areszcie. Teper, bankier warszawski, bawiący podówczas w Pa-

Stanisława Augusta, do dworów zagranicznych rozesłane, przedstawiły zamach na króla, jako owoc anarchii, stworzonej przez konfederacją¹⁾.

ryżu, podał mu środek, którym wszystkich swoich wierzycieli zaspokoił i namówił go, aby z powodu cudownego ocalenia króla polskiego ustanowił order Boskiej Opatrzności. Gwiazda tego orderu była złota, a we środku oko w trójkącie z napisem: „Vide cui fide“, a wstęga wielka błękitna ze złotemi brzegami. Najstarszy z rodu Tarnowskich i rodu Ponińskich był *equus natus* tego orderu. U Tepera było biuro rozdawnicze. Z początku sprzedawano patenta po 100 czerwonych złotych, potem stopniami spadały na 25 i nie było panicza u dworu, któryby nie nabył kawalerstwa Boskiej Opatrzności. Następnie poszło to w pośmiewisko, ale ksiązę swojego celu dopiął, bo tem wykupił siebie od aresztu, rachując na próżność Polski warszawskiej, gdyż prowincya była obcą temu dzieciństwu“. Do ustanowienia tego orderu odnosi się prawdopodobnie wspomniana broszura, znajdujaca się w Bibliotece Ossolińskich, lecz niestety zatraczona, p. t.: *Déscription d'une medaille frappé au sujet de l'attentat contre Roi de Pologne* (po franc. i niem.) 1771 r. wydana.

1) Do carowej Katarzyny II napisał Stanisław August list zaraz następnego dnia po zamachu. List ten w tłumaczeniu (Rkps B. O. Nr. inw. 164 str. 51) opiewa: „Moja Siostrze etc. Opatrzność sprawiła to, że, gdym umknął śmierci, o którą Mnie zbójcy przyprawili cheieli, znać, iż Bóg chce życie Moje zachować dla dobra ojczyzny Mojej. To mając przed oczyma, upraszam Waszą Imperatorską Mość z jak największą usilnością, ażeby ta mała liczba tych, którzy mi życie wydrzeć cheieli, nie wyciągnęła gniewu Jej przeciwko całemu narodowi polskiemu, owszem przeciwnie, ażeby zostawała w tych najłagodniejszych skłonnościach, któreś pisała posłowi swemu i raczyła skutecznie intencje swoje przychylnie, które mi są wiadome co do pryncypalnych punktów, o które rzecz jest. Jestto życzliwy, wierny i szczery Waszej Imperatorskiej Mości Przyjaciel, kiedy o to prosi w tym czasie, kiedy się jak najjaśniejszej Jej rozumowi prawda okazuje i kiedy zupełnie Ją przeświadczenie przekonują. Śmiem Waszą Imperatorską Mość upewnić, że gdy względy na Moję mieć będziesz, wtedy to, co było mojem nieszczęściem, będzie początkiem jak najszcześniejszego czasu. Na ten raz używam cudzej ręki, która, dając wyraz życzliwej i niewzruszonej przyjaźni, powodzi się umysłem i sercem Mojem. Jestem etc.“

W tym samym duchu napisał Stanisław August listy do cesarzowej Maryi Teresy, Fryderyka II, króla angielskiego, a do senatorów Rzpłtej rozesłał następujący „list cyrkularny“: „Stanisław August etc. Wielmożny uprzejmie Nam miły. Jako wiernej rady ten jest przymiot, wiedzieć o powroźeniu Króla i Ojczyzny i ich obmyślać uszczęśliwienie, tak do nikogo nie sądzimy przywoitszą w terażniejszych okolicznościach czynić odczwę naszą, jak do tych, którym prawa ojczyste wspólnie z Nami w senacie zarządzać Ojczyźnie kazały to. co być może dla Rpltej, a przeto i dla nierozdzielnej od Niej Głowy, najbezpieczniejszem i najużyteczniejszem. Spełniła na Osobie Naszej zapamiętałych ludzi

Ościeenne dwory, austryacki, rosyjski i pruski, wyzyskały też fakt, znajdując w nim doskonały motyw do wmięszania się w interesy Polski, pogrążonej w anarchii.

kupa zbrodnię cały naród hańbiącą, gdy dnia 3 tego miesiąca, w małej asystencji pośród stolicy poufale jadącego Nas samego ranili, obnażyli i porwali między konie aż za miasto; odzież nasza kilku kulmi przeszła, kilka szwanków w tej przymuszonej podróży poniesionych, a jednak przy życiu utrzymanie Osoby Naszej dowodem stały się oraz zbrodni, oraz prawdziwie cudownej a wszechmocnej nad Nami Opatrzności, która jednak w niezem oczywiście nie pokazała się, jak gdy jeden z hersztów tej szkaradnej kupy, czyli przez zmylenie drogi, czyli przez okropność ciemnej nader nocy, pogubiwszy wszystkich spółników zbrodni swojej, sam jeden przy Nas zostawszy, a tknięty straszliwością grzechu, sam pierwaj począł uważać w sobie, jak mocno zawinił, gdy na Króla i Pana swego targnąć odważył się. Ten sam herszt, pod którego mieczem zostawaliśmy bezbronni, ranami znużeni, pośród lasu i czarnej nocy, od wszelkiego oddaleni ludzkiego ratunku, skąd dopiero ostrzeżona gwardya przy boku naszym stanęła, tu bez żalu i przerażenia zamileżeć nie możemy, że ten sam herszt pasował się więcej godziny sam z sobą, czy miał zmazać cnotliwym uczynkiem zbrodnię, czyli trwać w niej dlatego, że poprzysiągł onej wykonanie. Przyznał Nam się, że na obronie Ukrzyżowanego Boga świętokradzko obowiązał się Nas żywcem lub trupem przystawić w ręce Kazimierza Pułaskiego, który go ze współnikami na tę bezecną wyprawę imprezę. Zadrży w Was zapewne cnotliwe serce na tę wiadomość, wzdrygniecie się, widząc, jak złość ludzka, jak zmovne umysły najświętsze sposoby, do najstraszniejszych występków Boskie imię z grzechem spoić śmiały, przyznacie stąd z użaleniem, w jaką przepaść niektórych osób zapamiętałość wiedzie ten naród omamiony, i że tandem czas jest, aby Polacy obłudę od prawdy, kochających ojczyznę i poddanych Króla od niegodziwych oszczereców potwarzy, własne swoje dobro od płochych i niebezpiecznych rozeznąć umieli zapędów. Stawajcie więc przy boku Naszym wezwani Senatorowie do rady, abyście byli zarazem świadkami i uczestnikami zamysłów, starań i — da Bóg — pomyslnych dla Ojczyzny uczynków Naszych, jako actu, listem niniejszym, wzywamy Upamiętnienia Wasze, abyście nieodwłocznie przybywali do boku Naszego.

Obaczycie tu i w poselstwach od Nas do Wiednia i Berlina destynowanych, jako w każdej mierze wszelkich zażywamy sposobów do odwrócenia szkodliwości, do przychylenia pożytków publicznych. Ujrzyście ugruntowanego na tronie Króla przez Wszechmocność samego Boga, który gdy dozwolił, abyśmy świętokradztwem ciosu na własnej głowie ponieśli pamiętkę, chciał oczywisty Nam i światu całemu dać znak, że życie Nasze jest w Jego pieczy, że dni Nasze chce Moc Najwyższa jeszcze dla usługi tej przedłużyć Rzpłtej. Gdy tu staniecie obecnie, ujrzyście dowody, że nigdy i na jeden moment nie opuściliśmy żądzy i zachodów do wybawienia Ojczyzny z tej toni, w której dlatego jęczy najbardziej, że bezwstydnę kłamstwo niektórych obywatelów własne kroki

Wysłany wkrótce po zamachu do króla list kondolencyjny Maryi Teresy zaznaczał wyraźnie, że cesarzowa dołoży starań do zabezpiecze-

temu Panu przypisywać śmiało, którego dostojęństwo jedynym celem prawdziwym było ich zazdrości i prawdziwych pasyi. Czytaliście z zadumieniem w listach pod datą 9 Augusti roku przeszłego, stosownie po całym Państwie publikowanych, ogłoszenie interregnum, rozkazane królobójstwo; ledwieście własnym oczom wierzyć chcieli, aby Polacy, aby zaeni i oświeceni ludzie, mogli się takich dopuścić ekscesów; ujrzycie teraz niepraktykowanym przykładem najdotkliwiej obrażonego, bo wcale niewinnego Króla, który jednak darować, przepuścić, zapomnieć i najzjadliwszym przeciwnikom swoim jest gotów, byle się oni występnych zamysłów swoich wyrzekli, byle wraz z Wami, nieodmiennie wierni i cnotliwi Ojczyzny synowie, uznali nakoniec, że jedno tylko jest prawdziwe dobrego obywatela hasło, t. j., że należy kochać kochającego Ojczyznę Króla i Tej z Nim wspaniale służyć i nierozzerwanie, i że tym sposobem jedynym istotnie temu, co jest prawdziwie dla wiary, kraju i trwałej wolności potrzebnem, służyć się będzie. Dobrego przytem Uprzejmości Waszej od Pana Boga życzymy zdrowia. Dan w Warszawie . . . roku Pańskiego 1771. Panowania Naszego VIII roku. (Rkps. B. O. N. inw. 330 k. 76).

Młodziejowski, biskup poznański, rozsyłając jako kanclerz w. k. powyższy „list cyrkularny“, dodał od siebie do każdego ze senatorów następujące pismo: „Mając honor list królewski JW Panu in adjuncto odesłać, nie potrafię dostatecznie wyrazić ciężkości i szkaradności kryminału na osobie Króla, pomazańca Boskiego, dnia 3 t. m. wypełnionego. W żadnem prawie bezbożna złość wyszukać nie mogła zgodnej z poczciwością i sumieniem na nieszczęśliwe przedsięwzięcie rezolucyi, a przecież nie wzdrygała się onę wykonać. Widzieliśmy w tych dniach w tak oświeconym narodzie, który szczególnie dotąd dystyngował się przywiązaniem do całości, bezpieczeństwa, zdrowia i życia królów swoich, powstające straszidła rodzaju ludzkiego, targające świętokradzkie swoje ręce na ukoronowaną Głowę, i kuszące się o pozbawienie w odjęciu królowi życia i całego królestwa powszechnego zdrowia. Widzieliśmy, mówię, straszidła, wyzute z wszelkiej ludzkości, które przytłumiwszy w sobie głos natury i wbrew idąc prawom Boskim i ludzkim, targnęły się świętokradzko na Ojczyzny namazańca Boskiego, prawdziwie dobrego i od wszystkich europejskich tronów uznanego Króla, — pokusiły się też straszidła przeciw wszystkim porządkom prawa natury na pozbawienie życia Ojca Ojczyzny, który czuwa i stara się, ile z Niego tylko być może, o zachowanie życia wszystkich obywatelów. W śmiertelnych razach, które Mu zadać starali się, a po części zadali, godzili nietylko na Jego życie, ale i całego społeczeństwa tej Rzpltej, której On (jak każdy panujący swego państwa), jest duszą i którego całość jest nierozdzielna od całości wszystkiego swojego ludu. Tym jedynym świętokradzkim zamachem wzgardzono i podeptano to wszystko, co prawo Boskie jużto na warunek i bezpieczeństwo każdego człowieka przepisało, zakazując, aby jeden drugiemu życia nie odbierał, którego

nia tronu królewskiego w Polsce i pokoju na przyszłość, a król pruski Fryderyk dodał nawet w swym liście, że sprawa Stanisława Augusta jest „sprawą wszystkich panujących“, że „okropność i nieludzkość tego postępku konfederatów zasługują, aby wszystkie dwory europejskie poświęciły się do wzięcia jawnej zemsty, której stali się winnymi za przestępstwa swe okrutne“¹⁾.

— sam Bóg jest Panem, już, a bardziej jeszcze na osobliwsze i nieskazitelne opatrzenie całości i zdrowia pomazańców swoich, których też, gdyby ludzie byli jak najgorsi, od wszystkich zasadzek wolnymi i nietykanymi mieć chciało, i czego jest peño przykładów w piśmie św., szczególnież zaś, gdzie o królu Saulu mowa. Ale nie chcę ja w tej mierze rozszerzać się dłużej, zwłaszcza pisząc do tak oświeconego, jak JWPan jesteś Senatora, nie chcę nawet wspominać, jak w każdym kraju przesilają się administrujący sprawiedliwość w znajdowaniu najwymyślniejszych kar na pokuszających się lub wypełniających szkaradną zbrodnię królobójstwa. Jakoż ciężko jest wynaleźć większą niecnotę nad podniesienie ręki na Tego, który przez moc sobie z Nieba udzieloną rządzi w części tym ludem, którego Bóg w powszechności jest królem.

Z obowiązku tylko mego stawiać JWPanu przed oczy nieporównaną i bez przykładu jeszcze w ojczyźnie naszej krzywdę Majestatowi wyrządzoną, a wraz nieodbitą potrzebę dochodzenia w czasie i ukarania jak najprzykładniejszego tego straszego kryminału i sprawców, pragnę żebyś miał przytomną senatorską, jeżeli kiedy, to w tym przypadku, obowiązującą przysięgę. Należy mi się spodziewać, że JWPan przez wysokie swoje sentymenta, przez dokładną straszną tej zbrodni wiadomość i przywiązanie do królującego sprawiedliwie Pana, uznasz, jak ojcowskie Jego serce ku swemu narodowi, zniechęconych ku sobie obywatelów oczywistemi ich prześladowaniami i nastawianiem nawet na drogie swoje życie, nie odraża się od wszystkich podobnych sposobów do skrócenia nieszczęśliwości krajowych i przyspieszenia pożądanego dobra Ojczyzny, które wszystkich Jego spraw jest celem. Ja tymczasem w nadziei niebawnego JW Pana in hac regia witania, kończę to pisanie i jestem etc. (Rkps B. O. N. inw. 330, k. 77).

¹⁾ Już 8 listopada 1771 przesłał Fryderyk II Stanisławowi Augustowi swe życzenia z powodu szczęśliwego ocalenia (Rkps B. O. N. inw. 164 str. 53) „Czynisz Wasza Królewska Mość sprawiedliwość moim sentymentom — pisze Fryderyk II — sądząc, że będę żywo tknięty niebezpieczeństwem, które W. K. Mość spotkało przez straszliwy zamach z 3 listopada na Osobę i życie Jego wywartu.

Z uczuciem jak największego wzdrzygania uczułem tę wiadomość; spiknienie się niemniej występne w swoim celu, jak i zachwałę w okolicznościach niesłychanych, które towarzyszyły onego wykonaniu, okrywa tych, którzy są jego sprawcami i społecznikami, wieczną hańbą.

Jestto sprawa wszystkich panujących, a nieludzkość i okropność tego postępku konfederatów zasługują, aby wszystkie dwory europejskie poświęciły się do wzięcia jawnej zemsty, której stali się winnymi za przestępstwa swe okrutne.

Rozgoryczenie na dworze wiedeńskim z powodu wypadku Stanisława Augusta było początkowo bardzo wielkie. Wdanie się poselstwa francuskiego, które wykazywało, że z całego przebiegu zamachu na króla nie okazuje się bynajmniej zamiar zabójstwa, — gdyż spiskowi, mając go przez kilka godzin w swej mocy, mogli byli go zabić, gdyby to leżało w ich planie, — złagodziły wprawdzie gniew dworu wiedeńskiego, zwłaszcza, gdy się przekonano, że generalność w tej sprawie żadnego nie miała udziału, ale mimo to Kaunitz deklaracją swą z dnia 30 listopada 1771 do generalności wydaną, wypowiedział przytułek Pułaskiemu w krajach austriackich, a od generalności zażądał, ażeby z manifestu bezkrólewia, poprzednio ogłoszonego, „artykuł o królobójstwie“, usprawiedliwiający poniekąd zamach listopadowy, uroczyście odwołała¹⁾.

Jeślim doznał z tej okazji jakiej pociechy i radości z uwiadomienia, iż życie W. K. Mości nie jest więcej w niebezpieczeństwie i zdrowie Jego ulepsza się, to cieszę się również, że mogę W. K. Mości oświadczyć życzliwe Moje powinszowanie i odnowić w tak interesującej konjunkturze zapewnienie sentymentów, szacunku i przyjaźni, w której jestem etc. etc.“.

Z okazji szczęśliwego ocalenia przysłał swe życzenia Stanisławowi Augustowi i Wolter, bawiący podówczas na dworze Fryderyka II. W swym bombastycznym liście z daty 4 grudnia 1771 (Rkps. B. O. N. inw. 164 str. 53) pisze: „Szczególniejszy respekt dla W. K. M., którym mi się zaszczycać pozwalasz, pomieści pomiędzy tylu życzeniami szczęśliwego Jego Majestatu zachowania i głos wołającego na puszczy, głos szczerzy, pochodzący z serca troskliwego o całość Majestatu Twego. Jakoż, Najjaśniejszy Panie, nie miałby ten sentymentów ludzkości, któryby Cię nie kochał, i nie znalazł się na własnym szczęściu swoim ten, któryby Ci nie służył. Prawdziwa zaiste cnota i prawdziwa dobroć tryumfować zwykła ze wszystkich nieprzyjaciół swoich. Przyjmij ode mnie, Najjaśniejszy Panie, życzenia tej szczęśliwości, której godzien jesteś“ etc.

Listu tego nie pozostawił Stanisław August bez odpowiedzi. „Z osobliwym ukontentowaniem — pisze Stanisław August do Woltera — odpisuję Ci na list do mnie pisany; głos Twój innym zapewne być sądzę, od tych, które mi się słyszeć dały od 3 Novembra aż do ostatniego, jednak wybaczysz mi, że go nie przyznawam być podobnym do tego, do któregoś go przyrównał. Tamten głos, wołający na puszczy, innego nierównie większego nad siebie oznaczał, czego Ty głosem swoim uczynić nie możesz. Ale jeżeli stateczna o całość i sławę Moję staranność kładzie na Ciebie obowiązek jakowej rekognicyi, bez wątpienia winien mi ją jesteś“ (Rkps B. O. N. inw. 164, str. 56).

¹⁾ „Deklaracya ministra cesarskiego. J. C. Mość przez list Króla JMĆ. polskiego został poinformowany o okropnem targnieniu się prze-

Manifestem z dnia 4 grudnia 1771 zaznaczyła też generalność konfederacyi swoje zapatrywanie na zamach listopadowy i wypierając się wszelkiego w nim udziału, uznała wprawdzie Stanisława Augusta za pozbawionego tronu, ale opuściła ustęp, upoważniający każdego do jawnego i skrytego ścigania króla¹⁾, co skłoniło dwór

ciwko Osobie Jego poświęconej, z dnia 3 na 4 tego miesiąca, oraz i o tej okoliczności z depozycyi herszta tych zbrodniów, którzy na tę akcyą odważyli się, że był nasadzony przez niejakiego Pułaskiego, który się kwalifikuje marszałkiem konfederacyi i że rzeczony herszt przyobiecał był temuż Pułaskiemu przez solenną przysięgę przystawić Króla żywego lub martwego.

W tymże samym czasie prezentowano J. C. Mei skrypt francuski z polskiego przetłómaczony, p. t. Manifest, publikowany w obozie pod Konieczną 9 Aug. 1770., a podpisany przez Michała Jana Paca, marszałka konfederacyi w. ks. lit. i przez Ignacego Bogusza, sekretarza konfederacyi generalnej, który ku końcowi zawiera następujące słowa: „A co do Stanisława Poniatowskiego, intruza, uzurpatora i tyrana“ etc., J. C. MÓ. z wielkiem przerażeniem i okropnością dowiedział się o tej szkaradnej akcyi, o kontentach tego skryptu i zbrodni osobliwie Pułaskiego; chce zatem, aby rzeczony Pułaski był prywowany na zawsze i nie miał schronienia, którego tak, jak i inni obywatele polscy, zażywał aż dotąd w kraju cesarskim, pod karą schwywania i aresztu, jeżeliby się śmiał w nim pokazać. A jako wyż namieniony skrypt p. t. Manifest, przez ekspresyę kryminalne, które zawiera, mógł dać okazać do tej szkaradnej akcyi, którą popełniono i innych napotem podobnych, J. C. Mośé, chcąc tak, ile tylko okoliczności pozwolą Mu mogą, zapobiec i uprzeczyć, jeśli można, podobne attentata, upomina autorów tegoż Manifestu i wszystkich którzy się mogli do niego przyłożyć, ażeby inny napisali i publikowali bez żadnej zwłoki, rewokowali z tamtego nietylko jak najsolenniejszym sposobem artykuł o królobójstwie, ale też, żeby w nim wyrazili wszystkie dowody, jakie najwłaściwsze być mogą, że nigdy o podobnym szkaradnym występku myśleć nie będą. Pod tą kondycyą osoby, którym przypisują ten skrypt niegodziwy, mogą mieć ochronę, która im w państwach austriackich pozwolona była, ale też, jeżeli mimo wszelkiej nadziei, nie mając względu na żądanie sprawiedliwe J. C. MÓi, zwlekać będą lub nie zechcą jak najprędzej publikować nowego Manifestu podług podanej im formy wyżej wyrażonej, mogą się spodziewać, że tak oni, jak i ich adherenci, nie będą cierpieni w żadnym kraju cesarskim. Dan we Wiedniu 30 listopada 1771 r. podp. ks. Kaunitz (Rkps. B. O. N. inw. 330, k. 77.—Tamże znajduje się list przez Kaunitza równocześnie do Paca w tej sprawie pisany).

¹⁾ „Uniwersał Michała Jana Paca z okazji porwania króla Stanisława przez konfederatów:

My, Stany, Rady duchowne świeckie Marszałkowie, Konsyliarze i cały Stan Rycerski koronny i w. ks. lit., związkiem generalnej konfederacyi złączeni.

wiedeński do oświadczenia, że ochrony swej, dawniej generalności udzielanej, nie cofa ¹⁾).

Na odgłos stałego w Warszawie niejakiemu nocnego rozboju z 3 na 4 Novembra, wstrzymaliśmy oświadczenie nasze *publice*. Spłątana bowiem co do okoliczności przypadku tego relacya, przenosiła podobieństwo i wiare, a tem więcej zdała się niepodobna, im dalsza była od intencji naszych. Nie mieliśmy w tem dziele innego uczestnictwa, nad wspólne z całą Europą zdziwienie.

Kiedy atoli prawda codziem pewniejszą być zaczyna, ażeby punkt ostatni ogłoszonego pod Konieczną aktu 1770 Augusta 9 dnia publikowanego, nie był wciągnany do wspomnianego *attentatum*, ani opacznie w oczach monarchów całej Europy z oczernieniem naszym tłumaczony, oświadczamy się przed Bogiem, najskrytszych tajemnic świadkiem i sędzią: że w akeyi w Warszawie zaszkłej, ani przez rozkaz, ani przez wiadomość, ani przez koniwenyę, żadnej nie mieliśmy, ani nie mamy części. Oświadczamy się jeszcze przed światem, że w słowach, aktem pod Konieczną publikowanych, *idque*: „Stanisława zaś Poniatowskiego, intruza, uzurpatora i tyrana, jeśliby jeszcze utrzymywał się, partye jakie zgromadzać, w narodzie mięszać ważył się, natenczas wszystkim, otwartą lub tajemną mocą, tegoż i z nim złączonych, prześladować, *qua capita invindicabilia*, bez żadnego na życie względu znosić, nie tylko dozwalamy, ale *amore publici* obligujemy i zalecamy“, nie rozwiązaliśmy rąk nocnym złoczyńcom i zbrodniom, ale do mężnych rezolucyj zachęcaliśmy obywateli, o własną religię i wolność walczących. Nie zalecaliśmy prześladować zdradą lub tajemną drogą, ale otwartą lub tajemną mocą, która w otwartem polu lub nieprzyjaciela podejściu wojującym zawsze jest pozwolona. Nie zaleciliśmy znosić bez żadnego na życie względu sposobem zdrady i mężobójstwa, ale na ten czas, jeżeliby na czele wojska nieprzyjacielskiego obrócił broń przeciwko własnej ojezynie. Podnieśliśmy broń na obronę kraju, wszystko więc, eokolwiek od cnoty, sławy jest dalekiem, jest dalekiem od intencji naszych. Poświęciliśmy ojezynie życie nasze, więc każda zdrada i podły występpek wstydziliby wspianiałość celów naszych. Znamy, że prawem boskiem ubezpieczone jest każdemu życie, ani wziętem być może, chyba prawem wojny, albo prawem sądowej jurysdykcyi. Aby azatem prywatna zemsta i rozpacz solennego z aktu wspomnianego nie naciągała pretekstu, aby wszystkim naciągnionym *de regicidiis homicidiisque* reprezentacyom przeciąć mniemane źródło, aby wspaczne punkta tego tłumaczenia nikogo z obywatelów w błąd nie wprowadzało, za najskuteczniejszy sądzimy sposób, tenże punkt *ex actu praccensito* eliminować, jakoż eliminujemy, i zapobiegając, jako się wyżej rzekło, wspacznemu tłumaczeniu i zgorzeniu, ten tylko punkt eliminowany przez rozkazy nasze weale odwołujemy, a dla najprędzej publicznej wiadomości nieodwłocznie uniwersał niniejszy publikować we wszystkich grodach rozkazujemy. Dan w Białej roku 1771. Mea Decembra 4 dnia. Michał Jan Pac, marszałek wielki w. ks. lit. m. p. Ignacy Bogusz, gener. konfederacyi w. ks. lit. sekretarz. m. p. L. S. (Warta z r. 1875 N. 55).

¹⁾ Miałem honor, — pisać Kaunitz w liście swym do Paca z daty Wieden 12 grudnia 1771, — prezentować Cesarstwu IehMC nowy Ma-

Wskutek podejrzeń padających na Pułaskiego, któremu intelektualne sprawstwo zamachu na króla przypisywano, wydały rządy pruski i austriacki surowe nakazy uwięzienia Pułaskiego, gdyby się gdziekolwiek pojawił, i wydania go władzom polskim na ukaranie. Generalność, oświadczając, że nie ma nic wspólnego z zamachem listopadowym, znalazła się wskutek tego w konieczności odjęcia dowództwa w konfederacji Pułaskiemu, a nie chcąc tego czynić, nalegała na Pułaskiego, ażeby się wyparł wszelkiego w tej sprawie udziału.

Szlachetny Pułaski, brzydząc się kłamstwem, chciał początkowo wyznać całą prawdę, że przyjąwszy projekt Strawińskiego, kazał porwać Stanisława Augusta, jako nieprzyjaciela konfederacji, lecz, że najsurowiej zabronił targnąć się na jego życie. Manifest taki nie zgadzał się jednak z widokami generalności, bo stawiał ją samą w niejasnym świetle. Naciskano tedy na Pułaskiego ze strony generalności, ażeby dla dobra konfederacji wyparł się wszelkiego w tej sprawie udziału. Wahający się w tym stanowczym kroku Pułaski, uległ ostatecznie ¹⁾ naleganiom księżnej kurońskiej,

nifest odebrany wraz z listem WPana, de dtto 5 Decembris, któryś mi w liście swoim de 3 Decembris pisany przysłać deklarował. Cesarstwo IchMC z ukontentowaniem znaleźli tam wymazany i odwołany ten punkt publikowanego od WPana dnia 9 sierpnia 1770 r. manifestu, który zdawał się pobudzać do królobójstwa. A gdy przez takowy postępek uczyniłeś WPan żądaniu Cesarstwa IchMC zadość, z Ich wyraźnego rozkazu oznajmiam Mu, że z tego, coś WPan uczynił, zupełnie są kontenci, i że, gdy co nie będzie przeciwko rezolucyi, przedsięwziętej od Cesarstwa IchMC względem kłótni polskich, której Cesarstwo IchMC nie mają woli odmieniać, w tem wszystkiem tak WPan, jak wszyscy współobywatele Jego doznawać będą dalszej Cesarstwa IchMC w Ich państwach ku sobie przychylności. O czem, cieszę się, że ja osobliwie mam zlecenie upewnić WPana, i oświadczyć Mu z mojej osoby mogę, że we wszystkich okazjach będę się starał dać dowód, wysokiego szacunku i wielkiego poważania, z którym mam honor być etc.“ (Rkps B. O. N. inw. 330, k. 80).

¹⁾ W protestacyi jego czytamy: „Gdy jednak czuwająca zazdrość na oczernienie sławy azardami tysięcznej śmierci zapracowanej, piśmem publicznych gazet do podłej i obmierzłej implikowały mnie czynności, przeto od tej tak szkaradnej oczyszczając się impostury, przed zacnym polskiego kraju ludem i sąsiedzkiemi protestując się narodami, że wstępnym bojem, nieustraszonem męstwem, sercem i odwagą przeciwko nieprzyjacielowi zażywać pragnę, a zaś do podłych akcyi, któremi się dusza każdego walecznego brzydzić powinna, myśli i intencyi moich nigdy nie nakłaniałem, ani kiedykolwiek skłonić przez uwagę chwalebne go stanu mego nigdy nie zezwolę“. (Dzien. liter. z r. 1857 N. 102).

biskupa kamienieckiego i Antoniego Lubomirskiego, ogłosił swą protestacyą, zapisaną w grodzie Radomskim i dwa manifesty z daty 18 grudnia 1771¹⁾.

Manifesty te podkopały dobrą sławę i przyćmiły szlachetny charakter Pułaskiego.

Tłumiona przez trzy mocarstwa i wojska koronne konfederacya barska, konała tymczasem wśród kurczowych drgnień, zapowia-

¹⁾ Manifest Kazimierza Pułaskiego, marszałka łomżyńskiego, z 18 grudnia 1771. — „Nie czyni mi bynajmniej zadziwienia, iż czuwająca na upadek polskiego narodu zapalczywość nieprzyjaznych tam zawsze zmierza, gdzie widzi tamę od swoich nieporwaną impetów. Wybór polskiego rycerstwa to niepodchlebne na sobie nosi nazwisko, któremu umysł najokrutniejszych nieprzyjaciół wstętu nie uczyni w poślubionej raz Bogu ofierze. Między tymi i ja będąc zaszczycony komendą, że pierwszy cios nieprzyjaznych zawsze na mnie wsparty, żalić się nie powinienem; ten bowiem termin był przed oczyma zawsze, im gorliwiej rozważałem okropny stan Rzpltej, a moję ku ratunkowi troskliwość. Okazywał to moje przeznaczenie rok 21, w którym młodzieniec zwykł swobodnie przepędzać chwile, mnie zaś nudny każdy moment zapalał do zemsty na nieprzyjaciół Ojczyzny. Najlepiejby był to zaświadczył Ojciec mój, marszałek związkowy, (który już w tem dziele dokonał życia swego), powiedziałby, ile prócz własnych chęci, miał ze mnie powodów. Rady moje w granicach polskich wyrzute są znakiem niewzruszonej stałości i nie zastraszyła mnie krew brata, w oczach moich na placu wojennym przelana, brata drugiego jęk niewolniczy, tyle spokrewnionych mnie, tak znacznej liczby współziomków śmierć i niewola bynajmniej mnie nie trwoży, owszem zachęca do winnego Ojczyźnie patriotyizmu. Nie inaczej podobno sam nieprzyjaciół tłumaczyć może tę skłonność otwartą, jak tylko, że ze krwi prawdziwego pochodzi Polaka; prywatna złość, fałszywy punkt honoru, że we mnie nie znalazły miejsca, okazało wiele dowodów przez lat 4 jawnie popełnionych. Pierwszy to zarzut nieprzyjaciela, ogłaszającego gazetą publiczną, jakoby był autorem prywatnej w Warszawie konspiracyi. Zamilczałem tak lekkomyślniej pogłoski, doświadczając, że kogo nieprzyjaciół orężem prędko pokonać nie zdoła, tego mu piórem ucisnąć podoba się. Aliści wzorem idąc uniwersału, wydanego od stanów skonfederowanych, czynię to publiczne oświadczenie, i lubo bronią dobytą za honor Boga i Narodu wetować zwykłem, na ten raz piórowi pozwalam: protestując się przed Bogiem, Rzpltą polską i przed wszystkimi europejskimi potencjami, iż serce moje mając zawsze od zbrodni dalekie, ni dalej myśl moję obracam, jak tam, dokąd mnie wiedzie enota obywatelska. Nie byłem więc nigdy porywczy na powagę osoby jakimkolwiek bądź sposobem w kraju panującej i nie myślałem jej prześladować, chyba w boju złączonej z nieprzyjacielem. Bóg tę szczerotę moję zna najdokładniej, zaświadczy w czasie potomność, iż samem obywatelstwem tknięty, przy tych dwóch tylko punktach, wiary i wolności, koniec życia mego zakładał. (Rkps B. O. Nr. inw. 331, k. 80).

dających bliski jej koniec. Ulegając przemocy, traciła jedną pozycją po drugiej. Generalność jej, nie umiejąc się ustrzedz przed matniami dyplomacyi i porwać za sobą mas, siedziała bezradna w Cieszyźnie. Jak grom z nieba spadła na nią wiadomość o wypowiedzeniu przytułku przez Austryę i zawarciu konwencyi między trzema mocarstwami co do podziału Polski. Przywódcy jej, nie widząc możności stawienia dalszego oporu, poszli na tułactwo, znacząc protestami ślady smutnej swej drogi. Resztki barskich niedobitków, skupione w Częstochowie, Lanckoronie i Tyńcu, broniły się rozpaczliwie. Kazimierz Pułaski, widząc niemożliwość dalszego oporu w Częstochowie, która wytrzymała 18dniowe szturmy Rosyan, wysunął się z fortecy i pożegnawszy listownie towarzyszy broni, wyjechał za granicę. Twierdza Jasnogórska kapitulowała niebawem wojskom rosyjskim, a za nią poddały się Lanckorona i Tyniec Austryakom. Wojska okupacyjne trzech mocarstw poczęły żelaznym pierścieniem ścisnąć Polskę. Dnia 5go sierpnia 1772 stanął potrójny traktat pierwszego podziału Polski, a w ślad za nim ukazały się trzy manifesty dworów, petersburskiego, wiedeńskiego i berlińskiego, zapowiadające rozbiór kraju.

Pułaski, umknąwszy za granicę, próbował jeszcze stamtąd drogą dyplomatyczną ratować sprawę konfederacyi, a chcąc usunąć wszelkie od niej podejrzenia co do zamachu na króla, wysłał do Stanisława Lubomirskiego z Paryża list z daty 22. sierpnia 1772 ¹⁾, wraz ze swoim usprawiedliwieniem, w którym sprawstwo zamachu na Stanisława Augusta przypisuje wyłącznie Strawińskiemu ²⁾.

¹⁾ List ten, podany jako załącznik A. rękopisu znajdującego w Bibliotece Ossolińskich p. t. „Opis prawny procedury w sprawie o królobójstwo w r. 1773 ekspedyowanej“ (Nr. inw. 529) opiewa: „Monseigneur! Wstrzymały niektóre przyczyny dotąd rękę moję, żem nie wyraził pisma, dziś dla justyfikacyi mojej JO. W. ks. M. Dobrodziejowi przesłanego. Służyć to może dla dojścia dostatecznego akcyi niegodziwie wykonanej, a mnie zarzuconej. Że tego nie wspieram sam w kraju przytomnością, nie czyni wątpliwej o mnie imaginacyi: umknąłem się od zapalczywej zemsty, a w ucieszeniu terazniejszem chcę doczekać czasu, w którym fałsz wszelki ustąpi rzetelności. Z tej się myśli mojej tłómaczę, sam siebie szacownej polecam łasce etc. Kazimierz Pułaski. Z Paryża. 22 Augusti 1772“.

²⁾ Usprawiedliwienie to opiewa: „Roku 1772. 22 Augusti. Czas przyszedł grożący upadkiem swobody praw ojczystych, otrzymał ofiarę z domu mojego. Nie innym byłem ani nadzieją, tylko żebym w swoich pojęciach wygrzebał publiczną szczęśliwość, była chęć, lecz skutek mniej pomyślny, była ochota z odwagą złączona, ale szkodliwe przeznaczenie, jako jednym bieg życia wstrzymuje, tak drugim najlepszą

Dnia 14go grudnia 1772 ogłosił Stanisław August uniwersał, zwołujący radę senatu na 1 marca 1773. Wskazano w nim dwa

odbiera rolę. Porzuciwszy tę pod absolutne wojujących rozrządzenie i takowym mnie samego zostawiwszy w niebezpieczeństwie gminie, z nich tylko dla mnie wynijścia prawdy otworzyła drogę, z której, kiedyś nie zбочył, najtrudniejszych nigdy przepraw uniknąć nie mogłem, przebywałem one za powodem szczególnej opatrności; dziś stanąłem nad trudną dosyć, której otworzyć nie mocą oręża, ale jasnym wyłuszczeniem spraw moich, że zdołam, upewnia mnie własne niewinności przeświadczenie.

Czynność, od wszczęcia konfederacji barskiej, sędzę, że mi sławę dobrego obywatela i żołnierza przynosi; chełpić się tem, nie jest przyzwyczajoną, to tylko nadmienić się godzi, że kto żyje dłużej, a bez skazy ten wolniejszy być może podejrzania ludzkiego. Moja dzisiejsza ta jest sytuacja, że za płótnem oskarżeniem doświadczać muszę stanu nieszczęśliwego winowajcy; cierpliwie znosiłbym ten na sobie, aźbym doczekał się pory, w którejby zgromadzona Rzeczpospolita niewinność moję uznała; ale skoro uważam przypadkową wieku ludzkiego odmianę, tej się podległym uznawszy, określić niewinność moję bez zwłoki powinienem.

Takowy jest opis, z jakowych przyczyn padło fałszywe o mnie posądzenie, że należał do króla zabójców.

W r. 1771, dnia nie pamiętam, przyszedł do mnie jakiś Strawiński z Litwy rodem; ten dopełniwszy umyślną w kościele (Częstochowskim) dewocją, żądał widzenia się z mną. Gdy to otrzymał, w przytomności kilku innych wojskowych oświadczył, że służył chce w mojej komendzie, i swoją ekspensą wystawić może 100 ludzi konnych, rekrutując ich w Warszawie.

Nie wzbроніłem takowej intencji, a wysłuchawszy przysięgi na wierność generalności, dozwoliłem rekrutowania. Ten gdy z tem odszedł, znajdując się czas niejaki w Warszawie, powrócił nazad do fortecy z raportem, że ma już zdatnych do boju kilkadziesiąt ludzi, i że z tymi nad wojskiem rosyjskim otrzymać może awantaż, byle wyszedłszy z Warszawy, miał w bliskim miejscu do wsparcia komendę wyznaczoną; prosił mnie, że jako się zna z Łukawskim, rotmistrzem zakroczymskim, tak z nim radby się złączył, co i nastąpiło. Lubom natenczas nie znał Łukawskiego, wyraziłem w liście, aby się złączył ze Strawińskim w Warszawie przytomnym, niedawszy mu najmniejszego innego rozkazu, zaś Strawińskiemu zaleciłem, aby pozyskawszy nad komendą rosyjską, stojącą w Warszawie awantaż, ściągając bez zwłoki do fortecy; nie była więc myśl moja, nie tylko wzmianka jakowa, przeciw królowi.

W tym właśnie czasie podciągnął pod Kraków generał Branicki z wojskiem, a Suwarów generał z drugiej strony, myśląc, jak w generalności sądzili, blokowania fortecy Tyńca i Landskorony. Wyszedł do mnie ordynans od rady wojskowej, który odebrałem z rąk J. W. Pana Zaremby, abym dla uczynienia dywersyi ciągnął ku Warszawie, łącząc się z tymże; podobny otrzymał ordynans i regimentarz Zarembo, z któ-

przedmioty obrad: deklaracje mocarstw rozbiorowych i sprawę zamachu listopadowego. Nowa deklaracja Katarzyny II spowodowała

rym się umówiłem o miejscu łączenia się naszego. Było wyznaczono w Rawie, gdzie stać miał sukursem, a ja ciągnąc do Turczyna.

Podług tej umowy ruszyłem z komendą ku Opocznu; część moich poszła do Rawy, aliści zamiast sukursującej komendy powzięli o nieprzyjacielu wiadomość. Trzy dni minęło, po których akcja z pułkownikiem Lange pod Radomiem nastąpiła, gdzie dla mniejszej liczby ustąpiłem z placu.

W tym właśnie czasie ten niegodziwy przeciw królowi stał się postępkiem, którego złoczyńca Kosiński (Kuźma), nigdy odemnie nie znany, głoszą, iż świadczy, jakoby przedemną na zabój króla, wykonywał przysięgę, że ja umyślnie dla tej przyczyny pociągnął ku Warszawie. Dowiaduję się o tym nieszczęśliwym przypadku, gdy jechałem do generalności, dla raportowania o akcyi Radomskiej, gazetę odebrałem, która mnie głosiła za herszta zabójców króla, w kraju cesarskim, na przeciw mnie doniesienie odmówiono mi przypuszczenia. Powróciwszy do fortecy, znajduję przytomnego Łukawskiego. Ten naprzód zapytany odemnie, jakby się ważył tak szkaradnego wykroczenia, odpowiedział, że więcej nie winien, jak tylko, że był przytomny temuż, narzekając na Strawińskiego, tudzież używając dla swojej zasłony ogłoszonego przez generalność *interregnum*. Otóż i to wyznał, że do niej jedzie dla dania eksplicacyi, nad czem się zastanowiwszy, wyznaczyłem człowieka, aby wszystkie jego obserwował kroki.

Cheiałem pewno w razie pierwszym Łukawskiego aresztować, ale nie chcąc odstręczyć Strawińskiego, który, szukając ratunku mojego, przybył do mnie do fortecy, a dla łatwiejszego schwywania zupełną temuż zostawiając ufność, posłałem był, szukając za nim, dukatów 50 z zaleceniem, aby do fortecy stawił się; co zaś z wysłanym stało się, nie wiem, gdyż odtąd o Strawińskim żadnej nie odebrałem wiadomości, a nawet i sam Łukawski, o niego dopytywany, nie wiedział, gdzie się znajduje. Podchlebiałem i temuż, mając go zawsze na cku i w mocy przytrzymania; pojechał do generalności, gdzie nie wiem, jakim sposobem tenże pozyskał ordynans i list od rady wojskowej do mnie, a do tejsze od generalności przyłączony, pod datą 27 stycznia 1772, abym go pod imieniem pułkownika Nieczuja ściągnął pod fortecę, wraz i Zembrzuskiego, regimentarza zakroczymskiego, nad czem zdziwiony już bez pobłażania dalszego, zamiast dozwoleń, aby tenże stanął z komendą, aresztowałem go; potem wreszcie cheiałem przez obywatelów z pobliskich województw inkwizycyę z niego wyprowadzić i oddać go przyzwoitej jurysdykcyi.

Zaraportowałem o tem radzie wojskowej, pytając się o dalsze wyroki dla wzmiankowanego aresztanta; żadnej na to nie otrzymałem odpowiedzi. Dalej przez komendę wojska skonfederowanego odebrany Zamek krakowski, a potem przez wojska rosyjskie obleżony, otrzymałem ordynans do sukursowania tegoż. Złączony z marszałkiem smolińskim Kos-

rychlejsze zwołanie rady senatu na 8 lutego 1773. Rada senatorska, podówczas zebrana, liczyła z ministrami zaledwie 30 głów, wielu

sakowskim, obróciłem marsz przeciw pułkownika Derewieza. Ten gdy cofnął się przedemną z Przedboża ku Warszawie, udałem się pod Kraków dla przerwnięcia majora Michelson, detaszowanego dla furazowania, czyli innej operacyi; ścigał i ten pod Kraków. Pułkownik zaś Łopuchin i Derewicz, gdy stanęli pod Piotrkowem dla traktowania z IMP. Zarembą, zostałem przynaglony wrócić pod fortecę dla jej ubezpieczenia, ażebym tem raz szkodliwy dla konfederacyi w oddziale wojska mógł uchylić. Wtenczas uwiadomiony zostawszy z komendy IP. Kurczyńskiego, że uciekł z fortecy Łukawski, raport mój 7 marca dałem generalności, pytając, co bym miał czynić dalej, czy bym mógł obwieszczenia dla schwywania tegoż po krajach a pryncypalnie do Warszawy i komend rozesłać; respons na to 14 marca datowany odebrałem. Aresztowana cała warta, później inkwizycyę z niej wyprowadzone, nie była wolna od kapitulacyi fortecznej, przy której być miała od mego subalterna komendzie traktującej za rewersem oddana. Rozesłany przezemnie ordynans po wszystkich komendach moich z zaleceniem chwytania tegoż Łukawskiego, przezwanego Witkowskim, jak się sam był nazwał.

Nadszedł czas dalej dla konfederacyi krytyczny, gdy nietylko wojsko rosyjskie, ale i cesarskie i pruskie na nią się obraca, ustępują komendy wojska skonfederowanego przemocy; jedne kapitulują z wojskiem rosyjskiem, drugie z jenerałem Branickim, Landekorona i Tyniec, fortece, cesarskim poddane, Bobrek przez komendę rosyjską wzięty. Już wtenczas jeden zostawszy na celu nieprzyjaciołom, cóż czynić miałem nie znalazłszy ludzkiego w utrzymaniu się sposobu, a przekładając zawsze publiczne nad prywatne dobro, takie uczyniłem rozrządzenie. Marszałka sanockiego, Radziwińskiego, subalterna, przy komendzie zostawiłem, dawszy instrukcyę, aby się do Warszawy zgłosił, z żądaniem kapitulacyi; byłbym ją sam zapewne uczynił, w tak fałszywych nie zostając zarzutach. Skorom zaś poznał, iż zemsta nieprzyjaciół tak daleko sięgała, żeby całe wojsko, dlatego, że w mojej komendzie, stracie oczywistej podlegało, mając unikniony do ratunku swego traktowania sposób, uchyliłem się natenczas, nie chcąc go dla mojej partykularnie eksponować osoby.

Nie rozumiem, żeby krok takowy przyniósł mi co nagannego; dopełniłem raz Bogu i ojezyźnie zaprzysiężonej ofiary. Żem krwią własną tej nie oznaczył, woli najwyższej to przyznać należy. Zapatrywał się zawsze żołnierz wojska skonfederowanego, dał mi i to świadectwo sam nieprzyjaciół, jakom tej nieoszczędzał, o nie się więcej nie starając, bym tylko ducha mojego nie lękał się każdej wyzionącej chwili; zaliż do tej rezolucyi była by przyzwolta sprawa obmierzonego zabójcy? Kogoż nie przekonają czyste moje intencye, tak stale okazywane w ojezyźnie, czyjaż zawziętość tak nieludzkim traktować mnie będzie sposobem? Wszakże dostateczne czynię z obwinienia eksplikacyę. Na resztę, jeżeli cnota jest bez szacunku, a niegodziwe udanie bierze swoje miejsce, któż nie pozna, że bym do tak niebezpiecznej akcyi użyć powinienem zau-

bowiem członkom senatu, sprawą rozbioru najwięcej interesowanym, nie pozwoliły mocarstwa rozbiorowe brać udziału w zebraniach rady.

Miejsce prymasa Podoskiego zajął w tej radzie Antoni Ostrowski, biskup kujawski. Obok niego biskupi: poznański Młodziejowski, wileński Massalski, łucki Turski i chełmski Okęcki, kanclerz litewski Michał Czartoryski, podskarbi Wessel, który odstąpił od konfederacji barskiej, i marszałek litewski Gurowski.

Uchwałą tej rady senatu, ogłoszonej dnia 15. lutego 1773 r., postanowiono wytoczyć proces uczestnikom zamachu. W motywach tej uchwały czytamy, „że nie zgadza się wprawdzie z wielkością umysłu, dobroci i chrześcijańskich sentymentów J. K. M. wniesienie przez wierną radę potrzeby sprawiedliwości na kryminal królobójstwa, na osobie Królewskiej tentowany, i na tych, którzy w niego wpływali, lecz, że i to prawda, iż Król nie sobie, ale ludowi swojemu żyć powinien, a tak na życie Jego zasadzka jest zuchwałą na publiczne zdrowie odwagą, do tego opisom prawa sprzeciwić się nie może, przeto zna się być obligowanym przychylić wolę swoją do tego, żeby U. U. Instygatorowie obojga narodów względem dochodzenia rzeczzonego kryminalu powinność swoją za znoszeniem się z łaską w. koronną *praeparatorie* do dyspozycji przyszłego sejmku pełnili i na to, jakoteż na utrzymywanie *in detentione* kryminalistów, potrzebnego kosztu wykład komisji skarbu koronnego za rekwizycją ministrów Swoich i Rzeczypospolitej *de quanto* i komu *solvendo* nakazuje“¹⁾.

Zanim przejdziemy do dalszego toku procesu, wypada bodaj w krótkości skreślić przedtem obraz postępowania.

fanych sobie ludzi, nie tych, których w życiu nie znałem pierwej, ani o nich słyszałem?

Czyż się jeden znajdzie, któryby śmieie mógł wyznać, że słyszał odemnie rozkaz przeciw królowi, dopieroż jakim ten mi wyprobuje pismem? Sprawy moje wszystkie dowiodą, że nie okazał do nikogo, będąc w konfederacji, partykularnej urazy; w zapalczywym nawet boju zwykłem okazywał nad nieprzyjacielem litość; nikt się nie może skarżyć na moje okrucieństwo. Zaś moment jeden mógłby całą naturę moję zmienić, powiódłszy do tak zuchwałej, a niegodziwej rezolucyi. Niech na resztę nieprzyjaciele moi wzywają do zemsty fałszywego pretekstu; pewnym jednak, że sama potomność uzna niewinność moję, a terażniejsze usprawiedliwienie wesprze władza całemu panująca światu. Kazimierz Pułaski mp. (Zaś B. wzmiankowanego manuskryptu Bibl. Ossol. — także Dziennik liter. z r. 1857 Nr. 102 i Kronika rodzinna 1885 str. 291).

¹⁾ Processus iudiciarius, str. 2.

W polskim procesie karnym była zasada oskarżenia przez osoby prywatne, przestępstwem pokrzywdzone, regułą, postępowanie z urzędu wyjątkiem. Postępowanie z urzędu musiało być zarządzonem tylko co do tak zwanych *crimina publica* (dzisiejsze przestępstwa, polityczne), w których w charakterze oskarżycieli publicznych występowali zawsze instygatorowie. Była to instytucja do dzisiejszej prokuratury państwa podobna. Instygatorowie występują pierwotnie tylko w sprawach dotyczących się dóbr królewskich (podobnie jak francuscy *procureurs du roi*), a później jako oskarżyciele publiczni w ciężkich przestępstwach politycznych, jak zdrady głównej i obrazy majestatu, a ostatecznie we wszystkich ciężkich przestępstwach, w których oskarżyciele prywatni podnosić oskarżenia nie chcieli.

Crimina laesae majestatis i perduellionis, przez które rozumiano wszystkie przestępstwa przeciwko królowi i Rzeczypospolitej, należały w myśl konstytucji z roku 1588 i postępowania, określonego przez Zygmunta III. w konstytucji z r. 1611, przed sąd sejmowy, w którego skład wchodził członkowie senatu i delegaci izby poselskiej.

„Jeśli by kiedykolwiek Nam i Potomkom Naszym, Królom Polskim — powiada konstytucja z r. 1588 ¹⁾ — z poddanym swym szlacheckiego zawołania przyszła sprawa o *crimen laesae Majestatis*, które tylko *in Personam Regiam* podług prawa, *machinatione, conspiratione, violentu conatu, et quod longe absit, facto ipso, in vitam committitur*: tedy od instygatora Naszego, za wiadomością marszałka Naszego, ma na takowego pozew, sześć niedziel przed terminem, być położony na sejm i onego położenia relacja w księgach grodzkich tegoż powiatu ma być zapisana, w którą pozew ma być wpisany: i na sejmiku takie położenie pozwu, dla dostatecznej wiadomości przez woźnego ma być publikowane, który tak pozwany ma *peremptorie* stanąć: i gdy sprawa z pozwu takowego przypadnie, mamy, wysłuchawszy propozycją i dowody instygatora Naszego, także i strony obwinionej, Panom Radom Naszym i Posłom Ziemskim niżej opisanym w tem dać czas, aby na tę sprawę na sejmie onym bez bytności Naszej wotowali i w niej się wedle potrzeby rozmówili. A gdyby się spólnie wszyscy na jedną sentencją zgodzili, tedy taki dekret przez nie w niebytności Naszej konkludowany, przy Nas *ex scripto* ma być ferowan przez marszałka. A gdzieby się wszyscy na jeden dekret zgodzić nie mogli, tedy

¹⁾ Vol. leg. T. II, fol. 1207, str. 251.

przy większej części konkluzji zostawać ma. Do którego takowego sądu z koła poselskiego deputowani być mają ośm osób, którzy, przysiągłszy na prawne i na sprawiedliwe podług sumienia wotowanie, przy Paniech Senatorzech wotować i wota ich także, jako i Panów Rad, liczone i porachowane być mają. Delator, żeby był przy instygatorze dla konwikcyi, który może być *et plebejus*. A gdzieby *probationes et documenta contra reum* nie były *certa, manifesta, notoria et sufficientia*: tedy obwiniony bliższy będzie zawzdy do ewazyi, wedle statutu *de viro bonae famae*, choćby też *ejusmodi insufficientia documenta et probationes* były depozycjami poprzysiężonemi utwierdzone. Także, jeśli była *votorum paritas*, tedy obwiniony do odvodu bliższy być ma. Co mianowicie warując, iż ktobykolwiek był *complex criminis aut machinationis in Personam Regiam*, a toby nań dostatecznie było dowiedziono, jako wyżej napisano jest, ma być do tego sądu pozwan: a byli by jako i pryncypał *convictus; reus esse criminis condemnabitur*. A ten, któryby *ratione criminis laesae Majestatis* był pozwany, nie ma w większym poczcie na sejm przyjeżdżać, tylko *ad summum* ze 20 osób, inkludując w to tak przyjaciele, jako i sługi i w takiejże liczbie osób do miejsca sądów, nie w większej, przychodzić ma. Prokurator ma być dan z prawa, jeśli go strona obwiniona potrzebowała. Który tak przydany, *post propositionem et documenta omnia, per instigatorem exhibita*, ma mieć *spatium deliberandi ad respondendum* do trzeciego dnia, będąc tego strona potrzebowała. A jeśli się to pokazało, iżby pozwany niewinnie, a potwornie był obniesion, ma być *delator nobilis, sive comparuerit, sive non*, karan wedle konstytucyi, na takie *anno 1565* ¹⁾ uchwalonej, a na tym sejmie poprawionej, *a plebejus poena capitis*. Jednak gdzieby obwiniony nie zgoła, ale przez przysięgę się odwiódł, tedy na delatora żadna *poena* ściągnąć się nie ma. A takowa sprawa nie ma być przez instygatora żadnym obyczajem zwłoczona: owszem przez te osoby, które do tego sądu wyżej są naznaczone, sądzona być ma tak, aby już na tymże sejmie poprawiona była, *alias* na dokończeniu sejmu nie ma być broniona i owszem dopuszczona pozwanemu ewazyi, gdzieby mu z prawa przyszło: oprócz, żeby sam pozwany używał dilacyi *vera infirmitate*, która sama jedna *in casu* ma być pozwolona do dwu niedziel: albo, żeby on sąd uznał *ex allegatis et responsis*, żeby w tem potrzebne było *scrutinium*. Takiż postępek ma być *in causa*

¹⁾ O rzeczach, które się poczciwości dotyczą. Vol. leg. T. II, fol. 693, str. 52.

perduellionis contra R. P., t. j., gdyby kto czynił bunty przeciwko Rzpltej, porozumiewając się z nieprzyjacielem Koronnym ku szkodzie Koronnej, wynosił tajemnice Rzpltej zwierzone nieprzyjacielowi Koronnemu, poddał mu zamek na znowie, wzruszał *pacta et foedera* z postronnemi pany, rebelią *facto* pokazując, albo którykolwiek inny występki popełnił, któryby właśnie był *contra Rempublicam*, jednak już *in tali casu*, My, jako Głowa, z Pany Radami i z ośmią Deputatów Poselskich, sędzić i przy większej części konkluzją uczynić mamy; w których *juxta qualitatem excessus et illius judicii sententiam, poenae debent irrogari*. To warując, iż gdzieby *in ea causa perduellionis* delatora nie stało, tedy sam instygator z wiadomością marszałka Naszego, mając *certa et evidentialia documenta*, taką kauzę może *instituire et continuare*, zachowując w swej mocy postępek, tu na tym Sejmie osobny *contra perduelles modernos* uczyniony“¹⁾).

Postępowanie w sprawach karnych było w Polsce ustne i jawne.

W procesie zwyczajnym potrzebną była do wdrożenia postępowania skarga, która w sprawie o t. zw. *delicta publica*, do których należał zamach na króla, była *actio publica*, skargą publiczną. Formą jej był pozew pisemny.

Postępowanie, wdrażane na podstawie takiej skargi, było właściwym postępowaniem karnem (*causa mere criminalis*), do którego miał prawo przyłączyć się donoszący (delator), celem popierania oskarżenia instygatorów.

Uwięzienie przed wytoczeniem sprawy przed sąd, czyli areszt śledczy, mógł być zarządzone tylko w wypadku schwywania na gorącym uczynku lub przeciwko osobom, nie mającym stałego miejsca pobytu, zresztą obowiązywała bowiem zasada: *neminem captivabimus nisi jure victum*.

W pozwie, przeciwko obwinionemu wydanym, oznaczano termin do jego jawienia się przed sądem; zazwyczaj dopiero drugi termin był rokiem zawitym (*terminus peremptorius*) i dopiero wskutek niejawienia się na tym drugim terminie, można było obwinionego skazać zaocznie (*in contumaciam*). W sprawach ważniejszych, a zwłaszcza przed sądem sejmowym się toczących, już pierwszy termin był rokiem zawitym.

Rozprawy sądowe były — jak wyżej nadmieniono — ustne i jawne. Strony broniły się bądź same, bądź przez obrońców (zaprzy-

¹⁾ Processus contra rebelles. Vol. leg. T. II, fol. 3223 str. 259.

siężonych prokuratorów). W sprawach o *crimen laesae majestatis* nakazywała konstytucya z r. 1588, jak widzieliśmy, dodać obwinionym obrońców z urzędu.

Środkami dowodowemi były skrutynia, oględziny sądowe, dokumenta, przyznanie się obwinionego, albo dobrowolne, albo na torturach uczynione i przysięga stron, która mogła być albo *juramentum probatorium*, jeśli ją składał powód, albo *juramentum purgatorium*, jeśli ją składał pozwany.

Skrutynia były dochodzeniami, zarządzanemi przez sam sąd przed właściwą rozprawą sądową. Przeprowadzali je zazwyczaj delegowani przez sąd sędziowe.

Przeprowadzenie skrutyniów było koniecznem we wszystkich sprawach toczących się przed sądem sejmowym, a to w myśl konstytucyi sejmu piotrkowskiego z r. 1565 „o rzeczach, które się pozcziwości dotyczą“.

Szczegółowe postanowienia co do przeprowadzenia tych skrutyniów zawiera konstytucya sejmowa z roku 1588 „o mężobójcach y skrutyniach y wieży“.

Świadkowie byli obowiązani pod karą 100 grzywien wedle konstytucyi z r. 1565 stanąć na terminie, złożyć zeznania pod przysięgą lub pod „wiarą i sumieniem“. Kara 100 grzywien spotykała i daan, który zaniechał dostawienia swych poddanych, powołanych do złożenia świadectwa.

Oględziny sądowe (*visio*) przedsiębrał zazwyczaj sam woźny sądowy, zdając o tem sądowi relacyą.

„Egzamina świadków“, spisane *in ocluso rotulo*, wydawano tej stronie, do której się odnosiły.

Trzymając się średniowiecznej reguły *confessio regina probationum*, uważało prawo polskie przyznanie się obwinionego za najlepszy środek dowodowy. Przyznanie to mogło być nawet w niektórych wypadkach uzyskane drogą tortury, przyswojonej praktyce z prawa miejskiego (niemieckiego), którą w Polsce zniosła dopiero konstytucya z r. 1776.

Wyrok zapadał zazwyczaj zaraz po rozprawie, po wysłuchaniu wywodów stron.

Ówczesny polski proces karny opierał się, jak widzimy, na zasadach jawności, ustności, oskarżenia i obrony.

Były tu zasady, które dopiero w wieku XIX. pod wpływem wielkiej rewolucyi przeszły do ustawodawstw procesowych kontynentu europejskiego, aż do tego czasu panował wszędzie proces śledczy, pisemny i tajny.

To też — oprócz Anglii — żaden inny kraj nie mógłby się poszczycić takim liberalizmem procesowym, jak ówczesna Polska.

Przy tych zasadach wymiar karnej sprawiedliwości nie zostałby może wiele do życzenia, gdyby czynniki przy nim współdziałające należycie były spełniały swoje obowiązki.

Niestety, tak nie było. Urząd instygatorów, reprezentujący szczytną, a wówczas gdzieindziej nieznaną prawie jeszcze ideę publicznego interesu w ściganiu przestępstwa, zapominał często o swoim powołaniu, patrzył obojętnie na popełniane przestępstwa, nie chcąc się braci szlachcie naprzykrzać pozwami i indagacjami, stan obrończy, obrotny w języku, ale nie mniej wytrwały przy kielichu i rondlu i goniący za rychłym wzbogaceniem się kosztem swych klientów, nie cieszył się sympatją społeczeństwa, a trybunały, zostające pod wpływem możnych, stawały się często igraszką stronnictw.

Przejdźmy do dalszego toku procesu.

Stosownie do uchwały rady senatu z dnia 15. lutego 1773 wydali instygatorowie obojga narodów, jako oskarżyciele publiczni, poprzestając na zebrany przez urząd marszałkowski materyale procesowym, pozwy przeciwko wszystkim uczestnikom zamachu na króla ¹⁾. Do pozwów tych przyłączyli się w charakterze delatorów dwaj dworzanie królewscy, Jan Ośniałowski i Franciszek Przeuski, jako powodowie.

Pozwy te, wydane 3. marca 1773, doręczono przez woźnych w obecności dwu świadków Walentynowi Łukawskiemu, jego żonie Maryannie Łukawskiej, Kuźmie, Frankenbergowi, Peszyńskiemu, Tułałowiczowi i Cybulskiemu w więzieniu 11. marca 1773, oryginał z pieczęciami większemi Królestwa i w. ks. lit, złożono u prezydenta miasta Starej Warszawy, kopie zaś przybito, jedną na bramie Nowomiejskiej, drugą na Pobocznej, trzecią na Krakowskiej, przy czem woźny pozwy te w obecności dwu świadków ze szlachty, Kazimierza Jabłońskiego i Franciszka Cieleckiego, a w przytomności wielkiej liczby osób donośnym głosem odczytał, i publikował z końcem marca na sejmikach przedsejmowych Ziemi Warszawskiej.

Pozew przeciwko Kazimierzowi Pułaskiemu, pod tą samą datą wydany, złożono na sejmiku Winiarskim, zawiadamiając o złożeniu Andrzeja Morawskiego, ówczesnego Winiar zarządcę i publikując równocześnie na odbywającym się wówczas sejmiku Ziemi Czerskiej.

¹⁾ Mylnie podaje Juliusz Bem w „Sprawie zamachu na króla Stanisława Augusta“ (Gazeta sądowa warsz. 1882, Nr. 28), jakoby pozwy przeciwko obwinionym dopiero po zebraniu się sejmu zostały wydane.

Podobnież publikowano pozew przeciwko Stanisławowi Strawińskiemu na sejmiku Ziemi Warszawskiej (22. marca 1773), przeciwko Walentynowi Zembrzuskemu na sejmiku Ziemi Zakroczymskiej i przeciwko Mateuszowi Gadomskiemu na sejmiku Ziemi Ciechanowskiej.

W pozwach tych wydanych „*ad instantiam generosorum Instigatorum Regni et Magni Ducatus Lithuaniae, ex munere officii sui agentium eorumque delatorum*“ poleca Stanisław August obwinionym „*ut coram iudicio comitali Varsaviae proxime celebrando, a positione praesentis citationis, recte in sex septimanis, seu tum, dum et quando causa praesens ex registro vocandarum causarum publico ad iudicandum acclamata incidere, personaliter legitime ac peremptorie compareant*“.

Instygatorowie zarzucają w pozwach tych, Stanisławowi Strawińskiemu, Walentynowi Łukawskiemu, Janowi Kuźmie, Janowi Wołyńskiemu zwanemu Wachmistrzem, Gadomskiemu, Teodatowi Frankenbergowi czyli Offenbergowi, Walentynowi Peszyńskiemu, Michałowi Tubalowiczowi, Antoniemu, zwanemu Węgrzynek, zostającym w służbie Łukawskiego, dalej Taszyńskiemu, Majewskiemu, Zboińskiemu, Michalskiemu, Saczyńskiemu, Józefowi Cybulskiemu, Wierzchlewskiemu, Bielawskiemu, zwanemu Trzywąsem, Wasilewskiemu, Biernackiemu, Trojanowskiemu, Zwolińskiemu, Rybickiemu, Lenkiewiczowi, Siemiakowskiemu, Sokołowskiemu, Falkowskiemu, Ostrowskiemu, Gnatowskiemu, Zarzyckiemu, Konopce, Hordyńskiemu, Janowi Stepańskiemu, zostającym w służbie Łukawskiego, i innym, przez nich jeszcze wymienić się mającym :

„że spełniając rozkazy swego herszta (*principalis*) Kazimierza Pułaskiego, a wiedząc o tem, iż w życiu i zdrowiu króla zbawienie Rzeczypospolitej polega, i nie obawiając się srogich kar na królobójców postanowionych, związawszy się w spisek na życie króla, w Warszawie, stolicy królewskiej, — celem popełnienia królobójstwa w sposób zdradziecki, — pochowawszy broń we wozach, zeszli się 3. listopada 1771 i nocą, ukrywszy się przy ulicy Kapitulnej, na króla przy ulicy Miodowej, gdy wysiadał z powozu, gwałtownie napadli, do powozu, w którym król siedział, strzelali, dworzan broniących króla jednych pobili, drugich rozproszyli, a hajduka Jerzego Butzów trzema strzałami życia pozbawili, potem świętokradzką ręką na króla się targnęli, z powozu wyciągnęli, poszarpany ubranie, ranę w głowę zadali, a wyprowadziwszy za miasto, okrutnie zamordować (*crudeliter trucidare*) chcieli, — i przez to Królestwo Polskie na najwyższe narazili niebezpieczeństwo“;

Łukawskiej, Drozdowskiemu i Walentynowi Zembrzuskemu :
 „że, chociaż wiedzieli o spisku, machinacyach i zasadzkach na życie króla, nie starali się spiskowi temu przeszkodzić, ani donieść o nim, komu należało, przez co stali się współwinnymi (*complices*) zbrodni obrazy majestatu i królobójstwa“;

Kazimierzowi Pułaskiemu :

„ że niewiadomo z jakiej przyczyny i pałając nienawiścią ku królowi (*nescitur quo ex motivo et odio contra Serenissimum Regem ductus*) wykonanie zbrodni królobójstwa Strawińskiemu i Łukawskiemu polecił i w tym celu odpowiednie rozkazy Łukawskiemu wydał, że po tej zbrodni ze Strawińskim i Łukawskim się znosił, pieniędzmi ich wspierał i że, gdy u niego we fortecy Częstochowskiej byli, nie przytrzymał ich, lecz popierał (*fautor eorum exstitit*)“.

Wszystkie pozwy kończą się stereotypową konkluzją: „*Quapropter citamini, ad videndum et audiendum, vos omnes citatos criminis laesae Majestatis Regiae reos esse adinveniri et declarari, ac pro ejusmodi nefando crimine poenas criminales severissimas super vobis extendi ac ea omnia, quae jus et justitia postulaverint hac in causa dici, statui, et sententari, sitis igitur parituri, terminum attentaturi, et judicialiter ad praemissa responsuri* ¹⁾. Uderza w nich brak wszelkiej wzmianki o konfederacyi barskiej i politycznych motywach czynu. Dlaczego to uczyniono,—obaczymy później.

Co się tyczy stanowiska procesowego osób w tej sprawie udział mających, to instygatorya wraz z delatorami, jako powodami, przedstawia się jako jedna, — obwinieni zaś, bądź w charakterze pozwanych (*citati*), bądź przypozwanych (*adcitati*: Pułaski, Zembrzowski, Gadomski, Drozdowski i Łukawska), jako druga strona procesowa.

Równocześnie prawie z wydaniem pozwów przez instygatorów, uchwaliła rada senatu zwołanie sejmu na 19. kwietnia 1773. W rozesłanych uniwersałach wpomniał Stanisław August o zaburzeniach wywołanych przez Barszczan, o ogłoszeniu bezkrólewia i o zamachu z 3. listopada 1771, wzywając zarazem posłów do ratowania „skołatanego Rzeczypospolitej okrętu“.

Tymczasem Strawiński, oburzony manifestami Pułaskiego, który jemu wyłącznie sprawstwo zamachu przypisywał, wydał ze swej strony manifest, w którym opisując dokładnie przebieg porwania króla i ogłaszając listy Pułaskiego, dowodził, że miał od Pułaskiego dyspozycją zaskoczenia króla w miejscu upatrzonem i porwania go

¹⁾ Processus judiciarius, str. 2 nast.

do Częstochowy, że Pułaski dostarczył mu na to potrzebnych środków, a nawet sam, dla zapewnienia skutków przedsięwzięcia, wyruszył pod Warszawę, aby dywersją wojenną odwrócić uwagę wojsk koronnych i rosyjskich od Strawińskiego i zapewnić dokonanie zamachu, że wreszcie w intencji spiskowców leżało tylko uprowadzenie króla, a nie targnięcie się na jego życie.

Strawiński znalazł nawet — ku ogólnemu zdziwieniu — sposobność podania tego manifestu do ksiąg grodu Wileńskiego pod datą 9. kwietnia 1773, poczem, mimo gorliwych poszukiwań za nim, zdołał szczęśliwie umknąć za granicę.

Ponieważ manifest ten w toczącym się procesie — jak się później przekonamy — był jednym z najważniejszych środków dowodowych, przeto przytaczamy go wedle rękopisu ¹⁾ dosłownie:

„*Coram actis* grodu województwa wileńskiego *comparendo personaliter* W. JMC. Pan Strawiński, rotmistrz powiatu starodubskiego, manifestował się w ten, niżej wyrażony sposób.

W roku 1771 miesiąca listopada dzień 3 gorliwej dla dobra publicznego usługi, stał się dla mnie dniem nienawistnej zawziętości i ogólnego upadku, od której daty w dręczących serca mego boleściach oddaliwszy się od granic kraju mego na mil 280, niby w letargu dotąd zasypiałem. Aliści w roku przeszłym 1772 miesiąca grudnia 6 dnia doszła rąk moich gazeta publiczna w różnych językach, w której wyczytuję pismo niejakiś JMC. Pana Kazimierza Pułaskiego, marszałka łomżyńskiego, generalnego komendanta niniejszej prześwietnej konfederacyi czyli takowem pismem ekskuza względem pojmania, czyli — jak świat głosi — zabójstwa osoby królewskiej daty wyż wspomnianej, takowemi słowy JMC. Pana Pułaskiego, „że nie pamięta, którego czasu przybył do Częstochowy niejakiś Strawiński z Litwy, oświadczając się, iż zostaje w związku Rzpltej, i chce wziąć pozwolenie swoim sumptem zrekrutować żołnierzy; któremu dozwoliłem, niewydawając żadnych ordynansów“. Po przeczytaniu takowego pisma JMC. Pana Pułaskiego, które mnie obudza, zniewalając, abym choć na moment powróciwszy do kraju mego, wyraźnie dowodnie i prawnie podobnemże pismem odpowiedział, oraz winę swoją wyznał, i przeciw wyrokom, które mnie winią o zabójstwo osoby królewskiej, solennie manifestował się, odpowiadam na słowa JMC. Pana Pułaskiego, generalnego kome-

¹⁾ Rękopis Bibl. Ossolińskich Nr. Inw. 33. — I wzmiankowany „Opis prawny“ zawiera manifest Strawińskiego, ten jednak wskutek pomyłek przepisyującego w wielu miejscach jest wprost niezrozumiałym.

danta dywizyi różnych wojsk skonfederowanych, że „niejakiś Strawiński z Litwy“, nie był mu nieznanym. Nie przedłużając tak drogiego czasu, próżnobył pisał dawne wieki imienia mego, które dość w kraju znajome; tylko z pradziada mego Jana, strażnika województwa trockiego, z dziada Leona Bazylego, miecznika trockiego, toż samo z ojca mego, Franciszka Tadeusza z Sulimów Strawińskich, jestem zrodzonym i od popisów według praw narodowych rotmistrzem starodubskim uznanym jestem, a za czasów moich w niniejszej konfederacyi, choć przyznawany mi tytuł pułkownikowski, jednak od siebie nie miałem go w używaniu, ponieważ nie ubiegałem się za żadną prywatą, tylko pełniłem obowiązki powinności synowskiej ku ojczyźnie i wolę najwyższych komendantów, — od którego czasu i z jakowych przyczyn, jasnie i dowodnie przełożę. Jednak nie mieszając niewinnych osób do społeczeństwa dziś mego nieszczęśliwego losu, tylko jako z prawego serca już zostający w tym związku, starałem się z granic powinności mojej w niczem nie wystąpić, tak co jest sprawiedliwe, żadnego nie mając względu na siebie; jestem dziś z przyczyn zniewolonym, nie w takowem wyznaniu nie ubliżyć, a jeśliby komu zdało się cokolwiek do urazy, ten, zważywszy to, że jest własną okazyą, łatwo mi darować może. Zaczynam od stej pamięci Najjaśniejszego Króla polskiego Augusta III, szczęśliwie przez lat kilkadziesiąt nam panującego, który z wyroków Stwórcy swego r. 1763 miesiąca października 5 dnia przeniósł się do wieczności, zostawiwszy po sobie tron polski Najjaśniejszemu Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu od elekcyi 1764 d. 7 września tegoż roku, koronacyi w Warszawie 25 listop. do dziś dnia panującego. Co nie pożądanego od urodzonego Polaka, który dziś tron polski posiada, gdyby nie szkodziła polskim monarchom szczęśliwemu panowaniu dzika a niesłuszna pretensya ichmościów panów dyssydentów, której, kiedy nie mogąc zamysłów przywieść do skutku przez siebie, to przez najwyższe potencye opiekujące się nimi, im pewniejszym dziś każdego czyni, że Najjaśniejsza Imperatorowa rosyjska sprawiedliwością stosować się sądzi, powody, na których ichmościów panów dyssydentów polegają żądania, i którymi Najjaśniejsza Pani opiekując się nimi, nie skłoniwszy się do zważenia praw narodu polskiego, komu są przyzwolicie należące, a komu nie, uwodzi się całej Europie przełożyć, tem dotkliwiej zniewala Polaków katolików do pokazania dawności, nieskazitelności i dotąd niewątpliwej ważności praw ojczystych od dawnych monarchów polskich z przyczyn pozwolonych samym tylko katolikom i czcicielom kościoła rzymskiego, zażywając złotej

wolności, cieszyć się. Choć trudno mi w dzisiejszym stanie niepraktykowanym zostając, obszernie dowieść tego, jednak muszę, namienić co przywiodło królów polskich i wielkie książęta litewskie do obdarzenia obywateli koronnych i litewskich tytułami wolnościami. Upraszam wejrzeć w przywilej króla Władysława Jagiełły w Wilnie r. 1387, w metrykach litewskich księdze 41 kartce pierwszej. Ciekawego zaś dalszego prawdy dowodu, upraszam udać się do akt metryki litewskiej w księdze 213. kart. 19, *item* do archiwum metryki koronnej względem obietnicy Witoldowi, jeśli się do wiary nawrócił, danej od Jagiełły 1382, na powtórne z woluminu pierwszego karty 66 tytuł: Zjednoczenie W. ks. Litewskiego z koroną Polską z 1415. Dalej w metrykach litewskich, warszawskich księgę 71 k. 9 potwierdzenia Zygmunta. Oraz Władysław Jagiełło przeciwko heretykom w Wieluniu postanawia obszernie w woluminu pierwszego k. 35 r. 1424. *Item* w woluminu I k. 114. r. 1436 pokój z Krzyżakami w Brześciu. I to niemniejszym dowodem tego w Nowym Korczynie na walnym wówczas zjeździe r. 1438 w vol. I k. 140. a gdzie jeszcze dostateczniej dowiedzione to być może, jako udawszy się do praw polskich księgi pierwszej, co i do ustaw r. 1433 w Jedlnej, k. 89. I tu nie bez słusznych przyczyn względem religii namienić przychodzi, jak są oddaleni i surowem prawem obostrzeni niekatolicy i nieposłuszni rzymskiemu kościołowi dekretem księcia Janusza vol. I k. 448. Działo się w Warszawie r. 1525 na walnym zjeździe. Albo też vol. I k. 454 Rozporządzenie miasta Gdańska od króla Zygmunta I. *Item* k. 569. Konstytucya na walnym krakowskim zjeździe r. 1543. Lecz dalej, z przyczyn krótkiego dla mnie czasu, upraszam ciekawego dla tej prawdy dowodu, wejrzeć w prawa powszechne do druku podane w r. 1767 przeciwko drukowanemu r. 1766 wykładowi praw dyssydenckich dla ewangelików i protestantów, nie nie ważących. Tam się do wiedzieć można, jak niesprawiedliwie wykładca praw dyssydenckich postępuje względem wyznania katolickiego, które przytłumić kusił się, tam widzieć dostatecznie można nieważność prawa ichmościów panów dysydentów, które mienia być z przywileju króla Zygmunta. Tu poznawać można konfederacye bezkrólewioów i *Pacta Conventa* od r. 1573, że nie są dostatecznem prawem do zrównania z katolikami cierpianych panów dyssydentów, oraz z traktatu Grzymułtowskiego płonna dyzunitów pretensya takż, jako z traktatu Oliwskiego nadto pretendują panowie dyssydenci. Tam się doczytać można, jakie krzywdy od panów dyssydentów dla Rzpltej, oraz dostatecznie poznawać można, jakie uchwały sejmowe przeciw dyssydencom war-

szawska konfederacya r. 1710. konfederacya sandomirska z r. 1704 d. 20 maja vol. 6 k. 138 na zaszczyt chwały bożej i wiary św. katolickiej, wydały, popierając powagą walnego zjazdu wspólnej jedności umysłów, rad etc., tamże 1716 d. 3 paź. zawarty, a 1717. Sejmem *pacificationis* we wszystkich punktach potwierdzony w Warszawie traktat między Polakami, a wojskami saskimi, za sprawą rosyjskiego majestatu przez księcia Dołhorukiego z artykułem czwartym. Co do reszty zaś przeciw Gdańszczanom vol. VI k. 254 tamże 1733. Generalna konfederacya na konwokacyi głównej warszawskiej d. 27 kwietnia uchwalona za wolą Sejmu *pacificationis* w Warszawie złożonego 1736 d. 25 czer. drukowana vol. VI k. 581 w te słowa: Dyssydentów jednak tak w Koronie, jako i W. X. Litewskiem etc. ostrzegamy tak przecież, aby tylko w izbie poselskiej, w trybunałach i komisjach *activitatem* tudzież zjazdów swoich prywatnych lub schadzek prawami zakazanych i urzędów koronnych litewskich, wojewodzkich, ziemskich i grodzkich, oprócz mających je teraz, nie mieli, ani żadnych protekcyi przez siebie i ministrów, u postronnych potencyi nie szukali, pod ostrością prawa *de perduellibus* postanowionego tamże 1736 na tymże samym *pacificationis* Sejmie, na którym *Acta Interregni* drukować kazali. Stany Rzpłtej względem panów dyssydentów do konstytucyi 1717 roku, i konwokacyi 1733 roku referując się, wzorem tych sejmowych ukazów takową zostawiły uchwałę w r. 1760; ażaliż słusznie zarobiły na naganę od terazniejszego toruńskiego związku przez ichmościów manifestu słowa cytując nie prawne konstytucye 1717 r. etc. Zdaniu majestatu rosyjskiemu zostawić najprzyzwoitsza, aby ten majestat sam swoje rozeznawał dzieła; postępkowi zaś Polaków katolików chyba to ujmowałyby prawności w czynieniu uchwał, że dawniejsze przeciw ichmościom dyssydentom ustawy nie pamiętali, jako to z r. 1438 i 1413, o ubliżaniu szlacheckiej wolności i dostojęstw niekatolikom. Tę prawdę dziś z przyczyn wyznając, nie mylę się, że koniecznie wykonywać to z woli najpierwszych wolności nadawców powinni katolicy Polacy, bo monarchowie ich dawni to zaprzysięgali. Jakoż nie bez słusznych przyczyn Jakóba Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, Piotra Konarskiego, poznańskiego, Piotra Myszkowskiego płockiego, biskupów manifest do grodu warszawskiego przeciwko punktowi konfederacyi o dyssydentach w religii zanoszony, takóž r. 1543 manifest w grodzie płockim. W tymże znowu roku 1543 d. 29 sierpnia w Paryżu Adam Konarski, biskup poznański, Wojciech Łaski, wojewoda sieradzki, Mikołaj Radziwiłł, marszałek nadworny lit., przed mianym elektem Henrykiem i posłami podo-

bnie protestowali się. R. 1632 dnia 10 października solenny manifest senatorów i wielu stanu rycerskiego do grodu warszawskiego. R. 1633 manifest senatorów, biskupów, posłów i ruskich biskupów do akt krakowskich tamże na sejmie, o toż samo takż manifest do grodu warszawskiego r. 1638, przeciwko ustawie nieunitów 1641. Manifest do metryk królewskich, podany przez Macieja Łubieńskiego, prymasa, tegoż roku 1642. Manifest do metryk litewskich, przez Sielawę, metropolitę, o toż samo. Takż r. 1648, do wszystkich stanów w grodzie warszawskim solenny manifest. I niezliczone mnóstwo zebrałoby się manifestów, gdyby sposobność dopuszczała zwiędzić różne akta. Lecz tychże samych dosyć jest dla ichmościów panów dyssydentów, aby odwołanie ich praw przez tych, którzy zanosili, okazano. Nie jest tajna całej Europie i w dzisiejszem panowaniu przyczyna wzięcia w niewolę JOO. JW. Sołtyka, krakowskiego, Załuskiego, kijowskiego, biskupów, Rzewuskich, hetmana poln. kor. i syna, posła, w Warszawie w r. 1767, przez księcia JMci Repnina, pełnomocnego posła Rossyi, gdzie o takowe zgwałcenie praw narodowych nie bez solennych manifestów w krótkim czasie Rzplta na ocalenie tych praw i wiary św. kat. została zniewoloną łączy się do związku, który nazwanym został Konfederacją Barską; z której liczby JMPP. Pułascy w r. 1769, w znacznej kwocie wojska skonfederowanego wciągnęli do Litwy. Tam komputowe regimenta, chorągwie, i obywatelów nie mało, do jednomyślnego rozumienia złączyli, w którym zgromadzeniu naówczas i ja, jako syn ojczyzny i oficer, zostałem policzony. Tegoż roku, w krótkim czasie, JMPP. Pułascy w niejakiemi ze sobą zmówieniu, zdawszy komendę wojska skonfederowanego lit. ks. JM. Sapiehowi, krajczemu, już ogłoszonemu regimentarzowi lit. i innym, powrócili do Polski. W tym (czasie) osierociałe wspomniane wojsko lit., z okazji odjechania pozostałych komendantów za granicę, od wojska rosyjskiego sobie przeciwnego, wiele ucierpiało, tam domy obywatelskie prześladowane, i godne osoby o śmierć przyprawione. Więc ja z liczby tej po niejakiem czasie nie będąc spokojnym na sumieniu mojem, z przyczyn obowiązku mego juramentu, wziąłem przed się, starać się o uwolnienie z onego, jak jest zwyczaj rycerski. Stąd pod pretekstem dewocyi udałem się do najwyższych komendantów prześwietnej niniejszej konfederacyi do Częstochowy. Tam za wyznaniem mojem, od którego czasu jestem policzony w tym związku, od tychże komendantów przytomnych zostałem skonwinkowanym konfirmować jurament w te słowa: „Ja Stanisław etc. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy św. jedynemu i wszystkim Świętym

Pańskim jako na ocalenie praw, wolności i wiary św. kat. przy tej konfederacyi wiernie i statecznie trwać będę, aż poki do swojej chluby nie będzie przyprowadzoną, gdyby przyszło do ostatniej kropli krwi mojej. Ordynansów wyraźnych, czyli słownych rozkazów JW. Pułaskiego, jako generalnego komendanta, słuchać i onym zadosyć czynić będę, takż w każdej potyczce, czyli też batalii, będąc przytomnym, tegoż komendanta nie zdradzę, ani go odstąpię, tak mi Boże dopomóż, i męka Chrystusa“. W którym obowiązku już zostając, starałem się być stałym dotąd. A że panowanie dzisiejsze coraz okropniejszym groziło całemu narodowi upadkiem, więc Rzplta oczekując tak długo, a nie widząc żadnego politowania N. Króla nad nędzną i prawie oplakaną dziś ojczyzną i jej synów, już to w ciężkich kajdanach u nieprzyjaciół jęczących, już to na substancyi, życiu tyrańsko ginących, nakoniec, przewidziawszy do ostatniej ruiny przywodzący r. 1770, ogłosiła interregnum w punktach obszernie, a jakich nie myślę się, że dobrze jest wiadomo dworowi warszawskiemu, kiedy po wszystkich prowincjach tem pewniej ciekawego uwiadomić mogę w Oświęcimskich, Wieluńskich, Sieradzkich i Piotrkowskich aktach. Z powodu tego po niejakiem czasie wyraźną dyspozycyą najwyższych komendantów moich, dla uszczęśliwienia całego narodu zostałem uzbrojony na pojmanie ogólnego nieszczęścia w osobie królewskiej, i z tą dyspozycyą w roku 1771 miesiąca sierpnia 15 dnia, wysłany z Częstochowy do JMP. Józefa Czachorowskiego, wraz po Sawie marszałka wyszogrodz., do poblizszych komend Warszawy. Temu oddałem ordynans i list osobliwy od JMP. Pułaskiego, zalecający, aby mi wraz ze swojej komendy dał 40 koni zbrojnego żołnierza. JMP. Czachorowski, nie wiem z jakowych miar, ekskuzując się, przezemnie do JMP. Pułaskiego odpisał. Powtórnie w krótkim czasie z podobną dyspozycyą z Częstochowy przybyłem do tegoż JMP. Czachorowskiego, którego zastawszy w domu JMP. Nakwaskiego, miecznika wyszogrodz., i zobligowawszy na konferencyę, list oddałem. Na to odpowiedzi nie dał mi, tylko upraszał mnie w Ziemi Wyszogrodzkiej zabawić aż do powrotu, ponieważ wybrawszy się do Węgier do generalności, po drodze wstąpić przyrzekł i do Częstochowy. Tegoż czasu miałem drugi ordynans w tejże samej dyspozycyi do JMP. Walentego Łukawskiego, rotmistrza zakroczymskiego, który go z rąk moich w Zakroczymiu odebrawszy, przyrzekł pełnić rozkazy najwyższych komendantów, tylko mnie upraszał o patent, abym pisał, na pułkownikostwo. Jakoż odebrał listowne deklaracye, aby tylko był powolnym podług ordynansu z całą swą komendą. Wtem ja nie mogąc się doczekać

JMP. Czachorowskiego od generalności, powtóre, że JMP. Zembrzusi, rotmistrz zakroczymski, tamował gdzieindziej odejść z komendą JMP. Pułaskiemu (ma być Łukawskiemu), po trzecie, że koniecznie potrzeba naówczas wyciągała pieniędzy, pisałem do Częstochowy do JMP. Pułaskiego o wszystkich trudnościach. Na co we trzy dni odbieram dyspozycyą, własną ręką zapisaną JM. Pana Pułaskiego, datowaną z dnia 19 Sbris 1771, i przy tem 50# na oporządzenie, zapisaną w te słowa: „Na list WP. odpisuję, 50# posyłam, gdyż dla ubogiej kasy mojej więcej dać nie mogę. Staraj się, kochany Panie, abys przed pierwszym przyszłego miesiąca skutkował w naszych zamysłach, bo już po pierwszym mieć będziesz przeszkodę. Ordynans p. Łukawskiemu i list do p. Zembrzuskiego przyłączam. Siebie statecznej oddaję przyjaźni. Powtarzam kilkakrotnie, abys, kiedy możesz co uczynić, kończył przed pierwszym lub w sam pierwszy następującego miesiąca. A Dieu Monsieur, Kaz. Pułaski, marszałek łomżyński“. I ten list do JMP. Zembrzuskiego przyłączam teje daty w te słowa: „Jakom zalecił WPanu dawniejszymi ordynansami mymi, ażeby JMP. Łukawski, rotmistrz zakroczymski, z komendą swoją gdzieindziej odemnie destynowany, żadnej od W Pana nie miał przeszkody, tak i teraz zalecam tym listem, walor ordynansu mającym, abys W Pan żadnemi swemi tegoż IMP. Łukawskiego nie trudził dyspozycyami, gdyż spóźnienie interesu, złeconego JMP. Łukawskiemu, winę na W Pana złaoby musiało. O czem go uwiadomiwszy, z oświadczeniem przyjaźni zostaję W Pana życzliwym bratem i uniżonym sługą. Kaz. Pułaski, marszałek łomż.“ Razem też i ordynans zwyczajny, JMP. Łukawskiemu zalecający pod animadwersyą artykułów wojskowych. Po odebraniu dowodnych rozkazów od najwyższych komendantów, każdy był obligowanym zadosyć czynić takowym powieściom podług wszelkich obowiązków, niemniej azardowac siebie dla uszczęśliwienia całego narodu, nie myśląc o żadnym niegodziwym postępku na osobie królewskiej, jak dziś świat za udaniem sądzi. Rozkazów takowych nie było też z mojej osoby; a krótko dowiodę tej prawdy, i kto będzie sprawiedliwie próbował tego, uzna za rzetelne. Najpierwej, że nie mogłem mieć żadnej niegodziwej zawziętości do osoby królewskiej, ponieważ nie tajno krajowi memu, iż cały dom imienia mego od dawnych wieków jest z przywiązaniem do domu JO. ks. Czartoryskich. Powtóre: Jeżeliby kto rozumiał próżno, żebym się uwiódł prywatą, jako to bywa za tych czasów w używaniu, ten musiałby mi dowieść pismem lub świadkami, którzy na to zaprzysiądz powinni. Wtedy dobrowolnie przyjmę liczbę najnie-

cnotliwszych i ukaranie wieczne. Po trzecie: Jeślibym takową niegodziwość przedsięwziął przywieść do skutku, czego poczciwy charakter i w umyśle moim nigdy nie mieścił, tobym przez ten czas bliżej roku od daty dania mnie z łaski królewskiej za podaniem memoryału w potrzebie wspomżenia, bardzo często przybywając dla interesów do Warszawy, już w Ujazdowie, już to w Marymoncie, i na takich miejscach widząc przejeżdżającego Króla, nieraz nader wielką miał sposobność, jedną moją osobą takowe tyraństwo dopełnić. Nakoniec, kiedy kto jeszcze za płonne wyznania moje sądzić może, wolno czynić „egzamina“, jakie chce, każdego w osobności z tych: Łukawskiego i Kosińskiego, i podobno z nimi kilku innych ludzi mając na rezydencyi w Warszawie, którzy muszą przypomnieć sobie moje dyspozycye w takowe słowa tegoż dnia w Warszawie: „Panowie Łukawski i Kosiński oficerowie, lubo w randze równi mnie koledzy, jednak podług ordynansów najwyższych komendantów, dziś macie moim rozkazom być posłusznymi, przestrzegając tego pilnie, którym co zalecam, w przytomności wszystkich pod animadwersyą artykułów wojskowych i obowiązków, wiedząc, jakom wyraził podczas juramentu, że jest wola taka najwyższych naszych komendantów, widząc ostatni upadek ojczyzny naszej, abyśmy podług dyspozycyi starali się, by w najtrudniejszych miejscach ująć osobę królewską na uprowadzenie do Częstochowy, pod konwojem naszym, dla uszczęśliwienia całego narodu, którym to zalecam i rozkazuję, abyście wraz przez połowę, to jest koni 15, z tymi oficerami na tył mocno pilnowali rozkazów oficerskich, ponieważ oni znają osobę królewską, a przez połowę ze mną na powstrzymanie lub rozegnanie kalwakaty, chowaj Boże, nie strzelając do karety tylko na postrach w konie, dla łatwiejszego przystępu, aż ja się zbliżę“. Po takowem zaleceniu odszedłem na pokoje warszawskie. A że kalwakata królewska chyba kilką osobami była powiększona, tak tedy przy małem ucieraniu się, nie mogłem, choć widziałem inszą dyspozycyę, przebić się na tył. Wtem raportuje mi żołnierz jeden z moich, że Kosiński poręcznik z ludźmi przy sobie zobligował osobę królewską na konia i już uchodzi, ponieważ na koło krążą gwardyacy z Zamku i warta marszałkowska. Który raport nie tak mnie przeraził o gwardyakach, jak o Kosińskim z osobą królewską, ponieważ żaden z moich oficerów nie mógł wiedzieć, kędy mam wymaszerować z Warszawy. Nie bez przyczyny, bo gdyby z nich każdy miał serce staliste, musiałby miękczeć między kilkadziesiąt tysięcy wojska przeciwnego, a tem więcej w rezydencyi królewskiej. A tak już temuż kazawszy zawołać na ludzi, dochodziłem czem

prędzej Kosińskiego; a że z przyczyny ciemnej nocy ten wspomniany Kosiński z osobą królewską i kilką ludzi z sobą, schronił się odemnie niewiadomie, więc drętwiało serce moje, aby choć było zakazano, nie poczynił źle traktować z osobą królewską, ale, choć najpilniejszego starania dokładałem czas niemały, już nie mogłem wiedzieć, co się i gdzie dzieje z Kosińskim. Nie traciłem nadziei w myślach moich, że ten Kosiński, jak dowodnie wiedział, iż mam dążyć z osobą królewską traktem częstochowskim, gdzie koło Olborza i Rawy oczekuje w sukursie IMP. Pułaski, udał się w tę podróż, ale we wszystkim się omyliłem, ponieważ, jak daje się słyszeć, podług mego zakazania źle poczynił, a podług tak wielkich obowiązków źle skończył; a tak zmartwionym przez takich ludzi zostawszy, musiałem odstąpić dalej, i w czasie oznajmiwszy o wszystkim JMP. Pułaskiemu, jak mnie wyraźną wolą Łukawski z całą komendą jego na ten koniec był ordynowany, tak go od Płocka dysponowałem do Częstochowy.

Owoż tu każdy nie tylko polskiego narodu, ale jakiegokolwiek kraju obywatel, przypatrzwszy się sprawiedliwym moim dowodom w takowem wyznaniu, zrozumie interes Polaków katolików i usiłowanie niesłuszne ichmościów panów dyssydentów, (co śmiało w osobie mojej rzec mogę), które zniewalają Polaka katolika, prawdziwego syna ojczyzny i obrońcę wiary św. katolickiej do ostatniego azardu. Z których przyczyn i ja dziś zostaję podległym surowemu sądowi, tylko godzi mi się zważyć przyczynę tego. Jeżeli Rzeczpospolita, obojga narodów stany, na ocalenie tychże praw wolności, a tem więcej wiary św. katolickiej, uczyniły związek konfederacyi, oraz w czasie późniejszym z przyczyn ogłosiła w obszernych i takowych punktach *interregnum*, które się znaczy w dzisiejszem panowaniu wypowiedzenie posłuszeństwa, a mnie jest to okazją ogólnego dziś upadku, niech jako początki wszystkich dzieł, osoby czasu swego w podobnych racyach wyeksplikują się. Jeżeli z liczby tych JMCP. Pułascy wmaszerowali z wojskiem tego związku do Litwy, tak wojska litewskiego i obywatelów niemało złączyli z sobą; od której daty zostałem w tej liczbie, a w późniejszym czasie w Częstochowie, jakom dostatecznie wyraził, konfirmowałem jurament, to tak się zdało najwyższym komendantom mnie umieścić ze sobą. Jeżeli tak wielkiemu obowiązkowi zadosyć czyniąc, pełniłem rozkazy najwyższych komendantów, od których dependowałem we wszystkim, jako i na pojmanie królewskiej osoby dla uszczęśliwienia całego narodu, (nie myśląc o żadnem zabójstwie, co jest wolne wojującemu bo i *interregnum* auto-

ryzuje), to już taka powinność mnie zniewoliła jako obywatela kraju i rycerstwo. Jeżeli pierwsze osoby prześwietnej niniejszej konfederacyi prócz innych marszałków związkowych tylko tak wielkiego syna ojczyzny W. Kazimierza Pułaskiego, marszałka łomżyńskiego, dozwoliwszy mu autentyczne drukowane ordynanse wydawać, bez którego woli żaden nie poczynać nie mógł, uznali generalnym wszystkich dywizyj wojska skonfederowanego komendantem, to te pierwsze osoby wiedziały, komu ten skarb powierzyć. Jeżeli ci wspomnieni oficerowie, Łukawski z całą komendą za wyraźną wolą tychże komendantów na ten koniec mnie pod komendę dani, nie byli pilnymi i posłusznymi moim rozkazom, to trudno mi ich upomnieć o to; na dokonanie tej prawdy przyłączam tu zgodnie punkta i jak starałem się być stałym w moim obowiązku, tak śmiało każdego czasu, gdy będę zawołanym, na tych punktach do wykonania juramentu przezemnie za udzielonym pardonem Najjaś. Majestatu przed Stanami stawać będę. 1. Na tem, jakom bez woli nie czynił najwyższych komendantów, od których dependowałem, i na ten koniec wyraźnie Łukawski z całą komendą był oddanym i jako na ten koniec, to jest pojmanie osoby królewskiej, ta dyspozycya z własnej ręki W. Kazimierza Pułaskiego była dana, którą z innymi charakterami dowodnemi i tego manifestu ekstraktem pod kopertą JMci ks. Nuncyusza dzisiejszego do Warszawy osobliwym listem obliguję i aby publicznie ten ekstrakt oddany na dzień 19 kwietnia czasu sejmu zaczętego, przesyłam. 2. Na tem, jako nie z tą myślą na zabójstwo, królewską osobę tylko z powinności mojej uprowadzić pod konwojem przystojnie myślałem. 3. Jako przy dyspozycyi ostatniej, w przytomności tych oficerów i żołnierzy, te słowa mówiłem: „Chowaj Boże! nie strzelając do karety“, — co się znaczyło zakazaniem najmniejszego pokrzywdzenia, a tem więcej zabójstwa niegodziwego. 4. Na tem, jako nie miałem przyrzeczonej regalizacyi, anim się o to dopraszał, tytkom dla uszczęśliwienia całego narodu postępował jako zelant. 5. Na tem, jako JMĆ. Dominikanie, ani strażnicy na wartach, ani imiennik mój żaden, nie wiedzieli o takiej tajemnicy. 6. Jako się ręka moja nie tknęła osoby królewskiej, prócz przez wszystek czas jednego strzelenia do koni, na utrzymanie karety. — Po wyłożeniu takowych punktów, do wykonania przezemnie każdego czasu juramentu upewniają mnie słowa do JMĆ. Kosińskiego — Najjaśniejszego Króla JMci takowe: „Jestem król, i dobry, bo nie ci złego nie chcę czynić“. Okaze się Najjaśniejszy Pan lepszym, kiedy nie umknie miłosierdzia nad tymi, którzy, lubo z powinności swojej, azardowali się, ale przy-

najmniej zakazali pokrzywdzać nie tylko dozwalać zabójstwa niegodziwego, na którego wspomnienie drętwieć potrzeba. Senat zaś, jako wybór najzacniejszego narodu, jeżeli skłoniłby się na ukaranie — jak powszechnie mówią — dla przykładu, tedy ten przeznaczony Senat, jeżeli rozsądza niniejszą konfederacją niesłuszną i nie nie ważącą, to musiałyby rządzący się sprawiedliwością, uprzędzić decyzją wszystkich początków tej konfederacji osoby. A ja z liczby tej ostatni, podległy zostając tym panom, przyrzekam na pocziwość nieskazitelnego charakteru rycerskiego, że doorowolnie na to miejsce przybędę i tę pamiątkę nieśmiertelną prac dla ukochanej ojczyzny ponoszonych krwią moją przypieczętuję. Dziś zostawując jednak w tem salwę, jeżeliby kto mimo początkowych wspomnionych osób i przy dowodach jasných, mimo punktów podanych do juramentu przezemnie wykonania, powstał na moję w tem niewinność, potępiając one, tedy jeszcze dziś zażywając wolności moich przeciwko takowym wyrokom, oraz przeciwko pierwszym i ostatnim, prócz innych tylko niesprawiedliwie mnie szkodzącym pismom JMŃ. Kazimierza Pułaskiego, generalnego komendanta, osobliwie przeciw charakterowi memu wymuszonemu przez przyjaciół JMŃ. Pułaskiego odemnie niegodziwie w kontentach, jak się im zdało, w roku tymże 1773 miesiąca januarii 12 dnia, za granicą tedy na każdym miejscu osobliwie jurydycznie, przed aktami, manifestuję się, i tego któryby niewinnie na upadek mój usiłował, tym moim manifestem solennym cytuję na Jozafatową dolinę przed Najsprawiedliwszego Sędziego, który będzie sędzić żywych i umarłych. Spodziewam się, że w tem sprawa moja tam będzie miała forum, a tak odebrawszy każdy sentencją będzie musiał kontentować się na wieki. — Stanisław Strawiński, rotm. starodubowski.

Który to takowy manifest do ksiąg grodzkich województwa wileńskiego spraw wieczystych przyjęty i wpisany“.

Za przykładem Strawińskiego poszedł zostający na wolnej stopie Zembrzusi, zanosząc dnia 16 kwietnia 1773 do ksiąg grodzkich w Warszawie manifest celem oczyszczenia swego honoru od potwarzy, rzuconej na niego zeznaniami Łukawskiego, a równocześnie prawie i Pułaski ogłosił swój manifest, usprawiedliwiający się z czynionych mu w tej sprawie zarzutów¹⁾.

¹⁾ „Manifest JWgo Pułaskiego, zaniesiony do Rzeczyptej in Aprili 1773 anno. — Napełniwszy Europę głosem mojej niewinności, odzywam się teraz do narodu mego, abym od niego był sądzony. Kończąc prawie młodzieński wiek, udałem się do partyi, do której przywiązany byłem

Jakkolwiek sejm zebrał się już w drugiej połowie kwietnia 1773 r., to jednak dopiero 29 maja 1773 zapadła konstytucya sejm-

przykładem ojca i braci moich. Ujrzałem, iż ci obydwu przypieczętowali własną krwią przywiązanie swe do strony, której się chwycili byli, należało mi się mścić ich śmierci, ile gdym ojezyzną moję widział star-ganą, sądziłem, iż tem zarazem dopełniałem powinności syna i obywatela biorąc w rękę broń. I tak oficerowałem się na dwojaki ten cel i *objectum*; lecz poświęciłem się na to tak, jak przystało szlachetnie urodzonemu i wojskowemu człeku, nie na wzór zohydzonego zabójcy. Tymczasem wybucha uknowany w ciemnościach spisek, przez podłych wykonany ludzi, z których jednego nie znałbym był, gdyby mi nie był adresowany od mej zwierzchności, drugiego anim widział, ani znał; powiadają, iż ostatni z nich cytował i mnie między swe współczelniki, albo raczej, iż mnie deklarował głową i autorem przedsięwzięcia, któremby był zawsze miał w obrzydzeniu, gdybym był o niem uwiadomionym. Gazeta publiczna oświadczyła mnie za ojeobójcę, lecz świadectwa, któreby mnie obciążały, wyznania winowajców, postęпки ich, dekret uwalniający lub obwiniający onychże, pokryte dla mnie zostały sekretem najciemniejszej nocy; z powołania mego dopiero dowiedziałem się o mym kryminale. Podniosłem natychmiast głos mój, odwołując się do najświętszych praw obywatelskich, iż nie mogę być sądzonym, nie będąc słuchanym: prawo, którego nie odmówiono nigdy najwierutniejszemu łotrom. Żądałem być przypuszczonym do usprawiedliwienia, podejrzania nawet uprzedzałem, chcąc je zniszczyć. Wiadome mi były powody, które wynalazła zemsta i kalumnia przeciwko mnie, lecz je refutowałem, dowodząc mojej niewinności. Tymczasem rozgłoszone już oskarżenie moje trwa dotąd, sumienie czyste rozgrzesza mnie, lecz *publicum* jasno widzące, z pierwszych ocucone ledwo impressyj, przez wzgląd ręki, z której wypływają, swój jeszcze zawiesza rozsądek. Zaśmiony jednak zelant żołnierza zawsze z honorem broń noszącego i którego reputacya żadnym nigdy nie była przyćmiona zakałem, przesładując rozumie, iż tem mści się za pokrzywdzoną dostojność królewską. Jeżeli interes Króla Jegomości polskiego jest interesem wspólnym wszystkich królów, mój jest interesem ludzkości, w szczególności zaś naszym, współbracia i współobywatele moi, którzy w ciału narodu zebrałi leczycie macie rany Rzpltej, uprzężając z między siebie nienawiść, animozya, ducha partyi i uprzedzenia. Dzielę namzem być powinno odżywić i dać zakwitnąc prawom naszym; cóż jednak bardziej godnego atłenevi waszej, jako nie dopuszczając pastwić się nad obywatelom, chybaby ten w rządym sądzie o występku był przekonany, na takową zasługujący karę. Faworu ani łaski nie pragnę, tej bowiem, chcąc uniknąć publicznej animadwersyi winny tylko szuka. Żądam owszem być sądzonym, poznać mój kryminal, który mi zarzucają, oczyścić się z niego, i zetrzeć plamę, nie przylegającą do mojej enoty, czerniącą jednak reputacyę moję. Stawam więc między wami enotą i niewinnością okryty, jako tarczą jaką, pod zasłoną której śmieję się z kalumnii i natarczywości na mnie włożonej. Ah! bracia i współobywatele moi, jeżeli ramię moje dla waszej jedynie uzbroiło się szczęśliwości, jeżeli wysączyć

mowa w sprawie listopadowego zamachu, przekazująca osądzenie tej sprawy sądowi sejmowemu w przeciągu limity¹⁾. Mniej się nią

pragnął do ostatniej kropli krew moją końcem sprawienia spokojności, nie w tej mierze nad powinność moją nie uczyniłem; sądzcie mię więc, to jest najszacowniejszej użycie powagi, której wam naród udziela. — Kazimierz Pułaski“. — (Manuskrypt Bibl. Ossol. Nr. inw. 331 str. 40.)

Z tego samego czasu prawdopodobnie pochodzi i drugi manifest, ogłoszony w Paryżu, a drukowany na ćwiartce, bez daty. Opiewa on: „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej! Nie sądź narodzie mój, bym dotąd poświęciwszy całości twojej sławę i życie moje, teraz rozpaczysz szczęściu, jaką podłością zysku szukał. Prędko ten wszystkim gardzi, kto samej śmierci nie lęka się. Nie byłoby bez płochy okazałości własne chętelne rozwodzić zarobki, to jednak wszystkim jawno, że nigdy życia mego w usługach publicznych nie litowałem i do ostatniego końca przetrwałem wszelką nawałność nieprzyjacielskich pogromów, a samą tylko czystego serca niewinności i niełękliwego serca zaletę zostawiwszy. I ten jestem zawsze, że bardziej dla ojezyny umrzeć, niż żyć pragnę; już tylu skryptami oczyszczałem się z włożonego przez nieprzyjaciół na mnie przekroczenia, jakobym te ręce, które na samego nieprzyjaciela przywykły, miał kazić krwią Monarchy. Teraz przed tobą, cały narodzić, kładę najmocniejsze przyczyny, żebyś bronił tego powagą swoją, który cię niegdyś życiem zasłaniał. Nie znałem był tej mocy, która mię dziś w przemysłnej złości uciska, milczałem dawniej nieprzyjacielem zaprzętniony, a najbardziej mając niezem niezaruszone sumienie; gdy zaś widzę nicustające potwarze, nie chcę milczeniem mojem kłamstwom pozorowi dodawać, które lubo nie u mądrych, lecz u płochych ludzi częstokroć podejrzenia znajdują wagę. Pokazałem dowodnie w dawniejszem piśmie, że Kosińskiego (Kuzmę) i Łukawskiego nie znał, więc i rozkazać tymże tak zuchwałej akeyi nie mogłem. Łatwo każdy rozpustę komu zadać może, lecz fundamentem nieomyślnej prawdy wesprzeć nie potrafi, powszechnie to mówi winny, co jego zasłona być może. Nigdy nie umysłu mego nie zaprzętałem, jak tylko upleniać nieprzyjaciół ojezynie swojej, raczej wszystko rozsądkowi zgromadzonej zostawując generalności, której zaprzysięgłem wierność. Sprawiedliwy narodzie! jeżeli moja ręka podniosła broń na utrzymanie twojej pomyślności, jeżeli idąc o twą całość, pragnąłem krew swoją przelać, nie czyniłem nie więcej nad własną powinność. Sądu twego nie unikam i owszem w nim los swojej zakładam pomyślności. Przestępstwo albo niewinność wszak jasne może znaleźć dowody ze spraw moich, które nie są tajne; jeżeli sprawa króla polskiego jest własną innych monarchów, to i moja w niewinności ma za sobą interes wszystkich na świecie ludzi. Trony i inne pierwsze w całej Europie powagi od niego w powszechności uchylić się nie mogą. Staję w pośród was, wszystkie Rzeczypospolitej Stany, okryty tarczą cnoty od zastrzałów nienawistnej zazdrości, mam nadzieję, że cierpliwość moja względem dla siebie zjedna pomyślność. — Kazimierz Pułaski m. p.“ (Manuskrypt Bibl. Ossol. Nr. 331. — Dzień. Liter. z r. 1857, Nr. 103).

¹⁾ Processus judicarius, str. 29.

interesowano i mniej o niej mówiono w kraju i zagranicą, aniżeli o samym zamachu. I nie dziw. Ten sam sejm, z którego łona wydelegowano sąd sejmowy, roztrząsający sprawę królobójców, miał wydać także wyrok w sprawie nierównie ważniejszej — pierwszego Polski rozbioru. Ta sprawa zajmowała więcej umysły, aniżeli sprawa zamachu, z którego wrażeniem już się oswojono ¹⁾).

Równocześnie z konstytucją sejmową, polecającą osądzenie sprawy zamachu w przeciągu limity sejmowej, wybrano delegatów do jej sądenia, mianowicie: ze senatu Stanisława Lubomirskiego, marszałka w. k., jako przewodniczącego, marszałka litewskiego Gurrowskiego, Antoniego Okęckiego, biskupa chełmskiego, Mateusza Lanckorońskiego, kasztelana braclawskiego, ks. Józefa Radziwiłła, kasztelana mińskiego i Kazimierza Wykowskiego, kasztelana wyszogrodzkiego, — ze stanu rycerskiego zaś: Piotra Poraya Przyłubskiego, sędziego ziemskiego brzeskiego, posła inowrocławskiego, Piotra Sumińskiego, podczaszego i posła Ziemi Dobrzyńskiej, Szamockiego, chorążego i posła Ziemi Warszawskiej, Karniewskiego, pisarza i posła ziemi Rożańskiej, Chwaliboga, komornika granicznego księskiego, posła krakowskiego, Benedykta Turkowskiego, cześnika, pisarza grodzkiego i posła Ziemi Mielnickiej, Pawła Czczela Sudymontowicza, posła braclawskiego, Wielowiejskiego, posła braclawskiego, Szaumana, sędziego grodzkiego i posła Braclawskiego, Bogusława Dunina Tomaszewicza, sędziego i posła braclawskiego, Rodziewicza, posła kowieńskiego i Michała Pruszanowskiego, podczaszego i posła powiatu rzeczycykiego ²⁾).

Utworzony w ten sposób sąd sejmowy, przedstawiał wielkie podobieństwo z ówczesnym angielskim sądem przysięgłych (petit jury), różnił się jednak od niego w jednym ważnym względzie. Na fotelu przewodniczącego nie zasiadał, jak w Anglii, sędzia koronny, członek

¹⁾ Źródeł o samym procesie sprawców zamachu na Stanisława Augusta, ogłoszonych drukiem, mamy stosunkowo bardzo mało. Zaliczyć tu należy przedewszystkiem nadmienione już wyżej wydanie aktów dotyczących procesu pod tyt.: „Processus iudiciarius“, ogłoszone w Warsz. 1774 r., z których czerpał Juliusz Bem materiał do swej „Sprawy zamachu na króla Stanisława Augusta“, drukowanej w Gaz. sąd. Warsz. z r. 1882; dalej Potockiego Józefa: „Process wider die königl. Mörder“ Stück I—VIII. (Warsz. 1773 J. Aug. Poser) i „Proces względem królobójstwa“ (Warsz. 1774). Oprócz tego posiadamy tylko urywki obrony obwinionych, Cybulskiego (Odpowiedź o zadanie kryminału królobójstwa. Warsz. 1773), Zembruskiego i in.

²⁾ Processus iudiciarius, str. 30.

ławy królewskiej, ale marszałek w. k., Stanisław Lubomirski, mąż bardzo wykształcony ¹⁾, ale nie wytrawny prawnik, któryby, idąc śladem angielskiego sędziego koronnego, z zawilego materiału procesowego potrafił ułożyć jasne i proste pytania do orzeczenia o fakcie. Stąd też niejedyn błąd, niejedno uchybienie sprawiedliwości musiało w toczącym się procesie wyniknąć z tego właśnie powodu.

¹⁾ O humanitarności Lubomirskiego świadczy dowodnie okoliczność, że jego staraniem przetłómaczone zostało na język polski sławne dzieło Bekkaryi *Dei delitti e delle pene* i wydane w Brzegu 1772, że na sejmie z r. 1774 należał do najgorętszych przeciwników kary śmierci i tortury.

II.

Trudne było w tej sprawie zadanie wszystkich — oskarżycieli i sędziów, — obrońców i króla.

Oskarżycieli i sędziów dlatego, że mając przed sobą wypadek jaskrawego gwałtu, na osobie króla dokonanego, nie mieli wyraźnych przepisów prawa, na którychby oskarżenie i wyrok oprzeć mogli. Sprawa toczyła się o „zbrodnię majestatu“, a właściwie, mówiąc językiem dzisiejszego prawa karnego, o zbrodnię zdrady głównej, a pod tym względem karne ustawodawstwo polskie, tworzone chwilowymi potrzebami czasu, miało wielkie braki¹⁾. Konstytucya z r. 1588, powstała prawdopodobnie pod wrażeniem sprawy Krzysztofa Zborowskiego, zawierała w sobie prawie wyłącznie postanowienia natury czysto procesowej, bo prócz słów, iż „*crimen laesae majestatis* tylko *in personam regiam* podług prawa *machinatione, conspiratione, violento conatu, et, quod longe absit, facto ipso in vitam committitur*“, nie zawierała innych przepisów prawa materialnego i nie postanawiała nawet, jaka kara dotknąć ma „zbrodnia-rza majestatu“. Takim samym torem poszły i następne konstytucye z lat 1601. 1669 i 1670, uzupełniające, a poniekąd zmieniające konstytucyą z r. 1588.

¹⁾ Najdawniejszą ustawą o obrazie majestatu jest w statucie wiślickim ustawa *de eo, qui aliquem in judicio vel coram judicio vulneraverit* (Vol. leg. I. str. 53). Statut Zygmunta I. z r. 1510 rozszerzył pojęcie zbrodni majestatu na targnięcie się na prałatów, senatorów i posłów, czy królewskich, czy ziemskich, następny jednak statut Zygmunta I. z r. 1539 ograniczył je do osoby królewskiej. Konstytucya z r. 1570 (de regalibus et jure regio Vol. leg. T. II, fol. 811, str. 109) polecała przedewszystkiem tym, qui honoribus et officiis funguntur, ut Majestatem Sacram ac Regni reverenter colant et observent, scituri, quacumque dignitate fulgeant, eam ex plenitate potestatis Regiae ac Regni accepisse.

I obywało się bez tego w narodzie — powiada Bem¹⁾ — który, dzięki swej enocie i religijności, nie ważył się targnąć na życie osoby, choć przez siebie wybranej na majestat, ale już uświęconej przez Boga i stawającej się nie tylko władcą, lecz i Bożym pomazańcem. W dziejach Polski królewskiej spotykamy tylko jeden przykład targnięcia się poddanego na życie swego monarchy, mianowicie zamach Piekarskiego na życie Zygmunta III., lecz śledztwo sądowe wykazało, że Piekarski od samej młodości podlegał chorobie umysłowej²⁾.

To też obaczmy że oskarżenie, widząc te braki naszego ustawodawstwa, radziło sobie w rozmaity sposób. Sięgało za odpowiedniami przepisami do prawa rzymskiego, powszechnego, opartego na konstytucyi kryminalnej Karola V. z r. 1532, — powoływało cały szereg powag z wieków średnich i nowszych, produkowało wyroki w sprawie obrazy majestatu poprzednio w Polsce wydane, i odwoływało się wreszcie do „praw boskich i praw natury“³⁾.

W niemniej trudnem położeniu znajdowała się i obrona. Gwałt sam w sobie był oczywistym, ale pochodził z pobudek politycznych, nie miał na celu odebrania życia królowi, ale tylko porwanie go i stawienie na czele konfederacyi. Tego kierunku nie mogła wyzyskać obrona, bo broniąc obwinionych oskarżałaby może króla. To też obaczmy, że obrona obwinionych postępowała lekliwie, broniąc jednych, obwiniała drugich, z pobudek politycznych czynu nie korzystała i ich nie podnosiła, zastrzegała się we wielu wypadkach, jak gdyby obawiając się podejrzenia, iż się z czynem solidaryzuje, a niekiedy nawet wprost popierała oskarżenie. Skrupowane względami dla króla i jego stronnictwa usta patronów, — wymownych zresztą obrońców i doskonałych prawników, — nie odwa-

¹⁾ Sprawa zamachu w Gaz sąd. warsz. 1882, Nr. 29.

²⁾ Zupełnie fałszywie twierdzi Bem l. c., jakoby konstytucya z r. 1588, została wydaną *ex re* sprawy Piekarskiego. Wszak wyrok na Piekarskiego został wydany dopiero w r. 1620.

³⁾ Z całego toku sprawy o zamach na Stanisława Augusta, zapatrywań stron i sądu, objawionych w wywodach i wyroku, wynika jasno, że nie tylko prawo rzymskie, ale i powszechne, było w Polsce prawem pomocniczem w sprawach karnych. I nie mogło być inaczej, skoro się uwzględni braki naszego ustawodawstwa karnego. Ob. w tej sprawie Bojarskiego „Dwa zabytki polskiego sądownictwa karnego z w. XVI.“ w t. I rozpraw i sprawozdań wyd. hist. filoz. Akademii Umiejętności.

żyły się nigdzie wypowiedzieć, że wielu z tej „zgrai łotrów“, — jak cały spisek nazwano, — a przynajmniej jej przywódcy, Pułaski i Strawiński, dopuścili się zamachu w imię idei, którą za zbawcę dla ojezyny uważali, — że ci sami ludzie, których chrzczono mianem królobójców i stawiano na równi z pospolitymi przestępcami, byli także — przynajmniej w swem własnem przekonaniu — obrońcami konającej Polski.

Tej prawdy nie przedstawiła obrona nigdzie sądowi sejmowemu; poprzestając na względach czysto prawnych, nie dotknęła nigdzie stosunków politycznych z obawy, aby nie narażać się koronie. Wyrezył ją w tym kierunku — jak się okaże — sam król, który, biorąc pochop z popełnionego na sobie zamachu i pragnąc dla spiskowców wyroku uwalniającego, wskazywał na luki naszego ustawodawstwa pod tym względem i polityczne motywa sprawców zamachu.

Przejdźmy do toku procesu.

Po ogłoszeniu limity sejmowej oznaczono dzień 7 czerwea 1773 do sądzenia sprawy o zamach na króla, wślad zaczęł marszałek w. k., jako przewodniczący sądu sejmowego, doniósł senatorom, ministrom i posłom ze stanu ryserskiego do sądzenia delegowanym, iż rozprawa rozpocznie się dnia 7 czerwea 1773 o godzinie 10 z rana, wydając równocześnie zarządzenia co do stawienia obwiniionych przed sąd¹⁾.

¹⁾ Dyspozycya JMĆ. Panu Toumier, rotmistrzowi chorągwi węgierskiej laski w. k., 6 Junii 1773 dana.

1. Gdy sądy sejmowe jutro zaczynać się będą, JMĆ. Pan Rotmistrz żołnierzy 40 (prócz unteroficerów i 2 oficerów, którzy przydani być mają) komenderować będzie na wartę do Zanku, aby o godz. 8 punktualnie stanęli przed izbą senatorską.

2. Tychże sanych żołnierzy starszy w randze oficer wykomenderuje 8 żołnierzy i unteroficera na najpierwsze schody, aby tłumowi nie było ludzi, w liberyach wiele nie puszczać, tylko z tymi, którzy na górę do łóżów pójdą, na co JMĆ. Pan oficer jeden baczość mieć powinien.

3. Przed wartą do izby senatorskiej nie puszczać żadnych dzieci, księży świeckich, mnichów, liberyi i licznych ludzi, tylko uczeiwe i dystyngowane osoby, tudzież prałatów i kanoników.

4. Przed godziną 9 JMĆ. Pan Rotmistrz wykomenderuje osobliwych 24 żołnierzy z oficerem i drugich 24 z oficerem od chorągwi węgierskiej laski w. ks. lit. ordynowanych, złączy do prowadzenia z jak największem bezpieczeństwem więźniów na Zamek.

Dnia 7go czerwca 1773 roku o godzinie 10tej z rana był Stanisław August na mszy w kaplicy zamkowej, po której wrócił do sali audyencyalnej, gdyż podług konstytucyi z roku 1669 na posiedzeniach sądu sejmowego udziału brać nie mógł¹⁾. Obaj marszałkowie, koronny i litewski, udali się wtedy na audyencyą do króla, donosząc mu, „iż, gdy podług prawa przypada ter-

5. Dwie karety być powinno; z tych w jednej Łukawski, okuty w kajdany i Łańcuszki, siedzieć ma, a naprzeciw instygator Zawadzki starszy albo Stanisławski i wachmistrz Ferdynand, a za karetą podobnież żołnierzy dwóch, przestrzegając, aby jeden więzień do drugiego żadnego słowa nie mówił. W koło zaś tychże karet warta wyżej wyrażona marszałk. kor. i lit. isć ma, którą oficerowie prowadzić będą aż na Zamek, a tu na dziedzińcu pierwszym przed schodkami drewnianymi wysadziwszy więźniów z tymiż więźniami (każdemu więźniowi po dwu żołnierzy przydawszy) też warta marszałk. kor. wejdzie schodami do pokoju przed izbą poselską będącego i JMĆ. Pan Rotmistrz rozlokuje każdego więźnia w tymże pokoju osobno, przydawszy po dwu żołnierzy, aby jeden z drugim nie gadał.

6. Warta marszałkowska lit. zastąpi miejsce warty marszałk. kor., aby na schodach tłumu nie było ludzi.

7. Z warty marszałkowskiej koronnej pójdzie 13 żołnierzy z unteroficerem i instygatorem Zawadzkim młodszym z jedną karetą do ratusza miasta Starej Warszawy dla sprowadzenia w tejże karecie Łukawskiej aresztantki, która w Łańcuszkach zamknięta z instygatorem tymże w karecie, otoczonej wartą marszałkowską, do Zamku przywieziona być ma, a przybywszy do Zamku, otoczoną wartą marszałk. JMĆ. Pan instygator ułokuje ją w tejże, jako wyżej, izbie osobno.

8. JMĆ. Pan Rotmistrz z warty zamkowej wykomenderuje żołnierzy 12 i oficera dla sprowadzenia Jana Kuźmy, aresztanta, i ułokuje go podobnież jako wyżej, w izbie, który przy odebraniu zaraz zamknięty w Łańcuszki na obydwie ręce i nogi być powinien.

9. Gdy zasiędzie Senat, Ministerjum i delegowani sędziowie ze Stanu Rycerskiego, JMĆ. Pan Rotmistrz za rozkazem JO. ks. JMĆi, czyli JMĆ Pana sędziego marszał. wprowadzi do izby senatorskiej więźniów, przy każdym dwu żołnierzy isć powinno i tak stanąć jeden koło drugiego, w koło zaś 20 żołnierzy i 2 oficerów okrążyć ich mają przestrzegając, aby jeden do drugiego nie gadał.

10. Po skończonych sądach podobnym, jak wyżej, sposobem więźniowie w karetach odprowadzeni pod wartą być powinni; dawszy czas, aby wprzód karety z Zamku powyjeżdżały.

podp. Stanisław Lubomirski MWK.

(Podana jako zał. G. wzmiankowanego manuskryptu Biblioteki Ossolińskich).

¹⁾ Mylnie podaje Bem w „Sprawie zamachu na Stan. Augusta“, jakoby Stanisław August był w izbie senatorskiej na pierwszym posiedzeniu sądu sejmowego.

min sądom sejmowym, idą do zaczęcia onych i żądają w tem ojcowskiego J. K. M. błogosławieństwa“. Król odpowiedział na to, iż najzupełniej jest przekonany o sumiennosci sądu, — zaleca jednak „klemencyą i litość dla kryminalistów“¹⁾.

W przepełnionej od publiczności izbie senatorskiej na Zamku, rozpoczęła się o godzinie 11 $\frac{1}{2}$, głośna królobójców rozprawa. Zajęli w niej miejsca wyznaczone sędziowie, instygatorowie i obrońcy, a w łóżach dystygowany świat Warszawy, dworzanie i szambelanowie królewscy.

Pisarz ziemski warszawski, Maciej Sobolewski, zajmwszy miejsce za referendarzem, ułożył rejestr *criminalium causarum* „dla wpisania sprawy *ex actoralibus* instygatorów i wiceinstygatorów kor. i lit. i ich delatorów przeciw pozwanym“, a woźny za rozkazem marszałka w. k. „*extra stabam* z ganku na dziedzińcu zamkowym obwołał sądy“. Obaj marszałkowie, koronny i litewski, uderzywszy laskami, wezwali delegatów, koronnych i litewskich do złożenia przysięgi²⁾. Gdy ją delegaci stanu rycerskiego złożyli, pisarz ziemski warszawski podał rejestr referendarzowi litewskiemu Moszyńskiemu, który, za udzieleniem sobie głosu przez marszałka w. k., przeczytał akt i wpis „*contra incarceratos et citatos*“. Po przeczytaniu wpisu polecił marszałek w. k. wprowadzić pod strażą okutych w kajdany więźniów, Kuźmę³⁾, Łukawskiego i jego żonę Maryannę, Peszyńskiego i Cybulskiego, a wraz z nimi pozostającego na wolnej stopie Zembrzuskiego, celem zapisania komparycyi. Frankemberg zbiegł w międzyczasie z więzienia.

Na wniosek referendarza litewskiego Moszyńskiego, który sąd sejmowy uwzględnił, dodano jawiącym się obwinionym, w myśl konstytucyi z r. 1588, dla obrony następujących patronów: Kuźmie, Walentego Rzętkowskiego, patrona asesoryi koronnej, — Łukawskiemu, Cypryana Sowińskiego, również patrona asesoryi koronnej. — Zembrzuskiemu, trzech obrońców, Stanisława Baczyńskiego, patrona komisji skarbowej, Michała Węgrzeckiego, burgrabiego

1) „Opis prawny“ str. IX.

2) Rota przysięgi podana w „Opisie prawnym“ str. XI., była następująca: „Ja N. N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy św. Jedynemu, jako w sprawach na sądach sejmowych przywołanych, nie uwodzac się żadną obietnicą, ani datkiem, ani przyjaźnią ani nienawiścią, według Boga, prawa i sumienia sprawiedliwie decydować będę. Tak mi Panie Boże dopomóż!“

3) Kuźmie wkładano kajdany tylko przy jawnieniu się przed sądem, po rozprawie zdejmowano mu je, otaczając wszelkimi wygodami.

grodzkiego warszawskiego, i Franciszka Winnickiego, patrona komisji skarbowej koronnej, — Cybulskiemu i Peszyńskiemu razem, obrońcą w osobie Andrzeja Przeździeckiego, patrona referendaryi koronnej i komisji skarbu koronnego, — Maryannie Łukawskiej, Wiktoryna Wiszowatego, żupnika i komornika Ziemi Łomżyńskiej, zalecając im „*ut causam eorum omni meliori modo pro pleniori iudicii informatione tueantur*“.

Obwinionym niejawiającym się nie dodano obrońców.

Instygatora koronnego, Stanisława Kostkę Krajewskiego, i wceinstygatora, Ignacego Syryusz Gomolińskiego, działających tak imieniem własnym, jak i instygatorów litewskich, zastępował w pierwszym dniu rozprawy Jan Nepomucen Słomiński, metrykant kancelaryi większej koronnej¹⁾, który za udzieleniem sobie głosu, sprawę zamachu na króla wprowadził na pierwsze posiedzenie sądowe następującą induktą²⁾.

„Życzyłbym sobie, JO. JW. Panowie, w tym najwyższym Trybunale, z prześwietnych stanów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej podług prawa złożonym, tyle w rozumie korzystać siły, w wymowie mocy, w słowach dokładności, ile wielkość tego kryminału, ile niegodziwość sama winowajców wymaga.

Lżejby mi było bronić niewinności, niechęć z natury czyjejkolwiek sławy obelżenia, aniżeli niegodny wspomnienia królobójców spisek, a jeszcze dziką zjadłością na świętej osobie pomazańca boskiego, Najjaśniejszym Stanisławie Augustcie, Królu i Panu naszym skuteczniony, publicznie oskarżać.

Ale ciśnie mię do tej powinności Bóg, prawa narodu, dokładność dowodów i same obywatelstwo, abym, przy prawie stojąc, nie nie opuszczał, co do obżalowania tego kryminału, nie nie oszczędzał, co do wymożenia zań najsurowszej kary należecć może.

I gdy się już zbliżać zamysłam imieniem i z urzędu instygatorów obojga narodów i ich delatorów do przedłożenia samej skargi i wyvodu jej historycznego, z własnych wyznań winowajców zebranego, niewątpliwie zdaje się, że biorę na siebie powinność nie samego tylko oskarżyciela, ale wraz i obrońcy ukoronowanej Głowy, Jej Najjaśniejszego Majestatu, praw boskich i ludzkich, spokoju krajowego i sławy całego narodu.

¹⁾ W dalszym toku procesu zastępowali instygatoryą koronną, działającą tak imieniem własnym, jak i imieniem litewskiej: Antoni Opelewski, Paweł Białobrzewski, patronowie assesoryi koronnej, i Antoni Rogalski, metrykant kancelaryi mniejszej koronnej.

²⁾ Processus iudicarius, str. 37.

Nie jest to, JO. JW. Panowie, pospolita káźnia, podnieść świętokradzkie ręce na króla, a jeszcze własnego, shańbić najniegodziwszym sposobem Jego Majestat, wszystkich praw najmocniejsze twierdze i warunki gwałtownie wrzucić i potargać, pókj krajowy do upadku nachylić, a nakoniec tak szkaradnym występkiem narodową sławę w oczach całej Europy splamić.

Zaiste, ile tu w tym głównym kryminale innych wielorakich kryminałów odkrywają same dokumenta, tyle winowajcom przez sprawiedliwość przyrość powinno ukarania.

Rzecz cała w swej istocie, JO. JW. Panowie, już niewątpliwa i owszem, dokładnością dowodów i dobrowolnem wyznaniem samychże sprawców, potwierdzona.

Że Strawiński, który w r. 1760 pod datą 29 listopada wyznał w danym od siebie rewersie, że z łaski Najjaśniejszego Monarchy i Pana swego, przez ręce Jego kamerdynera odebrał wspomnienie, jako swej próśby skutek, według rewersu własnego w tej istocie:

„Z łaski Najjaśniejszego Monarchy, Pana mego miłościwego, odebrałem na wspomnienie od JMci Pana Ryksa czerwonych złotych dziesięć, *dico* 10, *Datum* w Warszawie *die* 29 listopada 1770 roku, Stanisław Strawiński Rot. Pttu. Star““. *Legatur* w pliku *sub lit. A. nr. 1mo*.

Tenże sam w roku 1771 całego spisku królobójców odważył się być przywódcą i to uskutecznić temi drogami:

Po rozmówieniu się w fortecy Jasno-Górskiej z Pułaskim, (jako to tam w manifestie własnym w grodzie wileńskim w roku terażniejszym pod datą dnia 9 kwietnia dobrowolnie wyznał), wziął na siebie tej niegodziwej czynności uskutecznienie i na ten koniec za ordynansem tegoż Pułaskiego, dnia 15 sierpnia datowanym, objął komendę nad Łukawskim i jego dywizyą.

Istota ordynansu następująca:

„Kazimierz na Pułaziu, Kostrach, Grabowie i Dercźniach Pułaski, Ziemi Łomżyńskiej z Ks. Mazowieckiego marszałek, z różnych dywizyi wojska skonfederowanego generalny komendant. Daję ten ordynans JMci P. Łukawskiemu, rotmistrzowi zakroczymskiemu, za którego odebraniem z całą komendą swą ma się łączyć z JMci P. Strawińskim, rotmistrzem Starodubowskim, i owemu we wszystkim paryerować. Co pod animadwersyą artykułów wojskowych wykonać zalecam. Dan w fortecy Jasno-Górskiej dnia 15. miesiąca sierpnia 1771 r. Kaź. Pułaski. M. Ł. (L. S.)““ *Legatur sub nro 2do*.

Potem objawiwszy Łukawskiemu sekret zleconego interesu, jak w nim znalazł zgodne ze sobą sentymta, doniósł listownie natychmiast o nich Pułaskiemu, tudzież i żądze Łukawskiego względem szarży pułkownikowskiej. Do którego i sam Łukawski list osobny pisał, upewniając o jednomyślnej nieodstępności ze Strawińskim.

Nim zaś na te listy nadszedł respons, starał się Strawiński przez bilety pisane do Łukawskiego utrzymywać onegoż w statecznej wiadomego między nimi interesu jednomyślności.

Istota pisanego biletu :

„Sercem ukochany Braciszku Łukasiu Dobrodzieju.

Halo frysz ten interes poszedł, a koło niedzieli przyszej będzie rezolucya, także wszystkie wiadomości, które do mnie masz, odsyłaj do Czerwińska p. Rafałłow, pewnie dojdą rąk moich, dopiero jak możesz, utrzymuj się, a pamiętaj na to, co jest między nami, nakoniec bywaj zdrów, wesół, za zdrowie moje, a za twoje także, i jak tylko przybędzie *hander manier* oznajmij, gdzie uczynić odezwę. St. Stra. 16. 7bris 1771“ *sub nro 3tio*.

Wkrótce potem Łukawski odebrał i list od Pułaskiego *sub die 1. 8bris 1771* z fortecy Jasno-Górskiej datowany, w tej słów osnowie :

„Mnie wielce Mci Panie Rotmistrzu i kochany Bracie.

Z zaszłej do mnie od JMci Pana Strawińskiego rotmistrza Starodubowskiego, tak o przychylnych W. M. Pana w interesie mu wiadomym sentymentach, jako i żądaniu jego dostatecznie informowany jestem. Dłaczego wdzięcznem przyjmuję sercem i samego W. M. Pana do mnie zgłoszenie i jednomyślną z tymże JMĆ P. rotmistrzem Starodubowskim nieodstępność. Co się tyczy rangi pułkownikowskiej, to mu przyrzekam, iż za interesowaniem mojem u Rady wojskowej, od której wszystkie teraz wychodzić będą patenta, jesteś pewny, chciej tylko W. M. Pan to dopełnić, w czemkolwiek od JMci Pana Strawińskiego rekwirowanym będziesz. Niech więc to moje przyrzeczenie za gruntowny dla niego będzie fundament, co mu moją zaręczam rzetelnością, i upewniam o większych daleko względach i szacunku, gdy szczerze w wiadomym interesie W. M. Pan czynić będziesz staranie. Mnie zaś na zawsze mieć będziesz gotowego we wszelkich mu okazaniu przychylności, jako tego, który zostaje W. M. Pana życzliwym bratem i uniżonym sługą. Kaz. Pułaski. M. Ł. Z fortecy Jasno-Górskiej *die 1. 8bris 1771*“ *sub n. 4to*.

Tak obowiązujący respons i obietnicami obligujący, mocniej związał Łukawskiego ze Strawińskim.

A gdy zaczynał trudnić Łukawskiemu Zembrzusi, zakroczymskiej milicyi komendant, niewiadomością projektu oddania się ze swą dywizją pod komendę Strawińskiego, uwiadomiony o tem Pułaski wydał ordynans powtórny, pod datą 20 października do Łukawskiego, aby za odebraniem onegoż we wszystkich okolicznościach znosił się ze Strawińskim i od jego rozkazów dependował.

A do Zembrzuskiego pod tąż samą datą list napisał, w którym wspomniawszy owemu dawniejsze ordynanse, przykazał, aby Łukawskiego, rotmistrza zakroczymskiego i jego komendy, gdzie indziej przez niego dysponowanego, swemi dyspozycjami nie zatrudniał i jemu nie przeszkadzał: gdyż wina spóźnionego interesu Łukawskiemu zleconego na niego spadnie.

Istota powtórnego ordynansu następująca:

„Kazimierz na Pułaziu, Kostrach, Grabowie i Dereźniach Pułaski, Ziemi Łomżyńskiej z X. Mazowieckiego marszałek, różnych dywizyi wojska skonfederowanego generalny komendant. JMÓ Panu Łukawskiemu, skonfederowanej Ziemi Zakroczymskiej rotmistrzowi, dając ten ordynans, za odebraniem którego we wszystkich okolicznościach ma się znosić z JMÓ Panem Strawińskim i od jego dependować ordynansów. Co pod animadwersją artykułów wojskowych wykonać zalecam. Dan w fortecy Jasno-Górskiej dnia 20 miesiąca października 1771. Kaz. Pułaski M. Ł. (L. S.)“ *sub nr. 5to.*

Istota listu do Zembrzuskiego od Pułaskiego, pod tąż datą z fortecy pisanego:

„Z fortecy die 20. Sbris 1771. Jakom dawniejszemi ordynansami memi zalecił W. M. Panu, ażeby JMÓ Pan Łukawski, rotmistrz zakroczymski, z komendą swoją gdzieindziej odemnie destynowany, żadnej od W. M. Pana w tem nie miał przeszkody, tak i teraz zalecam tym listem walor ordynansu mającym, ażebyś W. M. Pan żadnemi swemi tegoż JMÓ Pana rotmistrza nie trudnił dyspozycjami, gdyż inaczej spóźnienia zleconego JMÓ Panu Łukawskiemu interesu wina na W. M. Panu zostaćby musiała. O czem go uwiadomiwszy z oświadczeniem przyjaźni, zostają W. M. Pana życzliwym bratem i uniżonym sługą. Kazimierz Pułaski M. Ł.“ *nro 6to.*

Zembrzusi o sekrecie ekspedycyi, (jak Łukawskiego dobrowolne zeznanie świadczy), upewniony, nie sprzeciwiał się odtąd dalszym czynnościom Strawińskiego i Łukawskiego, pierwszym tegoż spisku przywódcom.

Skąd wypłynęły, jako ze swego własnego źródła, te nieszczęśliwe skutki.

Po wykonaniu w różnym czasie i miejscach od Łukawskiego, Kuźmy, Gądomskiego i Wierzchlewskiego na sekret przysięg przed Strawińskim, Strawiński udał się do Czerwińska, dawszy dyspozycją Łukawskiemu, aby go w Małej Wsi, tak zwanej, czekał, gdzie z furami zbożem ładownemi miał nadjechać.

Jakoż 31 października, to jest Octobra, Strawiński z Kuźmą przybyli do Małej Wsi i oczekującego na nich tamże Łukawskiego już zastali, upewniając, że fury z sianem, zbożem i sukmanami chłopskimi w lesie zostawili, a przy nich na straży Peszyńskiego.

Nadeiagnęła zaraz do teje Małej wsi pod porucznikiem Modzelewskim stukonna komenda Łukawskiego.

Z tej za dyspozycją Strawińskiego Łukawski przez swego wachmistrza Jana Wołyńskiego, wybrał dwudziestu sześciu ludzi na dobrych koniach, a z resztą komendy Modzelewskiemu porucznikowi odejść kazał w Zakroczymskie.

Potem Strawiński wybranych ludzi Kuźmie porucznikowi po dwóch dla wykonania przed sobą przysięgi wprowadzić do chałupy chłopskiej kazał, gdzie w przytomności Strawińskiego, Łukawskiego i Kuźmy wszyscy przysięgli i dopiero otworzono im sekret, że do Warszawy pójda na pojmanie osoby królewskiej.

Nazajutrz pod datą pierwszego listopada, ruszyli się wszyscy do Głuska, a stamtąd do ukrytych w lesie wozów, w które upakowawszy broń między siano i zboże z mundurami i innem narzędziem wojskowem, jedni za fernalów do powożenia, drudzy za flisów przebrani, zanocowali przy furach w lesie.

Dnia 2 listopada zaprząwszy swoje wierzchowe konie do dziewięciu wozów furazem pakowanych, udali się ku Warszawie, jedni powożąc, drudzy na furach przebrani siedząc, a inni jako flisi przy furach idąc.

A podjechawszy pod same Łomienki, piesi i co na wozach jechali, rozstrzychnęli się pojedynczo po lesie Bielańskim, ciemnej pory oczekując.

Dopiero Peszyński z węgrynką Łukawskiego, Antonim, wysłani od Strawińskiego do rogatek, samym dobrym zmrokiem nadjechali.

Zatrudnił przy rogatkach rewizor Peszyńskiemu wpuszczenie do miasta, z przyczyny, iż pod dawną datą pokazywał zaświadczenie; lecz złożył się, że mu takie dał pan jego Strawiński, który z Czerwińska sam jedzie przy furach i wkrótce nadeiagnie, prosząc o zatrzymanie zawarcia rogatek.

Tym sposobem ułatwiwszy Peszyński przepuszczenie swoje, udał się prosto do stajen OO. Dominikanów na Nowem Mieście przez Strawińskiego trzema wprzód niedzielami zamówionych.

A w tych zostawiwszy z końmi Antoniego węgrzynka, Peszyński powrócił pieszo ku rogatkom, oczekując przy nich na pana swego Strawińskiego i na fury przy nim jakoby z Czerwińska jadące.

Nadjechały ciemną nocą fury, bronią w sianie i zbożu ładowane, a z niemi Strawiński, Łukawski i Kuźma, nadeszli także i przebrani flisi, a z przyczyny prowadzonego furazu tem łatwiej do miasta wpuszczeni, wszyscy za przewodnikami do stajen dominikańskich zgromadzili się.

Łukawski tej samej nocy chodził do żony, wiadomej już dawniej o wykonaniu w Warszawie tego spisku, Strawiński zaś z Kuźmą zostali przy ludziach, strzegąc, aby ze stajen nie wychodzili ani się pokazywali.

Nazajutrz, to jest 3 listopada, Strawiński przejrawszy za dnia sposobność miejsc do przebycia okopów, ulic dla rozstawienia zasadzek, zalecił Łukawskiemu i Kuźmie pilną straż ludzi, a powziawszy wiadomość, że Najjaśniejszy Pan miał wolę nawiedzić chorego podówczas księcia JMC kanclerza w. ks. lit. i dopilnowawszy w zamkowym dziedzińcu gotowości, powrócił do swych ludzi i kazał wszystkim mieć się na prędce.

Potem wróciwszy nazad, szpiegował przybycie królewskie do pałacu JO. księcia Jmci kanclerza, a obaczywszy, że tam wjechał, udał się do komendy, i zastawszy równie wszystkich gotowych na koniach, to rozkazał, aby króla żywo dostać, a gdyby ze strony królewskiej strzelano, wzajemnie strzelać, w pogoni zaś króla zabić, mieniać, że taki jest ordynans Pułaskiego.

I natychmiast wyprowadził przez Nowe Miasto całą swą komendę, udając ją za kozacką przez głośne rozmowy po rosyjsku, i doprowadził oneż Podwalem w przechodnią Kapitulną uliczkę, naprzeciw Kapucynów i tam oczekiwał na wyjazd króla JMCi od księcia kanclerza lit., a doczekawszy wyjazdu Najjaśniejszego Pana wypadł z ludźmi z tej zasadzki za karetą, którą między pałacami hetmańskim z jednej, a małym pałacykiem księcia biskupa krakowskiego z drugiej strony zaskoczywszy, wywarła ta bezbożna zgraja cały impet strzelby i broni na karetę królewską, na dworzan, Ignacego Bachmińskiego, Jana Ośniałowskiego i ludzi służnych przy królu JMCi będących, jednych zabijając, drugich kalecząc, innych gwałtowną natarczywością, ile pod ciemną noc pogasiwszy

pochodnie, rozpędzając, samego zaś Najjaśniejszego Pana z karety przed gęstymi kulami uchodzącego, w głowę ciężego i rannego, między się porwawszy, z miasta wprowadziła i uniosła.

Przerywam w tem miejscu dalszą osnowę tej tragicznej najniegodziwszej historii, w dobrowolnych konfessatach oskarżonych zabójców obszerniej znajdujące się.

Nie domawiam jej do końca, abym Prześwietnych Stanów tak strasznym, tak obrzydliwym królobójców z Królem i Panem naszym i ich własnym, postępowaniem, uszu i serc dotkliwiej nie uraził i do wylania łez nad okrucieństwem w osobie królewskiej wykonaniem nie przyprawił.

Doczytacie się wszystkiego i jeszcze więcej nad to, com opowiedział, z ich własnych dobrowolnych zeznań, które w dalszej indukcie u Sądu złożę.

Nie chcę wspominać po tak gwałtownem wydarciu Króla w tej stolicy rozpaczy, zamieszania, łez wylanych od uwiadomionego o tym przypadku obywatelstwa. I kiedy wszystkich z tej walnej przyczyny owej ciemnej noey sam tylko strach ogarniał i całą nadzieję odzyskania z rąk zbójcekich Króla odbierał, należy przed wami, Prześwietne Stany, wyznać, że na ten czas wszechmocnej Opatrzności boskiej dzielność sama tylko Najjaśniejszego Pana drogie życie od tak wielu do niego wystrzelonych nabołów cudnie zachowała i zuchwałego zdrajcy zamaszystemu ciężciu i ukoronowanej Jego głowie śmiertelnego razu zadać nie dopuściła, owszem równą mocą już i w ręku zabójców zostającego od śmierci Ojca Ojczyzny naszej, aby jej nie osierocił, obroniła.

Nadto potrafiła bez ludzkiej pomocy pierwszych hersztów z ich pomocnikami samem pomieszanem rozprószyć, drugich szkaradnością występku tak zatrwożyć, że własne unosząc życie, zemknęli każdy w inną stronę, ostatniego zaś herszta Kuźmę, osoby królewskiej majestatem tak przerazić, iż ten, który się niedawno na odebranie życia Najjaśniejszemu Panu niegodziwie i świętokradzko zaprzysiągł, własny kryminał poznawszy, życie swoje w moc pojmanego od siebie Pana oddał, i teźże samej noey, lubo znędnionego i skaleczonego, dobrego jednak Króla nam powrócił. Te boskiej tylko mocy i Jego rozrządzenia sprawy i widzialniej u Sądu pokażą spisy ran w ciele królewskim, opisy sukien i szat Jego, opisy w karecie królewskiej przestrzalów i cięciów, obdukcye ludzi J. K. MCi zabitych i rannych, które w tem miejscu porządkiem kładą się“.

Tu składa instygatorya sporządzone dawniej w instrukcyi sprawy „rekognicye, wizye i prezenty“ ran króla i dworzan, tudzież innych przedmiotów w tej sprawie badanych, zeznania obwinionych, z których dwaj, Stączewski i Tubałowicz, tymczasem zmarli w więzieniu, i relacye wydanych pozwów, na sejmikach przedsejmowych publikowanych.

„A ponieważ — mówi Słomiński — przez konstytucyą 1588. *in facto* takowego kryminału, Rzeczpospolita *forum* szczególne na sejmach przed zgromadzonemi Stanami wyznaczyła, powtarza zaś 1670, i instygatorom obojga narodów nie inaczej winowajców tegoż samego kryminału na sejm pozywać, tylko *praecedente resultato Senatus consilii*, dozwoliła, zaczem podług opisu praw cytowanych *ex resultato Senatus consilii* 1773, dopiero pozwani na sejm terazniejszy wszyscy, którzykolwiek *per machinationem, conspirationem, violentum conatum ac ipsum factum* weszli w dopełnienie królobójstwa.

Z tych pozwów i przypozwów — wywodzi dalej — dzisiejszy termin, na którym instygatorowie i delatorowie *petunt cum statutis ex carceribus et reliquis comparentibus citatis, relectis illorum praecedentibus liberis examinibus ad formale scrutinium uniuscujusque separatim, juxta interrogatoria super facto machinationis, conspirationis, violentique conatus in Persona Sacrae Regiae Majestatis perspetrati, ab actoribus porrigenda, condescendi, illudque Illustribus et Magnificis e medio Senatus ac Nuntiorum Terrestrium motu sui judicii delegatis, expediendum praecomitti, ac insimul si coram iisdem partes testes suos ad emundationem aut facti evidentiorum probationem educere voluerint, facultatem expediendarum inquisitionum eis concedi, ac terminum ulterioris processus, post expeditum scrutinium et examen testium, memoratis partibus suo in judicio conservari peremptorium*“.

Po tej indukcji obecni obrońcy oskarżonych dopraszali się o *spatium deliberandi ad respondendum* do tygodnia.

Sąd udał się na ustęp, celem powzięcia w tym względzie uchwały, którą po jej powzięciu referendarz w. ks. lit. stronom ogłosił.

Uchwałą tą zezwolił sąd sejmowy na odroczenie rozpraw do dnia 14 czerwca, aby patronom dać możność przygotowania się do obrony.

W tym drugim dniu rozprawy mieli odpowiedzieć obrońcy na induktę instygatora. Oskarżeni domagali się, aby do tej wstępnej obrony przyłączył się przedewszystkiem przypozwany a zostający na wolnej stopie Zembruski. Nad kwestyą tą wywiązał się

spór uboczny, którego załatwienie sąd sejmowy do późniejszego czasu odłożył, udzielając tymczasowo głosu jednemu z delatorów. Prawo polskie pozwalało bowiem, o ile chodziło o przestępstwa ściągane z urzędu (*crimina publica*), donoszącemu (delatorowi) popierać oskarżenie odrębnym wywodem. Delator był stroną, stojącą w procesie w jednym szeregu z instygatorem, a rola jego procesowa była w tej sprawie o tyle ponętniejszą, że na wypadek konfiskaty majątku, wyrokiem sądu orzeczonej, połowa tego majątku dostawała się skarbowi królewskiemu, druga połowa zaś jemu.

Z prawa tego skorzystał też w toczącym się procesie delator Jan Ośniałowski, dworzanin króla, obecny przy zamachu, i na posiedzeniu sądu sejmowego z 14 czerwca 1773 wygłosił mowę, popierającą oskarżenie instygatorów.

Opiewa ona w dosłownem brzmieniu ¹⁾:

„Niewiem, czyli się może znaleźć między najdzikszymi narodami występki tak straszny i szkaradny, któryby większy wstręt uczynił naturze ludzkiej, jak ten, o którym niedawno slyszełiście JO. JW. Sędziowie, do którego i ja, jako żywy tej bezbożności świadek, a na ten urząd delatora wyznaczony, z dozwolonego prawa domawiam się.

Nie było to nigdy urzędem ani powołaniem mojem, ażebym miał na kogożkolwiek skarżyć, i w mojem obraniu wolałbym niewinności bronić, niż na najmniejszą ułomność nastawać. Ale gdzie idzie o zgwałcenie praw natury, praw boskich, praw powszechnych wszystkich narodów, mogę się wstrzymać od tych wyrazów, których po mnie wyciąga religia, do których mnie przynagła obywatelstwo i których domaga się ze mnie winna ku Najjaśniejszemu Królowi, łaskawie nam panującemu, wierność.

Rzecz jak się stała, slyszełiście JO. JW. Sędziowie przez U. Słomińskiego, metrykanta koronnego, dostatecznie opowiedzianą i dokumentami potwierdzoną. Te według prawa uczynione obdukeye, te przez JW. senatorów i ministrów strzelenia i cięcia widziane znaki, te rany naówczas niezagojone, dziś wzmiankowane, te szaty skrwawione i poszarpane, ci ludzie ranieni i zabity, wreszcie ciż sami zapamiętali złooczyńcy, tu stawający, są to oczywiście świadkowie tej szkaradnej zbrodni. Nie wiem, czyli jest który, ktoby o tem mógł powątpiewać, iż się to nie stało.

Stało się! lecz bodajby się było nigdy nie stało! Stało się! przeciwno najświętszym prawom religii; stało się! przeciwno

¹⁾ Processus judiciarius str. 52.

prawom narodowym; stało się! przeciwko prawom szczególnym narodu naszego.

Żadnej nie masz tak bezbożnej religii, któraby w społeczeństwie swoim dozwalała zabójstwa.

Jeszcze ludzie w pierwiastkach swoich żadnem nie rządzą się prawem, a zawsze zabójstwo szkaradną u nich było zbrodnią; samo rozumu światło, sama natura, czyniła im wstręt do takiego okrucieństwa.

Niktby podobno nie ocalał z ludzi, owszem cały naród ludzki nie wybiegałby się przed namiętnościami zepsutej natury, gdyby i najmniejsza tej bezbożności dana była wolność.

Cóż dopiero, gdy to natury prawo mocą boską stwierdzone zostało i weszło w najpierwsze obowiązki religii naszej, a jako go nie zachować? Jako szkarady przestępstwa nie karać? Jako najpierwszych nawet zapędów do takowej zbrodni nie tamować? Sama natura do tego nas sporządziła, że gdy nad innymi winowajcami litujemy się, tych, którzy życie wydarli, nienawidzić zwykliśmy.

Jeżeli zaś wszelkie prywatnego człowieka zabicie ciężką jest zbrodnią, cóż będzie przysiężenie się na zabój i potargnienie się na osobę takową, która wolnem wybraniem obywatelów do rządzenia innymi jest wyniesiona? Cóż dopiero, mówię, jak dopełnieniem wszelkiej nieprawości być musi świętokradzkie na osobę panującego porwanie się?

Znajdziemyż aby jeden punkt w religii, któryby pod jakimkolwiek pozorem tej bezbożności pozwalał? Czyliż przeciwnie nie używa ona wszystkich pobudek, wszystkich postrachów na wmówienie w nas obrzydliwości i wstrętu do tak niegodziwego grzechu?

Cóż bowiem religia nam częściej, co mocniej, co oczywiście przykazuje, jak poszanowanie i posłuszeństwo zwierzeźnościom? Cóż ustawicznie powtarza, jako te wielkie prawdy, że królowie boskiej są namiestnikami władzy, są boskimi pomazańcami, są bóstwami ziemskimi i że nie może być większa zbrodnia, jako przeciwko poświęconym ich miotać się osobom.

O! jakbym wiele w obowiązkach religii mógł przywieść praw, zakazujących tej szkaradnej zbrodni, gdyby mi rzecz nie była przed tymi, którzy wraz z mlekiem wyssawszy wszystkie jej obowiązki, na samo się nawet wspomnienie tej szkaradności wzruszają!

Ale, gdyby żadnych w tym punkcie nie było przepisów, prawideł wiary, czyliż surowo tego nie zakazują prawa narodów. U wszystkich jakokolwiek rządnych narodów najlichszego człowieka zabójstwo śmiercią pospolicie karać się zwykło. I słusnie: ile że człowiek między wszystkimi dobrami nie mając nic miłszego nad życie, największą w wydarciu jego odnosi krzywdę. Stąd sądziły narody i sądzą, że wziąć komu życie, jest tem samem wyzuć się z wszelkiego prawa, jakiegośkolwiek nad sobą miłosierdzia.

A gdy też same narody uznały, że rząd wewnętrzny żadną miarą nie może być porządny, skoro od wszystkich jest sprawowany i gdy upatrzyły największą potrzebę jednej sprężyny, któraby tę całą machinę obracała, jednej głowy, któraby tem wszystkim rządziła, jakich nie stanowiły praw do utrzymania wszystkich w posłuszeństwie i porządnej subordynacyi, jakich nie nadały przywilejów tym wybranym i uwieczonym głowom, jakiego nie czyniły poszanowania, aż do palenia im kadzideł, aż do oddawania ofiar, aż do umieszczenia ich między najwyższe swoje bogi?!

Mogłyż one i pomyśleć o jakiej przeciwko królom swoim szkaradzie, kiedy najmniejsze nieuszanowanie było od nich miane za największą zbrodnię?

Mogłyż tentować nawet śmierci, kiedy o panach i monarchach swoich tego były zdania, iż ci nie umierają nigdy, i lubo widziały ich wypełniających to natury prawo, nie śmiercią to jednak, ale przeniesieniem i policzeniem między bogi być mieniły.

To było najgrubszych nawet narodów względem monarchów swoich uszanowanie, ta była u nich główna, ta święta maksyma, że władza nad ludem monarsze, nad monarchą samemu Jowiszowi należy.

Nie tylko zaś najwyższego tego dostojęństwa istota, ale dobro samejże społeczności, pokój powszechny, szczęśliwość i całość państwa wyciągają, aby osoba króla święta i niezgwałcona była.

Jakoż, gdyby tego tak surowego warunku nie było, znalazłżeby się zdrowego rozsądku człowiek, któryby na siebie chciał przyjąć ten panowania ciężar, czyliby się zawsze obawiać nie potrzeba albo szaleństwa zaślepionych albo rozpaczy karygodnych albo zemsty niechętnych?

Któryż jest tak szczęśliwy monarcha, któryby dogodził wszystkim? A będąc przymuszony samem dogadzaniem jednym, koniecznie niedogodzić drugim, traciłżeby prawo, nie mówię do panowania, na które go albo naród wybrał, albo go na nim postawiło urodzenie, ale nawet do życia, które samemu winien Bogu?

Uznały te prawdy narody i dlatego najmniejsze nawet targnienia się na królów najsurowiej karały, a w przepisanu kar na królobójców zdawały się przechodzić surowości miarę.

Jakoż, co może się pomyśleć szkaradniejszego nad tentowanie tej zbrodni, której wykonanie zrywa nienaruszony między królem i narodem związek, miesza wewnętrzny pokój, cały naród obala i niszczy? Stąd powszechnie zgodziły się narody na to, ażeby przekonanego o królobójstwo w żadnym świata nie cierpieć zakęcie.

W narodzie naszym, w narodzie wolnym, można się było spodziewać, aby do tak szalonej przyjsć kiedy mogło wściekłości? Inne narody nie mając tej w wybieraniu sobie monarchów wolności, znosić muszą bez braku tych, których samo urodzenie na tronie osadza, i chociażby niekiedy najprzykrzejsze od nich wychodziły rozkazy, wypełniają je z wszelką powolnością.

Naród nasz, zaszczycający się tym największym wolności punktem, że nie zna na tronie tylko wolnie i uroczycie obranych królów. może i pomyśleć o jakiejkolwiek przeciwko nim zdradzie?

Postronne narody, słysząc o jakimkolwiek podstępnie na obranego tak uroczycie monarchę, wniosłyby zapewne albo w obraniu nierozsądek, albo w targnieniu się na obranego ostatnią dzikość. O jaka to dla naszego narodu hańba pozorowi nawet tego podpaść mniemania!

JO. JW. Sędziowie! Przodkowie wasi jedno targnienie się na posła, który jest tylko częścią Rzeczypospolitej, śmiercią karali; wy tak świętokradzkiego królobójstwa na Najjaśniejszym Królu, Panu naszym tentowanego, nie zemścicież się?

Przodkowie wasi samym jurysdykcyom namiestniczą królów sprawującym władzę, jako i wszystkim pod bokiem króla zostającym tak wielkie przez prawa obwarowali bezpieczeństwo; wy Króla samego, Rzeczypospolitej Głowę, narodu Ojca, losowi najwścieklejszej zajadłości porzucicie?

Przodkowie wasi, miejsca nawet te, gdzieby się ich królowie znajdowali, święte i nienaruszone mieć chcieli; wy na tak oczywiste królobójstwa dowody obojętnie patrzeć będziecie?

Wreszcie przodkowie wasi, (bodajby się nigdy ten przykład nie był stał), tentowane na Zygmuncie III królu zabójstwo jednego prawie z rozumu obranego, wymyślnym mąk wynalazkiem ukarali; wy tej łotrowskiej zgrai, temu niegodziwemu spiskowi, temu rozmyślnemu na drodze życia Króla i Pana łaskawego spiknieniu się przebaczycie?

Świadczyłyby pewnie te stołeczne miasta ulice, po których Najjaśniejszy Pan wleczony, te rany zadane, te szaty na Nim poszarpane, podarte, postrzelane i Jego krwią zbroszone, zgoła te wszystkie tak szkaradnego zabójstwa znaki, domagałaby się sprawiedliwej zemsty od was ta tak szkaradna dla całego narodu plama, która inaczej zgładzona być nie może, tylko użyciem najsurowszego ukarania tej bezbożnej zbrodni.

Nie można tego zasięgnąć pamięcią, aby się stało kiedy tak zgodne, tak pomyślne obranie króla, jakie było dziś panującego nam dobrotliwie. Wiadomo to wam wszystkim, którzyście temu solennemu przytomni byli aktowi. Nic innego nie można było obiecywać sobie, jako tylko, że naród szczególniejszej użyje w zachowaniu i ubezpieczeniu Jego Osoby wierności, jak powszechną zachował w obraniu jednomyślność. A przecież znalazły się tak dzikie poczwary, że wiernym poddanym Pana, narodowi Ojca, wydrzeć usiłowały!

Cóż? to pewnie Go zraziło od statecznej do narodu miłości? Bynajmniej; owszem, te Jego były oświadczenia, że pragnął się stać dla narodu całego ofiarą, te Jego były nadzieje, że ten, lubo tak niegodziwy i szkaradny przypadek, obróci się w dobro i pożytek ojczyzny. A trzebaż większych osobliwszej ku narodowi miłości dowodów? Czegoż nie czynił dla ocalenia i ubezpieczenia kraju, cóż opuścił, czegoby dzielnością swoją mógł być dokazać?

Nie znajduję ja tych w mowie mojej wyrazów, któreby sprawiedliwie należały wielkim Jego czynnościom. Znaliście wy to dawniej, znacie i teraz sami, że nic nie masz takiego w Jego wszystkich dziełach, coby sprawiedliwej od wszystkich nie domagało się wdzięczności i wierności. I nie wątpię, że przykładnie ukarzenie tę szkaradną na Osobie Jego popełnioną zbrodnię; a nie tylko na przytomnych sprawiedliwość okażecie, ale i na tych wszystkich, którzy radą i namową, jakąkolwiek wiadomością, wchodzili do tego tak bezbożnego uczynku.

Będzie i to przezornością JO. Sądu, nie tylko z tych inkarceratów stawionych, lecz i świadków wprowadzonych, jak najściślej i dokładniej badać się o społecznikach i wiadomych tej zbrodni, a z przekonanymi postąpić najsurowiej, wykorzystując to jaszczurcze plemie.

Wszakże tego po was, JO. JW. Sędziowie, wyciągają najświętsze prawa religii, prawa zgwałcone, obalone najchwalebniejsze narodów ustawy, wreszcie podarta i poszarpana ojczyzny sława, czego i ja z obowiązku mego od was usilnie dopraszam się“.

Żałośna mowa Ośniałowskiego pełna, jak widzimy, wykrzykników i frazesów bez treści, była zarazem panegirkiem dla Stanisława Augusta. Sprytny dworak skorzystał ze sposobności schlebienia królowi i spalił kadzidło na jego cześć, dogodziwszy swej i jego próżności.

Mowa jego była wprawdzie po wyczerpującej i przedmiotowej indukcje instygatora zbyt czułą, ale miała swój cel i — przynajmniej — skutek. Sąd sejmowy odbywał swe posiedzenia publicznie, składał się po większej części z nieprawników, którym trzeba było uderzyć w strunę uczucia, przedstawić, że zamach był skierowany nie tylko przeciwko panującemu królowi, ale ojcu ojczyzny, którego korona wysadzana nie drogiemi kamieniami, ale cierniami.

Tej roli podjął się Ośniałowski, wiedząc o tem dobrze, że wykrzykniki i frazesy jego zatrzyma w pamięci nie tylko sąd, ale i publiczność, u której Stanisław August tracił coraz więcej popularność.

Z tego stanowiska rzecz sądząc, mowę delatora można nazwać zręczną.

Po mowie delatora, udzielono głosu obrońcom.

Pierwszy przemawiał patron Walentego Łukawskiego, Cyprian Sowiński. Odpowiedź jego na induktę instygatorów charakteryzuje lekliwość i gubienie się w ogólnikach, w których trwożliwy patron nie mogąc dla swego klienta znaleźć uniewinnienia, szuka go ostatecznie w odwołaniu się do miłosierdzia sądu sejmowego ¹⁾.

„Gdy mi w tem miejscu przychodzi otwierać usta — odpowiada Sowiński na induktę instygatorów — nie żebym winny wystawionemu Majestatowi hołd złożył, lecz przeciwnie, za krzywdzącym go i Osobę na nim zasiadającą z pomiędzy innych wię-

¹⁾ Processus judicarius str. 40.

źniów wystawionym Walentym Łukawskim, mówił, mniemałem, iż sama potrzeba rzeczy tak wielkiej wagi, obowiązek powołania mego, rozkaz Najjaśniejszego Sądu, wymowne uczynią usta moje; aliści głos cały ścieśniony doznaję, już dla wspaniałości miejsca Sądowi wyznaczonego, już dla zacności osób ten Sąd składających, już nakoniec dla szkaradności występku do sądenia przycho-
dzącego...

Sprawa, która przed was, Sędziowie, przychodzi, wystawia niesłychanej szkaradności występki, hańbiący naród cały i wiekami niezatartą przynoszący plamę, gwałcący wszystkie prawa, targający najściślejsze obowiązki, a czyniący krzywdę nie jakiej prywatnej, ale Najwyższej Osobie, bo samego Króla panującego...

W tymże rzeczy okropnym stanie jużże nie Łukawskiemu nie zostaje, tylko wyglądać ostatniego dla siebie losu, czekać fatalnego od Sądu wyroku?...

Jeden tylko upatruję sposób obrony — powiada dalej Sowiński — do którego mi się najbezpieczniej w takim razie udać przyjdzie, a ten jest najszczególniejszy każdego sądu zaszczyt, ten, który samą sprawiedliwość zdobi, w natężeniu kary zwykł miarkować, ten, który najwspanialsze nawet przyozdabia trony, — samo miłosierdzie...

Należy mi naprzód odpowiedzieć na zaskarżenie instygatorów; lecz cóż znowu w tej okoliczności powiem? Zaprzec zarzutu nie mogę, bo mnie i oczywistość rzeczy i sumienie inaczej przeświadcza, przyznać też go ze wszystkim jest rzecz równie niebezpieczna, abym zamiast obrony nie zdawał się w głębszą zguby przepaść pogrążyć Łukawskiego“.

Nawiązując rzecz do własnego przyznania się Łukawskiego, powiada, że „wyznanie, które z prawa powszechnego czyni dowód w sprawie jasny, nie ma tej mocy z prawa koronnego, bo to na niem samem przestać nie chciało, gdyż wyraźnie w konstytucyi roku 1588 *de crimine laesae majestatis*, kazało wyprowadzać skrutynia, a te, jakie i z kogo mają być wywodzone, tegoż roku, ale pod tytułem: „Mężobójstwo“, wspomniona konstytucya opisała, aby skrutynium w sprawie kryminalnej wyprowadzone było ze świadków 12 i to jeszcze nie ze słyszenia, ale z prawdziwie własnej i pewnej wiadomości winowajęć przeświadczających. Do tego rozporządzenia prawa, nie sprawiedliwszego, aby się przychylić, ile, gdy tego obiedwie strony żądają, tak oskarżająca, dla poparcia zaskarżenia, jakoteż obwiniona, albo dla okazania niewinności, albo

przynajmniej dla wyszukania z okoliczności sprawy jakowej dla siebie obrony“.

Śmieiej odpowiedział na induktę instygatorów i wniosek ich przejścia do skrutyniów Stanisław Baczyński, obrońca Zembrzuskiego ¹⁾.

„Stawa przed wami, Sędziowie — mówił Baczyński — Walenty Zembrzuski, przyobleczony w barwę niesławy, wmieszany do liczby najszkaradniejszych królobójstwa winowajców, wplątany jakoby w wiadomość ich najzłośliwszych zamysłów, pociągniony nakoniec pozwem, jakoby wiedząc o knowanych zasadzkach na życie J. K. M., ani mogąc odwrócić, ani względem nich, kogo należało, ostrzegł...

Ale te wszystkie zarzuty co do Zembrzuskiego są dotąd czczem tylko zaskarżeniem, czynionem, prawda, przez osoby i z urzędu i z doniesienia sprawę niniejszą popierające, lecz zasadzonym na dwu szczególniej fundamentach, to jest na prostem domniemaniu i złościwym pociągnięciu Zembrzuskiego.

Domniemanie wynika z zostawiania Łukawskiego, wykonywacza tej zbrodni, pod rządem i podległością Zembrzuskiego, a zaś pociągnięcie jego, ze złości i udania przez tegoż zbrodnia...

Całego więc dzisiejszego dla Zembrzuskiego nieszczęścia szczególnie jest narzędziem Łukawski, który, prawda, że pod jego komendą w czasie ostatniego zamieszania zostawał, ale to naprzód działa się małą, ba nawet żadną wiernością, z ustawicznym niepodleganiem zachodzącym od zwierzchności rozkazom, z wybieganiem swawolnem nad zamierzone sobie miejsca, tam różnych bezprawia, pokrzywdzania i uciążliwości dla obywatelów czynieniem, a po zaszyłym w tej mierze zaskarżeniu kilkokczasowym areszcie, wykonanej na lepszą subordynacją przysiędze, z deptaniem jej przez skuteczną od komendy Zembrzuskiego wraz z ludźmi swymi ucieczkę, po niej dopiero z układaniem królobójskich spisków, wiązaniem się z osobami do tego przybranemi, bez najmniejszego nietylko tej najtajemniejszej szkaradności zwierzania się, ale nawet okazywania znaków, z którychby się jej Zembrzuski, lub kto inny, w ten spiszek niewchodzący, mógł domysleć. Ten to jest Łukawski, który lubo w gruncie serca przeświadczonym o zupełnej niewinności Zembrzuskiego zostaje, przecież najwolniejsze sumienie najgłówniejszą ku niemu nienawiścią zaślepione, a nie samą tylko na-

¹⁾ Tamże str. 43.

miętnością szkodzenia tehnące mając, chciał go mieć przez złośliwe powołanie uczestnikiem zbrodni...

Na poparcie takowego usprawiedliwienia miałyby dosyć dostateczne dowody przywiedzione i czytane w tej Izbie na dniu przed-
onegdajszym ze strony powodowej, gruntujące się na tem, iż on od wyższej w owym czasie nad sobą zwierzchności, był nietylko ordynansami, ale i groźbami przyciskany do wypuszczenia z pod swojej komendy Łukawskiego z ludźmi, tego Łukawskiego, który miał mieć pewną tajemną czynność do wykonania zleconą, tego Łukawskiego, który nawet przed dojściem ostatnich w tej mierze ordynansów, po wykonanej Zembrzuskemu względem nieoddalania się od jego komendy przysiędze, złamawszy onę, już się był z ludźmi swymi potajemnie od niego oderwał, a po tem oderwaniu i za Wisłę przeprowadzeniu, tułający się po różnych odleglejszych miejscach, szukał towarzyszków zbrodni, szukał sposobności dopełnienia onej w mieście tutejszem. Takie, mówię, dowody byłyby do usprawiedliwienia Zembrzuskiego dostateczne, ale on chcąc w jak najdosłateczniejszy sposób to usprawiedliwienie poprzeć, gdy nie ma w ręku dowodów na okazanie niektórych wyżej nadmienionych i innych okoliczności, a onych mieć między dowodami literalnymi nie może, będzie prosił i prosi Sąd o nakazanie i czas wyprowadzenie inkwizycyi i na ten koniec wyznaczenia sądu zjazdowego na grunt miasta Zakroczymia“.

Żądanie to—zdaniem Baczyńskiego—jest ze strony Zembrzuskiego nietylko prawnie — bo konstytucyą z r. 1588 — ugruntowane, ale i niezbędnie potrzebne, albowiem dochodzenie rzeczy na miejscu dowiedzie, że Łukawski był zawsze jego nieprzyjacielem i potwareą, że mu szkodził, że był mu nieposłuszny, że unknął samowolnie z pod jego komendy i przez Zembrzuskiego był szukany, — a wszystkie te okoliczności dowiodą niewiarygodności Łukawskiego i, co główna, że Zembrzuski o knującym się spisku nie nie wiedział, a tem samem zapobiec mu nie mógł. Rozchodzi się tylko o miejsce i sąd, w którym dochodzenia te przeprowadzone być winny. Miejsce takie i z prawa i z potrzeby jest „najprzyzwoitsze“ w Zakroczymiu. Z prawa, bo to w konstytucyi z r. 1588 kazało skrutynia wywodzić w miejscu popełnionego przestępstwa, a Zembrzuski, gdyby to, co mu zarzucają, prawdą było, „zgrzeszył samą wiadomością wcześniej nieodkrytą i nieprzeszkodzeniem wyjawionemu królobójstwu, a tak jedna jak i druga okoliczność nie mogła gdzieindziej się wydarzyć tylko w Ziemi Zakroczymskiej“— z potrzeby dlatego, że w tej ziemi bawią świadkowie, na których

się Zembrzusi powołuje, którzy dla bojaźni lub innych przeszkód nie przybyliby do Warszawy, udaremniając w ten sposób jego obronę. Zachodzi tedy potrzeba w myśl konstytucyi z r. 1565 poruczenie przeprowadzenia tych dochodzeń sądowi ziemskiemu.

Na odpowiedź obwinionych Łukawskiego i Zembrzuskiego wniosła instygatorya przez swych reprezentantów Antoniego Opelewskiego i Pawła Białobrzeskiego replikę, skierowaną głównie przeciwko wnioskowi obwinionych co do dalszego postępowania ¹⁾. „Prawa, wyroki i sądu każdego obowiązki — powiadają replikujący — ten cel zawsze mają, aby tak skarżący jak i oskarżony dla wymiaru sprawiedliwości dokładnego obrony swe mieli.

Dopełnił tego Sąd w przydaniu obrońców winowajcom, osobiście w Sądzie z więzienia stawionym i podobnie Zembrzuskemu *de complicitate criminis* z wiadomości o tym spisku obmierzłym obwinionemu i osobiście stawającemu, a dopełnił prawie więcej, aniżeli prawo wyciągało, bo przydał obwinionym adwokatów siedmiu; dopełniony i w tem prawa obowiązek Sądu, to jest w wysłuchaniu odpowiedzi za obwinionymi. W tej odpowiedzi nie porzestaje obrona za obwinionymi na dobrowolnych winowajców wyznaniach, ale żąda powtórzenia egzaminu i skrutynium, a na ostatku w czasie wymiaru przyszłego kary za ten występek miłosierdzie Sądu dla nich zamawia“.

Że obwinieni nie zasługują na miłosierdzie, okaże się przy sporach *ad sententiam definitivam*, obecnie chodzi tylko o to, czy wnioski ich formalne zasługują na uwzględnienie. Instygatorya nie opiera się powtórzeniu przesłuchania obwinionych, opiera się natomiast stanowczo wnioskowi Zembrzuskiego co do prowadzenia dochodzeń w Ziemi Zakroczymskiej, przez sąd ziemski lub grodzki. Jakkolwiek bowiem konstytucya z r. 1578, na którą obrona się powołuje, oznacza sąd grodzki lub ziemski do przeprowadzenia dochodzeń celem przyspieszenia sprawy, to jednak dziś postanowienia jej uważać należy za nieobowiązujące. Konstytucya ta powstała bowiem w czasie, gdy wiele spraw kryminalnych należało przed sąd sejmowy, który będąc niemi obarczony, musiał się posługiwać w dochodzeniach sądami grodzkimi i ziemskimi. Z biegiem czasu kompetencya sądu sejmowego się zmieniła, — a dziś wchodzi w jego zakres tylko zbrodnia obrażonego majestatu, zbrodnia główna i kradzież pieniędzy publicznych. „Zaczem, jak wielością spraw sąd sejmowy teraz nie jest obarczony, tak

¹⁾ Processus judiciarius, str. 51 nast.

też *cessante ratione et necessitate legis anni 1578 cessavit et ipsa lex* względem ekspedycyowania *scrutinii* w sprawach sejmowych przez ziemstwo lub gród“.

Konstytucya ta, mówiąca o przestępstwach pospolicznych, nie obejmuje w sobie — zdaniem instygatora — wyjątkowego przestępstwa obrazy majestatu, co do którego konstytucya późniejsza z r. 1588 opisała cały tok postępowania, a w jej uzupełnieniu konstytucya z r. 1669 przeprowadzenie skrutyniow samemu sądowi sejmowemu poleciła w słowach: „tedy *in quantum* by Sąd potrzebne być uznał *scrutinia*, nie na tym, ale na drugim sejmie ekspedycyowane być powinny, jakoby *celeritate* nie szwankowała *innocentia*“.

„Z potrzeby i przyzwoitości obrony także nie może strona żądać *in loco* konspiracyi, praktykowanej w ziemi Zakroczymskiej, ekspedycyowanie *scrutinii* tamże, bo kryminał sam jest popełniony tu, w Warszawie. Powtóre, wiadomość okoliczności, mających jakoby oczyszczać Zembrzuskiego *in crimine objecto*, lubo prawda, że *in loco* konspiracyi uknowanej, *potissimum* znajduje się, wszelako ta wiadomość nie jest przywiązana do Ziemi Zakroczymskiej, *physice* wziętej, ale do ludzi w tej Ziemi znajdujących się, którzy zapozwani *pro testimonio dicendo*, stawiają się i wiadomość z sobą przyniosą okoliczności na oczyszczenie przez Zembrzuskiego pretendowanych.

Odbiwszy przeto żądanie strony i prawem i samą przyzwoitością, spodziewać się inaczej nie może strona skarżąca, tylko, że Sąd Najjaśniejszy, gdy przystąpi do uznania w tej sprawie *scrutinii*, oddaliwszy żądanie strony przeciw prawu wniesione, przez Sąd swój raczy przystąpić do wyprowadzenia *ejusdem scrutinii* lub przez delegowanych *e medio* Sądu Najjaśniejszego“.

Równocześnie z tym wnioskiem domagał się instygator, „aby kancelarya wileńska była przypozwana za przyjęcie od Strawińskiego manifestu *in terminis laesivis* uczynionego“, którego odpis u łaski marszałkowskiej złożyła ¹⁾.

Po tych przemówieniach stron zapadł w sprawie dalszego postępowania dekret sądowy, „resolwujący wszystkie kategorye“, który uwzględnił w części wnioski oskarżenia i obrony. Postano-

¹⁾ Odpis ten, opatrzony pieczęcią urzędową województwa wileńskiego i zaopatrzony klauzulą *vidimus*, wydano *parti requirenti* dnia 25 maja 1773.

wiono mianowicie przystąpić do powtórnego przesłuchania tak obwinionych jako też i świadków, na którychby ewentualnie jedna lub druga strona na poparcie swych twierdzeń się powoływała, nie uwzględniono natomiast wniosku obrońcy Zembrzusi, aby okoliczności do jego obrony posłużyć mogące, zbadane zostały przez sąd grodzki lub ziemski na miejscu w Ziemi Zakroczymskiej, i wniosku instygatoryi przypozwania kancelaryi wileńskiej ¹⁾. Do przeprowadzenia tych uzupełniających dochodzeń wydelegował sąd sejmowy ze swego łona biskupa Onufrego Okęckiego, Mateusza Lanckorońskiego, Józefa ks. Radziwiłła i Kazimierza Wykowskiego, jako członków senatu, Wacława Przyłubskiego, Piotra Sumińskiego, Benedykta Tarkowskiego, Pawła Sudymentowicza Czezcza, Bogusława Dunina Tomaszewicza i Michała Pruszanowskiego, jako reprezentów izby poselskiej ²⁾ i odroczył rozprawę do 12 lipca.

Walka między oskarżeniem a obroną — pominąwszy induktę — prowadzona na pierwszych posiedzeniach sądu sejmowego, odnosiła się — jak widzimy — tylko do formy dalszego postępowania, nie dotykając zresztą rzeczy samej. Widzimy w niej zachowany wszelki dopuszczalny procesowy liberalizm, którego nie potrzebowałyby się wstydzić nawet czasy dzisiejsze. Instygatorowie i oskarżeni są „stronami“, przestrzegającymi ściśle przepisów, warunkujących prawa oskarżenia i obrony, wszyscy obwinieni mają zeznawać własnowolnie, a nie pod torturą, (której zastosowanie w czasie prowadzenia procesu co do niektórych oskarżonych mogło być nastąpić), a jeden z nich, Zembrzusi, nawet z wolnej stopy.

Delegowani przez sąd sejmowy sędziowie, zażądawszy od stron interrogatoryów i spisu świadków, na których powołać się zamierzały, przeprowadzali tymczasem uzupełniające dochodzenia. Zeznania obwinionych świadków spisywane, przez strony podpisywane i opieczętowywane, komunikowały sobie strony wzajemnie, złożąwszy poprzednio przysięgę „*super incorruptionem testium*“ ³⁾. W tych uzupełniających dochodzeniach wyszły na jaw niektóre fakta, poprzednio nieznanne, a może rozmyślnie tajone. Pokazało się, że ani Cybulski, ani Peszyński, ani Frankenberg, którego tymczasem schwytano i przesłuchano, nie mieli żadnego udziału w na-

¹⁾ Urzędników grodu oddano później za przyjęcie manifestu Strawińskiego pod śledztwo i ukarano 12 tygodniami więzy.

²⁾ Processus iudiciarius str. 159 nast.

³⁾ Przysięgę tę imieniem oskarżenia złożył Ośniałowski, imieniem oskarżonych Zembrzusi.

padzie na karetę królewską. Cybulski zaraz po wyruszeniu spiskowych ze stajen dominikańskich, umknął i wyjechał z Warszawy, Peszyński z rozkazu Strawińskiego pozostał po wyjeździe spiskowców na straży w stajniach, zamknął bramę i spać się położył, a Frankenberg należał właśnie do tych, którzy nie ulegając rozkazom i zakłębom Strawińskiego w chwili stanowczej wyjazdu króla od ks. Czartoryskiego, rozpierzchli się w pierwszym zamięszaniu i rozbiegli do domów. Co do przypozwanych Łukawskiej i Zembrzuskiego, obwinionych o niedoniesienie o spisku, okazało się, że działali w dobrej wierze i o knującym się spisku żadnej nie mieli wiadomości.

Mąż Łukawskiej, nadeiagnawszy do Warszawy, gdy stanął z towarzyszami przy furach sianem wyładowanych w stajniach klasztoru dominikańskiego na Nowem Mieście, udał się noenä porą o godzinie 10 w sobotę dnia 2 listopada 1771 ze swym służącym Janem do żony, mieszkającej na Nowym Świecie, lecz nie zastał jej w domu, bo u sąsiada, „dla postrachu przez niejakiego Sułkowskiego o rzeczy u niej przez męża zabrane dopominającego się i naprowadzeniem Moskwy, gdyby rzeczy oddanych sobie nie miał, grożącego“, się schroniła. Gdy Łukawski ją tam znalazł, poczęła go wypytywać, po co przybył do Warszawy, ale na to nie otrzymała zadawalniającej odpowiedzi. „Po rozejściu się przytomnych ludzi na spocznicie, gdy w osobności Łukawska z mężem znajdowała się, z mocniejszą usilnością i natężeniem wywiadywać się od męża przyczyny przyjazdu do Warszawy nie przestała, a tak odebrała uwiadomienie w tych tylko słowach: iż po Króla J. M. z liczbą więcej tu przybranych przyjechałem, — co posłyszawszy Łukawska, strachem wskrós przejęta, wyrzekać i lamentować, dalej zgubę własną i dzieci na pamięć przywodzić, i aby od tak niebaczących zamysłów odstąpił i owych nie uskuteczniał, zaklinać poczęła, lecz zaraz od męża o lekkowierność niewieścią nakarconą w tym razie zostawszy, iż słowom w żarcie na doświadczenie jej rezolucyi, co na to powie, wymówionym prędko daje wiarę, dawniej oświadczoną, że broń, sukno i proch z Warszawy brać będzie powtórzył powieść, i że nie jest tak zapamiętałym i na rozumie zaślepionym, aby na tę zbrodnię odważyć się mógł, przydał i zupełną tej powieści swej żonie powtórzonej zjednał i wmówił wiarę. Aby zaś w Warszawie nie był dostrzeżony i poznany, wyjście od żony czasu rannego dnia następującego 3 listopada o godzinie 6 ostrzegł, i iż lub na obiad przyjdzie tegoż dnia lub przed wyjazdem widzieć się będzie, oświadczył,

na ostatek, że tydzień w Warszawie albo więcej bawić będzie, dodał, w porze zaś przez siebie zamierzonej skończywszy rozmowę z Łukawką od niej wyszedł, w czystej ją zostawiwszy myśli i od wszelkiej wątpliwości o dzikich zamysłach uskutecznienu przez męża dalekiej. Dnia zaś następującego niedzielnego, lubo przez żonę był czekany Łukawski nie powrócił, nakoniec i do ciemnego zmroku, ani w nocy z niedzieli na poniedziałek idącej, t. j. z 3 listopada na 4 listopada, nie był widziany i w poniedziałek dnia 4 listopada z rana z żoną nie zobaczył się¹⁾.

Co do Zembrzuskiego, którego wina wyłącznie na zeznaniach Łukawskiego polegała, okazało się w toku dochodzeń uzupełniających, że Łukawski był osobistym nieprzyjacielem Zembrzuskiego, że go „opisywał“ przed Pułaskim i wyjednał nawet rozkaz odebrania komendy. Jako podkomendny Zembrzuskiego był Łukawski nieposłuszny, działał na własną rękę, obracał pieniądze konfederackie na własne potrzeby, wskutek czego przez Zembrzuskiego został zamknięty do aresztu, z którego został wypuszczony za złożeniem przysięgi, że mu szkodzić nie będzie. Złożywszy ją umknął do Strawińskiego i mimo wezwań do Zembrzuskiego więcej nie powrócił.

Z dochodzeń tych okazało się również, że Zembrzuski albo wcale żadnej, albo tylko bardzo niepewną miał wiadomość o celach spisku i że wśród stosunków, w jakich się znajdował, przeszkodzić spiskowi nie mógł.

W sprawie okoliczności przez Zembrzuskiego na swą obronę przytoczonych, miał być przesłuchany także i świadek Franciszek Machciński, mieszkaniec Ziemi Zakroczymskiej, dla którego wyznaczono termin do przesłuchania na 23 czerwca 1773, grożąc mu w razie niestawienia się infamią i konfiskatą majątku. Machciński — może sam poczuwając się w tej sprawie do jakiej winy — nie jawił się ani na terminie, ani w trzy dni po nim, wskutek czego sąd dekretem z dnia 27 czerwca 1773, orzekł infamią i konfiskatę jego majątku, ograniczając się co do Zembrzuskiego na rozpatrzeniu przedłożonych przez niego dokumentów.

Dnia 12 lipca zebrał się sąd ponownie, podczas gdy inkwizycje jeszcze nie były ukończone.

Wskutek tego też obie strony zażądały zgodnie dalszej limity sądu sejmowego aż do ukończenia inkwizycyi, na co sąd „bez

¹⁾ Processus judiciarius, str. 123.

udawania się na ustęp“ zezwolił i swą uchwałę odraczającą sądy aż do 27 lipca przez referendarza koronnego Małachowskiego ogłosił.

Skończono wreszcie zarządzone przez sąd sejmowy akt skrutyniów i inkwizycyi, a dnia 27 lipca 1773, jako w terminie z limity sądu sejmowego przypadającym, podjęto dalszy ciąg rozprawy.

Referendarz koronny, zabierając pierwszy głos, doniósł sądowi sejmowemu, że zbiegły Frankenberg został pojmany i stawając obecnie prosi o dodanie mu patrona i że taką samą prośbę zasyła niejawiący się Kazimierz Pułaski w liście pisanym do marszałka w. k., do którego dołączył swoje usprawiedliwienie.

Dwa te pisma złożone u pióra odczytano, i to list na posiedzeniu jawnem, usprawiedliwienie się zaś Pułaskiego na posiedzeniu niejawnem.

List ¹⁾ ten opiewa :

„Monseigneur! Nie mając bezpieczeństwa z bliska się odwoźdź i pewnym będąc, żeby się nikt nie podjął obrony mojej w Sądzie na moje z wygnania rekwizycją lub prośbę, składam w ręku J. O. W. Ks. M. D., jako prezydenta Sądu, najpierwej kognicyą zbrodni królobójstwa wchodzącego, przyłączoną tu justyfikacyą moją i odpowiedź na allegacyą złoczyńców, z prośbą, ażebyś raczył z urzędu swego przydać spotwarzonej niewinności mojej patrona, któryby ze mną mógł bezpiecznie mówić i dopraszać się, aby winowajcy mnie powołujący na to, co przeciwko ich depozycyom przytaczam, odpowiedzieli. Jestto łaska i dobrodziejstwo, które prawo w podobnem mnie obwinieniu zostającym warowało. Innej nad tę uczynności, wiem, że nie jestem wart, póki tak obrzydliwą będę okryty plamą. Patron inszej obrony nie ma nad tę, którą składał w ręce J. O. W. Ks. M. Mam honor wyznawać się być z powinnym respektem i głębokiem uszanowaniem. J. O. W. Ks. M. Dobrodzieja sługa najniższy Kazimierz Pułaski. D. 30 czerwca 1773“.

Usprawiedliwienie zaś Pułaskiego ²⁾ dołączone do tego listu, opiewa :

„Na pierwszy odgłos włożonej na mnie potwarzy przez obrzydłych świętokradzkiej królobójstwa zbrodni wykonywaczów, chcących mnie nietylko pomocnikiem ale i owszem hersztem i autorem wście-

¹⁾ Podany jako zał. M. w rękopisie „Opis prawny“. Bibl. Ossol. nr. inw. 529.

²⁾ Podane jako zał. N. tegoż rękopisu.

kle uknowanej i szalenie wykonanej roboty wskazać i wystawić, nie mając innej nad niewinność spotwarzoną obrony, usprawiedliwidłem się *coram publico* manifestem i oświadczeniem, że o tem nigdy nie myślał, dopieroż żadnemu ze złoczyńców anim zalecał anim rozkazywał, spodziewając się, że kombinacja czasu i okoliczności, w których z jednej strony ta zbrodnia wykonana, z drugiej w jakich się ja w tenże sam czas znajdowałem, oczyści mnie od rzuconej najszkaradniejszej u wszystkich narodów na mnie plamy. Ale ponieważ Strawiński rozrzuconym swym manifestem i inni w areszcie zostający złoczyńcy w swych przed Najjaśniejszym ojezyny Sądem zeznaniach, tożsamo statecznie utrzymują i mnie pierwszym być dowódcą obwiniają, gdy nie znajduję bezpieczeństwa osobistego usprawiedliwienia się i odvodu, używam przynajmniej pozwolonego każdemu ku obronie życia, sławy i honoru poczciwości prawa odpowiedzi z miejsca schronienia się na bezwstydne potwarców moich zarzuty. Te oni fundują na Strawińskiego przysiędze przedemną wykonanej, na ordynansach moich znalezionych i na niektórych niby też ordynansach popierających listach. Co do przysięgi, ta wykonana w przytomności IMĆ. PP. Kossowskiego i Kuczyńskiego, konsyliarzów Podlaskich, niech ciż teraz czyli z czasem wyświadczą, jeżeli oprócz artykułów wojskowych, na które zwyczajnie każdy wojujący zwykł przysięgać, co skrytego lub podejrzanego przydawałem lub przydałem, coby się do zbrodni, w którą się potem przysięgający wplątał, stosowało. Co do ordynansów słowy ogólnemi napisanych, jedyną zbrodniów depozycją, a nie żadnym dowodem przystosowanych do szczególnego przypadku wykonanej zbrodni, te za cel miały i zalecały operacje wojenne, werbowanie ludzi, a nigdy królobójstwo. Gdyby chcieli złoczyńcy wyznać rzetelną prawdę, a nie szukać w cudzej potwarzy i naciąganiu do swej roboty ogólnych mego ordynansu słów występku swego zasłony, która ich od kary nie uchroni, niezawodnie znajdą w sumieniach swoich ten niezwyczężony obowiązek wyznania, że jakom im nigdy spisku na osobę królewską słownie nie zalecał, tak ani dany Łukawskiemu ordynans nigdy się do tego celu nie ściągał.

Będąc zewsząd od prześladowających nas wojsk otoczeni, szpiegowani, ścigani, któryż z naszych komendant, w takowem znajdujący się nieprzestannie ścieśnieniu, w swych na piśmie ordynansach mógł się wyraźnie ze swemi dyspozycjami wypisywać. Podobne moim ordynansach każdy inny mnie podobny wydawał, na moje jednego nieszczęście mój tylko przy złoczyńcy znaleziony i na spotwarzenie i oczernienie mnie obrócony.

Ogólność słów zlecających wykonanie czegoś, bez wyrażenia czego, nie czyni i czynić nie może obwinionego konwikieyi o rzecz szczególną, chyba, że z kombinacyi czasu i okoliczności do tegoż ogólnego rozkazu przystosowanych, jasna i niewyciężona być może wyciągnięta konsekwencya, że ogólne słowa do szczególnego przypadku tego, a nie innego, powinny być przystosowane i do innego skierowane żadną miarą roztropnie być nie mogą. Tu proszę gorliwych o sprawiedliwość ale zawsze uciemieżonej niewinności obrońców, sędziów moich, o uwagę.

Jeżeli przerweczone moje ordynanse stosowały się do zabicia króla albo do porwania go tylko, jak się złoczyńcom podoba zmyślać, to powinni byli to wykonać w czasie i okolicznościach, w których mogliby byli albo żywego oddać mi Pana, albo przynajmniej po wykonanym lub uchybionym występku złączyć się ze mną lub z moją komendą dla bezpieczeństwa osób swoich, którym winienbym był warunek i ratunek, jeżeli nie przez wzgląd na nich (często albowiem wiele złoczyńcy sakryfikować zwykli wykonywaczów swej nieprawości, byle tylko swego dokazawszy, siebie ochronili), to przez wzgląd na siebie samego, żeby schwytani tajemnic mego ułożenia bezbożnego nie objawili.

Odwołuję się do publicznej wiadomości, że przed czterema dniami wprzód przed fatalnym wieczorem dnia 3 listopada 1771 o mil 15 od Warszawy przez Langiego, komendanta rosyjskiego, z partya moją byłem rozprószony; czyliż będąc hersztem spisku przeciwko Osobie Królewskiej, nie starałbym się był z mojej ucieczki posłać kogo, co łatwo mogłem uczynić, dla przestrzeżenia moich społeczników, gdyby byli moimi wykonywaczami, aby byli wstrzymali wykonanie zbrodni, gdy mi się wyprawa nie udała, która gdyby była końcem zbliżenia się ku Warszawie na wsparcie królobójstwa przedsięwzięta, nie mógłbym był nigdy po klęsce poniesionej zapomnieć, jako i rzeczy najpierwszej, o przestrzeżeniu Strawińskiego, pretendowanego herszta moich zamysłów, że nie czas oneż wykonywać, gdy ja porażony w ucieczce bezpieczeństwa szukać musiałem. Alboż sama publiczna wiadomość o tym moim przypadku, zbrodnię królobójstwa dwoma dniami poprzedzająca, nie dosyć ich o tem, co się ze mną działo naówczas, przestrzegala?

Kto tak szkaradną rezolucyą targnienia się na Osobę Króla przedsięwzię, zawczasu i rozmyślnie na wszystkie przypadki się przygotowuje; zapewne byłbym i ja tej bandzie łotrów, gdyby byli moimi posługaczami, uczynił ostrzeżenie, iż, jeżeli usłyszycie o mej klęsce, wstrzymajcie ułożenie, póki ja znowu nie zbliżę się, póki

komendy rozprószonej nie zgromadzę, abyście i wy w całości do mnie schronić się mogli po wykonanej robocie i żywego Pana przystawić mogli, jak Strawiński w swym manifeście podaje. Gdy tedy moje rozprószenie i cofnięcie się aż do samej Częstochowy, gdzie 4go tegoż miesiąca stanąłem, akcją Strawińskiego czterma dniami, w których z publicznej wiadomości wiedział niezawodnie, co się ze mną stało. poprzedzające, nie wstrzymało go w swych zapędach, każdy nieuprzedzony przeciwko mnie umysł wniesie sprawiedliwą i pełną prawdy konsekwencyą, żeśmy nic wspólnego z sobą nie mieli, ale każdy swoje czynił, w niczem jeden od drugiego nie dependując ani się referując. Ja od Częstochowy aż do Radomia prze-magającym nieprzyjacielem ścigany, miałem nieszczęście *ultima Sbris* być porażony, a on ze swoją szaloną zgrają miał szaleństwo d. 3 *Novemb.* zdradziecko uderzyć na Króla.

Ten sam postępek Strawińskiego, że po mojem porażeniu przedsięwziął wykonać, co wykonał, wskazuje jawnie, że odemnie na to nie był nasadzony; któżby albowiem tak strasznej roboty autorem się być obierający, nie dobierał wykonywacza, któryby nie tylko potrzebną do wykonania tak wielkiej zbrodni był uzbrojony zuchwałą odwagą i determinacją, ale też miał roztropność wykonać rzecz zleconą prędzej lub później, lub też wykonanie wstrzymać podług czasu i okoliczności pod przejrzenie ludzkie nie podpadających, a często wynikających? Czyliż podobna, aby mu było do głowy nie przyszło w pierwszym uwagi rzuceniu (każdemu przyjąć powinno podobne zlecenie mającemu): Pułaski, herszt mój, świeżo zapewne pobity, może już i schwytyany, więc powierzony mi projekt przeciw Królowi wykonany być nie może, nie mielibyśmy bowiem gdzie i do kogo się schronić. Takby był pomyślał, a pomyśliwszy, wstrzymał szalone kroki.

A choćby jemu złością zapalonemu to do głowy nie przyszło, to przynajmniej jeden z trzydziestu, kiedy wszyscy w Sądzie zeznają, że wiedzieli o tej tajemnicy, kto był autorem tego projektu, powinien był mieć tę prostą ale istotną, na okoliczności czasu refleksyą.

Gdy tedy ani Strawiński ani żaden z pomocników jego o tem nie pomyślał, ani się nad tem zastanowił, dowód niezwyknięty, że swoją własną wykonywali robotę, w której, gdyby się do mnie referowali w początkach, powinni byli aż do końca referować się podług czasu, okoliczności i sposobności, które wszystkie, podług moich obrotów, sprzeciwiały się rzeczy tak wielkiej i strasznej.

Jeżeli mi zarzucą złoczyńcy, że się właśnie w owym czasie zbliżałam ku Warszawie na poparcie ich i swego dzieła, toż samo przeciwko nim słusznie obracam: jeżeli było założeniem ze mną rzecz wykonać, za cóż się nie wstrzymali z wykonaniem, kiedy wiedzieli dobrze, że mnie się ta wyprawa nie udała, i nie tylko mnie nie zbliżyła ku Warszawie, ale aż na granicę samą oddaliła? Jeżeli to delikatnym umysłem zdaje się jeszcze być tylko wybiegiem, następującą okolicznością popieram tę prawdę, że moja wyprawa w Radomskie nie miała nigdy za cel poparcia lub dodania otuchy królobójcom. Na tę wyprawę nie ja sam miałem rozkaz od wyższej, którą naówczas szanowałem, zwierzchności i władzy, ale wraz z Zarembą do królobójstwa niepowołanym. Appelluję do jego wyznania i rzetelności, które winien prawdzie i uciśnionej niewinności, niech powie, jaki był cel i koniec tej, która się na moim pod Radomiem skończyła porażeniu, wyprawy. Wszak on to dla siebie i mnie przywiózł ordynans, a nie odemnie onez odbierał. Czyliż podobna, abym ja miał mieć ukryty cel królobójstwa w moim marszu, o którego celu IMC Pan Zaremba nie miał być wiedzieć, przyjąwszy od Generalności ordynans wspólnej ze mną wyprawy? Jakżeby był mógł zbliżyć się ku Warszawie dla asystowania akcyi Strawińskiego bez uwiadomienia o tem Imci Pana Zaremby, odważywszy się łączyć z nim komendę? Czyliż, gdybym był ten z nim uczynił podstęp i zażył go do zbliżenia się ku Warszawie z jego pomocą, bez wyjawienia mu tajemnicy, póki by się samo obrzydliwe udanie nie wydało, czyliż, mówię, nie miałbym być przyczyny obawiać się od niego sprawiedliwego prześladowania i uderzenia na mnie z swoją partyą, do której by się była mogła moja własna sprawiedliwie przyłączyć, jako przeciwko najobrzydliwшему w naturze ludzkiej *monstrum*, tudzież dla pokazania przed światem i ojczyzną, że do mojej bynajmniej nie należał bezbożności i ułożenia?

Ufam sprawiedliwości z przezornością na wszystkie popełnionego kryminału okoliczności złączonej Sędziów, że więcej w tej chwili i okoliczności kombinacyi znajdą jasnych za moją niewinnością dowodów, aniżeli w allegacyach złoczyńców, a nie wyraźnemi pismami, ani osnową rzeczy, dni, czasów, z pismami się zgadzającą, bynajmniej nie popartych na potępienie moje argumentów. D. 30 czerwca 1773“.

Sąd udawszy się na ustęp, powziął w sprawie prośb Frankemberga i Pułaskiego o przydanie im patronów uchwałę, którą referendarz koronny Małachowski stronom ogłosił. Uchwałą swą przychylił się sąd sejmowy do prośby Frankemberga, dodając mu pa-

trona w osobie Andrzeja Przeździeckiego, obrońcy Cybalskiego i Peszyńskiego, odmówił natomiast prośbie Pułaskiego na tej podstawie, iż, „jako to żądanie nie zgadza się z konstytucją z r. 1588, przeto *additionem* patrona zyskać nie może“. O uchwale tej zawiadomił Pułaskiego marszałek w. k. listownie ¹⁾.

Po ogłoszeniu tej uchwały przerwano rozprawę. Nazajutrz, 28 lipca, po wprowadzeniu oskarżonych, udzielił marszałek pierwszego głosu instygatorowi, ile że zmieniony w toku uzupełniających dochodzeń materyał dowodowy, wskazywał na potrzebę pewnej modyfikacji oskarżenia i wprowadzenia dowodów przedtem nieznanych; oskarżenie to wnosił imieniem instygatoryi ten sam Jan Słomiński, który swą „indukcją“ sprawę przed sąd wprowadził ²⁾.

„Składając z pióra świeże confessaty i inkwizycye, — mówił Słomiński — gdy dziś instygatorowie i wiceinstygatorowie obojga narodów wraz z delatorami w tym Najwyższym Prześwietnych Stanów Najjaśniejszej Rzeczypltej Trybunale, powtórnie głos do ponowienia skargi, już dawniej uroczyście i publicznie zawieszanej, do wymożenia z obżałowanych kryminalistów sprawiedliwości zabierają, nie mogą go użyteczniej i potrzebniej obrócić, jak do was, JO. JW. Panowie, miejsca sędziowskie zasiadający.

Dopraszając się od waszych wyroków sprawiedliwości przykładowej i kary, wielkości przestępstwa wyrównywającej, nietylko na tych, co ich w więzach postawionych przed sobą widzicie, ale i na wszystkich innych hersztów, ichże społeczników w spisku warszawskim byłych, pozwami do sądu otworzysto wprowadzonych i w komparcyi wymienionych.

Wszyscy winni najsurowszego od was, JO. JW. Panowie, ukarania, bo wszyscy w tenże sam kryminal zamieszali się, w którym równie tak *socios criminis*, jako i samych ich pierwszycielów prawa karać rozkazują. Wszyscy winni, począwszy od U. Kazimierza Pu-

¹⁾ Respons JO. JMCi Lubomirskiego, marszałka w. k., na list JMC Pana Kazimierza Pułaskiego. „Odebrany list WPana, sub 30 Junii do mnie pisany, oddałem wraz z przyłączoną od WPana informacją JW. Panu referendarzowi koronnemu, aby o żądaniu WPana sądom sejmowym doniósł. Uskutecznił więc natychmiast JW. Pan referendarz koronny i jakowa od sądu na illacyę wypadła słowna deklaracya, to wypisuję *in verbis*: „„że na listowną odezwę, od U. Kazimierza Pułaskiego uczynioną, sąd deklaruje, iż wedle ustawy prawa, mianowicie konstytucyi roku 1588, nieprzytomnemu patrona addycya *currere* nie może““ Zostaje zatem...“ (Załącz. O. wzmiankowanego rękopisu).

²⁾ Processus judicierius, str. 60 nast.

łaskiego, na osobę i życie króla, jak go *complices* obwinili, sprzyśniętego, a tego spisku wynalazcę i pierwszyciela. Potępiają go z przeświadczeniem najdosłowniejszem o tę niegodziwą winę własne ordynanse, listy do Strawińskiego, Łukawskiego, Zembrzuckiego, pisane i już przy pierwszej indukcji czytane, a w swych oryginałach u pióra znajdujące się.

Odkryta ichże tajemnica zleconego Strawińskiemu i Łukawskiemu od tegoż komendanta interesu, przez dobrowolne i publiczne wyznania tychże samych jednej zbrodni z Pułaskim wykonywaczów. Wyznaje Strawiński w manifeste wileńskim pod datą 9go kwietnia, tamże *coram actis* w roku terażniejszym 1773 zeznanym: „że jemu od U. Pułaskiego dana dyspozycya, a w niej zlecony interes nie miał innego celu, jak osoby JKM. w upatrzonym miejscu zdradzieckie zaskoczenie, onej porwanie, lub w pogoni, — jak Łukawski wyznaje, — zamordowanie. Do którego w tej materyi, jako dokumentu, referuje się.

Potwierdza też samo i Łukawski we własnych dobrowolnych konfessatach, że taki był Pułaskiego ordynans i na ten koniec cała ich wyprawa.

Od Pułaskiego ten projekt niegodziwy najpierwej Strawińskiemu był objawiony i zlecony Tenże sam Strawińskiemu na wykonanie tej, bodaj nigdy nie słyehanej imprezy, dał ręką własną pisany ordynans, jako sam o tem powiada Strawiński w wymienionym manifeste, a drugi do W. Józefa Czachorowskiego, marszałka wyszogrodzkiego, aby ze swej komendy ludzi zbrojnych 40 dodał Strawińskiemu. A gdy ten nie skutkował, wydał do U. Łukawskiego pierwszy także ordynans, aby ze swymi ludźmi poszedł pod komendę Strawińskiego, co samo i w powtórnym do tegoż Łukawskiego zalecił ordynansie.

Tenże sam U. Pułaski, Łukawskiemu za oświadczoną jednomyślność ze Strawińskim i nieodstępność onego, wdzięczność, patent na pułkownikostwo i daleko większe względy, gdy szczerze we wiadomym interesie czynić będzie starania, przez list swój pod datą 1 października pisany i przyrzekł i deklarował. Nadto ośmielając tychże zdrajców do tak przeważnego łotróstwa użytych, z komendą pod Olborz i Rawę ściągnąć i onych sukursować obiecał, i przed zbrodnią i po dopełnionej zbrodni Strawińskiego i Łukawskiego pieniędzmi i swą protekcyą wspomagał i zasłaniał. Wszystkie te przepowiedziane dopiero okoliczności, dowód prawny stanowiące, i w tymże manifeste i Łukawskiego wyznaniach Sąd Przesławny znajdzie, tak, jak tu wyraziłem, z kopia listu dnia 19go

Okтября 1771 roku od Pułaskiego po Strawińskiego pisanego, zalecającego mu w pierwszych dniach Novembra następującego uskutkowanie wspólnych zamysłów“.

Oskarżenie przeciwko innym oskarżonym opiera Słomiński na własnych ich przyznaniach „własnowolnych“, — na co szczególną kładzie wagę, — na opisach *corporis delicti*, podnosząc szczegóły, już w indukcje przytoczone.

„Po których przewodach tak gruntownych — powiada dalej — tak przeświadczających winowajców wszystkich o ten kryminal, z wielością innych równie kryminalnych okoliczności do największego stopnia powiększony, podnosi do was głos swój, Prześwietne Stany, krew niewinna, rękami tych zdrajców świętokradzko i złośliwie w owym czasie ich rozbójniczego napadu przelana, krew królewska, krew najszacowniejsza, bo ojca ojczyzny naszej i pomazańca Boskiego. Wiadomo wam dostatecznie przez poznanie praw, że zbrodnię na osobie królewskiej wykonaną, zgodnie zowią zbrodnią świętokradzką. Bo osoba królewska przez swój charakter najwyższej godności jest, osoba święta, osoba namiestnicza w każdym królestwie samego Boga“.

Szukając za podstawami historycznymi swych twierdzeń, sięga Słomiński aż do dziejów Persów, Macedończyków, Kartagińczyków, Żydów i Rzymian, kładzie przed oczy sądu „prawa powszechnie, w całej Europie egzekucję mające“, przedstawia, że karą za targnięcie się na monarchę powszechną jest „utrata życia, cześci i dóbr, wyrócenia domu mieszkalnego na wieczną pamiątkę, odsądzenia, potomstwa obojczy płci po głowie takiego zdrajcy idącego od honoru, szlachectwa i dóbr spadkowych.

Przychyliły się do nich — powiada dalej Słomiński — i prawa nasze narodowe. Konstytucya z r. 1588, a wyraźniej statut litewski w rozdz. 1 artykuł 3, stanowią: „A kiedyby kto znowę albo spisek albo bunt uczynił na życie nasze hosudarskie, chociażby Pan Bóg uchował, iżby owa znowa nie była uczynkiem popełniona, takowy za słusznym dowodem, cześć, gardło i imię traci. A synowie takowego zdrajcy dorosli i którzyby też za dowodem słusznym okazali się być wiadomymi tej zdrady ojcowskiej, także cześć i gardło tracić mają, niewiadomi lub niedorośli od wszystkich imion ojcowskich odpadną“.

W ślad za tem przytacza Słomiński „*in executionem* tych przepisów zaszcze z różnymi kryminalistami sądowe dekreta“, mianowicie dekret wydany przez sąd sejmowy w r. 1620 na Michała Piekarskiego, za obrazę majestatu Zygmunta III i drugi, wydany

w r. 1679 na Aleksandra Werykę Darowskiego, za obrazę majestatu Jana III.

Mimo korzystnych dla Peszyńskiego i Cybulskiego rezultatów śledztwa, podtrzymuje Słomiński co do nich swe pierwotne oskarżenie, twierdzi bowiem, że przysięgali razem z innymi w Małej Wsi na zachowanie tajemnicy, że Peszyński w lesie pod Wólką stał na straży wozów Strawińskiego, że on i Cybulski 1go listopada znajdowali się w Głusku, że następnego dnia ruszyli do Warszawy, wiedzieli o broni w sianie przechowanej, a tem samem i o uknowanym spisku również wiedzieć musieli. „Pozwolę im na to, — powiada — iż nie byli wszyscy przy ataku samym osoby królewskiej i że się pozostali i oddzielili od kupy, jak sami dwaj wyznają, ale czyliż ich to wymawia od popełnionego kryminału? Sama wiadomość o tym spisku na osobę królewską pod równe ich kary z drugimi potępia“.

Przechodząc do ostatniego wniosku swego oskarżenia, żąda Słomiński odczytania „egzaminów i inkwizycji“, a co do kary wnosi, ażeby wszystkich oskarżonych (z wyjątkiem Łukawskiej i Zembrzuskiego) uznać winnymi zbrodni obrazy majestatu i pozbawić na wieki czci, a tych, którzy między nimi są szlacheckiego pochodzenia, przywilejów, służących stanowi rycerskiemu, i wyrok zapadły *ad sonum tubae* publikować. Ponieważ jednak i ciała oskarżonych, *tamquam instrumenta hujus facinoris*, karze podpadają, wnosi, ażeby tak obecnych jak i nieobecnych oskarżonych skazać na karę śmierci i wykonanie jej polecić władzy marszałkowskiej, a gdy wreszcie wszyscy oskarżeni, tak wedle prawa powszechnego jak i koronnego, są uznani za niegodnych do przekazania swego mienia dzieciom, majątki ich winny uleść konfiskacie. Ponieważ wreszcie prawo powszechnie każe u dzieci obawiać się zbrodniczych rodziców skłonności (*juxta jura communia malitiam quandoque genitorum suorum imitaturi suspicantur*), przeto dzieci oskarżonych i wszyscy od nich w linii prostej pochodzący, winni być odsądzeni od zdolności piastowania honorowych urzędów i skazani na utratę prawa dziedziczenia.

Trudniejsze zadanie miała instygatory z Łukawską i Zembrzuskim, co do których, jak o tem przedtem wspomnieliśmy, skrutynia wykazały prawie zupełną ich niewinność. Tej okoliczności zapewne przypisać należy, że funkcyja oskarżenia rozdzieloną została między dwu oskarżycieli: Łukawską i Zembrzuskiego oskarżał imieniem instygatoryi. Antoni Rogalski, wszystkich innych obwinionych zaś Jan Nepomucen Słomiński.

Po oskarżeniu Słomińskiego nastąpiła zatem kontynuacja in-
dukty Antoniego Rogalskiego, który — obok ogólnej części oskarże-
nia — miał wykazać winę Łukawskiej i Zembrzuskiego ¹⁾).

Oskarżenie Rogalskiego odznacza się większą siłą i erudycją,
poznać w nim doskonałego znawcę rodzimego prawa i wytrawnego
kryminalistę.

Pomijając szczegóły, przez dobrowolne wyznania, skrutynia, in-
kwizycye, ordynanse i listy dostatecznie wyjaśnione, „gdyż te i tak
in conclavi przed wotowaniem czytane być muszą“, zastanawia się
Rogalski przedewszystkiem nad ogólnem znaczeniem i smutnemi
skutkami zamachu dla Polski i ogólną faktą narratywę“ kończy
słowami płaczącego nad niedolą swego ludu proroka Jeremiasza:
*„Lubricaverunt vestigia nostra in itinere platearum nostrarum, apro-
pinguavit finis noster, completi sunt dies nostri, qua venit finis
noster“*.

Była to apostrofa do ówczesnego smutnego stanu Polski.

„Ten szczególny sposób na opisie porządknych i dokładnych
w każdym królestwie praw i onych ścisłej egzekucyi, od początku
użytych magistratur wynaleziony i dotąd trwający — powiada w dal-
szym ciągu oskarżenia Rogalski — jest kardynalnym fundamentem
każdego narodu, tak w utrzymywaniu sprawiedliwości i rządów we-
wnętrznych, jako i w środkach obrony od zagranicznej przemocy.
I pokąd prawa od podległych onemu bywają zachowane, dotąd
każdy naród całością granic, a obywatel bezpieczeństwem osoby i
majątku zaszczycać się może. . .

A względem bezpieczeństwa osób królewskich, ich szanowania
i powinności od ludu we władaniu będącego, najlepszem staje się
przekonaniem nauka Piotra św., pierwszego apostoła ludowi chrze-
ściańskiemu pod panowaniem Nerona zostającemu, dawana, któren
choć widział tyrańskie i złośliwe Nerona nad ludem panowanie,
jednak lud ucisniony napominał słowy: *Deum time, Regem honori-
ficate*, a gdy o knowanych przeciwko Neronowi buntach był zaga-
dniony, odpowiedział: *Nero est, sed Caesar est*.

Od tych praw natury, boskiego, powszechnych i zdań uczo-
nych nieodstępne są i prawa narodowe, bo pięcią konstytucyami
1570, 1588, 1590, 1669 i 1670, obrażenie praw majestatycznych za
kryminal zostało determinowane. A dały poznać Stany Rzeczy-
pospolitej *in publico* gorliwość o bezpieczeństwie królom swoim, kiedy
nawet o przystojnem zachowaniu się pod bokiem rezydencyi, usta-

¹⁾ Processus judicarius, str. 69 nast.

nowiły konstytucyę roku 1678 z przepisem artykułów, wszelką skromność i spokojność ordynujących. Artykuły te mają w sobie uchwałę §. „„A gdyby kto kogo ranił w zamku albo *in vicinia*, także w najściu na gospodę albo *ex insidiis*, bądź w domu, bądź w rynku, albo na ulicy, ma być na gardle karany““.

W drugim miejscu §. w słowach: „„Bezpieczeństwo i pokój sługom urzędu marszałkowskiego (którzy pospolitego pokoju przestrzegać mają) warując, tak deklarujemy, iż ktoby się na którego słowy nieuczciwemi targnął, więzłą karany będzie, a ktoby ręką, choćby nie ranił, gardło ma tracić““.

Statut narodu litewskiego w tych samych okolicznościach zgadza się we wszystkim z prawem koronnem, w którym w rozdz. 1. art. 9, fol. 9, §. 3. to się znajduje: „„Ktoby też przed nami korda, szable, albo innej broni dobył i kogo ranił, ten gardło i poczciwość traci““. *Item §. 4 fol. eodem* opis jest takowy: „„A gdzieby kto nietylko na pałacu, w mieście, na ulicy i na któremkolwiek miejscu, gdzie my sami personą naszą będziemy, kogo ranił, zbił albo zabił, tedy ten takiej winie podlegać ma, jakby na pałacu naszym to uczynił““.

Biorąc więc proporcye i z tych przywiedzionych praw względem wiolencyi między partykularnemi osobami, stąd, gdy pod boki królów zachodzą, że cywilne kary onych stają się kryminalnemi, i że jedno podniesienie ręki, bez zadania nawet rany, na ludzi urzędu marszałkowskiego, przez to tylko, że są stróżami bezpieczeństwa Pana, a śmierci haniebnej w karze podlegają, wątpić nie można, aby winowajcy za tak dzikie, tyrańskie targnienie się na osobę królewską, jako w uczynku szkaradniejszym nierównie haniebniejszemu, owszem najsurowszemu ukaraniu podług tychże praw podpadać nie mieli. . .

Uformowane ciało człowieka dobrze i pomyślnie figurę swą skutkuje, gdy członki wszystkie jednym technieniem głowie i sobie wzajemnie korespondują, skoro zaś która część rewolucyą krwi zarażona, od drugiej się oddziela, tem więcej, gdy śmiertelne zadaje rany, wraz i siebie życia pozbawia.

Wy, Najjaśniejsze Stany, ciało Rzeczypospolitej składające, poznawać macie dziś nadrostki, toż ciało wasze uciskające i szpecące. Wyrznąć te aż do krwi należy, gdyby też i do części onym poblizszych, równą zarazę mających, aby pozbyciem tych, głowę i całą postać ciała w swej przyzwoitej nieskazitelności zostawić. Wykonywając te nadrostki i znaszając zuchwałę kryminały, jest jedno,

co dopełniać przykazań boskich, zachować skutki praw narodowych, uskutecznić obowiązki urzędu najwyższej magistratury. . .

Masz, Najjaśniejszy Sądzie, między oskarżonymi jednych, którzy sami szkaradny uczynek popełnili, drugich, którzy do wypełnienia onego konkurowali, trzecich, którzy wiedząc zamysły sprawców, mocą własną lub ostrzeżeniem, wściekłościom nie przeszkoźdźdźili; a na tych wszystkich względem impozycyi kar podług proporecy przewinienia *arbitrium plenum et liberum*. . . Konstytucya z r. 1588 rozciąga się i na trzeci rodzaj oskarżonych, mianowicie U. Zembruskiego i żonę Łukawskiego: że wiedzieli, nie ostrzegli, ani sposobów do oddalenia, osobliwie U. Zembruski, mając moc ku temu, a Łukawska, siedząc w Warszawie, nie użyli, — a zatem są *directe culpabiles*.

Wiadomość ta kryminału nietylko w istocie, ale i z okoliczności poprzedzających, t. j. przysposabianiem broni, wybieraniem ludzi do zbrodni podobnych, sprzysięganiem się i samem sekretnem do Warszawy ruszeniem, jako w oczach U. Zembruskiego zachodzących, przez konfessaty dobrowolne inkwizycye zupełnie jest dowiedziona, konwersacye takie sekretne z ukrytym Łukawskim po dokonanym ekscesie, które prawo wyraźnie w stopniu *complicitatis* osadza, tem więcej jego wspomagania, w dowodzie swym przez inkwizycye zostają czyste, więc *ex tali culpa et ex complicitate* U. Zembruski i żona Łukawskiego, zostają równo z drugimi *rei et correi criminis*.

Niechaj nikogo nie zadziwia, iż takie *momenta* od kryminału dalekie, stanowią *complicitatem*; mamy przykład podobny w konstytucyi 1673 w sprawie kryminalnej względem poddania Turkom fortecy Kamieńca, w których nietylko za winowajców kryminalnych komendant i oficerowie, ale nawet i ci obywatele, którzy prowianty zatrzymali, zostali pocytnani. . .

Mieć nie mogą ciż kryminalistowie i przez to w ukaraniu swem żadnych względów, jak się jedni w manifestach, niektórzy w egzaminach ekskuzują, iż na ten haniebny kryminał dla ratunku ojczyzny determinować się mieli. Bo to jest płaszczyk, którym zuchwałość i złość w tych sposobach tyrańskich, wszelkim prawom potępione, pokryć usiłują. Niechaj ci kryminalistowie dla konwikcyi własnej wejrzą w dzieje panowania Salomonowego; wszak w tym królu natura i opatrność tyle sprawiły cnót i przymiotów, iżby tych doskonałością współczesństwa nawet aniołów nie powstydział i był niezwyknięzonym. A jednak, przestawał być zwycięzcą i przy tak nadnaturalnych doskonałościach stawał się nik-

czemnym, ale wtenczas tylko, gdy znajdował więcej ludu swego zuchwalego w nieposłuszeństwie i nie w miłości ku sobie“.

Po oskarżeniu ze strony instygatoryi nastąpiły obrony oskarżonych. Jak już o tem poprzednio wspomnieliśmy, dodano obrońców tylko jawiącym się oskarżonym; inni, niejawiający się oskarżeni obrońców nie mieli, a położenie ich było tem cięższe, że silne oskarżenie instygatoryi przeciwko nim skierowane, pozostawało nie tylko nieodparte, ale nadto obronami jawiących się oskarżonych spotęgowane. Patronowie jawiących się oskarżonych, wychodząc z zasady, że obrona ich klientów będzie najskuteczniejszą, jeśli cały ciężar winy zwałą na nieobecnych Pułaskiego i Strawińskiego, chwycili się wszyscy tej fałszywej taktyki obronczej, i broniąc swych klientów, oskarżali Pułaskiego i Strawińskiego.

Ta fałszywa taktyka ławy obronczej zwałania winy na nieobecnych, których nawet nie przesłuchano, ciągnie się jak nić przewodnia przez cały dalszy tok procesu aż do jego końca i przekonują, że ława obrończa w tym procesie albo mylnie zrozumiała swoje zadanie, albo też — co prawdopodobniejsza — z rozmysłu sumiennie spełnić go nie chciała.

Chroma ona jeszcze i w innym kierunku. Jeżeli już wzajemne obwinianie się oskarżonych w toku skrutyniów, sprawia niemile wrażenie, bo wskazuje na brak solidarności między spiskowymi, to obrona oskarżonych, w tym samym duchu prowadzona przez patronów, przekonywa o fałszywym z gruntu jej pojmowaniu. A w tym kierunku patronowie oskarżonych grzeszyli w toku procesu niemało. Szukając obrony dla swoich klientów, przypisywali winę innym jawiącym się oskarżonym, gmatwali rzecz, i pozostawiając oskarżenie we wielu względach bez odpowiedzi, wypowiadali natomiast zapatrywania, które byłyby właściwsze w ustach instygatorów, aniżeli obrońców.

Pierwszy głos imieniem obrony zabrał Cypryan Sowiński, jako patron Łukawskiego ¹⁾.

„Już się zbliżył moment przez wyroki Sądu Najjaśniejszego wymierzony — zaczął obrońca — który niesłychany targnienia się na Osobę poświęconą przypadek, nietylko kraj ten, ale i całą Europę dotykający, już z własnego przez winowajców wyznania, już ze stawionych świadków, już ze złożonych dowodów ma zupełnie odkryć i tak początek, sposób jako i koniec zamierzenia, jego objawie światu; już nadszedł czas, w którym sprawiedliwość pierwsze

¹⁾ Processus judiciarius str. 77 nast.

swoje ustanowienia królom winne, słysząc tak okropną swego prawodawcy krzywdę, zdiera z oczu swoich zasłonę dla przypatrzenia się takiej winowajców zuchwałości, a bardziej dla wyszukania na nich jak największej surowości kary; przyszła nakoniec pora, w której wzywają waszej, JO. JW. Sędziowie, gorliwości, abyście się upomnieli o zniewagę Króla, ujęli o honor Jego i całego narodu tak haniebnie splamiony, uczynili przykładowy wymiar kary, aby potęmną o takiej zbrodni nie tylko dopełnienie, ale jej pomyślenie, winną nie była.

Wszakże to wszystko tem cięższe na obwinionych więźniów zastraszenie rzuca, im większe strony oskarżającej przeciwko nim natężenie słyszeć się daje“.

„Złożyła strona skarżąca - powiada dalej Sowiński — już ze swej strony dowody na nich, jak gdyby na niezbitym fundamencie, prosząc o wymierzenie kary, wystawia plac śmierci, i to jeszcze nie jakiegokolwiek, ale radaby jak najwymyślniejszy usłyszała wyrok.

Pierwszego nań U. Łukawskiego wysyła, bo też przeciwko niemu bardziej swoje zaostrzyła zaskarżenie. Ten jest, mówi, który w pierwsze tej szkaradności wchodził z mowy, ten, który największe ku jej dopełnieniu czynił usiłowania, ten, który rzeczą samą napaści i gwałtowności na Osobie Najjaśniejszego Pana świętokradzko dopełnił. A okazawszy istność zarzutów już z dowodów pisanych, już z dobrowolnych, a powtórzonych jego zeznań, już nakoniec z oczywistych świadków, okrzykuje go winnym obrażonego majestatu, a to nie z jednego tylko stopnia przestępstwa, ale ze wszystkich razem, konstytucyą r. 1588 opisanych.

Łukawskiego wymawia od tej winy to, iż on do ułożenia tego królobójskiego spisku i uczynionej zmowy nie należał, a jeżeli do uczynienia tej dzikiej sprawy wchodził, czynić to koniecznie był przymuszony, wszelako w dopełnieniu tyle używał uniknienia i ostrożności, aby się ręce jego nie zboczyły krwią niewinnie napaowanego króla.

Naprzód bowiem, co się tyczy niegodziwej na osobę i życie królewskie zmowy, która występkiem *conspirationis et machinationis* w sobie zawiera, od tej wymówić U. Łukawskiego i dalekim od wszelkiej winy okazać rzecz dla mnie najłatwiejsza, gdy mi sama strona oskarżająca w pierwszym sprawie wprowadzeniu *et in statu causae* dostateczną do odporu broń przystawiła, okrzykując wynalazcą tej najszkaradniejszej zbrodni U. Kazimierza Pułaskiego. Gdzie

było miejsce pierwsze tej niegodziwej myśli jego, mnie się wybadywać ani należy, ani przystoi, ani też do obrony służy.

Gdziekolwiek nienawiść i prywatne do majestatu nieukontentowanie zaślepiły sumienie, a zgasiły wszelkie rozumu jego światło, dość, iż potem Częstochowa, która dawniej była miejscem przesyłania do Boga modłów ludu polskiego za królem, stała się przez złość wyuzdaną, z pohańbieniem świętego miejsca, siedliskiem zazdrośnych życia królewskiego zbójców, a placem niegodziwych ułożeń skrócenia jego“.

Prowadząc dalej swą obronę, powiada Sowiński, że jego klient nie należał do pierwszych konspiracyi, — gdyż te ułożone zostały między Pułaskim a Strawińskim, że Łukawski Pułaskiego wcale nie znał i dopiero po zamachu po raz pierwszy był w Częstochowie.

„Że wpłynął Łukawski jeszcze przed przedsięwzięciem wykonaniem królobójstwa do związania się z U. Strawińskim, rzecz, gdy jest z wyznania jawną, nie można inaczej w Sądzie Najjaśniejszym udawać, ale uczynić to musiał, będąc przyciśniony ordynansami, przyniewolony ostrością i animadwersją artykułów wojskowych...“

Stawam na tem, i pytam się kogośkolwiek, kto tylko znajomy jest służby wojskowej, możnaż nie być posłusznym po tyłu wyższej zwierzchności rozkazach i wbrew iść wyższej komendzie? Cóżby każdego za tem sprzeciwieniem się czekało, jeżeli nie najsurowsze ukaranie za nieposłuszeństwo nie jednemu, ale powtórzonym ordynansom, a ukaranie podług ostrości artykułów wojskowych, którą grożono Łukawskiemu, grożono przy tem przez zwierzchność, która, coby z nim chciała, mogłaby bez zdania rachunku z życia cudzego, uczynić to łatwo, której surowości codzienne przykłady tłumili w umyśle Łukawskiego iskierkę jakiegokolwiek rezolucyi...

Takie to są ogniwa, wiążące wojskową służbą obowiązanych ludzi, wkładające na nich ślepe posłuszeństwo, nawet, gdyby jawne było i przytomne niebezpieczeństwo utracenia własnego życia. Też same ogniwa przywiązały ściśle U. Łukawskiego do osoby zwierzchnej U. Strawińskiego, dla których poddać się on musiał jednowładnym nowego swego komendanta rozkazom; w tych jęczący, doznał dopiero zbliżonego momentu objawienia prawdziwego celu użycia swego.

Ale ta rzecz znowu uwagi godna, nad którą zastanowić się należy. Tak mocnemi skrepowany posłuszeństwa więzami Łukawski, stawać musi przed U. Strawińskim, mający słuchać nowych rozkazów, ale które nie wprzód do uszu jego dojść miały, dokądby usta

jego do chowania sekretu, a wszystkie zmysły i mocy ciała do winnego ślepego posłuszeństwa przysięgą jak najuroczystszą obowiązane nie były...

Gdyby nie zaszła ostatnia przysięga, a tylko z winnego posłuszeństwa był on pociągany do tej świeżo objawionej czynności, wszakby go nie przed Strawińskim wymówić nie mogło do zrzućenia się z obowiązku: a tu do tego przystąpiła przysięga, która niepodobne cofnięcie się jemu przed oczy wystawiła, i owszem, jako człowiekowi, żadną wyższą nauką nie obdarzonemu, ale z samej powierzchni rzeczy biorącemu, rzecz przeciwną pierwszym obowiązkom, krzywoprzysięstwem czyniła.

Nadto, gdyby się chciał i cofać od pierwszych ślubów U. Łukawski, nie podobno mu było nigdzie o pomoc i zasłonę udawać się. Bo miałże iść do U. Zembruskiego, gdy wiedział o jawnej ku sobie nienawiści, której widział skutek w niesłusznym z samego podejrzenia pochodzącym kilkuczasowym areszcie osoby swojej, gdy mógł sobie wnosić, iż to będzie służyło nieprzyjacielowi jego za pozór tem większego prześladowania jego?..

Przysięga wymagała na nim wszystko, czego tylko chciał rozkazujący U. Strawiński, a na to się łatwo odważył Łukawski, widząc czy z tej, czyli z innej strony, obok ze sobą chodzące nieszczęście; daje się przeto powodować rozkazom swego nowego komendanta, wszakże ślepo: poznacie sami JO. JW. Sędziowie, gdy z rotmistrza robi się fonałem, wiezie swoje i komendanta swojego życie do Warszawy, swoje na ofiarę głębokiego posłuszeństwa i uroczystej przysięgi, a zaś komendanta na los niepewnego azardu...

Przyszedł już nakoniec moment, w którym U. Strawiński, upatrzwszy sam przez siebie i bez ludzkiej pomocy spcsobność wywarcia zjadłości swojej, wyprowadził zgrają z lochów i uczynił już jawną zasadzkę na atakowanie przejeżdżać mającego Najjaśniejszego Króla. Musiał się w niej znajdować i U. Łukawski, ale w myśli dania pomocy Strawińskiemu przez przytomność, której uchylić nie mógł, a nie przez jaką prywaty swojej czynność. Jakoż woła Strawiński na zasadzonych ludzi, iż czas do rzucenia się na przejeżdżającego Najjaśniejszego Króla, ale wszystkich beczynnych uznaje, woła, zaklina, nareszcie wzywa tylko prawdziwych ochotników, a tych znalazłszy w liczbie kilkunastu, bieży z nimi, napada na przechodzącą karetę i czyni z najlepszym i niespodziewającym się Królem to, co mu bezbożność i złość radziła, a raczej do czego go zlecona od U. Pułaskiego powinność obowiązywała.

Cóż? ruszył się za nim Łukawski i wmięszął swoje ręce do tak bezbożnej akcyi? Bynajmniej, Sądzie Najjaśniejszy. Zostaje on w pierwszym swoim placowaniu, nie chce mieć cząstki, ani w powinności, ani ochocie przez innych okazanej, stoi na ulicy Kapitulnej utrzymując resztę ludzi, a gdy słyszy hasło na życie królewskie wydane, głośne postrzały i sekret spisku przez odgłos broni wyjawiony, nie idzie na pomoc swojej komendzie, ale raczej, utwierdzając chwalebne swoje przedsięwzięcia, opuszcza towarzyszków zupełnie, prosto z Warszawy, nie wiedząc, co się z Królem napastowanym stało, z pozostałymi przy sobie wyjeżdża ludźmi...

A w tym względzie odwołuję się przedewszystkiem do tych samych zeznań, z których strona oskarżająca czyni przeciwko niemu zaskarżenie, na których gruntuje żądanie kary, bo byłoby niesprawiedliwością nie dopuszczać powoływanego do broni tej użycia, którą onego w sądzie wojują. Wszak prawo chciało, że co się godzi powodowi, toż samo, i jeszcze właściwiej, służyć powinno pozwanemu.

Ani tu dla różnicy przytaczać można, z czem nieraz już strona oskarżająca w biegu tej sprawy słyszeć się dała, że rzecz toczy się o występki przeciwko majestatowi popełniony, w którym prawo zamykać zdaje się wrota wszelkiej na stronę obwinioną względności, bo rozrządzenie prawa odemnie przytoczone, jest uczynione w ogólności, co do wszystkich spraw, a kto w ogólności mówi, nie wyłączać nie zdaje się, więc znowu objaśnienie prawa do wyżej przyłączonej reguły chciało mieć w swoich rozrządzeniach, iżby pozwani większe znajdowali względy, aniżeli powodowie“.

Obrońca przechodzi dalej kolejno zeznania swego klienta, Kuźmy i Cybulskiego, dowodząc niemi, że jego klient przy ataku karety królewskiej obecnym nie był, że zaraz po zamachu wyjechał z Warszawy i oprócz początkowej umowy ze Strawińskim, umocnionej przysięgą, żadnego innego w spisku nie miał udziału, zastrzega się przeciwko zeznaniom Zembrzuskiego, który do odpowiedzialności pociągnięty, „nie idzie drogą zwyczajną pozwanych, w szukaniu bez cudzej krzywdy na zarzut sobie czyniony odwodów, ale chce na cudzym karku swojej obrony zasadać dzieło“, i zamykając swoją obronę oddaje klienta „pod zasłonę królewskiego miłosierdzia, które nie zwykło miewać względu, czy kto jego godzien lub nie, ale rządzi się własną wielkością i wspaniałością“.

Obrona Sowińskiego zamknęła rozprawy z 28 lipca. Nazajutrz zabrał głos obrońca Kuźmy, Walenty Rzętkowski ¹⁾.

¹⁾ Processus judiciarius, str. 109 nast.

Łatwiejsze i bez wątpienia wdzięczniejsze dostało mu się w udziale zadanie, aniżeli innym patronom; za Kuźmą przemawiało bowiem nietylko jego późniejsze zachowanie się, ale i poparcie króla, „wdzięcznego za uratowanie życia“. Przybywało do tego jeszcze i to, że Kuźma ani przy pakowaniu broni pod Łomnami, ani przy rozpakowywaniu nie był, że króla dwukrotnie od rozsiekania, raz przy atakowaniu karety, a drugi raz przy okopach Warszawskich obronił, że wreszcie „dla dopełnienia myśli swoich“ później resztę spiskowych oddalił i sam z królem w lesie pozostał. „Strona może tę czystą i dobry skutek za sobą ciągnącą robotę — powiada Rzętkowski — ze strachu, nie zaś cnoty być zaszłą nazwie, wszelako gdy Sąd Naj. zechce uważyc, jakie sprzymierzenie między bandą spiskową, iż życie odjąć albo do komendy odprowadzić, było, łatwo osądzi, że strach do odjęcia życia Najjaśniejszemu Panu żadnym sposobem przeszkadzać nie mógł, owszem im był większy, tem mocniej złoczyńców do wykonania obowiązku przysięgi naglił, ile że łatwiejby im było i strachu uniknąć i do miejsca wyznaczonego bez króla, jak z królem, trafić, czego jednak Kuźma, pod którego komendą te kilka koni znajdowało się, nie dozwalał, owszem onych pretekstem bojaźni oddalił, zatem, ten postępek miejsca uwagi dla niego sprawić, a w samym sądzeniu do uwolnienia od impetycyi strony nakłonic powinien.

Te dobre uczynki przez niego w materji ocalenia życia Najjaśniejszego Pana uczynione przełożywszy, teraz przystępuję — powiada Rzętkowski — do przyrzeczeń dla niego zaszłych i również życie onemuż warujących.

Jest rzeczą najpewniejszą, iż wszystkie wyżej opowiedziane przyczyny tak nakłoniły krok IMC. Pana Miłosciwego, który nietylko urazy sobie zadane w niepamięć puszczać, ale też cnotę nagradzać chce i umie, iż Kuźmie naprzód, w którą mu się isć podobalo stronę, dozwolił, a gdy uznał, że i to nie jest dla ocalenia jego życia bezpiecznie, przy sobie onemuż zostać, za danem królewskiem słowem, iż mu się nic złego nie stanie, rozkazał. Czemu Kuźma uspokojony rzekł: „„Ale jeśli W. K. M. zaprowadzę do Warszawy, to mnie wezmą i będzie po mnie““ Król IMC. upewnił go, aby się tego bynajmniej nie lękał, ale widząc że on w tem jeszcze miał wątpliwość, rzekł do niego: „„Pikiety moskiewskie są po lewej ręce, udaj się w prawą, abys je minął; jeśli mnie spotkają, upewniam, że im pokażę inną cale drogę, nie tę, którą ty pójdziesz““.

Słodkością tych słów — mówi dalej „opisanie zasadzek“, z którego te wyrazy obrońca przytacza — i tak wielką dobrocią

Króla przenikniony ów człowiek, rzucił się zaraz do nóg królewskich, ucałował je, przeproszał i wieczną mu wierność poprzysiągł. Pocieszył go Król Jegomość i dał swoje królewskie słowo, że mu się nie złego nie stanie“.

„Że stać się powinno zadość tym słowom królewskim i wątpić o tem nie można, bo tak Król upewnił, to przyrzekł i w pismach swoich uroczyście do dworów europejskich zasłanych wyraził. Gdy zatem Najjaśniejszy Pan darował obelgę, przyjął wierności przysięgę i tę złączoną z duszą Jego wspaniałość w publicznych pismach opisać zalecił, czyliż zgodziłoby się z prawem i przyzwolitością inaczej nad przyrzeczenie królewskie w tej sprawie postąpić? ...

Stany Rzeczpltej, uchwalając co do korony w materji królobójstwa prawo, i przejrząc tego nie mogły, iżby sprzysiężony na życie króla człowiek miał tyle enoty po uczynionym spisku od niego odstąpić, a tem samem króla przy życiu zachować, dla tego w namienionem prawie, prócz kary za królobójstwo, więcej o niczem nie wzmiankowały.

Prawo jednak statutowe W. ks. Lit., więcej korelacyi z prawem powszechnem mające, i tego nie dopuściło, gdy w rozdz. 1 art. 4 tak się wyraża; „„A ktoby wczas przed uczynkiem, miłując Pana Boga, Pana swojego i Rzeczpospolitę sprawiedliwie, przestrzegł albo objawił takowe rzeczy, ten ma łaskę naszą hospodarską mieć i czei podwyższenia godzien będzie“.

To prawo rozumiem — powiada Rzętkowski — iż zupełnie Kuźmę od ostrości konkluzyi uwalnia, gdy onego nie karać, lecz łaską i czcią obdarzać nakazuje. A gdy to otrzyma, co ten tekst prawa wyraził, nie będzie człeka takiego, któryby śmiał i mógł mówić inaczej, jak, że i Sąd Najjaśniejszy przy prawie na daniu słowa królewskiego pozostał, i sam Najjaśniejszy Pan od niego nie odstąpił. O co on prosi, czego żąda, i w skutkach, że doczekać się onemuż przyjdzie, spodziewa“.

Z kolei zabrał głos Aleksander Przeździecki. jako obrońca Cybulskiego, Peszyńskiego i Frankemberga¹⁾.

Przemawiając za Cybulskim, podnosi Przeździecki, że klient jego w czasie ostatniego zamieszania dwa razy zabrany był pod różne dywizye i służył pod Łukawskim, któremu kilkakrotnie za służbę dziękował, a gdy to nie skutkowało, bez opowiedzenia się umknął z pod komendy, udając się naprzód do wsi Niepiekłów w Ziemi Zakroczymskiej, a potem do Cybulic, wsi ojca jego dzie-

¹⁾ Processus judiciarius, str. 88 nast.

dzicznej, a w Ziemi Sochaczewskiej położonej. Jadąc do ojca spotkał się przy przeprawie przez Wisłę pod Głuskim z Kuźmą i Łukawskim, którzy mu kazali jechać ze sobą do Warszawy. Łukawski wysłał go zaraz do Czarnowa, a potem z furami, zbożem i sianem naładowanymi, do lasu Małockiego, skąd miał przyjechać do Wólki.

Przy pakowaniu w lesie mundurów i broni w siano i zboże nie był, nie znajdował się również przy wykonywanej przez ludzi Strawińskiego w Małej wsi przysiędze. Nazajutrz po przenocowaniu w Wólce, Łukawski, wysławszy wprzód Peszyńskiego z Węgrzynkiem, kazał mu jechać za Kuźmą do Warszawy. Jadąc do Warszawy był w tem mniemaniu, że Strawiński jedzie sprzedawać konie. Dopiero w Warszawie miał spostrzec „jakowąś znowę utajoną“, i chcąc się od służby u Łukawskiego wywinąć, prosił się kilka razy do miasta, ażeby móc umknąć, ale mu Wierzchlewski, Wołyński i inni spiskowi wyjść nie pozwolili. Nie był też obecny przy atakowaniu karety króla, bo po wyjeździe spiskowych, dosiadłszy konia, umknął z Warszawy, służąc dalej w konfederacji, początkowo pod Modzelewskim, a potem pod Zembrzuskim.

Peszyński służył kilka lat przed zamachem w Kromnowie u ks. kanoników regularnych za dozorcę, a potem był u dzierżawcy klucza Boguszyńskiego leśniczym. Dzierżawca tych dóbr wyjechał do Gdańska, poruczywszy Strawińskiemu zarząd temi dobrami. Strawiński wydawał też dyspozycje oficyalistom, wysyłał fury ze zbożem na sprzedaż do Warszawy, a z niemi nieraz i Peszyńskiego. Tak stało się też i przed zamachem na króla. Strawiński wydał rozkaz Peszyńskiemu, aby fury zbożem i sianem naładował i jechał z niemi do Warszawy, zalecając mu, ażeby w Małej wsi się zatrzymał. Tam złożył Peszyński Strawińskiemu przysięgę, iż ani jego ani żadnego ze spiskowych przed nikim nie zdradzi, a potem pojechał z furami do Głuska, skąd z Węgrzynkiem Łukawskiego ruszył do Warszawy, otrzymawszy od Strawińskiego poświadczenie na wolny przejazd przez rogatki. W Warszawie zajechał — stósownie do udzielonej mu dyspozycji — do stajen dominikańskich gdzie i dawniej zajeżdżał. Po jego przybyciu nadjechały fury, a wraz z niemi ludzie po flisowsku przebrani, których nie znał. Dnia 3 listopada nie wyjechał ze spiskowymi, pozostawiono go bowiem w stajniach dla pilnowania wozów. Dopiero rano 4 listopada dowiedział się o dokonanym na królu zamachu i przestraszony umknął do swego dawnego pana, u którego go uwięziono.

Frankenberg, stolarz z profesyi, znajdował się w komendzie Łukawskiego dla naprawy broni. Znalazł się w Małej wsi wraz z innymi, a Strawiński przeznaczył go na wyprawę do Warszawy. Należał do tych, którzy przy ulicy Kapitulnej w chwili stanowczej nie usłuchali wezwań Strawińskiego.

„Być to powinno — powiada dalej obrońca — dostatecznem strony oskarżającej przeświadczeniem i nieodbitą prawdą, że uknowanie tego najgorszego kryminału w sekretnej sprzysiężeniu kilku osób, t. j. Strawińskiego, Łukawskiego, Gadomskiego, Wierzchlejskiego i Kuźmy zostawało. Ci byli i są pierwszyciele ułożonego i skutecznego występkę, ci wykonywacze uprojektowanej niego dziwnej nad zamiar planty“.

Peszyński i Cybulski w tej „plancie“ żadnego nie mieli — zdaniem Przeździeckiego — udziału, „w czem odwołują się do U. Łukawskiego i Kuźmy, na punkta przez U. Cybulskiego i Peszyńskiego do Sądu delegacyjnego podane wyznania, które chociaż od kryminalistów, na fundamencie jednak decyzji prawa, wyjątego z autora Farynceusza ¹⁾ *quod socii criminis admittuntur etiam in crimine laesae majestatis ad exculpandum*, będą obroną U. Cybulskiego i Peszyńskiego. Nie są oni zatem winni „współczeństwa“ w zbrodni, bo „współczeństwo inaczej rozumiane być nie powinno, tylko, gdy kto w nie wiadomie, dobrowolnie, wchodzi, inaczej zaś, kiedy trefunkowo, albo z podejściem lub za rozkazem jakowym, albo li też z przymusu trafia się, nazwane być nie może istotne współstwo“. A właśnie jeden z nich przypadkowo i z podejściem, drugi za rozkazem swego pana, nie nie wiedząc, w tej kompanii byli.

Wywodzi dalej Przeździecki, że do każdej zbrodni, zwłaszcza tak wielkiej, jak zbrodnia majestatu, potrzebną jest wola przestępna, której u Cybulskiego i Peszyńskiego nie było. „Kryminał — powiada — natenczas tylko być powinien właśnie nazwany kryminałem, gdy kto złym umysłem, rozważnie i podstępnie na jakowy bezbożny uczynek odważa się i go dopełnia, inaczej bowiem, uczynek, choć przez się widzialnie zły, bez rozmysłu jednak i rozważenia nie może być kryminałem mianowany“. Na poparcie tego twierdzenia powołuje się obrońca znów na „Farynceusza“.

Odwołując się ponownie do zeznań innych obwinionych, które stwierdzać mają brak udziału w spisku i zamachu ze strony jego

¹⁾ Prosper Farinacius, znakomity kryminalista włoski (1554—1613), autor dzieła *Praxis et theoria criminalis* (1597).

klientów, uprasza w ich imieniu, „aby od sprawy U. instygatorów koronnych i w. ks. lit. i ich delatorów sobie intentowanej, oraz z więzów, natychmiast uwolnieni zostali“.

Tego samego dnia, tj. 29 lipca, przemawiał także obrońca Maryanny Łukawskiej, Wiktoryn Wiszowaty ¹⁾. Przytaczając znane już z dochodzeń szczegóły, dowodzi, że Łukawska z żadnego tytułu do udziału w zbrodni królobójstwa nie może być pociągana, bo wiadomość, powzięta z ust jej męża była obojętna, niepewna, w żart obrócona, — nie mogła zatem być podstawą do jakiegokolwiek doniesienia o knującym się spisku.

„Ale ja znowu pytam — powiada Wiszowaty — jeżeli w rzeczy niepewnej, czezej i płonnej, mogła Łukawska uczynić bezpieczne doniesienie, i mówię z opisu prawa 1588, iż nie mając gruntownego, a niewzruszonego uwiadomienia, oskarżać o ten występki nie było bezpiecznie, gdyż dla donosiciela o tym występku, w swych probacyach upadającego, ze stanu prostego kara śmierci, ze stanu zaś szlacheckiego sto grzywien i siedzenie w więzy jest w tem prawie wyznaczone, któremu U. Łukawska w czasie nieokazania dowodnego podpadaćby koniecznie musiała.

Lecz idę dalej i mówię, iż dla słabości płci niewieściej samo prawo powszechne wyłączone niewiasty od obowiązku znania prawa mieć chciało; idzie za tem, że i od pełnienia tego przepisu też niewiasty uwolniło, a przeto U. Łukawska, gdyby i wcale o występku wiedząca, jako prawa znać nieobligowana i nieumiejętna, wymówioną być powinna.

Przydam — powiada dalej Wiszowaty — do tego okoliczność, z prawa koronnego wynikającą, na obronę U. Łukawskiej służącą, iż gdyby U. Łukawska była uczyniła doniesienie i ostrzeżenie, mając tyle przezorności, ile w tej okoliczności potrzeba rozsądku i dokładnej występku znajomości, tedy z mocy prawa ani U. Łukawska przekonywać, a zwierzchność bez mocnych innych dowodów zasadzać się na powieści U. Łukawskiej nie mogła.

Bo, jeżeli prawdą jest, iż niewiasty przypuszczone do świadectwa być nie powinny w większej wagi sprawach i przekonywać swemi zaskarżeniami, by też zaprzysiężonemi, dla ułomności ich stanu znalezione są prawem niezdatnemi, toć tem bardziej zaskarżać i donosić jak one nie mogą, tak ich słuchać nie należy, bo i prawo 1588 przywiedzione, pomieszczając za donosiciela osobę, chociaż stanu prostego, o występki obrażonego majestatu, żadnej

¹⁾ Processus judiciarius, str. 122 nast.

wzmianki, aby niewiasty oskarżać i donosić mogły, nie czyni, ale owszem, toż prawo zdaje się niewiasty wyłączać. Lecz pomimo tegoż wzmiankowanego, przebieżmy wszystkie inne, jakiegobądź nazwiska prawa, zastanówmy się nad rodzajami opisów jego, wnijdźmy w rozstrząśnienie ustaw tegoż samego prawa, a w każdym miejscu i pod jakimkolwiek tytułem, znajdziemy w temże prawie, generalnie wziętem, względ na niewiasty dla słabości ich płci i stanu, już to występki onych oszczędzające, już karę zasłużoną za wykroczenie zwalnające i umniejszające, już z ciężkości winy wymawiające, już onych majątki ubezpieczające, już nareszcie od wszelkiego zaskarżenia i przekonywania w sądzie one wyłączające, pod którego prawa w ogólności wziętego rozrządzenie i ustawy, U. Łukawska, jako niewiasta, iż należy, jasno poznać można, a przeto wymówioną od ciężkości winy zostaje...

Zważyć nadto należy, iż prawo powszechnie, tudzież krajowe, żony mężom we wszystkich okolicznościach podległe, poddane, mieć chciało, tak ściślemi określając granicami, że żonie bez dołożenia się męża, nie czynić, w żadną okoliczność wdawać się, ani na ostatek nie cierpieć pod władzą zostającej nie pozwoliło.

Spodziewać się nie można po innej kobiecie roztropniejszego obrania nad to, co obrała U. Łukawska: naganiała obojętnie wymuszony, lubo potem zatrzeć usiłowany sekret, skarciła odwagę bezczelną, przełożyła konsekwencye nieszczęśliwe, i cofnąwszy mowę pierwszą męża, uwierzyła, że cofnęła i serce, tyle czyniąc, ile w jej było mocy i ile przynioty rozumu, stanu i płci dozwolić mogły“.

Wywodząc dalej, że dowodów na to nie ma, jakoby Łukawska o knowanym na króla spisku miała wiadomość lub w nim jakikolwiek, chociażby daleki udział, żąda obrońca, ażeby dla oczyszczenia się od zarzutu, pozwolono jej się odprysiadz, zwłaszcza że za swój błąd, z niewiadomości popełniony, przebywa już blisko 21 miesięcy w więzieniu, cierpiąc dwojako, „na ciele, przez przykrość więzienia i inne uciski, na umyśle, przez odłączenie od własnego potomstwa i dzieci, oddalenie się od wszystkich przyjaciół, nakoniec przez widok najnieznośniejszy, iż tego męża, którego w życiu swoim nigdy miłego miała towarzysza, tego dziś widzi w równym niedoli i nieszczęśliwości losie, współwięźnia i obwinionego, samem spojrzaniem ucisków i zmartwienia serca pomnażającego“.

1) Processus judiciarius, str. 132 nast.

Po Wiszowatym zabrał głos jeszcze tego samego dnia obrońca Zembrzuskiego, Michał Węgrzecki ¹⁾. Wstęp tej obrony jest tak charakterystycznym, że przytoczymy go dosłownie.

„Któżkolwiek jest z liczby królobójców — począł obrońca — i bądź jakim chce sposobem tym występkiem naznaczony, takowy przezemnie broniony nie będzie. Znam albowiem z przyrodzonego światła rozumu, (jakie mi Bóg mieć pozwolił), znam z fundamentów religii, (którą wyznaję), znam z wiadomości praw i przykładów, (w których się ćwiczę), szkaradność występku królobójstwa i okropność kary dla pohamowania onegoż wyznaczonej. Bronilem sądownie nieraz różnych innego rodzaju winowajców, przez środki z dowodów i prawa (jeżeli jakie do przypadku stósować można było) użyte, — wołałem i o miłosierdzie, mianowicie nad przewinającymi z krewkości i ułomności, znając samego siebie być człowiekiem, równo z nimi, a raczej z całym rodzajem ludzkim, namiętnościom ciała podległym, i temi sposobami zdarzało mi się czasem polepszyć los owych winowajców. Lecz bronić występku królobójstwa, jaki jest terazniejszy, rozmyślnie, zuchwale, złośliwie, wykonany, dowodami jasnemi okazany, prawami wszelkimi potępiony, żadnego miłosierdzia niegodny i owszem o słuszną zemstę do nieba i ziemi wołający, ani umiem, ani mogę, ani się też godzi, ani przystoi.

Wy przeto królobójcy, potomstwo wściekłych Cyklopów, zbiorze najwzsteteczniejszych łotrów, gwałcicieli praw najświętszych, nie macie działu w społeczności ludzkiej, a zatem i u mnie obrony.

Komu wiadomo, iż mi należy rzecz czynić ku obronie U. Walentego Zembrzuskiego, do sprawy terazniejszej przypozwanego, pomyśli pewnie, że to, com dotąd mówił, jest przeciwko memu końcowi, a zatem i strony mnie powierzającej się interesowi“.

Tu dopiero zaczyna Węgrzecki swą obronę. Jak o tem już dawniej wspomnieliśmy, zarzut spotykający Zembrzuskiego, iż o spisku na króla wiedział, a mimo to jurysdykcyi marszałkowskiej o tem nie doniósł, opierał się głównie na obciążających Zembrzuskiego zeznaniach Łukawskiego. Przeciwno tym zeznaniom, a właściwie przeciwko samej osobie Łukawskiego, skierował Węgrzecki ostrze swej obrony. Zarzucając co do formy, że zeznanie Łukawskiego „jest mniej uroczyście zdziałane“, podnosi obrońca z naciskiem, że „pochodzi ono od naznaczonego najczarniejszym królobójstwa występkiem bezecnika, który się ośmielił targnąć świętokradzko „na życie Pomazańca i Namiestnika Bożego, Króla swego, Pana łaskawego, nie jemu ani komu innemu, czyto z dostojności, czy też osoby niewinnego, Ojca Ojczyzny, Głowy narodu tego“. Jeżeli zatem Łukawski zdolnym

był targnąć się na życie swego króla, to tem więcej był zdolnym targnąć się na honor tego, którego za swego nieprzyjaciela uważał. Przywodzi dalej obrońca, że Łukawski swe zeznania co do Zembrzuskiego odmieniał, że odwoływał się do zeznań Kuźmy i Cymbulskiego, „czegoby nie czynił, gdyby ufał rzetelności i prawności pierwszego swego zeznania“. Wtajemniczeni w spisek byli początkowo tylko Pułaski, Strawiński i Łukawski; Zembrzuski nie znał wcale Pułaskiego, nie znał Częstochowy, mało co Strawińskiego, a z Łukawskim nie zostawał w tak poufalej przyjaźni, aby mu tajemnica spisku mogła być objawioną. Przeciwnie, stosunek między Zembrzuskim a Łukawskim był nieprzyjaznym, bo „tenże U. Łukawski za sprosne swe czyny i za niepełnienie, a co więcej nieuczeczenie ordynansów jego był w areszcie u U. Zembrzuskiego i dopiero na dniu 18 września 1771 za poprzedzającą uroczystą przysięgą i za warunkami w niej wyrażonemi, z aresztu uwolniony został“, a po swoim uwolnieniu, zgwałciwszy obowiązki złożonej przysięgi, przeniósł się za Wisłę ze swoją dywizją i stamtąd już pod komendę Zembrzuskiego, chociaż trzykrotnie do tego był wzywany, nie wrócił.

Podnosi Węgrzecki i to, że Zembrzuzki, gdyby się czuł winnym w tej sprawie, „nie stanąłby pewnie w osobie własnej, ani na świadków zabierał się, co jednak zrobił“, nie byłby starał się później o pojmanie Łukawskiego, gdy ten po zamachu w różnych stronach się ukrywał.

Obronę swą kończy Węgrzecki prośbą do nieobecnego na rozprawie Stanisława Augusta, aby niewinnego Zembrzuskiego wziął w swą opiekę.

Do tej obrony dodał Węgrzecki sumaryusz dokumentów, na których swą obronę opierał, a z których drugi patron Zembrzuskiego, Franciszek Winnicki, wnioski na korzyść swego klienta wprowadzał ¹⁾.

„Słyszeliście — mówił Winnicki — JO. JW. sprawy tej wybrani Sędziowie, poprzedniczo kolegów moich za U. Zembrzuskim czynione remonstracye, iż nie jest rzeczą naszą bronić i wymawiać występku bodaj nigdy wiekami niewspomnionego królobójstwa, którego szkaradność wszystkich trafiających się zbrodni w jedno zebranych przewyższa miarę.

Bo któż nie widzi wypływających z tego (ubronił Bóg) wykonanego zamysłu nieszczęśliwych skutków, nieprzeliczonych od

¹⁾ Processus judiciarius, str. 137 nast.

zhukanego i z karności praw wykielznanego gminu kryminałów, łupiestwa, zabójstwa, krzywoprzysięstwa, bluźnierstwa i każdego rodzaju niecnót? Któż ich przyczyną, jeżeli nie wściekłą zajądlnością zajązzeni królobójcy, niegodni wspomnienia powszechnego narodu Matki wyrodkowie? Przydajmyż do przyczyny tych występ-ków dobroć i niewinność obrażonego Pana, dołożmy zdeptaną na Osobie Jego Majestatu powagę, zaszczyt narodu, zważmy nakoniec świętokradzkie na Pomazańca Boskiego targnienie się, a te tak straszne w jedno zebrane kryminały, mogą być przez kogo, kędy i kiedy wymowne? Nigdy, i owszem na każdego cnotliwego wkła-dają obowiązek wołania do sprawiedliwości: „*Tolle malum de medio viventium*“.

„Samym tylko jest naszym celem — mówi dalej Winnicki -- obrona niewinności, której na każdym miejscu od potwarzy bronić, onę od skazy zachowywać, przy niej obstawać, równie każdego jest powinnością. W tym to stanie U. Zembrzusi stawia w obliczu Sądu, wierny Najjaśniejszemu Królowi poddany, w należyтым sposobie uszanowania, winnego Monarsze, nikomu nie ustępujący kroku, atoli od winowajców zbrodni królobójstwa złośliwie spotwarzony, a od strony instygującej o współczesność niewinnie obwiniony.

Tak na obalenie tych machin, właśnie jak z piany burzącej się, wystawionych, pokłada U. Zembrzusi dokumenta, któremi przy inkwizycyach ze strony swej wyprowadzonych jawno okaże, jak daleki od wiadomości sekretu przed akcją zostawał, tak i w czasie wykonanej zbrodni, ni o czem nie wiedział, a po wykonanej zbrodni Łukawskiego schwytać i do Warszawy oddać starał się. A tak nie na karę, lecz na pochwałę zasłużył“.

Tu przystępuje obrońca do czytania dokumentów, poszczególnionych w sumaryuszu, mianowicie:

1) Paszportu z dnia 14 czerwca 1771, danego raz na zawsze Fabianowi Cholewskiemu, burgrabiemu grodzkiemu sochaczewskiemu, przez Zembrzusińskiego, na wolny przejazd z Warszawy do Ziemi Zakroczymskiej, który przez Łukawskiego, ówczesnego podkomendnego Zembrzusińskiego, został poprawiony w tym kierunku, iż miał służyć tylko w dobrach J. O. ks. Opata, — z czego wnosi, że Łukawski był nieposłusznym i zuchwałym żołnierzem, gdyż odważył się zmieniać i poprawiać ordynanse swego komendanta.

2) Listu Pułaskiego, pisanego do Karczewskiego, marszałka konfederacji warszawskiej, z daty 24 czerwca 1771, w którym Pułaski, celem zapobieżenia dalszym w Ziemi Zakroczymskiej kłótniom, zleca odebranie komendy Zembrzusiowskiemu, a oddanie jej Modzelew-

skiemu i Sutkowskiemu, — który spowodować miał Łukawski, „opisujaący“ Zembrzuskiego przed Pułaskim. Z listu tego wnosi także obrońca, że Pułaski był niechętnym Zembrzuskemu, a przeto nie mógł mu ani sam, ani przez kogo innego, powierzać tajemnicy knującego się spisku.

3) Z listów, pisanych przez Pułaskiego do Strawińskiego i Łukawskiego, a produkowanych już przez instygatorów, dowodzi obrońca, że spisek znalazł swój początek w umowie między Pułaskim a Strawińskim w Częstochowie, „kędy U. Zembrzusi ani powstał, ani też znajdując się w Ziemi Zakroczymskiej, mógł wiedzieć, co się o mil kilkadziesiąt, i to sekretne, między dwoma dzieje“.

4) Ordynans Pułaskiego z dnia 15 sierpnia 1771 z Częstochowy wydany, polecający Łukawskiemu łączyć się ze Strawińskim, przez stronę instygującą również produkowany. Ordynans ten został przy sposobności osadzenia Łukawskiego w areszcie znaleziony u niego na piersiach przez Zembrzuskiego, który na pytanie, co ma znaczyć, otrzymał od Łukawskiego odpowiedź, iż dotyczy zebrania gwardyi koronnej z Warszawy. Z toku rzeczy widać zatem, że Zembrzusi nie miał wiadomości o knującym się spisku, i że, jeśli mówił komu o „jakiejś strasznej akcji spodziewanej“, mogło się to tylko odnosić do faktu zabrania gwardyi pieszej koronnej.

5. Przysięga dnia 18 września 1771 „na nieszkodzenie Zembrzuskiemu, ani na honorze, ani na osobie, nieczynienie pod nim zdrady i owszem czynionej przez kogokolwiek niebawne doniesienie, na komunikowanie korespondencyi z innymi komendantami lub ordynansów zachodzić mogących, na nieobracanie żołdu lub wypraw na swoją potrzebę, tudzież na nieoddalanie się od komendy Ziemi Zakroczymskiej bez wiadomości i woli Zembrzuskiego“, przez Łukawskiego wykonana i podpisem własnej jego ręki stwierdzona. Z osadzenia Łukawskiego w areszcie i przysięgi, później przez niego wykonanej, wnosi obrońca, że między Zembrzuskim a Łukawskim istniał stosunek nieprzyjaźni, który nie pozwalał na udzielenie tajemnic, znanych tylko Łukawskiemu. Przysięga ta utwierdza obowiązek Łukawskiego do komunikowania udzielonych sobie ordynansów i nieoddalania się od komendy, czego by Zembrzusi nie zastrzegął, gdyby o knującym się spisku miał być wiadomość. Łukawski, oddalając się wbrew woli Zembrzuskiego od komendy, złamał tem samem przysięgę, „stracił wiarę Bogu przyrzeczoną, a zatem i w żadnym sądzie mieć jej nie może i nie powinien“.

6) List Pułaskiego z dnia 1 października 1771 z fortecy Jasnogórskiej do Łukawskiego pisany, wyrażający „wdzięczność i ukon-

tentowanie z jednomyślności nieodstępnej“, — z czego obrońca wnosi, że Łukawski mimo wykonanej przysięgi kontynuował bez wiedzy Zembrzuskiego korespondencją z Pułaskim.

7) Przywodzi dalej Winnicki *ex statu causae* „zaświadczenie za U. Zembrzuskim, jako po tym liście i w owym czasie nie wiedział o projekcie Strawińskiemu wiadomym, i że dla tej niewiadomości, gdy trudnił Łukawskiemu poddanie się pod komendę U. Strawińskiego, powtórnie wydane były ordynanse od U. Pułaskiego, tak Łukawskiemu, do znoszenia się ze Strawińskim, jakoteż U. Zembrzuskiemu, do nieodwłocznego z pod komendy swojej Łukawskiego wypuszczenia“. Z tego zaświadczenia i „własnego przyznania strony instygującej“ wywodzi obrońca również nieświadomość Zembrzuskiego o knowanym zamachu.

8) Ordynans Pułaskiego z dnia 20 października 1771, z fortecy Jasnogórskiej wydany, polecający Łukawskiemu znosić się we wszystkim ze Strawińskim i dependować od jego rozkazów, pod animadwersją artykułów wojskowych.

9) List Pułaskiego z tej samej daty, pisany do Zembrzuskiego, a polecający mu nieczynienie Łukawskiemu żadnej przeszkody w opuszczeniu komendy, „jako gdzieindziej od niego destynowanemu“. Z tych dwu listów okazuje się również niewiadomość Zembrzuskiego o knującym się spisku, Pułaski bowiem nie omieszkałby w swym liście do Zembrzuskiego pisany dodać, jakie Łukawski ma przeznaczenie.

10) Przywodzi obrońca oznaczenie przez stronę instygującą czasu, zasadzone na zeznaniu samego Łukawskiego, iż przy oddawaniu listu pod datą 20 października 1771 Zembrzuski od Łukawskiego miał być o tajemnicy wyprawy upewniony. Obrońca, powołując się na śledztwo, które wykryło, że Łukawski już przed 31 października 1771 oczekiwał Strawińskiego w Małej wsi za Wisłą, dowodzi, że zestawiając przeciąg czasu wysłania listu z Częstochowy do Zakroczymia i drogę z Zakroczymia do Małej wsi, okazuje się wręcz niemożliwą rzeczą, ażeby Łukawski zdążył w ciągu 8—9 dni osobiście doręczyć list Zembrzuskiemu na drugim końcu Polski i mógł stanąć w Małej wsi przed 30 października 1771.

11) Dopiero po tych wszystkich listach wykonał Łukawski Strawińskiemu przysięgę i począł od niego być zawisłym.

12) Po złożonej przysiędze, jak i inni, otrzymał Łukawski wiadomość, co jest celem wyprawy, a zatem nie mógł poprzednio udzielić jej Zembrzuskiemu.

13) List Pułaskiego z dnia 19 stycznia 1772, pisany w odpowiedzi na list Zembrzuskiego, oznajmiający o popełnionem przez Łukawskiego królobójstwie, w którym Pułaski tłómaczy ordynanse dawane Strawińskiemu i Łukawskiemu i przypomina powinność każdego żołnierza względem nieżałowania niczego, a Zembrzuskiego pochwała za oddalenie Łukawskiego ze swojej chorągwi. Z listu pisanego przez Zembrzuskiego okazuje się, że tenże nie omieszkał Łukawskiego po dokonany zamachu przed Pukaskim oskarżyć, że Pułaski, gdyby Zembrzusi o celach wyprawy Łukawskiego był wiedział, nie tłómaczyłby znaczenia dawanych przez siebie poprzednio ordynansów.

14) 2 bilety ks. podkomorzego w. k. bez daty, pisane w odpowiedzi na listy porucznika Litoszewskiego, z oświadczeniem pojmania Łukawskiego.

15) List ks. podkomorzego w. k. z datą 1go sierpnia 1772, w odpowiedzi Litoszewskiemu na jego doniesienie, że Łukawskiego schwytać nie można.

16) List Zembrzuskiego z datą 8 sierpnia 1772, pisany z Prus brandenburskich do Litoszewskiego, zalecający ściganie Łukawskiego i wydanie go w umówione ręce, celem uniknienia niesprawiedliwego podejrzenia.

Z tych 3 listów okazuje się, zdaniem obrońcy, że Zembrzusi Łukawskiemu po dokonaniu zamachu nie tylko nie pomagał, ale owszem o jego pojmanie się starał.

17) Manifest, zaniesiony przez Zembrzuskiego do ksiąg grodzkich warszawskich pod datą 16 kwietnia 1773, celem oczyszczenia swej niewinności w tej sprawie, z którego się okazuje, że czuł się niewinnym i zarzuty przeciwko niemu skierowane jeszcze przed zabraniem się sądu sejmowego odeprzeć usiłował.

Na tem przerwano rozprawę z dnia 29 lipca.

Nazajutrz 30 lipca udzielił marszałek w. k. głosu Pawłowi Białobrzeskemu. do wniesienia imieniem instygatoryi repliki na obronę Sowińskiego i Przeździeckiego.

„Życzylibyśmy — począł Białobrzęski¹⁾ — lubo winowajców oskarżamy, aby przydanie od sądu obrońców dla obwinionych, na początku tej sprawy nastąpione, tak było za tym kryminałem przy końcu teraz sprawy skuteczne i tak dzielna obrona i odwód za zbrodniami, iżby potrafiły te odwody i ta obrona tak wygasić z pa-

1) Processus judiciarius, str. 97 nast.

mięci ludzkiej kryminał popełniony, aby można trzymać, że ta zbrodnia nie jest uczyniona i nie była popełniona, bo dogodziłoby się przez to samym winowajcom, chcącym ochronić życie swoje i od kary uniknąć, dogodziłoby się i narodowej dotkliwości, cierpiącej teraz plamę w swych czystych zawsze ku swym monarchom od początku narodu umysłach.

Lecz, gdy ani sama natura ma w sobie tyle mocy, ani ludzka zdolność w pozwolonej winowajcom obrony łatwości, ażeby rzecz nastąpiącą cofnąć, kryminał popełniony zgasić, i to co się stało, za rzecz nienastąpiącą odrobić i odmienić mogły, więc jako za cnotą idzie nagroda, tak za niecnotą winna iść kara, bo na tych sprężynach dwu, na wymiarze dobrego nagrody, a złym kary, polega rząd wewnętrzny kraju każdego“.

Zbrodnia popełniona przez oskarżonych, — wywodzi dalej Białobrzeski, — jest *crimen laesae majestatis divinae et humanae*, na którą prawodawcy nasi żadnej kary nie ustanowili, „bo nigdy w umysłach swych konjektury i przypadku tak strasznego, aby się kiedy stać mógł, nie przeglądali“. Prawo rzymskie i prawo powszechne karało ją surowo, bo karą śmierci, konfiskatą majątku, infamią, odjęciem prawa piastowania honorowych urzędów i dziedziczenia, a karało nie tylko samych sprawców, ale i ich dzieci. Tę karę należy i względem oskarżonych wprowadzić w zastosowanie. „Niechaj nikomu — powiada Białobrzeski — i samej stronie nie będzie dziwno, że oskarżając winowajców obrażonego majestatu, udajemy się do prawa powszechnego po kary dla zbrodniów, gdy w prawie prowincjonalnem krajowem za tak sprośny występki tej oznaczonej nie znajdujemy; niech znowu ani w tem nikomu dziwno nie będzie, że, nie znajdując krajowego prawa świeckiego na ten występki, używamy w sądzie świeckim wyroków nawet prawa boskiego, raz dla tego, że to samo prawo boskie w namiestniczej boskiej i poświęconej władzy na ziemi pogwałcone zostało, drugi raz, że to prawo, jako w kraju prawowiernym bardziej mu jeszcze jest właściwsze, aniżeli prawo powszechne rzymskie. A prawa koronnego w kryminale *laesae majestatis* niewyraźność objaśnił przykład kary na winowajcy obrażonego majestatu w roku 1620, któremu, końmi roztarganemu i spłoszonemu, ani ziemia ani woda pogrzebu nie dała“.

Od tych kar starają się — powiada Białobrzeski — oskarżeni w swej obronie uchylić. „Tych oskarżonych trojaka jest *classis*. *In prima classe* są winowajcy *de conspiratione, machinatione, violento conatu et facto ipso* oskarżeni *et convicti*, jako to: Łukawski,

Kuźma, Frankemberg, Cybulski i Peszyński, *incarcerati comparentes*. *In secunda classe* znajdują się oskarżeni *de notitia criminis*, i że wiedząc, nie wyjawili spisku, i mogąc, nie przeszkodzili. A ci są: U. Zembrzuski i Łukawski *comparentes*. *In tertia classe* są *reliqui citati et criminis laesae majestatis ex machinatione, conspiratione, conatu et facto violento accusati, non comparentes et contumaces*, dowodami wyższemi razem, jako *correi criminis, convicti*, już to z wyznań *id sociorum criminis*, których jest siedmiu wyznających, Łukawski, Kuźma, Frankemberg, Cybulski, Peszyński, Tubałowicz i Stonczewski, — a dowód ten konwikcyi z wyznań *sociorum criminis*, prawo za ważny i dostateczny w sprawie dzisiejszej przyznało i mieć chce, — jużto z inkwizycyi świadków zaprzysięgłych, już nawet i z dokumentów położonych, *sententia* zaś *contra correos contumaces etiam in contumaciam* ich, że *in crimine laesae majestatis* moc swoją ma, prawo stanowi powszechnie“.

Zastrzegając sobie ewentualną replikę co do Zembrzuskiego, Łukawskiej i Kuźmy, „jako różniące się obrony mieć pretendujących“, replikuje Biało-brzeski przeciwko obronom Łukawskiego, Cybulskiego, Peszyńskiego i Frankemberga.

Co do Łukawskiego przyznaje, że tenże o „początkowej planie w Częstochowie ułożonej“ mógł niewiedzieć, ale też — powiada — nie za to kara na niego spaść ma, ale za to, „że w czasie dalszym przylgnął do tej plany i do bandy spiskowej“. Na podniesioną przez obronę okoliczność, iż Strawiński przez Pułaskiego był przedewszystkiem użyty do wykonania zamachu, odpowiada oskarżyciel, że każdego z winowajców pociąga do odpowiedzialności tylko w miarę jego udziału w zamachu. A udział Łukawskiego w zamachu jest ponad wszelki wyraz stwierdzony. Broni się on wprawdzie tem, że ordynansów mu danych musiał słuchać, jako żołnierz. „Odpowiada mu się na to — powiada Biało-brzeski — że, pominiawszy żołnierską jego postawę, która w tej mierze była taka, jako Katyliny przeciwko Rzymowi, mógł w tej wyprawie tak samo postąpić z ordynansami sobie danymi, jak postąpił z rozkazami Zembrzuskiego, t. j. ich nie słuchać“. Nie usprawiedliwia go w tym względzie i bojaźń, bo ta nie była tak silną, aby go nieprzeparcie ku wykonaniu przestępstwa popychała. Gdyby nawet prawdą było, że nie był przy ataku na karetę królewską, to i wtedy nieby go nie mogło wymówić od surowej kary, „bo sama konspiracyja jest występkiem obrażenia majestatu, sama znowu machinacyja drugim występkiem, a każda zbrodnia z tych, jedna nawet bez drugiej, stanowi *crimen laesae majestatis*“. Zresztą Tuba-

łowicz, Frankenberg i Kuźma zgodnie zeznają, że Łukawski był przy ataku na karetę królewską i strzelał nawet do niej. Cybulskiego obrona, jakoby nie miał w spisku żadnego udziału, nie zasługuje na wiarę, sprzeciwiają się jej bowiem zeznania współwinnych, którzy zgodnie mówią, że Cybulski na zachowanie tajemnicy przysięgał, broń i mundury przysposabiał, i świadom celu konspiracyi, wraz z innymi do Warszawy pojechał. Był on właśnie tym, którego przeznaczono na przewodnika przy uprowadzeniu króla, jak to zeznaje Kuźma.

Peszyński również od początku spisku aż do końca wytrwał w zbrodni i to czynił, do czego był zażyty, a choć nie był przy ataku królewskiej karety, to był uczestnikiem spisku, na którego tajemnicę przysięgał i pomagał innym spiskowcom w dokonaniu czynu.

Toż samo dotyczy Frankemberga, który „do kary za zbrodnię popełnioną zawinił jeszcze i przyczynił sobie kary za więzienia publicznego wyłamanie, który występek *effractionis carceris* gardłem prawo karać każe. Przywiedzone więc za tymi trzema winowajcami — powiada dalej Białobrzeski — prawo, że *sine dolo malo crimen non committitur*, nie jest *applicabile ad casum praesentem*, bo *in facto de dolo constat, consilio et re ipsa*, gdy przysięgi na złe, wiadomość złego, usługa w złem i wytrwanie wszystkich w tem złem najgorszem, a wytrwanie rozmyślne i długie, przez tygodni kilka w sercach złośliwych chowane i aż do obmierzłej zbrodni końca przywiedzone, jawnie pokazuje się z tyłu dowodów“.

Miłosierdzie miejsca tu mieć nie powinno. *Maledictus ille, qui cohibet gladium suum a sanguine scelesti*. „Postawa Sądu Najjaśniejszego, — kończył Białobrzeski, — lubo *in officina legum* i z osób prawodawczych składa się, nie jest prawodawcza, ale sądu i prawa egzekucyi“.

Drugi z rzędu replikował imieniem instygatoryi Antoni Rogalski, w odpowiedzi na obronę Zembrzuskiego ¹⁾.

„Powództwo U. instygatorów i ich delatorów przeciwko U. Zembrzuskiemu, przypozwanemu — mówił Rogalski — nie jest tak porywcze i płonne, jak w replice od tegoż U. Zembrzuskiego zostało naganione. Przypozwany bowiem jest szczególnie w 3 okolicznościach :

¹⁾ Processus judicarius, str. 148 nast.

w pierwszej: że wiedząc i widząc determinowaną gromadę kryminalistów do Warszawy na szkaradny występek wybierających się, o tej gromadzie i ich zamysłach, komu należało, nie doniósł, ani przestrzegł;

w drugiej: iż po dokonanych kryminale, osoby niektóre z kryminalistów, U. Zembrzuskemu znajome, nie były imane, owszem do komendy jego, jakoto Cybulski, przybierane;

w trzeciej: że U. Zembrzusi Łukawskiego, zbrodni konpryncypała, w miejscu komendy jego tułającego się, nie tylko nie przytrzymał, ale z nim w rady, w mowy i konwersacye wchodził i onego bronią, koźmi i pieniędzmi wspomagał¹⁾.

Pierwszy zarzut udowadnia oskarżenie zeznaniami współwiniących, „co wprawdzie podług prawa nie jest zupełną konwikcyą, ale stanowi *semiplenam probationem* i jest tych skutków, że powołany dostatecznie, gdy będzie niewinnym, odwozić się powinien. Gdy zaś powołania takiego przy niedostatecznym odwoździe pozwanego zachodzi przez inkwizycyą powodów wsparcie, już to powołanie staje się zupełnem przekonaniem i nie jest żadną zawadą, że pochodzi od winowajcy, a tem samem infamisa i wiarołomecy, bo każdy kryminalista jest *infamis*“.

Wyprawa cała — wywodzi dalej Rogalski — dokonywała się w oczach Zembrzuskiego, który sam o przyszłych jej skutkach niektórym osobom nawet opowiadał, a więc dokładne wiadomości o niej mieć musiał.

Dokumenta, przez oskarżonego produkowane, nie osłabiają bynajmniej zarzutów mu czynionych, bo jedne z nich — jak listy i ordynanse — nie dowodzą tego, czego dowodzić mają, drugie — własne listy Zembrzuskiego — są pismami *pro scribente*, zatem mocy dowodowej mieć nie mogą.

Co się tyczy dwu innych zarzutów, to są one dostatecznie egzaminami i inkwizycyami współwiniących poparte.

Przy takim stanie rzeczy powinna i co do Zembrzuskiego wejść w zastosowanie konstytucya z r. 1588, „podług której ci, co infamisów i kryminalistów przechowują, rady dodają, onych wspomagają i z nimi konwersują, równym karom ze współcześnieństwa takiego, jak *principales*, podlegać powinni“.

Na wywody obrońców Kuźmy i Łukawskiej replikowała tego samego dnia jeszcze instygatorya przez usta Antoniego Opelewskiego, patrona asesoryi koronnej ¹⁾).

¹⁾ Processus judicarius, str. 115 nast.

Wbrew intencjom samego króla podtrzymywała instygatorya silne oskarżenie przeciwko Kuźmie, mniej dbając o oskarżenie Łukawskiej, której niewinność była oczywistą.

„Stawiony w więzach, — rozpoczął swą replikę Opelewski, — o szkaradny kryminał królobójstwa przekonany Jan Kuźma, dla słuchania sprawiedliwych wyroków i dla odniesienia przyzwoitych swych zbrodni kar, prosi względów nad sobą, jakoby on życie Najjaśniejszego Pana od współzbrojeckiej ręki ochronił i jakoby mu Najlaskawszy Król winę darował! Ale racz się, Sądzie Najjaśniejszy, nad tem zastanowić, jeżeli jakowe mieć możesz względy nad tym winowajcą! Wszakżeż to jest kryminalista, któremu najpierwшему Strawiński otworzył bezbożne swe zamysły, który ze Strawińskim, dla wykonania królobójstwa, najpierwsze czynił ułożenia, który na dotrzymanie sekretu, porwanie nam Najjaśniejszego Króla i Jego zabicie Strawińskiemu przysiągł, a potem ze Strawińskim, Łukawskim i innymi o królobójstwo przekonanymi, wkradł się tu do Warszawy dnia 2 Novembra 1771 roku, nazajutrz zaś, tj. 3 Novembra, zasadziwszy się ze swoją zbrojecką zgrają w uliczce Kapitulnej na jadącego wieczorem Najjaśniejszego Pana gwałtownie napadł, tenże najpierwszy do siedzącego w karecie Króla strzelił, tym postrzałem Jerzego Butzowa, broniącego króla, zabił, tenże Kuźma okrzykiem swym wzruszył całą zgrają, że podobnie strzelała do karety królewskiej, on szarpał poświęconą Osobę królewską, on świętokradzką ręką pojmał Najjaśniejszego Pana i Jego za okopy spieszno uprowadzał, on order Królowi zdjął, worek z pieniędzmi, pugilares, zegarek i inne rzeczy z kieszeni gwałtownie powyjmował, on, po rozpierzchnieniu się wszystkich zbrojców, sam tylko z Królem zostawszy się, Króla zmordowanego i znużonego, pieszo do lasu Bielańskiego wprowadził, udając przed Królem, iż na Niego powóz i podjazd za tymże lasem czekał, a zabłąkawszy się o ciemnej nocy po dołach, parowach, błotach i krzakach w owym lesie, tak Króla utrudził, iż już dalej iść osłabiony nie mógł, Królowi spieszniej iść kazał, odpocząć nie pozwolił, szablą mu groził, aby Król wszedł i został w klasztorze Bielańskim, tenże okrutnik nie dopuścił, zabiciem królowi przegrażał... .

Najjaśniejsza Rzeczpospolita — powiada dalej Opelewski — zapobiegając w przyszłości występкови obrazy majestatu i od niego tron polski w panujących królach wolnym i uzbrojonym chcąc mieć, ustanawiała w różnych latach kilkakrotnie prawa *de crimine laesae majestatis*, a osobliwie konstytucyą z r. 1588.

Po tem prawie w lat 32 znalazł się tylko jeden wyrodek w Polsce, Michał Piekarski, który wpadłszy w szaleństwo, uderzył czechem króla Zygmunta III.

Przeciąg lat niemały minął, a Polska, chociaż w najkrytyczniejszych i najokropniejszych okolicznościach zostawała, wolna jednak była od podobnych poczwarów, jakich nie mała zgrać rok 1771 zjawiwszy, tu do Warszawy, stolicy królów, na miejsce wszelkiem bezpieczeństwem opatrzone, wparował, na czele której bezbożnej kupy Jan Kuźma postawił się, i dopełniwszy wszystkich stopni obrazy majestatu, chce się pozornymi racyami od akcyi U. U. instygatorów i popełnionych za kryminal królobójstwa kar wysłiznać, prosi o względy i miłosierdzie nad sobą.

Nie powinien ten kryminalista w Sądzie Najjaśniejszym żadnego miłosierdzia dostąpić, bo miłosierdzie przeciwko prawu uczynione, byłoby grzechem i niesprawiedliwością, miłosierdzie w cudzej sprawie okazywane być nie powinno.

Jeżeli zaś to prawda jest, iż ten winowajca otrzymał odpuszczenie winy od Najjaśniejszego Pana, nie może się jednak tem odpuszczeniem, chociażby je też i na piśmie miał, od sprawy terażniejszej i kar zasłonić, bo statut litewski o obrażeniu majestatu rozdz. 1 art. 4 tak dysponuje: „Toż kiedyby kto, jakiegożkolwiek stanu, był znalezion jawnie podejrzanym, iż majestat nasz hospodarski obraził, takowemu żaden przywilej, ani zacność, ani dostojęstwo, nie ma pomagać, ani się on niem szczyścić może, aby się nie miał sprawować, i gdzie będzie prawem przekonany, aby nie miał karany być...“

Nie miał sąd sejmowy żadnego względu nad Piekarskim, iż ten w szaleństwie będąc, raz tylko uderzył Zygmunta III króla, nie miał podobnież żadnego względu sąd sejmowy w r. 1679 na Weryhę Darowskiego, iż ten tylko złorzeczył królowi Janowi III i jego portret porąbał, skazał pomieniony sąd tak Piekarskiego, jak i Weryhę na okrutną śmierć.

Nie można, nie można przez wszelką sprawiedliwość, uchronić z pod rygoru praw szkaradnego królobójcę Jana Kuźmę, wołają wskazania na niego okrutnej śmierci prawa, woła niewinnie przy tej akcyi rozlana krew wielkiego Monarchy i znieważony Majestat sprawiedliwej zemsty, wołają przy tej akcyi okrutnie zabity Jerzy Butzow i inni podówczas ranieni, zasłaniający piersiami Pana swego...

Niechaj nie zmiękcza cię, Najjaśniejszy Sądzie, próżna chwała tegoż królobójcy, jakoby on życie Najjaśniejszego Pana ochronił, bo to nie jego była sprawa, ale dzieło boskie“.

W sprawie Łukawskiej replikował instygator bardzo krótko ¹⁾. Opierając się na tem, że mąż uwiadomił ją o knowanym zamachu naprzód na kilka tygodni przed zamachem, w Zakroczymiu, a powtórnie w przeddzień zamachu, wykazuje, że Łukawska o spisku na króla wiedziała, a tem samem władzy marszałkowskiej donieść była powinna. Usprawiedliwianie się jej ułomnością niewieścią i niewiedomością prawa nie zasługuje na uwagę. „bo niewiasty, lubo nie są obligowane praw umieć, ale powinny z przykazania Bożego wiedzieć, iż nie godzi się najmizerniejszego człeka zabijać, a dopieroż Króla, Pana i Ojca całego kraju“. Nie usprawiedliwia jej również obowiązek posłuszeństwa mężowi, gdyż Łukawska nigdy na to mężowi nie przysięgała, aby kryminały przez niego popełnione w sekrecie trzymała“.

Posiedzenie sądowe z dnia 31 lipca zapełniły dupliki obrońców.

Stając po raz ostatni w obronie Kuźmy patron Rzętkowski, powiada na wstępie swej dupliki ²⁾, iż zdaniem jego „stosowane ze Sehneydowina, Tyberysza, Maszkarda i innych komentaryuszów teksta do prawdziwej kwestyi i sprawy nie dążą, bo spór i cała siła oskarżenia, jako też odpowiedzi, na tem zawisła, jeżeli Kuźma ma odpuszczony i za co występki, oraz, jeżeli przy tem odpuszczeniu zostać się onemuż, lub przeciwnie, należy“.

Zbijając kolejno zarzuty instygatora, wywodzi dalej obrońca, że zdjęcie orderu i wyjęcie pugilaresu nie może być Kuźmie poczytane za grzech, „bo to nie z przyczyny jakowego zysku, ale odjęcia sposobności pocztom, iżby tego zabrać nie mogły, uczynił“, że krzywda, wyrządzona królowi została przez króla samego słowem przebaczoną, a krzywda Bogu przez zamach na króla wyrządzona, nie należy do sądu świeckiego, „ale od żalu Kuźmy i miłosierdzia Boskiego zawisła“.

Prawiąc o zasługach Kuźmy, położonych w obronie króla, nie pominął Rzętkowski i tej, że Kuźma „na dobrowolnych konfessatach wymienił królobójców, opowiedział uknowany spisek, a tem samem dał sposobność onych znania, i gdzie szukania, czego wszystkiego nikt dociec, nikt wywieszczyć, dla odniesienia na kró-

¹⁾ Processus judiciarius, str. 128 i 129.

²⁾ Processus judiciarius, str. 114 nast.

lobójcach kary występku przyzwoitej nie mógłby; gdy zaś teraz ci królobójcy za wydaniem onych przez Kuźmę są jawni, swoje odbiorą ukaranie, nie byłoby sprawiedliwością i tego, przez którego rzecz cała odkryta została, na śmierci karać, ale raczej przy życiu zachować należy“.

Duplika obrońcy Przeździeckiego ¹⁾, wniesiona imieniem Cybulskiego, Peszyńskiego i Frankemberga, była krótką i opierała się na dawnych wywodach, zbijających twierdzenie oskarżenia, jakoby złożenie przysięgi na tajemnicę było już świadomym w spisku udziałem. Co do Frankemberga podniósł tylko obrońca, że, „gdy strona instygująca jego o wyłamanie się z więzienia oskarża i przy mnożenia kary za takowy uczynek żąda, a ani pozwu ani propozycji sądowej o to nie stawia, zaczem w tym punkcie żadnej od Sądu rezolucji zyskiwać i otrzymywać nie może i nie powinna“.

Duplika Wiszowatego ²⁾, wniesiona w obronie Łukawskiej, stara się wykazać, że oskarżona, chociażby o knującym się spisku była miała wiadomość, nie była w stanie donieść o tem jurysdykcji marszałkowskiej. Mąż jej przybył do niej dnia 2 listopada 1771 o godzinie 10 w nocy i — jeśli to prawda — wyjawiał jej tajemnicę dopiero w kilka godzin po przybyciu, a o godzinie 6 rano dnia 3 listopada 1771 pomieszkaniu żony opuścił. Tegoż samego dnia o godzinie 10 wieczorem miał miejsce zamach. Od czasu wyjścia męża aż do chwili zamachu minęło zatem nie więcej jak 16 godzin, w których jak to stwierdzono, Łukawska nigdzie z domu nie wychodziła.

„Przywodziło dalej w Sądzie Najjaśniejszym — mówi obrońca — prawo powszechne z autorów Damoderyusza ³⁾ i *ex Julio Claro* ⁴⁾ zaczerpnięte, wiadomość zamilezaną o spisku na życie monarchów karą śmierci gładzić rozrządzające, lecz i to prawo przywiedzione ani w Sądzie Najjaśniejszym znajdzie miejsca, ani do wymierzenia jego przepisów Sąd Najjaśniejszy pobudzi, ani wreszcie U. Łukawskiej przekonać potrafi. Nie mówię ja wszelako w tem rozumieniu, iżbym szacunek prawa powszechnego zmniejszać miał, bo to wszystkich praw kraju każdego jest prawidłem, z którego, jak

¹⁾ Processus judiciarius, str. 97 nast.

²⁾ Tamże, str. 129 nast.

³⁾ Jodocus Damhouderius, znakomity kryminalista holenderski z XVI. wieku, autor dzieła „Praxis rerum criminalium“ (1554).

⁴⁾ Julius Clarus, znakomity kryminalista włoski z drugiej połowy XVI wieku, autor dzieła „Practica criminalis seu sententiarum receptarum libri V. cum additionibus“ (1739).

z żywego źródła, strumienie wytryskujące, tak z niego wszystkie inne prawa swój biorą początek; raczej dowieść pragnę, iż nateczas może być użyte prawo powszechne, gdy nie masz przepisu prawa narodowego, prawa nam właściwego. Nie czyni wzmianki prawo krajowe, aby za wiadomość niepewną, na wypróbowanie samej rezolucyi niewieściej tylko nadmienioną, można było przeświadczać o występki obrażonego majestatu, żadnej kary nie wyznacza, toć kara za cień tego występku, ile zaraz przez męża przytłumiony, podług opisu wzmiankowego prawa wskazywana być nie powinna.

Spodziewa się U. Łukawska, iż Sąd Najjaśniejszy nie ostrością prawa zagranicznego powodować się będzie, ale za łagodnością prawa, które Rzeczpospolita, a Sąd Najjaśniejszy postać jej w tem miejscu prezentuje, poszedłszy, swoje z opisem praw koronnych zgadzające się ogłosi wyroki. Czeka z upragnieniem wyroków i ułomność stanu, oraz słabość płci niewieściej litościwym Najjaśniejszego Sądu przypomina się względem“.

„Pilnie słuchaliśmy i nie bez ciekawości widzieć pragnęliśmy— odpowiada Węgrzecki w swej duplice w obronie Zembrzuskiego wniesionej ¹⁾ — jeżeli strona powodowa przy końcu przynajmniej sądowych sporów na przekonanie U. Zembrzuskiego i poparcie swojej przeciwko niemu konkluzji kryminalnie utworzonej, takich użyje probacyi i dokumentów, jakie konstytucya z r. 1588 do terażniejszego przypadku właściwie należąca, i nietylko przez wszystkie strony ku obwinieniu i obronie wzajemnie używana, ale też przyszedłszy sądowego wyroku prawidłem być powinna, przepisała, t. j. *probationes et documenta certa, manifesta, notoria et sufficientia*“. Mówca zbija kolejno zarzuty instygatora. Na zarzut, że Zembrzuski przepowiadał skutki spisku, odpowiada, że Zembrzuski, mówiąc o ważnych zajściach w przyszłości, miał na myśli wypadek zabrania sztandarów gwardyi pieszej koronnej, o którym mu powiedział Łukawski, zmyślając może, iż to jest celem jego wyprawy do Warszawy.

Co się tyczy przyjęcia Cybulskiego, to tego oddał za pierwszą rekwizycyą rekwirującemu, z Łukawskim rozmawiał wprawdzie w Żelechach, ale Łukawski był wtedy „samopiąt“ i zbrojno, a Zembrzuski z jednym towarzyszem i jednym chłopcem. Dał też wtedy Zembrzuski Łukawskiemu i parę pistoletów i asygnacyą do księdza we wsi Rzewinie na kwotę pieniężną, której wysokości już

¹⁾ Processus judicarius, str. 150 nast.

sobie nie przypomina, przyznaje i to, że konia swego, na którym siedział jego towarzysz, zamieniał za konia Łukawskiego, ale „to wszystko było czynione na ten koniec, iż gdy otwartą siłą imać go nie było można, aby go pojmał łagodnością i datkiem“. Jakoż przy tych datkach radził Zembrzusi Łukawskiemu, aby dla bezpieczeństwa przeniósł się na Budy, co gdy Łukawski uczynił, Zembrzusi dał znać zaraz niejakiemu Jabłońskiemu, „przez wojsko rosyjskie na pojmanie Łukawskiego używanemu“, aby go szukał na Budach.

„Tym sposobem zrobił Zembrzusi tyle, ile zrobić było w jego możności, a z konstytucyi roku 1588 pod tytułem „O imaniu wywołaneów“, nie można formować akeji kryminalnej przeciwko U. Zembrzuskiemu, bo lubo U. Łukawski był *infamis* ze swego uczynku, ale nie był jeszcze z dekretu przyzwoitego sędziego. Wszakże tu królowie sami od najdawniejszych czasów nie mogą kazać imać nikogo, chyba by był prawem przekonany, bo to jest zawiasą wolności narodu polskiego, przy paktach z królami uroczycie warować zwykłą.

Ale dajmy, — powiada dalej Węgrzecki, — że Łukawski był już wówczas wywołanecem. Któż go imać był powinien? Odpowiada U. Zembrzusi słowami rzeczoney konstytucyi, że starostowie lub strona prawem przekonywająca, bo tym tylko imać wolno, i to jeszcze nie we dworach szlacheckich, chyba za przyzwoleniem szlacheica; kogo więc innego (jeżeli można), przekonywać należy, ile gdy U. Zembrzusi U. Łukawskiego w domu swym nie chował, ani mu rady i pomocy dodawał, ani z nim *in vilipendium juris communis* obcował, a zatem przeciwko temu prawu w niczem nie wykroczył.

Argumentowano, że wyznanie dobrowolne U. Łukawskiego jest *probatio semiplena* przeciwko U. Zembrzuskiemu, a inkwizycye dopełniają reszty i tym sposobem U. Zembrzusi *plene convincitur*.

Przeciwko temu argumentowi, już na dniu onegdajszym dostatecznie odpartemu, nie udaje się U. Zembrzusi po odpowiedź do prawa powszechnego, luboby tam najdoskonalszą mieć mógł, lecz używa onejże z tego prawa, które jemu, jako obywatelowi województwa mazowieckiego, za obronę, a sądowi, w sprawie z obywateltem tegoż województwa, za prawidło sądenia brać przystoi, t. j. używa prawa starodawnego mazowieckiego, podczas koronacyi godnej pamięci króla Stefana w r. 1576 pod tytułem, „Zwyczaj województwa mazowieckiego“ w księgę praw królestwa tego wpro-

wadzonego“, które postanawia, że świadek, aby był wiarygodny, musi być dobrej sławy, a w poczciwości swej niepodjęzany.

Te zaś postanowienia tego prawa mają moc obowiązującą, to potwierdza konstytucya z r. 1631.

Na zarzut, że pisma, produkowane przez obronę, są pismami *pro scribente*, a zatem mocy dowodowej nie mają, odpowiada, że pisma te otrzymał od porucznika Litoszewskiego i niemi w swej obronie się posługuje, a jeden z pokładanych listów, mianowicie z daty 13go stycznia 1772, nie był i nie jest w jego rękach, bo „razem z tym, który go miał oddać Zembrzuskemu, został zabrany przez wojsko rosyjskie“.

Po duplikach obrońców prosił delator Ośniałowski o głos, „aby się mógł przymówić“, a gdy mu go marszałek w. k. udzielił, rozpoczął swój wywód ¹⁾.

„Już się stało dosyć, JO. JW. Sędziowie, żądaniu obwinionych, — mówił — pozwoliło się aż nadto miłosierdziu; występek tak szkaradny, występek na samo wspomnienie tak straszny, któryby obwinionego bez żadnej zwłoki na najokrutniejszą karę wskazać powinien, tyle u was znalazł miłosierdzia, że nie chcąc i w tak szkaradnej zbrodni samą się tylko rządzić surowością, pozwoliliście i przeciwnej stronie wszelkiej, chociażby z samych tylko wybiegów wyszukanej obrony. Już niedziel kilka upłynęło, któreście pozwolili do roztrząśnienia tej zbrodni, dziwiają się tak długiej waszej cierpliwości nawet obojętni, usilność pochwalają wszyscy, a miłosierdzie przynajmniej w przedłużeniu życia, nad co się więcej spodziewać nie mogą, wielbią obwinieni.

Stało się zadosyć najściślejszym prawa przepisom: przez tak długi czas dostatecznie były wyprowadzane jak ze strony naszej dowody, tak ze strony delinkwentów i obwinionych obrony. Macie za jawne, macie za oczywiste, cokolwiek się czyli z podanych dowodów stwierdziło, czyli z dobrowolnego wyznania wyjawilo; nie zostaje tylko wam dopełnić, nam wyglądać sprawiedliwości, wam, którzy tak wiele znacie się być winnymi Ojczyźnie i Królowi, nam, którzyśmy przy obronie Najjaśniejszego Pana, — słodko to nawet i wspomnieć, — z chęcią życie nasze azardowali, w czym lubo padł na nas los, wyznać mogą, najnieszczęśliwszy, że z osób naszych trupami nie zalegliśmy i nie zatamowali tych wściekłych na Króla zapędów, padły i złośliwych języków pociski, — nie od innych jednak,

¹⁾ Tamże, str. 153 nast.

spodziewam się, ludzi, chyba od tych, którzy mało w podobnych okolicznościach doświadczenia, a mniej jeszcze cnoty w przywiązaniu do monarchów swoich mieć zwykli, — jakobyśmy życia naszego przy obronie łaskawego Króla, a ukochanego nam Pana oszczędzać mieli, lecz nietylko z wewnętrznego przekonania, ale też i z wyznania tak stawających delinkwentów, jako i wprowadzonych świadków, tudzież z położonych w Najjaśniejszym Sądzie obdukeyi i prezent, pewni jesteśmy z tej czarnej potwarzy oczyszczenia i sprawiedliwego Najjaśniejszego Sądu uznania, iż nic nie opuściliśmy, co na sług, obowiązanych Panu, na obywatelów, wiernych łaskawemu Królowi, przynależało. Nie wspominam o ciosach na mojej własnej osobie poniesionych, o twarzy prochem osypanej, do dziś dnia zaświadczającej, o koniu podemną rannym, postrzelonym i blisko karety upadłym, bo znam, iż ta krzywda przeciwko krzywdzie Króla, krzywdzie Ojczyzny, cieniem nawet mienić się nie może. Mijam więc to wszystko, ażebym się nie zdał przytłumiać najwyższych pobudek, które rodzi w was miłość Króla i miłość Ojczyzny, tej ukochanej Matki, którą najwięcej skrzywdzono, najcelniejszą jej rzecz wzięto, gdy wzięto sławę. Dotąd nieposzlakowany był nasz naród o jakiegokolwiek podstęp lub zdradę, dopieroż zabójstwo króla; wydarli narodowi tę tak wielką zaletę, odarli Ojczyznę te szkaradne poczwy z najświętszej sukienki, jaką jest miłość królów, stała się Ojczyzna teraz pośmiewiskiem wszystkim narodom, że wolnie obranego Króla własne jej członki zabić i zgładzić usiłowały. Plama to jest dla narodu tak szkaradna, której trudno zgładzić, rana tak ciężka, której niepodobna zagoić, chociaż najsurowszą i najprzykładniejszą karą.

Miłosierdzie, które gdzieindziej użyte, zdobić sądujących zwykło, tu wcale miejsca mieć nie może, gdzie idzie o zgwałcenie praw boskich, praw narodowych, gdzie idzie o hańbę wyrządzoną i ranę zadaną Ojczyźnie, woła ona do was i gdyby mogła, użyłaby najprzerażliwszych wyrazów do wmówienia sprawiedliwej zemsty.

Wprawdzie dobroć tego Monarchy, pokazująca się nawet ku nieprzyjaciołom swoim aż nazbyt łaskawą, radaby największą Osoby swojej urazę puścić bezkarnie, do was jednak, JO. JW. Sędziowie, należeć będzie krwi i targnienia się na drogie życie Króla, które jest równie życiem waszem, życiem całego narodu, dopomnieć się u tych dzikich i zjadłych zwierzów, wnieść w najskrytsze do tej bezbożności spiknienia, dochodzić najściślej niegodziwego na zabój sprzysięgania się, a ukochanej Ojczyźnie zwłoką nawet samą ukarania tej nie czynić krzywdy, aby ta dłużej w wnętrznościach i na

łonie swoim utrzymywała to wspomnienia niegodne plemię. Niech nie odnawia żalów kochającym Ojczyznę synom i wiernym Królowi poddanym samo nawet na te wściekłe poczwary wejrzenie! Wyglądźcie je z Ojczyzny, aby nawet i ślad tej wściekłości nie został! Niech widzi potomność świętą gorliwość waszą, gdzie idzie o sławę Ojczyzny, o całość waszych monarchów, tego się od was przez obowiązki mój najusilniej dopraszam“.

Po mowie delatora Ośniałowskiego zapytał się marszałek w. k., jako przewodniczący sądu sejmowego, sędziów, „czyli żądają ustępu dla nakazania złożenia wyprowadzonych inkwizycyji“. Uchwałę odnośną powzięto „bez ustępu“ i ogłosiwszy ją stronom przez pisarza ziemskiego warszawskiego, Sobolewskiego, który nieobecnych referendarzy, koronnego i litewskiego, zastępował, przerwano rozprawę do dnia 2go sierpnia.

Niezwykły był natłok publiczności na rozprawie sądowej dnia 2go sierpnia. W całej Warszawie powszechnie mówiono, że król za oskarżonymi będzie przemawiać.

Kiedy sędziowie, instygatorowie i obrońcy zajęli swe miejsca, a oskarżonych, okutych w kajdany, wprowadzono do izby senatorskiej, wszedł Stanisław August, otoczony marszałkami i ministrami, i zasiadł na urządzonym dla siebie tronie.

W chwili gdy usiadł, marszałek, uderzywszy laską, dał znak rozpoczęcia rozprawy i oznajmił sądowi sejmowemu, iż król mówić będzie.

Nastąpiła cisza, a Stanisław August, nie powstając z tronu, w te odezwał się słowa 1):

„Nie jako sędzia w tem dzisiaj miejscu zasiadam, bo nim być w tej sprawie nie mogę, lecz na to tylko, abym prawdzie to wydał świadectwo, którego nikt nademnie lepiej wydać nie może. Winienem życie temu Janowi Kuźmnie, którego tu macie przed oczami. W nocy owej z 3 na 4 Novembra 1771 roku, gdy już był w ręku porywających mię ludzi, słyszałem ich kilkakrotnie mówiących do tegoż Kuźmy, naówczas rotmistrza swego: „„pozwól nam go rozsiekać““, a on im za każdym razem zakazywał. On ich pierwszy do litościwszego ze mną obchodzenia nakłaniał i nawet do usług niektórych, mnie wtedy nieodbitcie potrzebnych, rozkazem swoim przynaglał, jako to: że jeden musiał mi własnej ustąpić czapki, drugi buta; a nie małe dary to wtedy były dla mnie, kiedy noc ślotna ranę w głowie mi jątrzyła, kiedy skrwaw-

1) Tamże, str. 154 nast.

wiona noga bez trzewika, bez obuwia żadnego, niewymowną mi co moment pomnażała boleść. Potem potrafił sztucznie oddalić dwóch ostatnich swych towarzyszków, a jak tylko sam ze mną został, tak zaraz królem swoim być mnie uznał, a wkrótce potem, lubo mając broń w rękę, a mnie widząc i bezbronnego i rannego i wcale na siłach zemdlonego, sam dobrowolnie padł mi do nóg, służyć obiecał, a co większa, mojej się zupełnie łasce i woli tak poddał i powierzył, że lubo miał jeszcze czas i sposobność ucieczki. wołał przy mnie zostać, wołał mi służyć i te mi słowa powiedział: „Ja wiem, że mię śmierć czeka w Warszawie, ale Cię już nie opuszczę, Panie, póki Cię tam nie odprowadzę“. Wtedy do gruntu serca przejęty tą jego rezolucją, dałem mu słowo, że sam będę życia jego obrońcą. On na to upewnienie zaraz ochoczo począł mi służyć; on mię doprowadził do tej chaty młynarskiej, w której do-czekałem się przyzwoitego z Warszawy konwoju, i tam, gdym przez godzinę na podłej, lecz wtedy szacownej pościeli nieco spoczywał, był on poniekąd znowu panem życia mojego, a stał się onego stróżem. Musiał sam czuć dobroć tych wszystkich ostatnich postępów swoich, musiał zupełną w królewskim słowie pokładać ufność, gdy nie przymuszony, dobrowolnie przyszedł do Warszawy, idąc spólnie z całym tym orszakiem, który mię naówczas otaczał. Nikt go nie miał na oku, mógł był schronić się i zniknąć, a sam pierwszy pokazał mi się w Zamku; znać, że mi wierzył, niepowinien więc być zawiedziony. Uiszczam się w mem słowie, mówię za nim, a bardziej sam za sobą. Mojaby była hańba, mój żal nieukojony, gdybym ja niechęący stał się przyczyną zguby takiego człowieka, który mię od śmierci ratował kilkakrotnie i który mi dał dowód tak wielki o swojej rzetelności szacunku.

Przezaeni Sędziowie! I wąpić sobie niepozwalam, że wy zbyt dobrze czujecie, czego wasza własna szlachetność po was w tej mierze wyciąga. Nie czynicie wiarołomnym króla waszego, króla, którego kochać tyle razy oświadczyliście się, króla, któremu by ledwie nieprzyszło okropniejszą zachowywać pamiątkę wyratowania, niżli niebezpieczeństwa swego, gdyby ten miał ginąć, który mię wyratował, a za to jedynie, że się mnie powierzył. Wy, którzy tylekroć krew i życie za dostojęstwo moje ważyć ofiarowaliście, nie zadawajcie duszy mojej takowej rany, któraby się gorszą stała nad te, którem na ciele ponosił, gdyżby mi wasz dekret, dla Kuźmy niepomysłny, do ostatniego dnia życia mojego swobodnego nie zostawił momentu, gdyżby obraz krwawy wybawi-

ciela mego, jako mściwa mara, niewdzięcznika imię i wiarołomcy ustawnie przed oczy wyrzucał.

Jako kochający mię Polacy, zasłońcie mię od tak ohydneho udrczenia. Jako Sędziowie, pamiętajcie na to, że jeżeli raz zgrzeszył Kuźma, kilka razy największą, która być może, zasługą pokrył, zmasał i sowiecie nagrodził winę swoją. Jako statyści, ludzie, a najbardziej chrześcianie, dobrze znacie, że byłoby to największym błędem odrażać od poprawy; byłoby to pograżać w desperanckim dokonywaniu każdej raz rozpoczętej zbrodni każdego, nawet takiego człowieka, któryby jeszcze do poprawy był sposobnym, gdyby intencya grzechu była karana, a najużyteczniejsza onego poprawa została bez nagrody.

Ale jeszcze raz mówię: zdaje mi się, że krzywdziłbym oświeconą sprawiedliwość waszą i dobroć waszego serca, gdybym powątpiewał o tem, że Kuźma żyw i wolen będzie, i nie rozumiem, żeby srogość losów moich mogła się tak daleko rozciągać, aby ufność, w której do was najżywsze moje prośby o to zanoszę, miała być zawiedziona.

Płynęły dotychczas z ust mych słowa, które dyktowały honor i wdzięczność, ile do tych mówią, którzy tych powodów moc tak dobrze znają i one zapewne równie ze mną dzielą.

Długo wątpliwie sam z sobą ważyłem, czyli miałbym w sprawie drugich aresztantów także otworzyć wam myśli moje, czyli też w bezstronnem milczeniu doczekiwać spokojnie mądrego i sprawiedliwego sądu wyroków.

Alieci głos wewnętrzny, głos przeświadczenia duszę moję przenikający, woła na mnie i mówić każe to, bez czego wyrażenia me serce uspokojonem być nie może.

Pomnijcie, proszę, zacni Sędziowie, na ów czas zamętu i zamieszania powszechnego, gdzie lud prosty i mało światła mający naturalną sobie skłonnością łatwo wierzył, że ten miał prawo rozkazywać, kto mu rozkazywać odważał się, osobliwie, gdy mu nikt nie przeciwnie nie mówił. W ciemnym więc ludzi gatunku tych wyszukano, którzy mieniać się być do żołnierskiego posłuszeństwa obowiązany, podjęli się to spełnić, w czem tylko wojenne niebezpieczeństwo, ale nie grzechu winę przewidzieli.

Gdy na ich omamienie świętości nawet zażyto pozoru, gdy groźnym ślubem trwożliwe nieoświeconych ludzi zawiązano sumienia, już występku, grzechu większego nie znali ci ludzie nad nieposłuszeństwo. A jeżeli, nie znając miary występku, grzeszyli, czy

można ich też tak bardzo winnymi nazwać, a jeśli nie są bardzo winni, czyż można ich bardzo karać?

Wszak slyszy my w tej izbie Łukawskiego wywód: wyłuszczył dość jasnie, że na życie moje nie godził, pojmania tylko mojej osoby miał zamysł, i w wykonaniu nawet tej imprezy niechcenie, wstręt od zbrodni ostatniej dość jawnie pokazał. Na ostatek nie spełnił zupełnie danych sobie nawet rozkazów. Nie zbliżył się do osoby mojej naówczas i przed zakończeniem tej sceny oddalił się od niej. Ale choćby nawet pokazał się w niej był czynniejszem, powtarzam, i nie darmo, tę uwagę: pomnijcie jaki to był czas!

Martwą być się zdała przeciwna narodowa zwierzchność; samo jej mileczenie moc rozkazywania zdało się zostawować *primo occupanti*. A czegoż nie miała dokazać przybrana w płaszcz pobożności i patryotyzmu chytrość, gdy dziwnym składem okoliczności, którego tu wyłuszczać (ile wam tak dobrze pamiętnego) nie masz potrzeby, wstrzymywała, pętała poniekąd silność sprężyn rządowych. Więcej powiem. Dziwować się można, że prędzej ten się nie ziścił przeciwko osobie mojej trafunek, uważając, wiele to przeciwnych osobie i dostojeństwu memu kłamstw maksym pilnie od lat kilku w Ojczyźnie naszej z różnych stron i różnych powodów rozsiewano, wiele różnego gatunku ucisków już wtenczas lud biedny ponosił, a których winę ci sami najczęściej, którzy ich byli przyczyną, sztucznie i złośliwie na mnie obracali. Wszak ten sam Kuźma, w tym samym czasie, gdy szedł ze mną przez las Bielański, pytał mnie się, czemum ja kazał ściagać po domach już nawet nie chcąc dalej wojować szlachtę, a tak się właśnie zdarzyło było, że tego samego dnia w poranku uprosiłem sobie był od moc na to mającego obietnicę, która wkrótce ziszczoną była publicznem obwieszczeniem, że kto wojować przestanie i w swym domu osiadzie, tego za przeszłe żadnym już sposobem weksować nie będą.

Takimi to fałszami ustawnie podżegano umysły ludzi odważnych, cierpiących, a niemogących przez stan swój i edukacją dojrzeć prawdy.

Otóż te to są przed oczami waszemi nieszczęśliwe cudzej obłudy ofiary, którzy w dwuletniem już blisko więzieniu nędze i kajdany znosząc, długotrwałem cierpieniem już bardzo wielką odprawili pokutę za grzech, którego, jakim był, nie znali. *Ignosce eis pater, quia nesciunt, quid faciunt*. Daruj im Ojcze, bo nie wiedzą, co czynią. Tak mówił Bóg do Boga, a wyż inaczej powiecie? Przeszacni Mężowie, w tem sędziowskiem zasiadający kole, do których dziś mówię nie jako sędzia (bo w tej sprawie być sędzią nie mo-

gę), ale jako ten, który się przez urząd swój królewski obowiązany czuje w każdej okazyi, w każdej materyi, to wszystko mówić i czynić, co do oświecenia umysłów, co do świadectwa prawdy, do uchylenia nadmiernej srogości, potrzebnem być sędzi. Mówcie wraz ze mną, przewielebni Biskupi, do zacnych kolegów, mówcie jako ci, którzy, miłosiernego Boga pierwsi i bliżsi na ziemi słudzy i kapłani krwi przelewu najbardziej bronie macie zawsze za powinność, mówcie godnym Senatorom, Ministrom i Posłom wespół z wami siedzącym, że znam ich do mnie przywiązanie, wiem, że się brzydzą niegodziwem królobójstwem i że są troskliwi o moje i o przyszłych królów bezpieczeństwo: i sprawiedliwa w tem jest ich troskliwość.

Tej dogadzając, macie w ręku sposób. Wszak jesteście wszyscy, przezacni Sędziowie, uczestnikami prawodawczej mocy; postanówcie prawa, któremi by nietylko kary na przyszłych królobójców najostrzejsze przykazane były, nie tylko od nich dyspensowania samym królom moc była odjęta, ale to postanówcie, żeby było w mocy ustawnie trwającego i bliskiego osoby królewskiej urzędu, więzić, sądzić i karać, nie czekając sejmu, nie tych tylko, którzyby razić osobę królewską ważyli się, ale każdego, któryby śmiał powstać na jego dostojenstwo publiczną mową lub pismem, i żeby ten urząd miał moc i niszczyć i kazić z ohydą natychmiast wszelkie, bezimienne nawet, ale obraźliwe osobie i dostojenstwu królewskiemu pisma. Dotychczas niedołężność magistratur i tysiączne wybiegi, możność zapytania, nawet o najważniejsze przestępstwa, często u nas czynią niepodobną albo tylu zwłokom i okolicznościom podległą, że czas i łatwość zostawuje chcącym źle czynić do bardzo wielu i wielkich dla całego kraju szkodliwości. Z których jedna z największych jest ta, że naciskany lud popolity nową jakąś, często z nienacka samorosłą mocą, a nie widząc żadnej innej przeciwnej, sam zaś nie mając sił potrzebnych do odporu wystarczających, ma łatwo i prawie mieć musi za prawe takowe rozkazy, którym się nikt w kraju nie opiera. których autentycznie nikt nie gani. Niech ten defekt będzie tylko u nas wykorzeniony na czas przyszły, a nie będzie racyi obawiać się zarzutu, który wiem, że jest od wielu czyniony, że, jeśli tym, których sprawa teraz agituje się, będzie życie darowane, nikt swego pewnym nie zostanie.

Jak to mówię, tak jestem przeświadczony. Śmierć tych areztantów okropne opodał puści zatrwożenie, ale umysłów nie uleczy; zostawi tylko strach dalej kiedykolwiek rozciągać się mają-

cej srogości, albo wrażeń będzie pozór bardziej zemsty krwi chciwej, niż potrzebnej tak ciężkiej kary. Przeciwnych właśnie potrzeba nam lekarstw.

Trzeba dowodu jak najokazalszego, że jeśli były srogości, uciski i nieszczęścia w kraju naszym w przeciągu lat kilku, nie odemnie pochodziły, nie w mojej mocy było im zapobiec. Trzeba przymusić tych, którzy mię złym, tyranem, okrutnikiem nazywali, do poprawy niesprawiedliwego zdania. Mój przypadek na dniu trzecim Novembra dosyć przeświadczył, że jest potrzebne dokładniejsze i sprawniejsze obwarowanie osoby i dostojęstwa królewskiego (i to trzeba obmyśleć), ale razem dał widocznie poznać, jak głęboko wrażeń potrafią przeciwne prawdzie mniemania o rzeczach, osobach i dobroci lub złości uczynków w słabe umysły z siebie dość światła mieć nie mogące, zapędzony bez hamulca duch zawziętości i niezgody.

Bogdajby ten nieszczesny duch niezgody przepadł i zniknął raz z oczu naszych! Ale to być nie może i nigdy się nie stanie, póki Ty, Panie Najwyższy, który władasz każdym ruszeniem serc i myśli ludzkich, nie ulitujesz się nad Polską, tylu skaraną plagami! Nie godzi nam się gruntować sądów Twoich przepaścistość, ale godzi nam się Ciebie o miłosierdzie prosić, godzi się nam przebijać niebiosą gorącemi modły. Daj Panie, daj nam wszystkim, ducha zgody, ducha wzajemnego uraz darowania, niech brat na brata, obywatel na obywatela nie następuje, niech w momentalnym tryumfie nie gotuje sobie przyszłych, a całowiecznych sumienia zgrzytot i sławy uszczerbku, Ojczyzny zaś, a przeto i własnego, upodlenia i upadku. Ale wracam się do zamierzonego mówie mojej końca.

Wszak miłość i przywiązanie wasze do osoby mojej, równie jak stanu waszego powołanie, władą wami w wykonaniu aktualnej waszej sędziowskiej funkcji. Niechże przekładania, niech prośby moje, mają w umysłach i sercach waszych pożądaną skuteczną. Wszakem ja urażony, moja sprawa, a ja was proszę, zaklinam, niech się krew nie leje. Ale co powinno, mem zdaniem, najbardziej was determinować, jest to uwaga, że każdej kary ten jest tylko koniec, aby w czas przyszły i od występku odstraszyć i powszechność ubezpieczyć. Tym zaś dwom końcom stanie się zadosyć przez skutek ostrego postanowienia nowego, które uczynić w Ojczyźnie naszej wyżej doradziłem.

A jeżeli afekt i estymacya wasza dla mnie, przezaeni Sędziowie, z uzaleniem przyznały kiedy, że niewinnie ucierpiałem

wiele, że szczerą miłość moja dla Ojczyzny i nieodstępny o nią i za nią starunek, nie zdały się zasługiwać na tyle gorzkości i umartwień wszelkiego gatunku, jest w mocy waszej znaczną mi w nich przynieść ulgę. Darujcie mi życia tych aresztantów, to za największy od was przyjmę prezent. Póki sam żyć będę, najżywszą wam za to, przezaeni Sędziowie, będę miał wdzięczność. A gdy *tandem* bieg natury przyniesie koniec skołataniem tylą troskami nieszczęśliwemu życiu memu, słodziej, spokojniej, przynajmniej konać będę, gdy skutek pomyślny terażniejszej mojej do was prośby z tem większą ufnością te mi ostatnie serca ustom poda słowa do Boga: „„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy““.

Skończywszy swą mowę za oskarżonymi, podniósł się Stanisław August z tronu i udał do swych pokojów zamkowych, odprowadzony przez cały sąd sejmowy.

Przytoczyliśmy mowę króla w brzmieniu dosłownem i w całości, uważając ją za jeden z najpiękniejszych kwiatów polskiej retoryki.¹⁾ Pod względem prawnym miała ona w toczącym się procesie dwojakie znaczenie: była przedewszystkiem obroną oskarżonych, i to obroną bez wątpienia najlepszą, a potem miała na celu wywołanie aktu łaski, której wykonywanie w sprawach karnych w Polsce nie monarsze, ale sejmowi, przysługiwało.

Rozmaicie sądzono tę mowę Stanisława Augusta, najczęściej nieprzychylnie. Zarzucają mu, że jak zawsze, tak i wtedy pragnął pozować, i w sposób ostentacyjny, teatralny, dać wyraz swojej szlachetności, pod którą własna ukrywała się ambicya. Jesteśmy w tym względzie zdania innego, i zdaje nam się, że Stanisław August, podjąwszy się roli obrońcy własnych swych krzywdzicieli i przemawiając za nimi, był w tej chwili może czemś więcej, niż — zwykłym człowiekiem.

Przesiąknięty ideami monarchistycznymi król, którego majestat bądź co bądź ciężko obrażono, przemawia za swoimi krzywdzicielami z taką szczerością i takim ciepłem, że niepodobna w jego słowach innego upatrywać celu, jak tylko szczerą chęć uwolnienia oskarżonych od surowej kary.²⁾ Przemawia nietylko za Kuźmą,

¹⁾ Mowę powyższą Stanisława Augusta podały prawie wszystkie współczesne dzienniki europejskie, między innymi i *Gazette de France* z r. 1773 Nr. 74 i 75.

²⁾ Dowodem tego jest i to, że Stanisław August sam Pułaskiego po jego wyjeździe z kraju, gdy bawił w Saksonii, ostrzegął, aby do kraju nie wracał, bo zostanie uwięzionym, — że po swej mowie w są-

któremu swe ocalenie zawdzięczał, ale za wszystkimi oskarżonymi, przemawia lepiej, goręcej, aniżeli którykolwiek z patronów, zwraca pierwszy uwagę sądu „na ów czas zamętu i pomieszania powszechnego“, na pobudki czynu tych ludzi, którzy podjęli się go spełnić, upatrując w nim tylko „wojenne niebezpieczeństwo, a nie grzechu winę“. Nawiązując rzecz do czynu, rozpatrywanego przez sąd, wskazuje król na luki naszego ustawodawstwa pod tym względem, domaga się dokładniejszych ustaw w sprawie przestępstw przeciwko osobie panującego popełnić się mogących i przekazania ich sądom stałym, a nie sądomi sejmowemu.¹⁾ Kryła się w tem może chęć podniesienia idci monarchicznej w Polsce, ale nie podobna nieuznać słuszności tego żądania. Luki naszego ustawodawstwa w sprawie przestępstw przeciwko panującemu — jak to już wyżej wskazaliśmy—były wielkie, rażące, ustawy karne bowiem, chroniące licznymi swemi przepisami stan w Polsce uprzywilejowany, nie ochraniały dostatecznie samego króla.

Dalsze posiedzenia sądu sejmowego, począwszy od 2. aż do 27. sierpnia, były tajne. Czytano na nich dokumenta, przez strony produkowane, zeznania świadków i obwinionych, których jeszcze w niektórych kierunkach przesłuchiowano. Zembruskiemu pozwolono się „odprzysiądz“, że o knowanym zamachu na Stanisława Augusta żadnej nie miał wiadomości i „królobójców“ pomocą swą nie popierał. Zembruski złożył tę przysięgę.

Posiedzenie z dnia 23. sierpnia przeznaczono na czytanie i ewentualne poprawki dekretu *in conclavi*.

dzie sejmowym wstawiał się osobiście za oskarżonymi u każdego ze sędziów z osobna, — że wreszcie, już po swej abdykacyi, nie zapomniał o tych uczestnikach zamachu, którzy, skazani na więzienie w twierdzy Kamienieckiej, tam karę odbywali, i wstawiał się za nimi w Petersburgu, prosząc o ułaskawienie.

¹⁾ Życzenie Stanisława Augusta pod tym względem i później nie zostało spełnione. Projekt prawa karnego Andrzeja Zamojskiego, dokonany w roku 1776 z polecenia sejmu, a objęty jego: „Zbiorem praw sądowych“, określił bardzo niedostatecznie przestępstwa przeciwko państwu i osobie panującego. „Zbiór“ ten, nie odpowiadając zamiarom sejmu z r. 1788, nie został nawet przyjęty.

Luki tych nie wypełniła i konstytueya z 3 maja 1791, przekazująca *crimina status*, czyli przestępstwa „przeciwko narodowi i królom“, sądom sejmowym, których skład i kompetencyą określiło prawo z 28 maja 1791 r. Wyznaczona w czerwcu r. 1791 deputacya „dla napisania *codicis civilis et criminalis* dla prowincyi koronnych“ nie

Dnia 27. sierpnia zebrał się sąd dla odczytania zapadłego wyroku, co jednak nie nastąpiło, podniesiono bowiem kwestyą wstępną, czy król ma być obecny przy czytaniu dekretu i kto go ma oskarżonym odczytać. Po długich dyskusjach rozwiązano wątpliwość w ten sposób, iż w myśl konstytucyi z r. 1669, zmieniającej dawniejszą konstytucyą z r. 1588, król przy czytaniu wyroku obecnym być nie może i że odczytania dekretu „dla powagi sądu i tak ważnej materyi“ podjąć się winien marszałek w. k., jako przewodniczący sądu sejmowego.

Dla spóźnionej pory przeznaczono do publikacyi wyroku dzień następny.

Gdy nazajutrz sąd sejmowy zebrał się w komplecie i oskarżonych wprowadzono, marszałek w. k. przemówił w te słowa: ¹⁾

„Prawo 1669 r., dyspensując Najjaśniejszego Pana od zasiadania na sądach *perduellionis et criminis laesae majestatis*, uchyliło dawniejsze prawo 1588 r., „iż przy Nas, Królu, dekret *ex scripto* przez marszałka ma być ferowan“; gdy jednak Najwyższego Sądu Rzeczypospolitej jest mi okazane żądanie, iż tej i w nieprzytomności Najjaśniejszego Króla odemnie wyciąga usługi, lubo już Ich Mć referendarze, koronny i w. ks. lit., w akcesoryach wyroki Najwyższego Sądu stronom ogłosili, dopełniając jednak żądania Najwyższego Sądu, dla powagi onego, dla wielkości materyi, w tymże Sądzie dziś traktującej się, chętnie tę czynność pracy mojej biorąc na siebie, do ferowania dekretu całego *ex scripto* przystępuję“.

Wyrok sądu sejmowego, ułożony w języku łacińskim, podaje u wstępu wszystkie pozwy instygatorów przeciwko oskarżonym wydane i streszcza cały tok postępowania przed sądem sejmowym od początku aż do końca.

Tenor tego wyroku opiewa w tłumaczeniu: ²⁾

„Co się tyczy osób: herszta Kazimierza Pułaskiego i fizycznych sprawców zbrodni królobójstwa, Stanisława Strawińskiego i Walentego Łukawskiego, gdy Kazimierz Pułaski własnowolnemi zeznaniami i wynikiem skrutyniów został zupełnie przekonany o zbrodni królobójstwa, mianowicie, iż Stanisława Strawińskiego w fortecy Częstochowskiej, jak to sam Strawiński w swym manifestie z dnia 9. kwietnia 1773 zeznał, do popełnienia niegodziwej zbrodni królobójstwa zobowiązał, a potem Walentemu Łukawskie-

dokonała również swego dzieła, a prywatny projekt kodyfikacyjny Trembickiego nie był nawet nigdy przedmiotem bliższego rozpatrzenia.

¹⁾ Zał. Ce. rękop. Bibl. Ossol. Nr. inw. 529.

²⁾ Processus judiciarius, str. 159 nast.

mu w tej sprawie dwa rozkazy na piśmie dał, listy do niego pi-
sywał, po popełnieniu zbrodni we fortecy Częstochowskiej z nim
mówił, pieniędzmi wspierał, i, aby pod obcym nazwiskiem się ukry-
wał, doradzał, Stanisław Strawiński i Walenty Łukawski własno-
wałnemi zeznaniami i wynikiem skrutyniów również zostali zupeł-
nie przekonani, iż innych współwinnych do Małej Wsi sprowa-
dzili, tam przysięgę od nich odebrali, a później, ukrywszy broń we
wozach, napełnionych żywnością, i przebrawszy się za wieśniaków
i flisów, przybyli do Warszawy i tam zamachu na osobie Najja-
śniejszego Stanisława Augusta dokonali, przeto... uznajemy ich win-
nymi zbrodni obrażonego królewskiego majestatu i jako gwałci-
cieli, napastników osoby królewskiej i ojeobójców, pozbawiamy na
wieki honorów, czci i wszystkich przywilejów, przysługujących
stanowi rycerskiemu, ogłaszamy ich bezecnymi i pozbawionymi
zaszczytów, a ich infamię głosem trąby przez woźnego ogłosić
polecamy.

Ponieważ jednak bezecni Kazimierz Pułaski, Stanisław Stra-
wiński i Walenty Łukawski, powinni być nietylko pozbawieni ho-
norów i czci, lecz i ciała ich, jako narzędzia sromotnej zbrodni,
okrutnym karom poddane być muszą, przeto, chociaż za tak wielką
zbrodnię na kary o wiele większe i surowsze zasłużyli, za wstawieniem
się królewskiego majestatu u naszego sądu, skazujemy zostającego
w więzieniu Walentego Łukawskiego i zbiegłych Kazimierza Puła-
skiego i Stanisława Strawińskiego, na karę śmierci przez ścięcie. Ręce
ściętych zbrodniarzy, odłączone od ciała, mają być wbite na pal
przy drogach publicznych i po jakimś czasie spalone, a popioły
na wiatr rozwiane, ciało zaś zaraz po ścięciu rozewiartowane, spa-
lone i na wiatr rozwiane. Wykonanie tej egzekucyi na uwięzionym
Walentym Łukawskim pozostawia się marszałkowi w. k., na zbie-
głych Kazimierzu Pułaskim i Stanisławie Strawińskim jakiemu-
kolwiek urzędowi, chociażby wiejskiemu, któryby ich dostał w swe
ręce. Ponieważ skazani złoczyńcy wedle praw Królestwa powsze-
chnych są niegodnymi, aby mogli swój majątek przekazać na-
stępcom, przeto trzymając się tych praw, cały majątek Kazimie-
rza Pułaskiego z działu mu wypadły lub wypaść mogący, tak ru-
chomy jak nieruchomy, sumy pieniężne, Strawińskiego i Łukaw-
skiego własność stanowiące, a gdziekolwiek w królestwie i prowincy-
ach przyłączonych się znajdujące, skarbowi królewskiemu i działają-
cemu delatorowi przysądzamy, tak, ażeby następcy ich tak w linii
prostej i pobocznej z tych dóbr nie odziedziczyć nie mogli, nienarusza-
jąc jednak w niczem praw U. Pułaskiej, matki, i Łukawskiej, żony Wa-

lentego Łukawskiego, tudzież wierzycieli, którzy te prawa przed dokonaniem tej sromotnej zbrodni nabyli.

Wreszcie, ponieważ wedle prawa powszechnego domniemywać się należy, iż dzieci tych zbrodniarzy zbrodnicze swych rodziców skłonności naśladować będą, przeto nieletniego syna Walentego Łukawskiego, imieniem Jana, tudzież żyjące dzieci Stanisława Strawińskiego, jeżeli je ma, odsądzamy na wieki od wszelkich praw i prerogatyw, służących stanowi rycerskiemu, i przydomków ich rodziców tudzież nazwiska szlacheckiego używać zabraniamy.

Co się tyczy Jana Kuźmy, który wedle własnych swych zeznań i wyniku skrutyniów zupełnie został przekonany, iż był nietylko spółnikiem sprzysiężenia i spisku, ale i gwałtownego zamachu na osobę królewską, a wskutek tego na podobne kary, jak Strawiński, Pułaski i Łukawski, słusznie zasługuje, jednak, ponieważ z wyniku skrutyniów i z zeznań jego widoczna, że po tych wszystkich Najjaśniejszemu Królowi wyrządzonych obrazach, tłuszczej zbrodniarzy, a mianowicie jednego z nich, Wasilewskiego, od odebrania życia Najjaśniejszemu Królowi powstrzymał, a potem, z własnej chęci, wyznając swoją zbrodnię, do nóg Królowi upadł, i mogąc uciec, opuścić Najjaśniejszego Króla nie chciał, lecz go do młyna, koło Marymontu położonego, zaprowadził i tamże strzegł, dopóki powóz i oddział wojska nie przybył, dlatego, chociaż o właściwej przyczynie jego późniejszego zachowania się wiedzieć nie możemy, czy to dla enoty i chęci ocalenia Najjaśniejszego Króla uczynił, czy też obawą kary się powodował, przecież, dla przyczyn poprzednich, tegoż Jana Kuźmę od kary śmierci uwalniamy, mimo to jednak tego człowieka, który tak szkaradną zbrodnię w umyśle swym powziął, a nawet gwałtownym napadem wykonać się odważył, jako potwór natury, niegodny życia na tej ziemi i oddychania polskiem powietrzem, na wieczne wygnanie z Królestwa Polskiego i prowincyi przyłączonych skazujemy, i wydalić go kosztem skarbu publicznego do granic Królestwa jak najrychlej polecamy, postanawiając, że pod żadnym pozorem do dzierżaw Rzeczyplitej powrócić i granic jej przekroczyć nie może, gdyby bowiem na to się odważył, schwytany i przez jakikolwiek urząd, nawet wiejski, śmiercią, w myśl konstytucyi z r. 1588, bezzwłocznie ukarany zostanie.

Co się tyczy Józefa Cybulskiego, współwinnego zbrodni królobójstwa i fizycznego sprawcy, uznajemy go również winnym zbrodni obrazy majestatu i pozbawiamy na wieki honoru, czci i pre-

rogatyw, służących stanowi rycerskiemu, ogłaszamy go infamsem i czei pozbawionym, polecając publikacją tej infamii głosem trąby przez woźnego, jego zaś samego skazujemy na ścięcie i względem wykonania tej egzekucyi jurysdykeyi marszałkowskiej oddajemy; majątek jego, gdziekolwiek się znajdujący, skarbowi królewskiemu i delatorowi przysądzamy, wyłączając od dziedziczenia tego majątku jego następców, tak w linii prostej, jak i pobocznej, bez naruszenia jednak praw wierzycieli, przed popełnieniem zbrodni nabytych.

Dzieci Cybulskiego odsądzamy również na wieki od wszelkich praw i zaszczytów, służących stanowi rycerskiemu, zabraniając im używać nazwiska ojca i posługiwać się szlacheckim przydomkiem.

Co się tyczy osób Walentego Peszyńskiego i Teodata Frankemberga czyli Offemberga, chociaż z własnowolnych zeznań i wyniku skrytuniów okazuje się, że Walenty Peszyński nie był w liczbie sprzysiężonej zgrai, lecz był użytym tylko do strzeżenia wozów i w samym zamachu nie miał udziału, gdyż trunkiem upojony w stajni OO. Dominikanów na Nowem Mieście pozostał, a Teodat Frankenberg czyli Offenberg, nie z własnej woli, lecz przymuszony i podstępem Łukawskiego wzięty, nie miał również udziału w tym zamachu, to jednak, ponieważ sprzysiężenie królobójców im wiadome utrzymywali w tajemnicy i, komu należy, o niem nie donieśli, przeto ich zaszczytów i czei pozbawiamy, i ogłaszając bezecnymi, publikacją infamii głosem trąby przez woźnego nakazujemy, i na dożywotnie więzienie, połączone z pracą przymusową, w twierdzy Kamienieckiej skazujemy, polecając wywiezienie ich do tej twierdzy kosztem skarbu publicznego.

Co się tyczy osób Michała Tubałowicza i Stączewskiego, współwinnych zbrodni królobójstwa, już w więzieniu zmarłych, gdy występne ciała tych zbrodniarzy, już w proch rozsypane, karom za zbrodnię królobójstwa poddane być nie mogą, przeto postanawiamy, aby nazwiska ich, wieczną infamią napiętnowane, na tablicach z opisem zbrodni przez nich popełnionej wypisane, na szubienicy zostały powieszzone.

Co się tyczy osób Jana Wołyńskiego, zwanego Wachmistrzem, Antoniego Węgrzynka, zostającego w służbie Łukawskiego, i niejakich: Taszyńskiego, Majewskiego, Zboińskiego, Michalskiego, Saczyńskiego, Wierzchlewskiego, Bielawskiego, zwanego powszechnie Trzywąsem, Wasilewskiego, Biernackiego, Trojanowskiego, Zwolińskiego, Sokołowskiego, Falkowskiego, Rybickiego, Lenkiewicza, Siemiątkowskiego, Ostrowskiego, Gnatowskiego, Zarzyckiego, Konopki, Hordyń-

skiego, Jana Stepańskiego, Mateusza Gadomskiego i niejakiego Drozdowskiego, dawniej pod komendą U. Zembrzuskiego zostającego, wynikami skrutyniów i własnowolnemi zeznaniami przekonanych spółników sprzysiężenia, machinacyi i gwałtownego zamachu, uznajemy ich również winnymi zbrodni obrazy majestatu i jako gwałcicieli, napastników osoby królewskiej i ojcobójców, pozbawiamy honorów, czci i prerogatyw, służących stanowi rycerskiemu (o ile do niego należą), ogłaszamy ich bezecnymi, polecając publikacją infamii głosem trąby przez woźnego, a gdy występne ciała tych zbiegłych królobójców obecnie karami odpowiedniami dotknięte być nie mogą, przeto schwywanie ich i bezzwłoczne ukaranie śmiercią wszystkim urzędom, nawet wiejskim, w myśl konstytucyi z r. 1588 nakazujemy. Majątek ich, znajdujący się gdziekolwiek w dzierżawach Królestwa Polskiego i W. Ks. Litewskiego, tak ruchomy jak i nieruchomy, przyznajemy skarbowi królewskiemu i delatorowi, bez uszczerbku praw wierzycieli, przed popełnieniem tej zbrodni nabytych, a na stępców ich, tak w linii prostej, jak pobocznej, od tego majątku na wieki odsadzamy, dzieci ich zaś, wszystkich zaszczytów, godności i urzędów, koronnych i litewskich (o ile się rozchodzi o osoby szlacheckiego pochodzenia), tudzież miejskich (o ile się rozchodzi o plebejów) pozbawiamy, i za niezdolne do ich objęcia na wieki ogłaszamy. Co się tyczy powództwa przeciwko Maryannie Łukawskiej, żonie Walentego Łukawskiego, po dojrzałej rozwadze i... przekonani dowodami, iż Łukawska o zbrodni królobójstwa wiadomości nie miała, a tem samem współwinną tej zbrodni nie jest, uwalniamy ją od kar kryminalnych, których strona powodowa się domaga. Gdy jednak w tak ważnych okolicznościach nawet błahe wyrażenia, wskazujące na złą wolę i bunt przeciwko królowi, sumiennie zbadane być powinny, przeto też Maryannę Łukawską na oddanie do domu poprawy w Warszawie na trzy lata — wliczając w to 22 miesiące w więzieniu przebytych — skazujemy, i zaostrezając karę, na męża orzeczoną, posługiwając się jego nazwiskiem nadal zabraniamy.

Co się tyczy wreszcie powództwa przeciwko U. Walentemu Zembrzuskiemu, który zeznaniem Walentego Łukawskiego o świadomość zbrodni królobójstwa obwiniony, a wynikami skrutyniów o to w zupełności nieprzekonany..., w uzupełnieniu tychże skrutyniów przysięgę oczyszczającą w rocie, „iż o knowaniu spisku i sprzysiężeniu na życie Najjaśniejszego Króla polskiego zupełnie nic nie wiedział, i sprzysiężonych królobójców ani rada, ani żadną pomocą nie popierał“, złożył, przeto tegoż U. Walentego Zembrzuskiego od kar kryminalnych, których się domagała strona powodowa, uwalniamy.

Ponieważ jednak ze skrutyniów okazuje się, że U. Walenty Zembrzusi, niektórych królobójców, po dokonaniu tej zbrodni do niego zbiegłych, w swym oddziale wojskowym trzymał, ich popierał, Walentemu Łukawskiemu 150 złotych i parę pistoletów dał, i tegoż Łukawskiego widząc, nie schwytał, przeto skazujemy go na rok więzy, którą 13 września bieżącego roku odsiadywać rozpocznie. Wykonanie kar kryminalnych na osobach Walentego Łukawskiego i Józefa Cybulskiego, orzeczonych niniejszym dekretem, ma nastąpić w przeciągu dwu tygodni od publikacji niniejszego dekretu, dnia 28. sierpnia roku bieżącego uskutecznionej. Zeznania własnowolne i skrutynia w tej sprawie przeprowadzone, pieczęcią grodu warszawskiego opatrzone, mają być złożone w kancelaryi grodu warszawskiego i tamże przechowane.

Oświadczamy wreszcie, że skazanie bezbożnych królobójców nie może w niczem ubliżać czei i dobrej sławie rodzin Królestwa Polskiego i W. Ks. Litewskiego, tych samych nazwisk używających“.

Jakkolwiek wszyscy jawiący się oskarżeni byli przytomni ogłoszeniu tego wyroku w języku łacińskim, to jednak, dla lepszego zrozumienia, odczytał im nazajutrz w więzieniu ten wyrok w polskiem tłumaczeniu Chroniewski, rejent marszałka w. k.

Dwa wyroki oryginalne, podpisem marszałka w. k. zaopatrzone, oddano, jeden do aktów metryki koronnej, drugi do grodu warszawskiego. Stosownie do polecenia w samym wyroku zawartego, opieczętowano akta sprawy w sądzie sejmowym czytane i zwrócono urzędowi marszałkowskiemu.

Na ogłoszeniu wyroku skończyła się głośna w swoim czasie królobójców rozprawa przed sądem sejmowym. Wyrok ten stał się prawomocnym z chwilą jego ogłoszenia i nie mógł być zmienionym ani drogą środków prawnych, ani też ułaskawienia; pierwsze nie były bowiem przeciwko wyrokowi sądu sejmowego dopuszczalne, a prawo ułaskawienia służyło w Polsce od r. 1578 nie monarsze, lecz sejmowi, w którego imieniu właśnie wyrok został wydany.

Zanim przejdziemy do opisu wykonania tego wyroku i dalszych losów oskarżonych, przypatrzmy się bliżej charakterom oskarżonych, jak się w tym procesie przedstawiają.

Pułaski, przyjmując plan Strawińskiego co do porwania króla, w którym widział może polepszenie losów konfederacyi, byłby bez wątpienia po dokonaniu zamachu przyznał się do swojego w nim udziału, gdyby go od tego generalność nie była powstrzymywała. Byłby się przyznał, że i jego zdaniem porwanie króla, sprowadzenie

go do Częstochowy i postawienie na czele konfederacyi, byłoby ją ocaliło, lecz nigdy do tego, co mu najniesprawiedliwiej imputowano, że pragnął króla pozbawić życia. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Pułaski nigdy tej ewentualności nie przypuszczał i nigdyby na nią nie był się zgodził; to też wszelkie jego usprawiedliwienia się i manifesty w tym kierunku zasługują na zupełną wiarę i oczyszczają go przed sądem historyi. Udział jego w sprawie zamachu był zresztą dość dalekim; myśl i jej wykonanie należały do Strawińskiego, a Pułaski w sprawie zamachu uczestniczył o tyle, że będąc komendantem Częstochowy, zgodził się na plan uprowadzenia króla do tej fortecy i że Strawińskiemu ludzi do tego dostarczył. Wypieranie się i tego dalszego udziału ze strony Pułaskiego rzucałoby bezwątpienia cień na jego charakter, gdyby nie pewność, że czynił to nie pod wpływem niebezpieczeństwa sobie grożącego, ale przekonania, że tego dobro sprawy konfederackiej wymaga. Własne sumienie i prawdę poświęcił tej sprawie, w której powodzeniu jedyne dla Polski widział zbawienie.

Gdyby Strawiński z Pułaskim i generalnością po zamachu był się porozumiał i poznał, że wypieranie się udziału w zamachu ze strony Pułaskiego nie ma na celu zwalenię całej winy na Strawińskiego i zwolnienie Pułaskiego od karnej odpowiedzialności, lecz tylko dobro sprawy, której Strawiński zarówno z Pułaskim całą duszą służyć chciał, manifest Strawińskiego z 9 kwietnia 1773 nie byłby z pewnością oglądał światła dziennego.

Ale to naprowadza nas na osobę Strawińskiego.

Widzimy w nim człowieka rzadkiej determinacji i niezwyklego hartu duszy. Z wielkiej liczby spiskowych, zasądzonych za zamach listopadowy, był on, pominąwszy Pułaskiego, może jedynym, który planu porwania króla podjął się w imię politycznej idei. Śmiały w wykonaniu i gardzący wszelkiem niebezpieczeństwem, doręcza osobiście pozew królowi w Warszawie, sprzedaje majątek na Litwie i składa zebrany grosz na ołtarzu ojczyzny, a gdy sprawa, której tak gorąco służył, chwiać się zaczyna, oczyściwszy sumienie modlitwą i spowiedzią, układa plan porwania króla w tej nadziei, że to ją podźwignie.

Nie licząc się z niebezpieczeństwem, dokonywa zamachu, a po zdradzie Kuźmy męstwem i przytomnością umysłu ocala swe życie.

Uszedłszy za granicę, czy kryjąc się w kraju, oburzony manifestem Pułaskiego, daje nowy dowód śmiałości: ścigany i poszuki-

wany w całej Polsce, przybywa do Wilna i składa w aktach wileńskich swój manifest, w którym żałuje, że sprawa zamachu, owoc jego myśli, tak smutny wzięła obrót.

Postać ta piękna, o charakterze czystym jak Iza, jaśnieje w rzeczywistości tak samo, jak w powieści Rzewuskiego.

Nie da się to samo powiedzieć o innych uczestnikach zamachu.

Łukawski, choć jeden z głównych jego wykonawców, przystępuje do spisku tentowany obietnicą wyższej rangi, a przebieg procesu niezbyt dobrze świadczy o tym człowieku, którego niektórzy chcieli również olśnić aureolą bohaterstwa i poświęcenia się dla idei. Zembrzuski musi mu przypominać często obowiązki konfederata i żołnierza i karcić za używanie pieniędzy konfederackich na własne potrzeby. Nienawiść każe Łukawskiemu oczerniać Zembrzuskiego przed Pułaskim, ta sama nienawiść niewygasła każe mu wreszcie fałszywie obwiniać tego, który tylko zbiegiem okoliczności dzieli z nim losy współoskarżonego.

Był to — jak się okazuje — człowiek ambicyi, dla którego każdy środek, byle do celu prowadzący, dobrym się wydawał.

Jeszcze gorsze wrażenie czyni charakter Kuźmy. Pominąwszy zdradę, o której motywach sam sąd dwuznacznie się wyraził, okazuje Kuźma w całym swem zachowaniu się w toku sprawy tyle egoizmu, iż trudno przypuścić, aby kiedykolwiek, nawet w początkach knowanego spisku, miał co innego na oku, jak własną osobę.

Do spisku przystępuje zachęcony nadzieją rangi, przy uprowadzeniu króla ściągając mu order i wyjmując pugilares, i nie czem innym, jak nadzieją nagrody, powodowany, zdradza spiskowców, widząc w ocaleniu króla większe zyski dla siebie, aniżeli w jego uprowadzeniu. Kiedy Łukawski, mniej więcej tego samego kroju człowiek, jest przynajmniej dobrem narzędziem w rękę Strawińskiego, i raz oddawszy się sprawie, służy jej do końca, to Kuźma zawodzi i pod tym względem. Względem na własną osobę wszędzie i zawsze okazywany, każe też Kuźmę zaliczyć do tej kategorii ludzi, których nie chęć służenia sprawie, ale obłowienia się, zagnały w szeregi konfederacyi.

Przypatrzmy się bliżej wyrokowi. Legalność jego zawisła była w pierwszym rzędzie od legalności sądu sejmowego, a właściwie sejmu, z którego łona wyszedł. Faktem jest, że sejm z r. 1773, związany węzłem konfederacyi, nie miał owych cech legalności, jakich prawo powszechnie wymagało.

Panowało w nim takie zamieszanie, że nie spisano nawet dokładnego dyaryusza, z któregooby o przebiegu rozpraw powziąć można było wiadomość.

Z przemów na późniejszym sejmie czteroletnim przekonywamy się, że zawiązanie konfederacyi i wybór marszałka odbyły się z pogwałceniem wielu form i zwyczajów prawnych, że podpisanie aktu, złożenie przysięgi ze strony samozwańczego marszałka sejmowego, smutnej pamięci Adama Ponińskiego, i oblatowanie aktu konfederacyi w grodach, odbyło się z pominięciem uroczystych formalności, od których ważność ich była zawisła.

Już z tego względu nasuwają się wątpliwości co do prawności wyroku, wydanego przez sąd, który sam w sobie był nielegalnym.

Pod względem procesowym uderza w wyroku przedewszystkiem to, że na 34 oskarżonych (nie licząc w to dwu zmarłych w więzieniu), zapada woczny wyrok tylko przeciwko 7, 27 zaś oskarżonych skazuje sąd sejmowy zaocznie, nie wysłuchawszy ich nawet.

Z tego względu wyrok, przeciwko niejawiącym się *in contumaciam* zapadły, budzić może poważne wątpliwości co do swej ważności. Jakkolwiek bowiem ówczesny proces karny, wychodząc z zasady *non comparens pro confesso habetur*, dopuszczał zaoczności we wszystkich, chociażby najcięższych przestępstwach, a ówczesne prawo karne, zwłaszcza polskie, nie otrząsało się jeszcze zupełnie ze swych cech prywatnych, to jednak konstytucya z r. 1588, tchnąca duchem nieznanego gdzieindziej w czasach jej wydania liberalizmu, postanawiała wyraźnie, iż sąd ma wysłuchać nietylko dowodów instygatora, ale także i strony obwinionej. Stając zatem na gruncie konstytucyi z r. 1588, musimy przyznać, że wyrok przeciwko niejawiącym się wydany, był nieważny. Zasądzono ich bez przesłuchania, na podstawie zeznań współwinnych jawiących się, które, jak to w toku procesu widzieliśmy, nie zawsze były z prawdą zgodne.

Nieważność tego i niesprawiedliwość wyroku potęguje się jeszcze tem, gdy się uwzględni, że niejawiącym się oskarżonym (w szczególności Pułaskiemu), którzy nierównie więcej, aniżeli jawiący się oskarżeni, obrony potrzebowali, — bo milczenie ich poczytywano za przyznanie, — obrońców nie dodano, usprawiedliwiając to postanowieniem konstytucyi z r. 1588. A przecież konstytucya z r. 1588, postanawiała wyraźnie, że „prokurator ma być dan z prawa, jeśliby go strona obwiniona potrzebowała“, i polecała, że „gdzieby *probationes et documenta*

contra reum nie były *certa, manifesta, notoria et sufficientia*, tedy obwiniony bliższy zawsze będzie do ewazyi“...

To też niedodanie obrońców niejawiącym się obwinionym, — stając znów na gruncie konstytucyi z r. 1588, — uważamy za postanowienie sądu, gwałcące w wysokim stopniu prawa oskarżonych. Był to ze strony sądu, tłumaczącego w ten sposób niezbyt jasne przepisy konstytucyi, przymus, wywarty na niejawiących się, — *poena non comparentium*, — zmuszający ich do stawienia się przed sądem, ale połączony z uszczerbkiem należytego wymiaru sprawiedliwości.

Przejdźmy do kary.

W powszechności słyszeć się daje zdanie, że wyrok na oskarżonych wydany, był, co do kary, szczytem okrucieństwa.

Jest w tem bezwątpienia słuszność, jeśli się rzecz sądzi ze stanowiska dzisiejszego. Uwzględnijmy jednak, że wyrok ten wydany był w czasie, kiedy prądy humanitaryzmu w prawie karnem nie przedarły jeszcze ciemnej zasłony wieków średnich, kiedy karą śmierci karano wszelkie cięższe przestępstwa, kiedy jeszcze ćwier towano, palono, na pał wbijano i kołem łamano.

Zważmy i to, że przestępstwo, o które w tej sprawie się rozchodziło, było w rozumieniu ówczesnych przestępstwem najcięższem, jakie tylko popełnić można było, bo porwaniem się na osobę panującego, przestępstwem wyjątkowem, — *delictum exceptum*, — przy którym musiały milknąć wszelkie ogólne zasady prawa karnego, dla innych przestępstw obowiązujące.

Prawda, że majestat króla obieralnego, który poniekąd był *primus inter pares*, nie jaśniał w oczach poddanych może tym blaskiem, jak w państwach z ustrojem monarchicznym dziedzicznym, ale osobę jego uważano zawsze za świętą i nietykalną, wszelkie targnięcie się na nią za zbrodnię najcięższą.

Prawa ówczesne w Europie obowiązujące, oparte w większej części na osławionej rzymskiej *Lex Quisquis*, karały wszelki, chociażby najodleglejszy udział w zamachu na osobę panującego, kwalifikowaną karą śmierci, — ćwiertowaniem lub łamaniem kołem, — konfiskatą majątku, infamią, przeklęciem pamięci zbrodniarza, odsądzały niewinne nawet jego dzieci od praw honorowych i spadkowych, a niektóre — idąc dalej jeszcze — pozwalały je trzymać w dożywotniem więzieniu lub skazać na wieczne wygnanie (niemiecka Karolina z r. 1532, rosyjskie *Sobornoje ułożenje* z r. 1649, ustawodawstwo norwęgskie z r. 1687, szwedzkie z r. 1734, francu-

skie *ordonnances*, ustawodawstwo angielskie, austriacka Terezyana z r. 1768 a nawet i późniejsze pruskie prawo ziemskie z r. 1794.)

A zbrodnię tę uważano za popełnioną już przez wszelkie przedsięwzięcie, przez wszelki zewnętrzny objaw myśli, nie zostający ze skutkiem częstokroć w żadnym związku przyczynowym, przez wiadomość o takim zbrodniczym przedsięwzięciu i zaniechanie jego przeszkodzenia lub doniesienia właściwej władzy, bez względu na to, czy jej przedmiotem była całość, wolność lub życie monarchy.

Uwzględniając zatem stan ówczesnego prawodawstwa karnego i przyjmując zasadność wyroku pod względem procesowym, — na której mu zbywało, — nie nazwiemy go surowym. Nosił on na sobie piętno teorii odstraszenia, wówczas jeszcze panującej, która polecała karać przestępcę nie tyle za popełnione przez niego samego przestępstwo, ile raczej dlatego, aby innych od popełnienia tego samego przestępstwa odstraszyć.

Mimo tego wszystkiego krzywdził ten wyrok oskarżonych w wysokim stopniu, a to dlatego, że poczytał im zamiar zabicia króla, którego nigdy nie mieli.

Prawda, że dla wymiaru kary było to może obojętnem, z jaką wolą przestępną działali oskarżeni, wolą zabicia, czy porwania króla: w obu bowiem wypadkach dostałaby im się ta sama kara w udziale. Lecz jeden i drugi kierunek woli rzuca całkiem inne światło na czyn, — a tem samem i jego wykonawców.

Jeśli sprawcy działali z zamiarem porwania króla i przeprowadzenia go do Częstochowy, czyn ich przedstawiał się jako zamach stanu, jako przestępstwo polityczne w najczystszej tego słowa znaczeniu, jeśli zaś godzili na życie królewskie — chociażby nawet w celach politycznych — czyn ich, odarty ze szlachetniejszych motywów, wchodził już głębiej w granice pospolitego przestępstwa.

Zrozumiało ową różnicę kierunków woli przestępnej panujące w Warszawie a Rosyi oddane stronnictwo, i, naginając sprawę do swych widoków, skłoniło sąd sejmowy do uznania spiskowych za królobójców.

Wyzyskano fakt lekkiego i przypadkowego ranienia króla, dowodząc znalezionemi w karcie królewskiej kulami i pociętą delią, że sprzysiężeni mieli zamiar zabicia króla.

Tą drogą odarto oskarżonych z aureoli męczenników politycznej idei, przestępców politycznych przedstawiono jako pospolitych zabójców, którzy nie z politycznych, ale niskich pobudek, godzili na życie królewskie.

Zamilczano zupełnie i nie liczono się z tem, że jak idea polityczna była źródłem zamachu, tak też ona, a nie przypadkowe okoliczności czynu, nadawała kierunek woli przestępczej sprzysiężonych. Sprzysiężeni chcieli drogą porwania i przymusu postawić Stanisława Augusta na czele konfederacji; śmierć jego nie ziszcziała tego politycznego planu.

Porwanie nie mogło inaczej nastąpić, jak tylko gwałtem: gwałt wywołał bójkę z orszakiem królewskim, w której wśród ciemności i zamięszania niepoznanego króla raniono. Obydwie strony walczące strzelały do siebie, a przy takim stanie rzeczy przypadkowe strzały mogły paść na karetę królewską tak samo, jak padły na karetę wojewody płockiego, która podówczas również nadjechała.

Nie liczono się z faktem, że gdyby spiskowcy mieli byli zamiar pozbawienia życia króla, król, zostając przez kilka godzin w ich ręku, nie byłby żywy wrócił do Warszawy, że duch i głowa całego sprzysiężenia, Strawiński, byłby przyznał się do zamiaru królobójstwa, tak samo, jak porwania, gdyby ono w jego leżało planie. To też sąd sejmowy, wydając wyrok, przypisujący oskarżonym zamiar im obcy i nieznanym, skrzywdził nie tylko ich samych, ale i cały naród, nieskalany dotychczas krwią królewską, a pod względem politycznym utrwalił złe skutki dla kraju, spowodowane już samym zamachem.

III.

Wyrok wydany na sprawców listopadowego zamachu, nie oznaczył dokładnie dnia egzekucyi, postanawiając tylko ogólnie, że w przeciągu dwu tygodni ma być wykonaną.

Łukawską oddano zaraz następnego dnia po ogłoszeniu wyroku do warszawskiego domu poprawy, gdzie miała przebywać przez 14cie miesięcy, a skazanym na śmierć, Łukawskiemu i Cybulskiemu, dodano spowiedników, celem przygotowania ich na śmierć. Dnia 9go września odbyli też Łukawski i Cybulski spowiedź przed księdzem Aleksandrowiczem, oficyałem warszawskim, i przyjęli z rąk jego komunię. Po jej przyjęciu upraszał Łukawski swego spowiednika, aby za popełnioną zbrodnię, za którą głowę oddać ma, uprosił dla niego przebaczenie u króla, senatorów, ministrów i sędziów.

Tego samego dnia publikowano głosem trąby infamię przeciwko tym wszystkim, którzy na utratę czci zostali skazani, na rynku Starej i Nowej Warszawy, przed bramą Krakowską, Nowomiejską i św. Krzyżem, a marszałek w. k., któremu sąd sejmowy wykonanie egzekucyi na skazanych poruczył, odebrawszy odpis wyroku sądowego przez swego instygatora, zaopatrzył go krótkiem poleceniem „*exsequatur 10 Septembris 1773*“ i swoim podpisem. Dnia 10 września miała tedy nastąpić egzekucya.

Względem jej przeprowadzenia wydał marszałek w. k. jeszcze dnia poprzedniego następującą dyspozycyą ¹⁾:

„Dnia *10 Septembris*, z rana o godzinie 6., powinno zajść przed więzienie wielkie marszałkowskie wózków parokonnych najętych furmańskich trzy.

Jan Kuźma o tejże godzinie z Zamku pod wartą marszałkowską powinien być do tegoż więzienia przyprowadzony w łańcuszku.

¹⁾ Zał. Gg. „Opisu prawnego“.

O teŝe samej godzinie, aby 100 ŝołnierzy, oprócz oficerów i unteroficerów, chorągwi węgierskiej ¹⁾ stanę o przed więzieniem, z bronią nabitą, z nastosowanemi bagnetami, których JMĆ Pan Rotmistrz komenderować ma. Na tę samą godzinę komenda cała pułku JMĆ Pana Byszewskiego, do dyspozycji łaski w. k. należąca, tamŝe znajdować się będzie.

Ichmć ks. ks. Kapucyni, do godziny najdalej 7 z rana po-kończę z dekretowanymi dyspozycją duszy.

O godzinie 7 *praecise* więźniowie dekretowani juŝ powinni być ubrani podług zwyczaju w kordygardzie, na dole.

O teŝe godzinie Cybulski i Łukawski, oddani Mistrzowi, podług zwyczaju powinni być ze związanemi rękoma wyprowadzeni pod wartą i wsadzeni kaŝdy do wózka, t. j. Łukawski na jeden z księdzem, Cybulski na drugi, takŝe z księdzem, Kuźma, Peszyński i Frankenberg w łańcuszkach na trzeci wózek.

Od więzienia połowa pułku JMĆ Pana Byszewskiego pojedzie naprzód z oficerem.

Za nimi trzy wózki, w koło których wózków sto ŝołnierzy chorągwi węgierskiej, z oficerami dwoma i unteroficerami, za komenderowaniem na koniu JMĆ Pana Rotmistrza, pójdzie.

Za wózkami druga połowa komendy pułku JMĆ Pana Byszewskiego pojedzie z oficerem.

Prowadzenie będzie temi ulicami: z Mostowej ulicy bramą Nowomiejską przez miasto, Krakowską bramą na ulicę Senatorską, z ulicy Senatorskiej ulicą Miodową, z Miodowej na Długą, wedle Zeughauzu przez most i, wedle pałacu JW. Wojewodziny mińskiej, na Nalewki. Z Nalewek na Pokorną ulicą, koło ogrodu JMĆ Pana Fontanny Z Pokornej do samego placu.

Przy prowadzeniu, aby nikt z dekretowanymi nie rozmawiał prócz księży; da baczność na to JMĆ Pan Rotmistrz.

Felczer przytomnym być powinien, tudzieŝ wino i woda, aby w czasie słabości którego dekretowanego, ratunek natychmiast był dokładny.

¹⁾ Marszałek w. k., w którego ręku skupiała się w Warszawie pełnia władzy bezpieczeństwa, miał pod swemi rozkazami chorągiew pieszą węgierską, liczącą około 130 ludzi, która była jego strażą policyjną. ŝołnierzy tej chorągwi zwano „Węgrami, Krukami, Kurpikami“; słynęli oni ze zrećności w chwytywaniu przestępców. (Ob. Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, Kraków 1885. Tom IV, cz. I, str. 176).

Ichmość Panowie Instygatorowie, Staniszewski i starszy Zawadzki, mają być na koniach przy tem prowadzeniu i ceremoniale. Młodszy zaś Zawadzki i JMĆ Pan Czerski mają być także na koniach przy U. JMĆ Panu Sędziu.

Gdy do placu przyjadą, tam już zastaną 580 żołnierzy od gwardyi pieszej koronnej, w kwadrat *theatrum* otaczających, gdzie do miejsca kobylicami oznaczonego, wózki z więźniami i wartą marszałkowską wnijdą.

Komenda zaś pułku JMĆ Pana Byszewskiego po bokach otoczy te kobylice.

Na *theatrum* naprzód Łukawski wprowadzony i podług obmowy dekretu egzekwowany będzie, t. j. ścięty, ręce obydwie po śmierci ucięte i odłożone na bok, dla zawieszenia na palach przy gościńcach publicznych, kadłub zaś sam poćwiartowany i na stos, przez milicyę miejską otoczony, wraz z głową wrzucony i podpalony być ma

A gdy stos podpalony będzie, Mistrz powróci na *theatrum*, sprowadzi z wózka Cybulskiego i zetnie na *theatrum*, którego ciało w trumnę gotową włożone i na cmentarzu któregokolwiek kościoła pogrzebione być ma.

Po egzekucyi Cybulskiego, Mistrz oddane sobie przez woźnego duże tablice z napisem imion i przezwisk zmarłych królobójców, Tubałowicza i Stączewskiego, przeczytawszy, powiesi ma na szubienicy.

Po skończonej egzekucyi, Kuźma, Peszyński i Frankemberg odprowadzeni będą do więzienia marszałkowskiego, z którego potem Kuźma do Zamku odprowadzonym będzie.

Gwardya zaś za sprowadzeniem Kuźmy, Frankemberga i Peszyńskiego z placu ruszy się do koszar, a milicya miejska, tudzież dwu instygatorów, Zawadzki i Staniszewski, zostanie się aż do zupełnego spalania, po którym spaleni Mistrz prochy na powietrze rozsypać powinien.

Nazajutrz zaś tenże Mistrz ręce Łukawskiego na dwu palach powiesi opodal przy trakcie Zakroczymskim, któremu dla bezpieczeństwa 12 żołnierzy JMĆ Pan Rotmistrz chorągwi węgierskiej łaski w. k. komenderować będzie, i Staniszewski Instygator być przytomnym ma, a za dalszą potem dyspozycyą też ręce odjąwszy, tamże spali i proch na powietrzu rozrzuci“.

Osobną dyspozycją otrzymał także mistrz warszawski co do wykonania egzekucji ¹⁾.

Gwardya piesza koronna otrzymała rozkaz marszałkowski ²⁾, aby dnia 10go września, już o godzinie 5tej z rana, odkomenderowała 40, a o godzinie 8mej 540 ludzi na plac egzekucyi celem przestrzegania porządku, i na *theatrum* nikogo nie wpuszcziała, oprócz ludzi do egzekucyi potrzebnych. Po nadejściu wózków z delinkwentami miała się usunąć za kobylice i „stać parada“.

Przednią straż pochodu tworzyć miał oddział pułku Byszewskiego z nabitą bronią, pod komendą porucznika Wierzbickiego, który w przypadku jakiej okoliczności „referować się miał i być pod subordynacją JMC Pana Sędziego marszałkowskiego, tamże przytomnego“.

Rusztowanie wybudowano na obszernym placu niezabudowanym między Stawkami a Zeughauzem, naprzeciwko ulicy Inflanckiej, niedaleko od tego miejsca, kędy spiskowcy porwanego króla przez okopy przeprowadzali.

Między godziną 8. a 9. rano rozpoczął się pochód na miejsce stracenia. Delinkwenci, przybrani w śmiertelne koszule, siedzieli na wózkach, a Cybulski w swej trumnie, mając każdy przy boku ks. Kapucyna.

Wedle dyspozycji marszałkowskiej prowadzono ich temi samemi ulicami, któremi nieszczęsnej nocy dnia 3go listopada 1771 uprowadzali króla.

Kuźma, Peszyński, Frankemberg i Łukawska towarzyszyli na trzecim wózku temu pochodowi śmierci.

Zauważano podczas tego pochodu, że Kuźma zakrywał swą twarz, unikając wzroku widzów.

Gdy pochód stanął na miejscu, gwardya marszałkowska otoczyła rusztowanie, a obok ustawiła się milicya miejska. Dla bezpieczeństwa zatoczono nawet działa na plac egzekucyi, na którym zebrało się do 20.000 widzów.

Rozpoczęła się wstrętna scena egzekucyi.

Łukawski, prowadzony przez towarzyszącego mu ks. Kapucyna, wstąpił pierwszy na rusztowanie. Zachował on do ostatniej chwili zimną krew, wzbudzając podziw dla swojej rezygnacji. Zwróciwszy się do publiczności, otaczającej rusztowanie, mówił, że przyznaje się do winy i prosi o przebaczenie dla siebie Boga i ojczyznę, i

¹⁾ Zał. Gg. „Opisu prawnego“.

²⁾ Zał. Gg. tamże.

przyjąwszy od towarzyszącego mu Kapucyna ostatnie słowa pociechy, nie pozwolił katowi oczu sobie zawiązać, lecz usiadł spokojnie na przeznaczonem miejscu, poddając głowę pod cios śmiertelny.

Jedno uderzenie miecza odłączyło głowę od tułowia, przecinając pasmo jego życia.

Po ucięciu głowy odciął mu kat ręce i poćwiartowawszy tułów, złożył jego części na podpalonym stosie.

Cybulski, patrzący z bliska na to krwawe widowisko, wstąpił po nim na rusztowanie i zachował także wiele zimnej krwi. Do publiczności nie przemawiał i pozwolił sobie przed straceniem zawiązać oczy.

Jedno cięcie pozbawiło i jego życia; zwłoki, złożone w przygotowaną trumnę, pochowano na jednym z cmentarzy warszawskich.

Po zakończeniu egzekucyi Łukawskiego i Cybulskiego, mistrz warszawski przemówił do zgromadzonej publiczności, upominając rodziców, aby swe dzieci dobrze wychowywali i chronili przed podobnym smutnym końcem.

Odczytaniem wyroku, zapadłego na Tubałowicza i Stączewskiego, i powieszeniem tego wyroku na szubienicy zakończył mistrz warszawski swoją funkcją z dnia 10 września. Nazajutrz powiesił ucięte ręce Łukawskiego na drodze publicznej i rozwiął jego popioły ¹⁾.

Celem wykonania wyroku na Peszyńskim i Frankembergu zażądał marszałek w. k. w swej nocie z dnia 11go września 1773 ²⁾ od komisji wojskowej, pod której zarządem zostawała twierdza Kamieniecka, odebrania Peszyńskiego i Frankemberga i przewiezienia ich pod strażą do Kamieńca.

W ślad za tą rekwizycją wydała komisya wojskowa odpowiednie zarządzenia, poruczając Kajetanowi Hebdowskiemu, chorążemu pułku połockiego, wywiezienie skazanych pod eskortą do starostwa łosickiego ³⁾, a Hebdowski, stwierdziwszy odebranie więźniów dokumentem z 20. września 1773 ⁴⁾, przeprowadził ich tego samego miesiąca do podziemnego więzienia twierdzy Kamienieckiej, zwanego „Indyami“, gdzie w lochach, na 6 sążni pod ziemią, bez powietrza i światła, resztę życia mieli przepędzić.

¹⁾ Zob. opis wykonania wyroku w Gazette de France z r. 1773 Nr. 81 i Schmitta: „Materyały“. (Lwów 1857) T. II. str. 104 i 115.

²⁾ Nota ta podana jako zał. Hh. „Opisu prawnego“.

³⁾ Zał. Ji. „Opisu prawnego“

⁴⁾ Zał. Kk. „Opisu prawnego“.

W tym samym czasie zażądał marszałek w. k. od komisji wojskowej dodania eskorty, celem odprowadzenia skazanego na wieczne wygnanie Kuźmy do granic Rzeczypospolitej¹⁾, a nie mając dłuższy czas odpowiedzi, zażądał tego powtórnie swą notą z d. 24 października 1773²⁾.

Dopiero dnia 4 grudnia 1773, a więc blisko w 4 miesiące po publikacji dekretu, poleciła komisja wojskowa chorążemu Józefowi Ułanowi odwiezienie Kuźmy pod eskortą do granic Rzeczypospolitej³⁾.

Nie mogliśmy znaleźć śladów, czy i o ile majątek skazanych uległ konfiskacie. Tylko gotówkę Łukawskiego 6264 złp. i 6 gr., z której pokryto długi jego i koszty utrzymania ojca, żony i syna, w resztującej kwocie 3917 złp. 29 gr., w depozycie urzędu marszałkowskiego przechowaną⁴⁾, oddano na własność delatorowi Osniałowskiemu, skarb królewski zrzekł się bowiem swej połowy na rzecz jego.

Osniałowskiemu oddano również „kartę *ad vindicandum* od JMCPana Milewskiego, Łukawskiemu służącą, pod imieniem Walentego Bystrzyckiego, daną na ₧ 50“.

Na odebranie tej spuścizny Łukawskiego, sobie przyznanej, zeznał Jan Osniałowski kwit dnia 16. października 1773, oblatowany w aktach grodu warszawskiego^{5) 6)}.

1) Zał. Ll. tegoż „Opisu“.

2) Podana jako zał. Łł „Opisu prawnego“.

3) Zał. Mm „Opisu prawnego“.

4) Całe obrachowanie tej sumy znajduje się w „Opisie prawnym“ jako zał. Nn.

5) Zał. Oo. „Opisu prawnego“.

6) Nie była to — jak się zdaje — jedyna nagroda Osniałowskiego. W konstytucji z roku 1775 bowiem p. t.: „Pamięć wierności“ (Vol. leg. VIII, fol. 224 str. 134) czytamy: „Gdy życie królów jest życiem narodów, utrzymującym szczęśliwość i spokojność krajową, a to na dniu 3 Novembra 1771 r, mimo przywiązanej zawsze w tym narodzie dla królów wierności, wściekła zbrojnych ludzi kupa ośmieliła się Nam, Stanisławowi Augustowi, chcieć wydrzeć, w którym tak okropnym, a bogdaj nigdy słyseć niezdarzonym przypadku, doznaliśmy wierności i męstwa (?) krwi szlacheckiej Urodz. Jana Osniałowskiego, Ignacego Bachmińskiego i Franciszka Przeuskiego, przytomnych podówczas dworzan Naszych, którzy w obronie Naszej od zuchwałosci kupy zbrojnej, życie swe azardowali (?), a tym nie zdarzyło Nam się dotąd wdzięczność Naszą w nagrodzie okazać, przeto chęć Naszą z instancjami Stanów Rzpłtej łącząc, pomienionym dworzanom Naszym przyzwoite i szczególne względy nasze obiecujemy i przyrzekamy“. — Na-

Wyrok na królobójców przez sąd sejmowy wydany, wykonany ze średniowieczną ostentacją, dał pochop Pułaskiemu, bawiącemu podówczas za granicą, do ponownego usprawiedliwienia się przed opinią publiczną manifestem.

Manifest ten bez daty, wydrukowany w dwu językach, polskim i francuskim, i rozesłany pocztą w znacznej liczbie egzemplarzy, opiewa: ¹⁾

„Szacunek życia póty mi był miły, pókim go mógł zażywać na usługę Ojczyzny albo go łożyć na Jej obronę. Sentyment ten, gdybym chciał wspierać dowodami, nie uniknąłbym opinii, że w tem szukam własnej chluby; znajdę jednak pewnie za sobą świadectwo nietylko cnotliwych i na wspólną Ojczyzny obronę poświęconych obywatelów, ale i samych nieprzyjaciół, z którymi mierzyłem niebezpieczeństwo i w oczach których tylekrotnie ważyłem śmierć i nieszczęście wtenczas, gdy Ojczyzny interes wymagał, a honor prowadził.

I nie insza przyczyna skłoniła mnie oczyszczać się z zarzutu. Nie zastanawiałem się, kto i jakie prawo miał być mym sędzią, ale usprawiedliwiałem się przed każdym, kto tylko chciał wiedzieć o mojej niewinności. Przyjaciel lub nieprzyjaciel, znajomy czy niezajomy, było mi to wszystko obojętnem.

Wina moja cała podobna jest pierworodnemu grzechowi, nie zgrzeszyłem chyba w ojcu. Pierwszy ten podniósł hasło ojczystej obrony; nie mogłem odstąpić drogi, którą ten oznaczył, krwawy ślad braci moich torował, a powinność obywatela i syna nią wiodła.

stępna konstytucya z tego samego roku (Vol. leg. VIII tamże) powiada: „Dopełniając w istocie obietnicę względów Naszych dla U. U. Jana Ośniałowskiego, Łowczego Rypińskiego, Ignacego Bachmińskiego i Franciszka Przeuskiego, za czułe onychże z azardem życia przy obronie Nas, Króla, w nieszczęśliwym przypadku na dniu 3go Novembra 1771 r. stawienie się, uczynioną, gdy już szafunek królewskozn teraz ustać ma, więc za powszechną Stanów zgromadzonych i skonfederowanych zgodą, pozwalamy *lege praesenti*, dla każdego z osób wyżej wyrażonych, w nagrodę ich wierności, królewskozn najmniej 10.000 złp. importować mianych, *jure regali* dożywociem nadać, a te królewskozn, osobom wyżej wyrażonym nadać miane, nie będą rachowane w 4 starostwa, Nam do rozdania zostawione“. Czy nagroda ta dostała się w istocie „mężnym“ dwierzanom, którzy pierwsi karety królewskiej w chwili napadu 3 listopada 1771 r. odbiegli, — nie wiemy.

¹⁾ Zał. Qq. „Opisu prawnego“.

Teraz drobną część dziedzicząc sławy, dziedziczę i cały ciężar na mój dom, i mnie zwalonej zemsty. Lecz nie dziw, że ten stłumiwszy sprawiedliwość i niewinnego ucisnął.

Nie miejcie mi skonfederowane Stany za wykroczenie, że dla widoczniejszego okazania prawdy oddałem się pod roztrząśnienie władzy, powadze waszej i mnie przeciwnej, będąc pewnym, że komukolwiek znajome imię sprawiedliwości, każdy zaświadczy niewinność moją.

Ale kiedy wyższego nad wszystkie względy doświadczam przesładowania, Bogu i czasowi zostawiam obronę moją.

Sąd publiczny jest sądem podejrzanym, bo bez parcyalności nie sądzi o rzeczach, tylko przez dowody.

Widziało *publicum*, że oskarżyciele moi przeciw mnie same tylko czynili suppozycye, które w prawie generalnem nie są nigdy próbą; tem więcej jeszcze, kiedy takie były, że i z dowodem najjaśniejszym obwinióby mnie nie mogły.

Przez inkwizycyą dowodzą, że mówił rotmistrz Strawiński, jakoby miał odemnie zlecenie pojmać wtenczas Króla, kiedy wojsko jego było najściślej z nieprzyjacielem Rzeczypospolitej złączone, kiedy pod władzą wojska rossyjskiego część znaczna dobrych obywatelów i powaga Panującego przyémiona, albo tylko ulegać, czy wcale sprzyjać zdała się.

Jakożkolwiek prawo wojny nieprzyjacielowi wszystkich przeszkadzać zysków dozwalało, możnaby na czas zapatrując się przeciwny, w pojmaniu pozorem gwałtownego kroku Króla, pojmaniem od mściwej ubezpieczyć go przemocy, zawsze końcem służenia Ojczyźnie swojej.

Oczyszczony więc jestem w oczach całej Europy przez też same konwikcye, których na uciśnienie moje zażyto. Lepiej jeszcze pozna bezprawie, kto wejrzy w płonne dowody do mego obwinienia służące. Z tych był jeden list przy Łukawskim znaleziony; a te wyrazy listu tego, czyż pociągały do jakiego występku w zaleceniu szczególnem złączenia się ze Strawińskim, dla ubezpieczenia jego z nową zaciągniętą komendą do Częstochowy przyjscia, nie byłóż nieprzyjaciela w Warszawie, przeciw któremu z obowiązku komendy mojej czuwać i na nim zysku szukać byłem obowiązany? Z jakiegoż zatem podobieństwa ordynans w żołnierskiem zleceniu naciągać do akcji 3. Novembra?

Ale dowodzić teraz bezprawia nienawistnego sądu nie widzę przyczyny; przyjdzie kiedyś ta pora, w której podstęp, chytrosć i

zemsta hamulec swój znajdują, natenczas jaśniej i skuteczniej do-
wiodę niewinności mojej.

Dekret ferowany na mnie przez nieprzyjaciół Ojczyzny, na róż-
ne przetłómaczywszy języki, sam podam do druku, aby z ich więk-
szym wstydem, a moją sławą, znał świat cały prześladowanie enoty.

Manifestuję się teraz przeciw temu wszystkiemu, w co wpro-
wadzić mnie mogła gorliwość i chęć mego jak najprędzszego uspra-
wiedliwienia się, przeciw temu, jeżeli w justyfikacjach moich były
termina, niezadające się mojej jedynej i najpierwszej w kraju jurys-
dykcji.

Manifestuję się przeciw uzurpowanej władzy terażniejszej
konfederacyi, a stąd przeciw wszelkim jej aktom, a szczególnie
przeciw jej ferowanemu na mnie dekretowi.

Zarzut obrzydliwej akcji nie powstał w myśli mojej. Nie znam
winy, chyba żem wiernie służył Ojczyźnie, ale jeżeli to jest zbro-
dnią, winny za nią umrę“.

W uzupełnieniu sprawy zamachu, w skutkach dla Polski tak
doniosłej, pozostają nam jeszcze do skreślenia w krótkości dalsze
losy skazańców.

Łukawska, przerażona widokiem śmierci męża, umarła już
trzeciego dnia po jego straceniu.

Losy Pułaskiego są zbyt dobrze znane, abysmy je tu szerzej
opisywać mieli. Po długiej wędrówce w Niemczech, Turcyi i
Francyi, popłynął do Ameryki, gdzie brał udział w walce Stanów
Zjednoczonych przeciwko Anglii. Poległ przy szturmie na miasto Sa-
vannah dnia 9. października 1779, a więc w 7 lat po opuszczeniu
fortecy Częstochowskiej. Kula armatnia urwała mu nogę, a w pierś
otrzymał strzał karabinowy w chwili, gdy na czele pułku jazdy
francuskiej, przesadziwszy wał, wpadł w środek reduty angielskiej.

Co się tyczy drugiej głównej postaci w listopadowym za-
machu, Stanisława Strawińskiego, powszechnem jest mniemanie,
że wyrok śmierci później na nim został wykonany ¹⁾.

Zdanie to jest nieprawdziwe. Przeglądając akta sądowe sprawy
zamachu na Stanisława Augusta, nie znaleźliśmy nigdzie śladu,
aby Strawiński uległ losowi Łukawskiego i Cybulskiego.

¹⁾ Strawiński ginie na rusztowaniu w powieści Rzewuskiego
„Listopad“. Podobne zdanie, niezem nie poparte, wypowiada Niemcewicz
(Pamiętniki, Paryż 1848, str. 36), autor „Correspondance du roi Stani-
slas Auguste“ j. w. na str. 419 uw. 1., Bem w swej „Sprawie zamachu
na Stanisława Augusta“, (Gaz. sad. warsz. Nr. 37 z r. 1882) i inni.

Zaniósłszy swój manifest do grodu wileńskiego umknął ponownie za granicę, gdzie ukrywał się dłuższy czas pod obcym nazwiskiem. Spotykamy go później w Rzymie, gdzie przybrawszy habit zakonny, w murach klasztoru szukał spokoju po trudach burzliwej żołnierki.

Tęsknota za krajem powoduje jego powrót po Polski już za czasów W. Księstwa Warszawskiego, — ale już nie w charakterze żołnierza, lecz duszpasterza. Osiadłszy w parafii w jednej wsi dawnego województwa krakowskiego, dokonał swego żywota za czasów Królestwa Kongresowego.

Strawiński miał pozostawić bogate pamiętniki, w których opisał dokładnie swój udział w barskiej konfederacji. Rękopis ich pozostaje dotychczas w ukryciu, w ręku nieznaney rodziny w W. Ks. Poznańskiem ¹⁾.

Wynany z kraju Kuźma mieszkał długi czas w Rimini niedaleko Wenecyi, a potem w Sinigalii, wspierany przez króla, który mu wyznaczył dożywotnią pensyą w kwocie 400 czerwonych złotych rocznie ²⁾, wypłacanych przez ks. Stanisława Poniatowskiego, synowca króla.

Polacy bawiący we Włoszech unikali zawsze jego towarzystwa, uważając go za nikezemnego zdrajcę ³⁾.

Po ostatnim rozbiórce Polski odważył się Kuźma wrócić do kraju i zamieszkać w Warszawie, gdzie umarł 12go czerwca 1822. Pochowano go na ementarzu powąskowskim. W kościółku przy tym ementarzu, w głównym ołtarzu ma się znajdować obraz św. Karola Boromeusza, u boku którego, odmalowaną jest scena, gdy Kuźma leży u nóg króla. Obraz ten dał w ofierze kościołowi książę prymas Poniatowski, rodzony brat Stanisława Augusta ⁴⁾.

Innych spiskowców losy nie są nam wiadome; gubią się one w falach ówczesnej anarchii, której oni życie, a Polska swój upadek polityczny miała do zawdzięczenia.

¹⁾ Patrz Encyklopedia Orgelbranda „Strawiński“.

²⁾ Pamiętniki Kitowicza T. I, str. 263. — Rzewuskiego: Listopad (Wilno 1862) T. II, str. 287 uw. 1.

³⁾ W r. 1783 widział go także i Niemezewicz w Sinigalii, o czem wspomina w swych Pamiętnikach (Paryż 1847, str. 36).

⁴⁾ Patrz Encyklopedia Orgelbranda „Kuźma“.